

*Prawdziwa otwartość każe zamknąć się na pokusę całkowitej
akceptacji teraźniejszości.*

Allan Bloom

SPIS TREŚCI

Uniwersytet opuszcza wieżę z kości słoniowej. Dyskusja wokół komercjalizacji badań naukowych w Polsce. Streszczenie rozprawy doktorskiej	6
The University Leaves the Ivory Tower. A Discussion about the Commercialization of Scientific Research in Poland. Summary of the doctoral thesis	9
Wprowadzenie	12
1. Cele i struktura pracy	12
2. Opis źródeł wykorzystanych w analizie oraz uwagi metodologiczne	15
Rozdział 1. Komercjalizacja badań naukowych w Polsce - co uniwersytet ma z tym wspólnego?	22
1.1 Nowe pomysły – nowe przepisy	22
1.2 Grafen & co. czyli w poszukiwaniu sukcesów	28
1.3 Komercjalizacja badań - nieporozumienia definicyjne	31
Rozdział 2. Uniwersytet i jego społeczna misja. Krótkie spojrzenie na historyczną refleksję o transferze wiedzy z Uniwersytetu do społeczeństwa	39
2.1. Refleksja nad wizją uniwersytetu – ujęcie historyczne	40
2.2 Między nauką i praktyką. Społeczne role uczonych – przykład socjologii	48
2.3 „Nadzieja Pandory” – globalne spojrzenie na naukę Bruno Latoura	55
Rozdział 3. Analiza dyskursu publicznego na temat komercjalizacji badań naukowych – inspiracje teoretyczne	58
3.1 Pomiędzy Habermasem a Foucault – różne, choć komplementarne teorie dyskursu publicznego	58
3.2 W poszukiwaniu siatki pojęciowej do analizy dyskursu komercjalizacji	59
3.2.1 Zagadnienie pola dyskursu w ujęciu Michela Foucault	59
3.2.2 Zagadnienia wspólnoty dyskursu i kontekstu	64

3.2.3 Koncepcja aktora społecznego w opisie uczestników dyskursu publicznego.....	68
3.3 W poszukiwaniu innowacji. Perspektywa aktora – sieci Bruno Latoura	72
3.4 Faktyczność i obowiązywanie – inspiracje płynące z myśli Habermasa dla analizy debaty na temat zmian legislacyjnych w ustawie o szkolnictwie wyższym	77
3.4.1 Zasada dyskursu i „filtrowanie tematów” debaty prawnej	81
3.4.2 Trzy typy dyskursu w ujęciu Jürgena Habermasa	86
Rozdział 4. Polska debata o komercjalizacji badań naukowych w kontekście międzynarodowym	90
4.1 Kwestie problemowe zidentyfikowane w wyniku przeglądu polskiej i światowej literatury omawiającej przemianę współczesnego uniwersytetu	90
4.1.1 Uniwersytet w ujęciu eksperckim. Współpraca uniwersytetu z otoczeniem jako element „public policy”	91
4.2 Uniwersytet jest dobrem publicznym, a wyniki prowadzonych na nim badań już nie? Teoria gier i dylematy społeczne w debacie o uniwersytecie	95
4.3 Strategie wdrażania reform: od przekonywania po przymus	96
4.4 Badania naukowe i szkolnictwo wyższe w raportach Komisji Europejskiej	101
4.5 Motyw uniwersytetu badawczego – <i>benchmarking</i> i amerykańskie echa w europejskiej dyskusji	110
4.6 Uniwersytet kontrolowany – motyw „kultury audytu”	122
4.7 Uniwersytet wydajny – motyw efektywności	123
4.8 Nauka czy (tylko) technologia? Motyw wiedzy użytecznej i nieużytecznej	128
4.9 Uniwersytet skwantyfikowany vs. uniwersytet niezależny	131
Rozdział 5. „Okno z widokiem na humanistykę” czyli o ponownym odkryciu zjawiska kultury akademickiej.....	133

5.1 Czy humaniści są sami sobie winni?	133
5.2 Różnice między kulturą akademicką i korporacyjną	138
5.2.1 Różne logiki działania - racjonalizm naukowy a racjonalizm ekonomiczny	144
Rozdział 6. Kto mówi, co mówi i jak mówi? Dyskurs komercjalizacji w działaniu.....	149
6.1 Autorzy wypowiedzi i kanały komunikacji	149
6.2 W pogoni za innowacyjnością - komercjalizacja badań naukowych w ujęciu „Dziennika Gazety Prawnej”	151
Rozdział 7. Dwa modele polityki państwa w obszarze komercjalizacji niektórych obszarów funkcjonowania uniwersytetu. Porównanie Stanów Zjednoczonych i Szwecji	157
7.1 Eksperckie ujęcie problematyki komercjalizacji badań	157
7.1.2 Rankingi innowacyjności	161
Rozdział 8. Uniwersytet: aktor czy klient polityki rozwoju państwa?	165
8.1 Fundusze unijne jako szansa na rozwój innowacji. Komercjalizacja badań naukowych w Polsce w świetle dokumentów strategicznych	165
Rozdział 9. Pomiędzy dyskursami - świat nauki i świat polityki w dyskusji o kształcie strategii rozwoju szkolnictwa wyższego	173
9.1 Historia jednego przetargu	173
9.2 Dwie strategie	175
9.3 Dyskusja nad strategią rozwoju oraz nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym jako przykład pragmatycznego dyskursu prawnego	182
9.4 Podsumowanie dyskusji akademickiej i eksperckiej – implikacje dla analizy dyskusji medialnej wokół komercjalizacji badań naukowych	185
Rozdział 10. w poszukiwaniu „właściciela” tematu	193

10.1	Komercjalizacja badań naukowych – dlaczego nam jest to potrzebne, kto ma to zrobić i po co?	193
10.2	„Uwłaszczenie naukowców”, czyli o karierze nazwy bez desygnatu. Analiza przypadku	201
10.2.1	Innowacyjność i jej wrogowie „Uwłaszczenie naukowców” w narracji portalu „Natemat.pl” oraz Obywateli Nauki.	204
10.3	Czy to w ogóle ma jakieś znaczenie? Czyli o próbach oswojenia komercjalizacji w codziennej refleksji akademickiej.....	212
10.4	Jak wyobrazić sobie nową rolę uniwersytetu? Czyli potrójna helisa contra trzecia misja	219
10.5	Czego nie widać? Komercjalizacja badań a kształcenie studentów	227
10.6	Grafen i perowskity – dwie różne trajektorie wynalazków	230
10.6.1.	Perowskity – pomysł szuka wsparcia	230
10.6.2.	Grafen – sprawa narodowa	232
10.6.3	Bajki robotów – w poszukiwaniu patronów	236
10.6.4.	Czego nie widać raz jeszcze. Wątek narodowy a otwartość na przybyszów	238
10.7	Kosmos – przyjazna nisza	239
Rozdział 11.	Uniwersytety i Politechniki jako aktorzy dyskursu o komercjalizacji ...	245
11.1	Pola kontekstowe Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej.....	248
11.1.1	Uniwersytet Warszawski – zdolny wynalazca, ale jednocześnie Don Kichot	249
11.1.2	Politechnika Warszawska – aktywny lider	252
Rozdział 12.	Uwagi końcowe	254

Uniwersytet opuszcza wieżę z kości słoniowej.

Dyskusja wokół komercjalizacji badań naukowych w Polsce

Streszczenie rozprawy doktorskiej

W niniejszej rozprawie doktorskiej podjąłem próbę bliższego przyjrzenia się debacie publicznej o komercjalizacji badań naukowych w Polsce.

W ostatnich latach w Polsce, a wcześniej również na świecie, możemy zaobserwować zwiększone zainteresowanie polityków, a także opinii publicznej, rolą uniwersytetów w procesie tzw. transferu technologii, czy też szerzej – transferu wiedzy naukowej do gospodarki. Szczególna rola w tworzeniu tego typu wiedzy jest przypisywana uniwersytetom publicznym, ze względu na ich potencjał intelektualny, ale też finansowy i infrastrukturalny.

Dyskusji tej towarzyszy silnie artykułowa przez ważnych aktorów dyskursu publicznego, w tym polityków, przedsiębiorców i ekspertów, potrzeba zreformowania systemu szkolnictwa wyższego. Dotyczy to zarówno programów kształcenia jak i badań prowadzonych w ramach akademii. W tym kontekście istotnym wątkiem debaty, szczególnie w środowisku akademickim, staje się problem pogodzenia tradycyjnej misji i wartości uniwersytetu z aktualnymi oczekiwaniami instytucji finansujących, w szczególności ministerstw - dysponentów środków publicznych.

Ze względu na fakt, że większość europejskich uniwersytetów ma status publicznych uczelni, dyskusja w Polsce odzwierciedla wiele wątków, które wcześniej pojawiły się w debacie zachodnioeuropejskiej. Przyglądając się bliżej polskiej debacie o komercjalizacji w kontekście międzynarodowym udało się wyróżnić jej trzy główne wymiary: komercjalizacji wiedzy naukowej w szerokim sensie, komercjalizacji uniwersytetu (zarówno jako idei jak i instytucji) oraz komercjalizacji rezultatów badań naukowych.

W pierwszej części pracy został zbudowany kontekst historyczny dyskusji. W tym celu staram się pokrótce przedstawić najważniejsze różnice między modelami uniwersytetu w

ujęciu Johna Henry Newmana i Wilhelma von Humboldta, by następnie zrekonstruować najważniejsze wątki późniejszej, dwudziestowiecznej debaty, w której ogromną rolę odegrał rozwój modelu amerykańskiego.

W kolejnej części staram się udowodnić tezę, iż na zmiany w funkcjonowaniu uniwersytetu, a w związku z tym również sposobu prowadzenia badań naukowych w coraz większym stopniu wpływają instytucje wobec uniwersytetu zewnętrzne. Wpływ otoczenia nie tylko znacząco modyfikuje dyskurs o uniwersytecie, ale też do pewnego stopnia przejmuje nad nim kontrolę. W tym kontekście przedstawiony został kolejny wątek debaty, jakim jest zagadnienie autonomii uczelni. Inspiracji teoretycznych dostarczyły tu prace Michela Foucault, w szczególności pojęcia „wiedzy – władzy” oraz „rządomyślności”, które pomogły mi opisać współczesną rolę decydentów i ekspertów w kształtowaniu wizji rozwoju uniwersytetu.

Następnym pytaniem, jest kwestia roli jaką w tej dyskusji odgrywa środowisko akademickie. Czy stanie się ono zbiorowym „*agentem zmiany*”, realnie wpływającym na politykę publiczną w zakresie szkolnictwa wyższego, czy też raczej lokuje się na biernych pozycjach klienta reform? Wykorzystując pojęcia z teorii aktora – sieci Bruno Latoura, podjąłem próbę zrekonstruowania wybranych wątków dyskusji na ten temat. W ujęciu Latoura możemy bowiem wskazać na istniejące realnie, historycznie udowodnione, możliwości stworzenia spójnej sieci współpracy między światem akademickim, przedsiębiorcami i sferą polityki.

W celu prześledzenia dyskusji w Polsce został zebrany zbiór niemal 600 artykułów w gazetach i Internecie, w tym materiały wizualne. Głównym przedmiotem analizy okazał się jednak podzbiór ok. 390 materiałów zamieszczonych w gazetach, posiadających swoje internetowe wydania. Materiał empiryczny pochodzi z okresu od stycznia 2014 r. do czerwca 2015 r. Warto zauważyć, że w tym samym czasie toczyła się w Polsce gorąca dyskusja o kolejnej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, co znalazło odzwierciedlenie w niniejszej pracy.

W tym miejscu warto zwrócić też uwagę na nieco wcześniejszy przypadek dyskusji wokół dwóch konkurencyjnych projektów strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, który ze względu na istotność sporu również postanowiłem włączyć do analizy. Pierwszy z projektów został przedstawiony przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a drugi przez

konsorcjum najbardziej wpływowych organizacji zrzeszających szkoły wyższe w Polsce. Przypadek ten pozwala nie tylko prześledzić dyskusję o dwóch projektach strategii, ale przede wszystkim oddaje problem komunikacji między reformatorami szkolnictwa wyższego a środowiskiem, którego te reformy miały dotyczyć. Pomocne w analizie istoty tego sporu okazały się niektóre założenia teorii działania komunikacyjnego Jurgena Habermasa, w szczególności pojęcie roszczeń ważnościowych.

Analiza zebranego materiału empirycznego skłania do stwierdzenia, że jednym z najważniejszych problemów, jaki wyłania się z debaty o komercjalizacji badań naukowych, są znaczące różnice w sposobie definiowania użyteczności wiedzy naukowej dla społeczeństwa i gospodarki przez różnych aktorów dyskusji. Jednocześnie, w polu tej wydawałoby się dość wąskiej tematycznie dyskusji, znalazły się pytania o wizję rozwoju uniwersytetu, jego autonomię i status badań akademickich. Podczas gdy w rządowych dokumentach strategicznych oraz legislacyjnych możemy odnaleźć odniesienia do badań aplikacyjnych, prowadzonych na użytek transferu technologii, a także do kształcenia uniwersyteckiego, rozpatrywanego w kontekście rozwoju kapitału ludzkiego na rynku pracy, wypowiedzi wielu ludzi nauki zdają się kontestować takie podejście. Ze swej strony podejmują oni próbę zredefiniowania pojęć aplikacyjności oraz użyteczności tak, aby odnosiły się ono również do badań podstawowych i wykształcenia w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych, które zdają się być niedoceniane w wypowiedziach decydentów.

Okazuje się jednak, że naukowcy, przedsiębiorcy i politycy wciąż poruszają się w odmiennych polach dyskursu czy też, by użyć sformułowań stosowanych przez George'a H. Meada oraz Jurgena Habermasa – uniwersach dyskursu, które tylko niekiedy wzajemnie się przenikają. Jednym z takich wspólnych pól jest podzielane przez wszystkich uczestników analizowanej dyskusji przekonanie, iż uniwersytet wciąż jest najważniejszym miejscem powstawania wiedzy. Jest tak, nawet pomimo coraz większej roli, jaką przypisuje się w tym zakresie co raz liczniejszemu, wyspecjalizowanemu, prywatnym organizacjom badawczym oraz centrom badawczo-rozwojowym, tworzonemu przez duże przedsiębiorstwa. Uczestnicy dyskusji w swoich wypowiedziach zdają się wyrażać gotowość do zwalczania barier, które utrudniają im porozumienie. Jednakże, przywołując ponownie perspektywę działania komunikacyjnego, sposób w jaki to robią bliższy jest tradycyjnym strategiom zorientowanym bezpośrednio na osiągnięcie zamierzonego celu niż strategiom opartym na założeniach Habermasowskiej racjonalności komunikacyjnej.

The University Leaves the Ivory Tower. A Discussion about the Commercialization of Scientific Research in Poland.

Summary of the doctoral thesis

The thesis directs attention to the public debate on the commercialization of scientific research in Poland.

Nowadays one can observe arising concerns about what the role of universities, especially public ones, in the process of commercialization of the results of scientific efforts. The need for changes in the whole higher education system is seen as one of the main challenges for policy makers. It refers both to the teaching programs as well as to the research conducted by the academics. Therefore, with that in mind, achieving the best possible compromise between a traditional university mission and the expectations of the financing institutions seems to be one of the main challenges.

Since most European universities are public, the Polish discussion reflects many concerns of the West European discussions. Three main dimensions of this discussion can be distinguished: commercialization of knowledge in the broad sense, commercialization of the universities as institutions and commercialization of the results of the scientific research.

As the discussion about the goals of the universities seems to be as old as the university itself, in the first part of the thesis the historical context has been developed. I evoked two famous views of the idea of the university. One was set out by John Henry Newman and another one by Wilhelm von Humboldt. In the next step I try to examine selected ideas which seem to be predominant in the discussion in twentieth century. This provides the basis for an analysis of the contemporary international discussion about the idea of the university in following part. It shows how the variety of social and political forces beyond the academia influence the discourse about the university and to some extent even control it. Thus, important changes in the recognition of the academic autonomy have occurred. To map this discussion the author

employed the Foucauldian notions of knowledge – power and governmentality. This reveals that the policy makers and international think tanks have become active and important actors in the public discourse. Apparently, the academic community is a subject of more and more top-down regulations, especially in European countries, also in Poland. The question of the vision of the development of the universities arises. Following that, the ability of academic community for taking the role of an agent of change in order to shape this process is another issue. Applying the Agent Network Theory by Bruno Latour has helped to highlight the problem of the network connections between science, business and politics. Following Latour one can give many historical evidences of how those three corporate actors can spontaneously and successfully create a “seamless web” of cooperation.

In order to map the discussion in Poland a set of almost 600 articles from newspapers and internet sites and well as some visual materials on the commercialization of research were gathered, although the newspapers articles (397 items) were the main subject of the analysis. This empirical material covers the period between January 2014 and June 2015. During this time, a vital discussion on the novelty of the higher education act took place in Poland. Some strategic documents and pieces of legislation regarding that fact are also included to the analysis.

In that context, controversies around the two competitive projects of the strategy of development of the higher education system should be mentioned: one commissioned by the Ministry of Higher Education and another one which was prepared by the experts from the most influential academic organizations in Poland. Although the discussion took place before 2014, I decided to include this into the analysis. This case study reflects not only the discussion about the two competitive views, but also - if not mainly - the communication problems between the policy makers and academic society. To explore this issue, the author employed some insights from the theory of communicative action by Jurgen Habermas, especially the concept of validity claims.

The thesis ends with the conclusion that the public discussion on the commercialization of scientific knowledge in Poland reflects acute differences in the definition of applicability of university knowledge between academia and other actors of the public discourse, especially policy makers and entrepreneurs. While the policy documents operate on the basis of notions of technology transfer and development of labor recourses many academics refuse to accept this point of view because it undepreciated the role of humanities.

The analysis leads us to the another conclusion that businessman and academics still operate in the different discourse circles (or following George Herbert Mead and Jorgen Habermas - different discourse universes) with only few commonly recognized areas of mutual understanding. One of those is a conviction that the universities are the most important producers of knowledge in the modern world. However, there are some voices challenging that conviction and underling the role of private research organizations. However, it is worth mentioning, that all actors of the discussion declare to find the ways to overcome any barriers in the way to consensus. Nonetheless, the mode of doing that is closer to the more traditional goal - oriented strategies rather than actions based upon communicative rationality.

Wprowadzenie

1. Cele i struktura pracy

W tytule niniejszej pracy zawarta jest pewna teza, która wymaga oczywiście sprawdzenia. Prezentowane przemyślenia i wnioski mają w swoim założeniu przyczynić się do eksploracji tematu komercjalizacji badań naukowych w kontekście funkcjonowania uniwersytetu i jego społeczności. Próba ta zostanie podjęta poprzez przedstawienie i analizę publicznej debaty na temat wprowadzenia do uniwersytetów instytucjonalnych rozwiązań wspierających tak zwaną komercjalizację wyników badań naukowych. W toku prac nad reformą szkolnictwa wyższego i nauki w latach 2014 -2015 zaplanowano w tym zakresie zmiany ustawowe, które wraz z innymi nowymi zapisami stały się przedmiotem kontrowersji wykraczających daleko poza dyskusję akademicką. Wypowiedzi na temat komercjalizacji badań naukowych, transferze wiedzy z nauki do gospodarki, czy w końcu współpracy uniwersytetów z przemysłem zaczęły przenikać do wysokonakładowej prasy i portali internetowych skierowanych do szerokiego odbiorcy.

Część analityczna prezentowanej rozprawy obejmuje okres 18 miesięcy (od stycznia 2014 r. do czerwca 2015 r.). Jednostkami obserwacji są pojawiające się w tym okresie wypowiedzi, powiązane ściśle z tematem komercjalizacji (tak zwana próba właściwa) jak i wypowiedzi tworzące kontekst badania, traktujące o zjawisku komercjalizacji uniwersytetu jako całości (tak zwana próba ogólna). W związku z tym dalej będę używał pojęć: komercjalizacja w wąskim sensie i komercjalizacja w szerokim sensie. Ze względu na fakt, że kanwą dyskusji były proponowane przez rząd rozwiązania legislacyjne, zostaną one omówione na początku pracy.

Jednakże, uchwycenie pełnego obrazu polskiej dyskusji o komercjalizacji badań naukowych wydaje się nie być możliwe bez przeglądu debaty toczącej się przed 2014 rokiem. Reforma szkolnictwa wyższego i nauki przebiega bowiem swego rodzaju falami. Wprowadzenie do ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” zapisów o komercjalizacji było poprzedzone szeregiem zmian wynikających między innymi z przyłączenia się Polski do tzw. procesu bolońskiego, którego efektem było wprowadzenie trójstopniowego podziału toku studiów oraz punktów transferowych jako podstawy rozliczania studiów – ECTS. Polska

podjęła również prace nad wprowadzeniem rozwiązań dostosowujących poszczególne poziomy kształcenia do wymogów Europejskiej Ramy Kwalifikacji. W systemie finansowania działalności uczelni (w szczególności badań naukowych) dało się natomiast zauważyć zmiany zmierzające w kierunku zwiększania znaczenia grantów, zdobywanych w konkursach w stosunku do środków przyznawanych w ramach stałych dotacji ministerialnych. Zmiany te wywołały burzliwą dyskusję w środowisku naukowym i poza nim. Ze względu na fakt, że omówienie tej dyskusji służy jedynie jako rodzaj wprowadzenia do tematyki pracy chciałbym ją pokrótce zrekonstruować na przykładzie wypowiedzi zamieszczanych na łamach jednego, ale za to opiniotwórczego pisma - kwartalnika „Nauka” Polskiej Akademii Nauk. Dyskusja ta znalazła swoją kontynuację, m.in. podczas Kongresu Kultury Akademickiej, zorganizowanego w Krakowie w 2014 r., a także w wypowiedziach opublikowanych w innych źródłach, których autorami byli nie tylko naukowcy, ale również eksperci w obszarze szkolnictwa wyższego, politycy, przedsiębiorcy i publicyści. „Nauka” pozwala zrekonstruować najważniejsze wątki krytyczne wobec zmian, które pojawiły się w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych, a następnie znalazły swoją kontynuację w dyskusji nad komercjalizacją badań naukowych w latach 2014-2015.

Do dyskusji poprzedzającej okres 2014-15 włączyłem również debatę wokół dokumentu strategii rozwoju szkolnictwa wyższego, która toczyła się w latach 2010-2011. Komercjalizacja badań, ale też komercjalizacja kształcenia oraz uniwersytetu jako całości zajęła w niej dużo miejsca. Istotne były też okoliczności w jakich się toczyła. Można bowiem mówić o towarzyszącej tej debacie atmosferze sporu, jeśli nawet nie konfliktu między środowiskiem naukowym, reprezentowanym przez organizacje zrzeszające rektorów, a ówczesną Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Barbarą Kudrycką. W konsekwencji powstały dwa konkurencyjne projekty strategii, jeden opracowany na zamówienie Ministerstwa przez ekspertów Ernst and Young oraz Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, i drugi opracowany przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich oraz Fundację Rektorów Polskich, nazwany projektem środowiskowym.

Nieustająca dyskusja o reformie uniwersytetu nie jest oczywiście jedynie polską specyfiką. Można wręcz powiedzieć, że jest to debata ogólnoświatowa, a już z pewnością europejska i amerykańska. W związku z tym, podjąłem również próbę umieszczenia polskiej dyskusji w kontekście międzynarodowym, w którym jako główny punkt odniesienia przyjąłem debaty w krajach Unii Europejskiej, w szczególności w Wielkiej Brytanii i

Szwecji, a także w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Dyskusji międzynarodowej towarzyszą różnego rodzaju dokumenty strategiczne, raporty międzynarodowych organizacji, a także opinie krajowych i międzynarodowych *think tanków*. Jako przykłady warto wymienić raporty OECD, Komisji Europejskiej oraz Banku Światowego, Strategię Europa 2020 oraz akty prawa międzynarodowego (np. rozporządzenia Komisji Europejskiej).

Kontekst międzynarodowy zostanie uzupełniony o omówienie klasycznych dzieł, które wprowadziły obecne do dziś dnia tematy sporów wokół celów, misji uniwersytetu i ludzi nauki. Wśród nich nie mogło zabraknąć historycznych koncepcji Johna Newmana i Wilhelma von Humboldta czy Floriana Znanieckiego, ale też znacznie późniejszych prac Clarka Kerra czy Harolda Perkina.

W tym miejscu chciałbym poczynić zastrzeżenie. W ramach prezentowanej pracy podjąłem próbę ustalenia jak próby wprowadzenia instytucjonalnych rozwiązań w obszarze transferu wiedzy akademickiej do otoczenia postrzegane są przez kluczowych aktorów dyskursu. Nie chodzi zatem o przedstawienie obiektywnych analiz opartych na wskaźnikach ekonomicznych czy wysublimowanych analizach strategicznych. Celem tej pracy nie jest też opowiedzenie się po którejkolwiek stronie debaty, ale zrozumienie jej i umieszczenie w kontekście międzynarodowej dyskusji o współczesnym uniwersytecie.

Różne wymiary dyskusji pomimo, że dotyczą różnych aspektów problemów to jednak przenikają się wzajemnie. Przykład debaty o komercjalizacji badań naukowych można zatem potraktować jako przyczynek do analizy dyskursywnego modelowania zmiany społecznej i w związku z tym zaryzykować tezę, że w przypadku współczesnej dyskusji o uniwersytecie mamy do czynienia z coraz większą dominacją rozumu politycznego nad naukowym. Podstawowym przedmiotem sporu staje się w tym kontekście sama wizja uniwersytetu. Ekspercka dyskusja o konkretnych programach rozwoju badań, dydaktyki czy karier naukowych jawi się jako wtórna wobec braku konsensusu wokół celów działania nowoczesnego uniwersytetu, jak również norm i wartości, jakimi powinien się kierować.

Analiza dyskursu medialnego, której wyniki są prezentowane w tej pracy miała przede wszystkim na celu uchwycenie najważniejszych wątków polskiej debaty, wskazanie jej głównych aktorów i sposobów uczestnictwa. Debata o komercjalizacji badań i uniwersytetu okazała się bowiem posiadać co najmniej kilka wymiarów. Można do nich przykładowo zaliczyć debaty o umasowieniu i standaryzacji kształcenia, ewaluacji osiągnięć naukowych i

ścieżkach rozwoju zawodowego ludzi nauki, użyteczności prowadzonych w akademii badań naukowych, a także zmianie statusu uniwersytetu we współczesnym społeczeństwie (wspólnota akademicka czy nastawiona na mierzalne cele organizacja), roli i miejscu uniwersytetów w tworzeniu innowacji gospodarczych i społecznych. Są to jedynie niektóre, wybrane wątki, które pokazują złożoność pola dyskursywnego uniwersytetu jako podmiotu i przedmiotu debaty społecznej. Uniwersum dyskursu uniwersytetu splata ze sobą wątki i aktorów i sprawia, że nie sposób omawiać jednego problemu nie nawiązując do pozostałych. Wielowymiarowość przedmiotu badań skłoniła mnie do spojrzenia na dyskurs wokół komercjalizacji badań naukowych z kilku perspektyw teoretycznych, wśród których najwięcej miejsca poświęciłem koncepcji dyskursu publicznego Michela Foucault, Jürgena Habermasa oraz teorii Aktora - Sieci (Ant Network Theory) Bruno Latoura. W tworzeniu kategorii analitycznych pomocne okazały się koncepcje Teuna van Dijka, Normana Fairclougha i Anny Duszak, Ruth Wodak, a także prace Marka Czyżewskiego i współpracujących z nim polskich badaczy dyskursu publicznego.

2. Opis źródeł wykorzystanych w analizie oraz uwagi metodologiczne

Komercjalizacja badań naukowych stała się wraz z innymi aspektami reformy szkolnictwa wyższego i nauki tematem, który przez pewien czas skupił na sobie uwagę mediów. O skali zainteresowania świadczy choćby wielkość i struktura zebranego przez Laboratorium Badań Medioznawczych UW materiału badawczego. W okresie od stycznia 2014 r. do czerwca 2015 r. udało się zebrać prawie 600 tekstów poświęconych tematowi komercjalizacji, w tym 345 artykułów w gazetach, w tym wysokonakładowych takich jak „Dziennik Gazeta Prawna”, „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”. Pozostałe teksty zamieszczono na blogach oraz portalach, niejednokrotnie o charakterze opiniotwórczym jak np. „natemat.pl”, „gazeta.pl”, „wpolityce.pl”, „wp.pl”, „money.pl”, „newseria.pl”, „polskieradio.pl”, „nauka.pap.pl”, a także 29 przekazów wideo. Komercjalizacja nie była może „tematem na pierwszą stronę”, ale z pewnością stała się obecna w szerokiej dyskusji publicznej, wykraczając poza media specjalistyczne. Świadczy o tym również fakt, że po klika artykułów zamieściły na ten temat takie pisma jak „Gość Niedzielny” czy „Tygodnik Powszechny”. Materiały te zostały zebrane wg. założonych z góry kryteriów, opracowanych wspólnie przez badaczy LBM UW i autora niniejszej pracy.¹

¹ Obliczenia, na podstawie danych zebranych przez LBM UW, które są prezentowane w niniejszej pracy zostały wykonane przez autora.

Ze względu na to, że celem badania była jakościowa analiza treści przekazów medialnych, prezentowane dane ilościowe mają charakter uzupełniający, budujący kontekst, a także pokazujący skalę badanego zjawiska. Były również pomocne w identyfikacji motywów powtarzających się w debacie, jak i motywów unikatowych. Zebrane źródła można podzielić na następujące kategorie:

- Gazety i magazyny
- Portale internetowe
- Fora dyskusyjne i blogi
- Memy i video

Ponadto, do analizy zostały włączone różnego rodzaju raporty, ekspertyzy oraz dokumenty strategiczne.

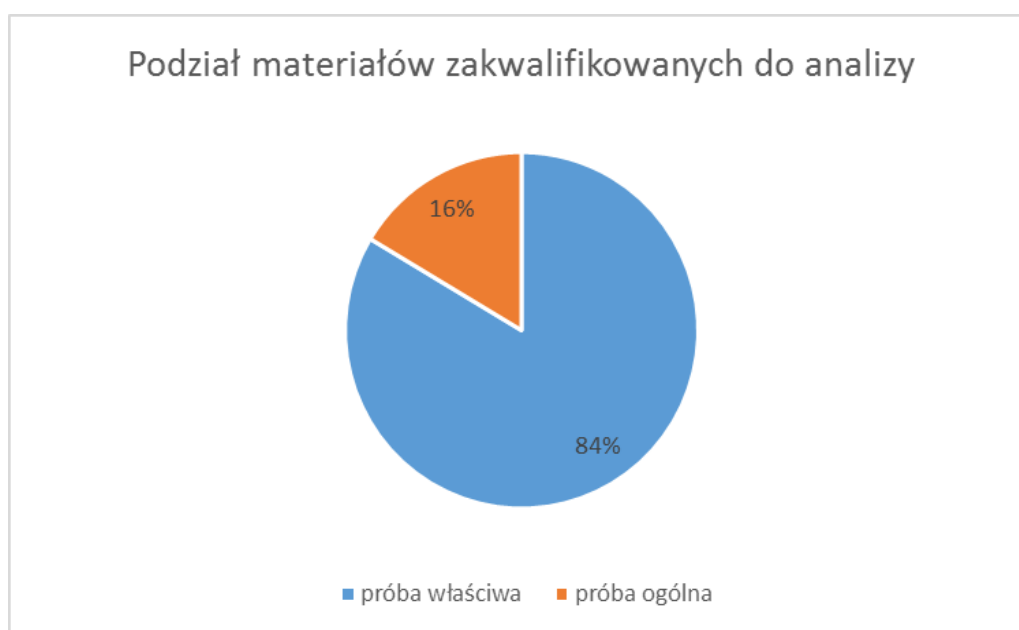
Zbiór tekstów, stanowiących materiał do analizy dyskusji w mediach powstał przy wykorzystaniu aplikacji e-Gazety.pl, która gromadzi wszystkie najbardziej poczytne tytuły ogólnopolskie oraz prasę lokalną i branżową.

Do wyodrębnienia adekwatnych tekstów posłużyły frazy - wskaźniki, przygotowane na podstawie przeglądu dokumentów, dotyczących komercjalizacji badań naukowych i współpracy biznesu z nauką, dostępnych publicznie bądź to w Internecie bądź też w postaci tradycyjnych publikacji (przeważnie zbiorowych opracowań pokonferencyjnych, ale też opracowań monograficznych). Ostatecznie przygotowano zestaw ośmiu, następujących fraz – wskaźników adekwatności przekazów:

1. komercjalizacja (wyników) badań (naukowych), wiedzy, uniwersytetu;
2. badania i rozwój (B+R), prace badawczo-rozwojowe;
3. badania stosowane, zarządzanie badaniami, badania zamawiane;
4. patenty (patentowanie);
5. (własność) intelektualna (sprzedaż wartości/własności intelektualnej);
6. partnerstwo nauki z biznesem;
7. współpraca nauki z biznesem;
8. transfer wiedzy.

Na podstawie zebranego materiału udało się wyodrębnić kategorię komercjalizacji w szerokim oraz wąskim sensie. Komercjalizacja w pierwszym sensie dotyczy nie tylko badań naukowych, ale kontrowersji związanych z wykorzystaniem kategorii ekonomicznych w myśleniu o tworzeniu wiedzy, w tym o uniwersytetach jako głównych ośrodkach jej powstawania. W sensie węższym natomiast dyskusja o komercjalizacji rozumiana jest jako dyskusja o celowości i warunkach sprzedaży efektów pracy naukowej i związanych z tym procesem nadziejach i zagrożeniach. Przekazy medialne zostały w związku z tym po zakodowaniu przydzielone do tzw. próby właściwej (w węższym sensie) oraz próby obejmującej przekazy na temat komercjalizacji wiedzy i uniwersytetu, którą roboczo określiłem jako ogólną. Jak widać na poniższym wykresie, zdecydowana większość przekazów dotyczyła komercjalizacji badań w wąskim sensie.

Wykres 1. Materiały zakwalifikowane do analizy. N=597.



Odrębny zbiór stanowiło ponad 3 tysiące wpisów na forach dyskusyjnych pod artykułami. Warto jednak zauważyć, że w porównaniu z ilością wpisów na inne tematy obecne w dyskusji publicznej nie jest to duży zbiór.

Należy w tym miejscu dodać, że pierwsze kodowanie przyniosło jedynie wstępne informacje o charakterze i zakresie zebranych przekazów. Konieczna była jednak kolejna analiza zebranego materiału oraz nadanie materiałom nowych, opisowych kodów, które oddawałyby treść artykułów umożliwiając ich analizę ze względu na kwestie problemowe. Ze

względem na wielkość materiału dokonałem wyboru przekazów, dzieląc źródła na kategorie: prasa biznesowa, prasa społeczno – polityczna oraz prasa naukowa. W tych kategoriach wybrałem źródła, w których znalazło się najwięcej przekazów, zarówno z próby właściwej jak i ogólnej. W tym przypadku skupiłem się na analizie przypadków dyskusji dotyczącej bezpośrednio zmian ustawowych.

Ze względu na fakt, iż analiza jakościowa zawarta w dalszej części pracy będzie koncentrować się wyłącznie na przekazach w gazetach w poniższej tabeli przedstawiam ilościową strukturę podzbioru tekstów prasowych.

Tabela 1. Ilość tekstów w gazetach

Gazeta	Liczba tekstów	Procent
Angora	8	2,32%
Bank	1	0,29%
Bloomberg Businessweek	12	3,48%
Brief	4	1,16%
Businessman.pl	3	0,87%
Dziennik Gazeta Prawna	106	30,72%
Elle	1	0,29%
Forbes	11	3,19%
Forum Akademickie	54	15,65%
Forum przedsiębiorczości	3	0,87%
Gazeta Bankowa	1	0,29%
Gazeta Prawna	1	0,29%
Gazeta Wyborcza	26	7,54%
Gość Niedzielny	6	1,74%
Idziemy	2	0,58%
Newsweek	6	1,74%
Parkiet	7	2,03%
Polityka	2	0,58%
Puls Biznesu	9	2,61%
Res Publica Nova	2	0,58%
Rzeczpospolita	56	16,23%
Sukces	9	2,61%
Super Express	1	0,29%
The Warsaw Voice	4	1,16%
Tygodnik Powszechny	3	0,87%
Uważam Rze	1	0,29%
W sieci	3	0,87%
Wprost	3	0,87%
	345	100,00%

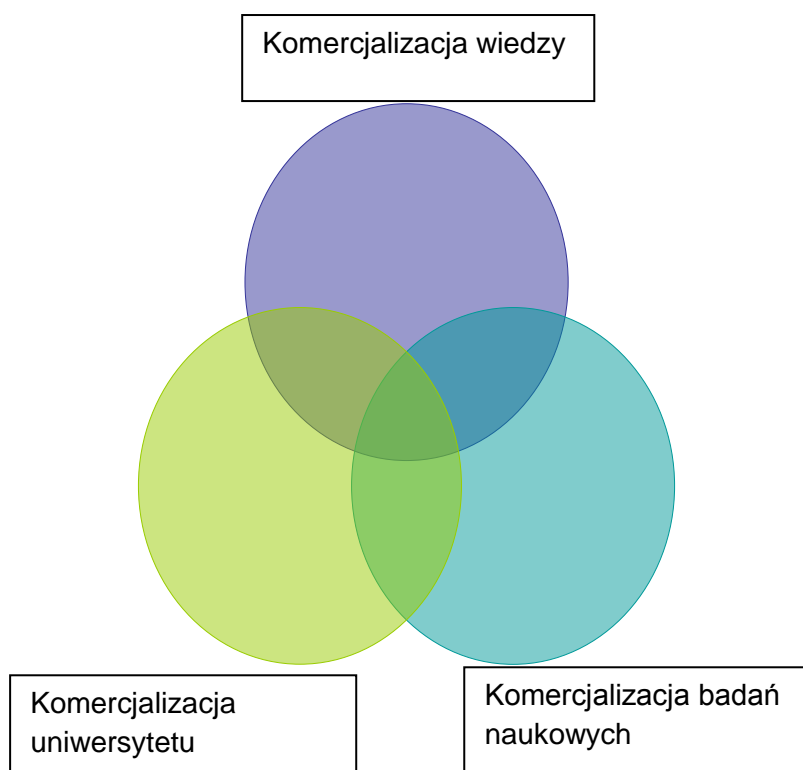
W podzbiorze gazet zdecydowanie dominuje Dziennik Gazeta Prawna – niemal 31%, na drugim miejscu jest Rzeczpospolita – ponad 16%. Zwraca uwagę duży odsetek przekazów w

środowiskowym piśmie „Forum Akademickie” – prawie 16% materiałów, co świadczy o istotności tematu dla samych naukowców i władz uczelni. Na czwartym miejscu uplasowała się „Gazeta Wyborcza” – niespełna 8%, co może dziwić w kontekście debaty rozpoczętej przez tę gazetę na temat powiązania kształcenia z potrzebami rynku pracy. Chodzi tu o pamiętną, cytowaną na łamach „Gazety Wyborczej” wypowiedź Andrzeja Klesyka – ówczesnego Prezesa PZU, z kwietnia 2012 r., który oskarżył polskie uczelnie o oderwanie od rzeczywistości i kultywowanie przestarzałego modelu kształcenia, powiększającego liczbę bezrobotnych lub słabo opłacanych absolwentów.

Wśród naszych fraz - wskaźników, nie znalazło się słowo „innovacja”. Wynikało to m.in. z tego, że jest ono używane nader często w mediach w zupełnie różnych, często odległych od badań naukowych i rozwoju gospodarczego kontekstach. Jednym z anegdotycznych przykładów było „pobranie” przez program informatyczny artykułu kulinarnego, który zawierał „innovacyjny przepis na bigos.” Pierwsze kodowanie zebranych tekstów, dokonane przez LBM UW, pozwoliło oczyścić próbę z „bigosu” i pozostawić tylko te artykuły, które były powiązane z komercjalizacją badań naukowych lub szerzej z tematem komercjalizacji wiedzy i uniwersytetu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że innovacja jest słowem niemal w każdej toczonej obecnie dyskusji o rozwoju gospodarki, usług publicznych, a szczególnie szkolnictwa wyższego i nauki. W związku z tym, pojawiło się również wśród przekazów zakwalifikowanych do badania, pomimo tego, że nie zostało uznane za marker komercjalizacji.

Z zebranego materiału badawczego można zatem wyodrębnić zarówno tektury, które dotyczą problemu komercjalizacji badań naukowych w sposób bardzo szczegółowy, jak i takie, które umieszczają tę problematykę w kontekście bardziej ogólnej refleksji o trendach w rozwoju współczesnej nauki i uniwersytetu. Można powiedzieć, że wyłoniły się trzy, łączące się ze sobą, pola dyskusji o komercjalizacji: wiedzy, uniwersytet i badań naukowych.

Rysunek 1. Pola dyskusji o komercjalizacji



Powyższy rysunek pokazuje najważniejsze pola analizowanego dyskursu. Należy zauważyć, że wszystkie są tej samej wielkości, ponieważ nie jest ważna skala występowania poszczególnych motywów czy kwestii problemowych. Dla naszej analizy ważne jest, że występują one wspólnie w zbiorze tekstów zebranych wg tych samych kryteriów. Dają w ten sposób ogólne spojrzenie na najważniejsze toposy, organizujące polską dyskusję wokół reformatorskich zmian, które mają rozwinąć współpracę akademii i biznesu.

Kto mówi – główni aktorzy dyskursu

- Politycy i administracja publiczna

- ▶ Eksperci
- ▶ Naukowcy
 - > jako przedstawiciele uczelni, organizacji środowiskowych (np. KRASP), organizacji obywatelskich działających na polu nauki (np. Obywatele Nauki)
 - > we własnym imieniu
- ▶ Przedsiębiorcy będący jednocześnie naukowcami lub byłymi naukowcami
- ▶ Przedsiębiorcy
 - > w imieniu firmy
 - > we własnym imieniu
 - > jako przedstawiciele organizacji biznesowych

Jako odrębną kategorię aktorów chciałby potraktować dokumenty, które nie tylko są przedmiotem dyskusji ale, jak się okazuje, dostarczają perspektyw, a nawet słownictwa dla uczestników debaty.

Rozdział 1. Komercjalizacja badań naukowych w Polsce - co uniwersytet ma z tym wspólnego?

1.1. Nowe pomysły – nowe przepisy

W Stanach Zjednoczonych oraz w Europie Zachodniej ożywiona dyskusja na temat komercjalizacji świata akademickiego toczyła się już w latach 70. i 80. XX wieku. W Polsce termin ten zaczął robić karierę medialną w drugiej dekadzie lat dwutysięcznych wraz z działaniami podejmowanymi przez kolejne rządy w związku reformą szkolnictwa wyższego, które miały dostosować polski system szkolnictwa wyższego do wymagań stawianych przez członkostwo w Unii Europejskiej, ale też do bieżącej sytuacji gospodarczej. Jednym z kluczowych diskutowanych elementów był i pozostaje system finansowania i prowadzenia badań naukowych. To właśnie w tym kontekście szeroko diskutowanym tematem okazał się transfer wiedzy z nauki do gospodarki, w którym pojawiły się takie wątki jak współpraca uczelni z przemysłem (pracodawcami), użyteczność badań uniwersyteckich, zastosowania ich wyników w praktyce gospodarczej. Pojęcie komercjalizacji badań naukowych okazało się wspólnym mianownikiem dla tych kwestii i zyskało status jednego z naczelných haseł towarzyszących wdrażanym reformom.

Dyskusja o komercjalizacji wpisuje się w szerszą debatę o stanie polskiej nauki oraz szkolnictwa wyższego, która nabrała szczególnej intensywności po 2006 r., kiedy zaczęły coraz bardziej dawać się we znaki skutki niżu demograficznego. Liczba studentów w Polsce systematycznie spada z 1,95 mln w roku akademickim 2005/06 do 1,55 mln w roku akademickim 2014/2015. Mniejsza liczba studentów oznacza oczywiście zagrożenie dla wielu uczelni prywatnych, utrzymujących się z czesnego, w następnej kolejności dla państwowych, w tym uniwersytetów. Tak zwana dotacja algorytmiczna, bierze pod uwagę nie tylko samą liczbę studentów na danej uczelni, ale też udział w liczbie studentów w Polsce ogółem oraz tzw. „stałą przeniesienia”, czyli procent kwoty wyliczony od dotacji otrzymanej w poprzednim roku (oczywiście, im większa stała przeniesienia tym uczelnie „czują się”

bezpieczniej, a przynajmniej w większym stopniu wiedzą, czego się spodziewać w kolejnym roku). Algorytm dystrybucji środków również jest przedmiotem debaty, jednak wymagałby on przedstawienia szeregu analiz ekonomicznych, na które w niniejszej pracy nie starczyłoby miejsca.

Jednym z kluczowych elementów wdrażanych reform było utworzenie dwóch agencji wykonawczych, których zadaniem było wspieranie ze środków publicznych badań na najwyższym poziomie: Narodowego Centrum Nauki (NCN) oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR). NCN z siedzibą w Krakowie zostało powołane do wspierania badań podstawowych rozumianych zgodnie z ustawą o finansowaniu nauki jako "oryginalne prace badawcze eksperymentalne lub teoretyczne podejmowane przede wszystkim w celu zdobywania nowej wiedzy o podstawach zjawisk i obserwowalnych faktów bez nastawienia na bezpośrednie zastosowanie komercyjne". Wśród zadań NCN określonych w ustawie z 30.04.2010 o Narodowym Centrum Nauki, można wskazać finansowanie projektów w dziedzinie badań podstawowych, stypendiów doktorskich i staży podoktorskich, a także wspieranie przedsięwzięć zgłaszanych przez doświadczonych jak i początkujących naukowców.

NCBR, podobnie jak NCN, działa na podstawie ustawy z 30 kwietnia 2010 r. o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, jednak powołane do życia zostało nieco wcześniej, bo w 2007 r. „jako jednostka realizująca zadania z zakresu polityki naukowej, naukowo-technicznej i innowacyjnej państwa. W momencie powstania było pierwszą jednostką tego typu, stworzoną jako platforma skutecznego dialogu między środowiskiem nauki i biznesu.”² Zgodnie z ustawą zadaniem NCBR jest „zarządzanie i realizacja strategicznych programów badań naukowych i prac rozwojowych, które bezpośrednio przekładają się na rozwój innowacyjności.” Do zadań NCBR należy zatem „realizacja strategicznych programów badań naukowych i prac rozwojowych, które bezpośrednio przekładają się na rozwój innowacyjności (...), wspieranie komercjalizacji i innych form transferu wyników badań naukowych do gospodarki, zarządzanie programami badań stosowanych oraz realizacją projektów z obszaru obronności i bezpieczeństwa państwa”.³ NCBR wspiera również młodych naukowców m.in. poprzez przyznawanie środków na staże w międzynarodowych ośrodkach badawczych, a także umożliwiając im pozyskanie kompetencji „w obszarze

² www.ncbir.gov.pl (wejście 25.06.2015).

³ Ibid.

przedsiębiorczości, zarządzania własnością intelektualną oraz komercjalizacji wyników badań.”⁴ Na tej samej stronie internetowej możemy również przeczytać, że agencja „zwraca uwagę na konieczność podniesienia świadomości kadry B+R w zakresie znaczenia ochrony własności przemysłowej dla komercjalizacji nowoczesnych rozwiązań oraz możliwości uzyskania międzynarodowej ochrony patentowej przez jednostki naukowe.”⁵

NCBR koncentruje się, zatem, na badaniach stosowanych, pracach rozwojowych i wspieraniu innowacyjności, a także na kształceniu kompetencji (za pośrednictwem finansowanych przez tę agencję projektów) w zakresie przedsiębiorczości i komercjalizacji wyników badań.

Ustawa o finansowaniu nauki definiuje badania stosowane jako „prace badawcze podejmowane w celu zdobycia nowej wiedzy, zorientowane przede wszystkim na zastosowanie w praktyce.” Natomiast prace rozwojowe są zdefiniowane jako „nabywanie, łączenie, kształtowanie i wykorzystywanie dostępnej aktualnie wiedzy i umiejętności z dziedziny nauki, technologii i działalności gospodarczej oraz innej wiedzy i umiejętności do planowania produkcji oraz tworzenia i projektowania nowych, zmienionych lub ulepszonych produktów, procesów i usług, w szczególności:

- a) tworzenie projektów, rysunków, planów oraz innej dokumentacji do tworzenia nowych produktów, procesów i usług, pod warunkiem, że nie są one przeznaczone do celów komercyjnych,
- b) opracowywanie prototypów o potencjalnym wykorzystaniu komercyjnym oraz projektów pilotażowych, w przypadkach, gdy prototyp stanowi końcowy produkt komercyjny, a jego produkcja wyłącznie do celów demonstracyjnych i walidacyjnych jest zbyt kosztowna; w przypadku gdy projekty pilotażowe lub demonstracyjne mają być następnie wykorzystywane do celów komercyjnych, wszelkie przychody uzyskane z tego tytułu należy odjąć od kwoty kosztów kwalifikowanych pomocy publicznej,
- c) działalność związana z produkcją eksperymentalną oraz testowaniem produktów, procesów i usług, pod warunkiem, że nie są one wykorzystywane komercyjnie.”⁶

Ustawodawca wyjaśnia również, że „prace rozwojowe nie obejmują rutynowych i okresowych zmian wprowadzanych do produktów, linii produkcyjnych, procesów

⁴ Ibid.

⁵ Ibid..

⁶ Ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki (Dz.U. 2010 Nr 96 poz. 615 z późn. zm.)

wytwórczych, istniejących usług oraz innych operacji w toku, nawet, jeżeli takie zmiany mają charakter ulepszeń.”⁷

Działalność badawczo – rozwojową zdefiniowano jako działalność twórczą, obejmującą badania naukowe lub prace rozwojowe, podejmowaną „w sposób systematyczny w celu zwiększenia zasobów wiedzy oraz wykorzystania zasobów wiedzy do tworzenia nowych zastosowań”.⁸

Pojęcie „komercjalizacja badań naukowych” nie jest jednoznacznie zdefiniowane ani w naukach ekonomicznych ani społecznych, a dopiero od niedawna posiada definicję ustawową, a mimo to od jakiegoś czasu jest stale obecne w dyskusji publicznej dotyczącej szkolnictwa wyższego.

W art. 2 ust pkt 1 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym wymieniono dwa rodzaje komercjalizacji: bezpośrednią i pośrednią. Pierwsza zakłada: „sprzedaż wyników badań naukowych, prac rozwojowych lub know-how związanego z tymi wynikami albo oddawanie do używania tych wyników lub know-how, w szczególności na podstawie umowy licencyjnej, najmu oraz dzierżawy”, natomiast druga „obejmowanie lub nabywanie udziałów lub akcji w spółkach w celu wdrożenia lub przygotowania do wdrożenia wyników badań naukowych, prac rozwojowych lub know-how związanego z tymi wynikami.” Do analizy tekstu ustawy oraz powiązanych z nią aktów prawa powrócę w dalszej części pracy, przy okazji analizy sposobu, w jaki pojęcie komercjalizacji badań naukowych wykorzystywane jest w oficjalnych dokumentach strategicznych, takich jak strategia rozwoju szkolnictwa wyższego czy strategia rozwoju kraju.

W tym miejscu warto natomiast zauważyć, że ustawodawca wprost mówi o sprzedaży wyników badań lub know-how oraz o wdrażaniu wyników przez spółki. Dalej ustawa wskazuje, że „uczelnie współpracują z otoczeniem społeczno-gospodarczym, w szczególności w zakresie prowadzenia badań naukowych i prac rozwojowych na rzecz podmiotów gospodarczych, w wyodrębnionych formach działalności, w tym w drodze utworzenia spółki celowej (...), a także przez udział przedstawicieli pracodawców w opracowywaniu programów kształcenia i w procesie dydaktycznym.”⁹ Nawiązywanie współpracy ze sferą gospodarczą stało się więc obowiązkiem uczelni i tym samym – naukowców. Każda uczelnia wyższa ma obowiązek wdrożyć regulamin zarządzania prawami autorskimi i prawami

⁷ Ibid.

⁸ Ibid.

⁹ Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U.2005 Nr 164 poz. 1365 z późn. zm.)

pokrewnymi oraz prawami własności przemysłowej, a także zasady komercjalizacji wyników badań naukowych i prac rozwojowych.

Zgodnie z nowelizacją ustawy w grudniu 2014 r. naukowiec i uczelnia w ciągu 3 miesięcy od zgłoszenia władzom rektorskim wynalazku, mogą ustalić warunki, na jakich będzie przeprowadzona jego komercjalizacja (kto ma prawa do własności, na jakich warunkach, jak dalej pracować nad wynalazkiem). Jeśli po tym terminie uczelnia nie zgłosi zainteresowania odkryciem, prawa do komercjalizacji mogą przejść na pracownika naukowego. Ustawa reguluje też podział zysków (jeśli naukowiec i uczelnia nie mogą się porozumieć). Uczelnia ma 3 miesiące na podjęcie decyzji, czy chce sama komercjalizować wynalazek (naukowcowi przysługiwać będzie co najmniej 50 proc. środków uzyskanych z komercjalizacji, obniżonych o nie więcej niż 25% kosztów bezpośrednio związanych z komercjalizacją). Jeśli uczelnia w ciągu 3 miesięcy nie podejmie się komercjalizacji, prawa w pełni może przejąć naukowiec – nabywa je za nie więcej niż 10% minimalnego wynagrodzenia za pracę. Naukowiec może wybrać dowolną, korzystną dla siebie drogę komercjalizacji i wybrać instytucję, z którą podejmie współpracę.¹⁰

Trwająca niemal nieustannie od kilkunastu lat reforma szkolnictwa wyższego w Polsce przyniosła, zatem, nie tylko szereg zmian instytucjonalnych, ale wywołała dyskusję nad adekwatnym do współczesnych potrzeb modelem kształcenia, przyznawaniem stopni i tytułów naukowych, uwarunkowaniach rozwoju kariery naukowej, ale przede wszystkim zmian w sposobach finansowania badań naukowych. Kolejne nowelizacje ustawy o szkolnictwie wyższym wprowadzały przepisy, w myśl których coraz większy nacisk kładziono na zdobywanie grantów oraz współpracę z przemysłem, szczególnie poprzez współfinansowanie badań naukowych ze środków pozyskanych od przedsiębiorców.

Zdaniem wielu ekspertów specjalizujących się w badaniach nad rozwojem szkolnictwa wyższego, wraz z rozwojem polityki „społeczeństwa opartego na wiedzy”, aktywnie wspierana za pośrednictwem funduszy publicznych, „produkcja wiedzy” staje się centralnym tematem polityki publicznej i analiz ekonomicznych z nią związanych.¹¹ Jak zauważa Steve Fuller, pojęcie wiedzy stało się obecnie równie ważne jak pojęcie pracy w ujęciu klasycznej ekonomii. Coraz większe znaczenie dla rozwoju gospodarczego i społecznego zyskują mniej

¹⁰ Źródło: www.nauka.gov.pl, sekcja „Aktualności”, data publikacji: 08-09-2014.

¹¹ W tym kierunku idą np. Wnioski z badań porównawczych prowadzonych przez Marka Kwieka, patrz. Marek Kwiek „Uniwersytet w dobie przemian: instytucje i kadra akademicka w warunkach rosnącej konkurencji”, Warszawa 2016, ss. 52-77

namacalne czynniki, nie dające się łatwo skwantyfikować: wiedza, innowacje, idee. Klasyczne pojęcia kapitału, produkcji i pracy zdają się być już niewystraczające. Kluczowego znaczenia nabierają więc nauka i technologia.¹²

Podsumowując, dyskusja o przyszłości uczelni, wykroczyła poza ich mury i kampusy, by stać się przedmiotem szerokiej debaty publicznej. Wydaje się, że dość istotną rolę odegrał w tym kontekście wspomniany list otwarty prezesa PZU Andrzeja Klesyka, opublikowany w kwietniu 2012 r. na łamach Gazety Wyborczej. Szef państwowego giganta ubezpieczeniowego mocno wówczas skrytykował przygotowanie polskich absolwentów do rynku pracy uznając, że polskie uczelnie są fabrykami bezrobotnych, ponieważ nie uwzględniają potrzeb pracodawców w programach kształcenia. W maju 2012 r., ówczesna Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbara Kudrycka zorganizowała w tej sprawie okrągły stół nauki i biznesu. Zwiększone zainteresowanie stanem polskiej nauki skłania do przyjrzenia się tej debacie w kontekście społecznej roli nauki oraz statusu uniwersytetów, które są w Polsce postrzegane jako główni dostarczyciele zaawansowanej wiedzy. Instytuty PAN czy branżowe instytuty badawcze nie mogą bowiem równać się potencjałem kadrowym, finansowym oraz technicznym z czołowymi polskimi uczelniami. W perspektywie „policy makers” uniwersytety mają więc dostarczać nie tylko wykształcenia, ale również prowadzić zaawansowane badania naukowe. Nie tylko te podstawowe, których głównym celem jest powiększenie gmachu wiedzy, ale również te, które w bezpośredni sposób przyczyniają się do powstawania różnego rodzaju innowacji, które bezpośrednio przełożą się na praktykę. Ich zastosowanie, w dającej się określić krótkiej perspektywie czasowej, dostarczyć ma wymiernych efektów dla kluczowych dziedzin gospodarki (zidentyfikowanych za pomocą różnych metod planistycznych) lub wręcz dla konkretnych przedsiębiorstw. Przykładem jest koncepcja inteligentnych specjalizacji (smart specializations), która stała się podstawą alokacji znaczącej części środków z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. W tej koncepcji uniwersytety są traktowane jako „motory innowacji”, które pobudzą wzrost gospodarczy na poziomie regionalnym, a następnie krajowym.

¹² Clark, Paul (2007), „The Commercialisation of University Research and Economic Productivity”, Higher Education Management and Public Policy, Vol. 19/1. <http://dx.doi.org/10.1787/hemp-v19-art17-en>; dostęp bez logowania: http://www.keepeek.com/Digital-Asset-Management/oecd/education/the-commercialisation-of-university-research-and-economic-productivity_hemp-v19-art7-en#page9 (dostęp 07.02.2017)

1.2. Grafen & co. czyli w poszukiwaniu sukcesów.

Jednym z tematów, który zawładnął wyobraźnią entuzjastów wspierania współpracy nauki z biznesem w Polsce jest grafen, a konkretnie relatywnie tania metoda jego uzyskiwania, opracowana przez Polaków.

Ruszyła produkcja i sprzedaż internetowa polskiego grafenu. Po raz pierwszy tak szybko potrafiliśmy spiąć potęgę wynalazku, energię finansistów oraz pomoc państwa – mówił podczas uroczystości w Agencji Rozwoju Przemysłu premier Donald Tusk. – To znakomity przykład dobrej i skutecznej współpracy nauki i gospodarki – podkreślała minister nauki prof. Lena Kolarska-Bobińska. (...)

Polscy naukowcy potrafią szybko reagować i nadążać za światową czołówką. Grafenowy projekt jest tego dowodem – mówiła prof. Lena Kolarska-Bobińska. – Ten projekt oprócz odwagi przekraczania granic, jaką mają polscy naukowcy, odwagi w inwestowaniu pieniędzy w naukę, wymagał też odwagi zaangażowania się w niego wielu instytucji – dodała. (...) Przedsięwzięcie spółki Nano Carbon, należącej do Agencji Rozwoju Przemysłu (ARP) i miedziowego koncernu KGHM, to pierwsza w Polsce udana próba komercjalizacji grafenu, wykorzystująca dorobek polskiej placówki naukowej - Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych (ITME).¹³

Powyższe cytaty pochodzą ze strony internetowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i zostały opatrzone tytułem „Polska wśród liderów badań nad grafenem”. Grafen przedstawiony tu został jako kamień węgielny komercjalizacji badań naukowych w Polsce, przykład udanej współpracy rządu, biznesu i nauki. Jednocześnie powód do narodowej dumy, gdyż w zamierzeniu władz przyniesie korzyści całej gospodarce. Do momentu opublikowania powyższej informacji, a więc do grudnia 2013 r. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju przeznaczyło na badania nad grafenem ok. 60 mln zł i ta inwestycja miała się teraz zwrócić.

Ważnym aspektem toczącej się w mediach oraz gremiach eksperckich dyskusji jest instytucjonalny wymiar tej współpracy, wskazując jednocześnie, że indywidualne zaangażowanie ludzi nauki w pozanaukowe rodzaje działalności, nie jest niczym nowym. Przykładem jest choćby stała obecność pracowników uniwersytetów w rządowych instytucjach lub ciałach doradczych, jak również zaangażowanie w działalność komercyjną w

¹³ <https://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/polska-wsrod-liderow-badan-nad-grafenem.html> (aktualność z 18 grudnia 2013 r., dostęp 25.06.2015.)

roli badaczy lub konsultantów w firmach. Proponowana przez rząd instytucjonalizacja różnych form zaangażowania akademii w działalność *stricto* praktyczną budzi jednak szereg wątpliwości środowiska naukowego i – jak się okazuje na podstawie zebranych na potrzeby tej pracy danych - odnawia dyskusję na temat podstawowych wartości oraz misji uniwersytetu. W kontekście tej debaty coraz częściej pojawia się pytanie o skutki komercjalizacji wiedzy oraz o granice zaangażowania uniwersytetu w rozwiązywanie konkretnych praktycznych problemów, zgłaszanych przez różne zewnętrzne organizacje, zarówno publiczne, takie jak ministerstwa, agencje rządowe oraz prywatne firmy. Innymi słowy, padają pytania, jak dalece można się posunąć w rozwoju usługowej funkcji uniwersytetu oraz czy, a jeśli tak, to w jaki sposób jest to do pogodzenia z zapewnieniem wszechstronnego wykształcenia studentów i rozwoju badań o charakterze podstawowym, których celem samym w sobie jest odkrywanie i kumulacja wiedzy. Pojęcie komercjalizacji wyników badań naukowych w ciągu mniej więcej ostatnich dziesięciu lat znalazło się najpierw w szeregu wystąpień publicznych przedstawicieli rządu, publikacji, a w końcu w 2015 r. zostało wprowadzone do ustawy o szkolnictwie wyższym. Obecność pojęcia komercjalizacji nie ograniczyła się do dyskusji na temat naukowej sfery działania uniwersytetu, ale rozciągnęła się również na jego główny obszar, jakim jest kształcenie studentów. Przykładami są tu kontrowersje wokół rozwoju tzw. kształcenia praktycznego na uniwersytetach, rozwoju przedsiębiorczości akademickiej, powiązania programów kształcenia z potrzebami rynku pracy i gospodarki (osobnym wątkiem jest, kto i w jaki sposób te potrzeby definiuje, jak przebiega proces uzgadniania stanowisk w tej materii). Innymi słowy są to wszelkie debaty, w których rozważane są propozycje utylitarne traktowania edukacji i badań uniwersyteckich.

Wspomniane wprowadzenie ustawowej regulacji sprzedaży wyników prac badawczych przez uniwersytet wywołało dyskusję, w której podjęto zarówno kwestie prawne (konkretne zapisy w ustawie, rozporządzeniach i aktach prawa wewnętrznego uczelni), ekonomiczne (finansowanie dydaktyki i badań) jak i temat wartości uniwersyteckich oraz misji uczelni. Można zastanawiać się, czy kontrowersje nie byłyby mniejsze, gdyby zapisy te wprowadzono do innej niż o szkolnictwie wyższym ustawy, np. o swobodzie działalności gospodarczej i umożliwiono uczelniom korzystanie z nich. W tym przypadku, Polska wpisała się jednak w trend światowy, w którym impulsy do zmian w uniwersytetach wychodzą ze źródeł ulokowanych poza systemem nauki, powodując jednocześnie modyfikację tego systemu. Będzie o tym jeszcze mowa dalej. Otwarcie uniwersytetów na komercyjną współpracę z

przemysłem oraz powiązanie kształcenia z bieżącymi potrzebami rynku pracy stały się bowiem, w perspektywie reformatorów, jednym z narzędzi stymulowania zmiany społecznej w akademii. Do dyskusji przedostały się, zatem, kwestie związane z potencjalnymi szansami i zagrożeniami dla statusu społecznego uniwersytetu, autonomii kształcenia i badań, określenia, czym dla uniwersytetu są studenci i pracownicy i czy można pogodzić postrzeganie studenta, jako odbiorcy usługi edukacyjnej z tradycyjnym ideałem wspólnoty akademickiej? Ważną rolę odegrały tu również pytania o kwestie moralne, które koncentrują się na temacie uczciwości badań, misji uczelni, jej autonomii oraz na obowiązkach i prawach naukowca, a w końcu na tym jak powinny wyglądać właściwe relacje uniwersytetu i polityki i czy przypadkiem rozum polityczny nie zaczyna dominować w myśleniu o uniwersytecie?

Problematyka nauki społecznie odpowiedzialnej oraz pytania o polityczne uwikłanie powracały wielokrotnie na przestrzeni stuleci. W XX w. refleksja ta rozwija się wraz z debatą o kryzysie nauk empirycznych. Jürgen Habermas książce „Knowledge and Human Interest” przywołuje stanowisko Husserla, wyrażające niezgodę na dominującą w naukach empirycznych – analitycznych wizję teorii, wolną od powiązań z jakimikolwiek ludzkimi interesami, czystą i obiektywną. Spowodowało to zdaniem Husserla kryzys nauki, który objawia się brakiem jej powiązania z codziennym życiem. Nie chodziło mu o jednak o kryzys w naukach empirycznych (*sciences*), ale o ich kryzys jako nauki. I chociaż nauki empiryczne dzielają koncepcję teorii z głównymi nurtami tradycyjnej filozofii (tj. platońskiej), to jednocześnie niszczą jej pierwotny sens.¹⁴

¹⁴ Warto przytoczyć fragment, w którym Jürgen Habermas rekonstruuje myśl Husserla (wersja angielska): *Husserl was concerned with crisis: not with crises in the sciences, but with their crisis as science. For ‘in our vital state of need this science has nothing to say to us. They borrow two elements from the philosophical heritage: the methodological meaning of the theoretical attitude and the basic ontological assumption of a structure of the world independent of the knower. On the other hand, however, they have abandoned the connection of theoria and kosmos, of mimesis and bios theoretikos that was assumed from Plato through Husserl. What was once supposed to comprise the practical efficacy of theory has now fallen prey to methodological prohibitions. The conception of theory as a process of cultivation of the person has become apocryphal. Today it appears to us that the mimetic conformity of the soul to the proportions of the universe, which seemed accessible to contemplation, had only taken theoretical knowledge into the service of the internalization of norms and thus estranged it from its legitimate task.* W: J. Habermas, *Knowledge and Human Interests: A General Perspective w: Continental Philosophy of Science*, edited by Gary Gutting 2005 by Blackwell Publishing Ltd.

1.3. *Komercjalizacja badań - nieporozumienia definicyjne*

Trudno jednoznacznie stwierdzić, kto w kontekście debaty o szkolnictwie wyższym jako pierwszy użył słowa „komercjalizacja”, jednak niewątpliwie jest to słowo, które w ostatnich latach zyskało charakter jednego ze słów kluczowych (obok na przykład biurokratyzacji i odbiurokratyzowania) w narracji reformatorów, w tym Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz ministerstw odpowiedzialnych za sprawy gospodarcze i politykę rozwoju kraju.

W dyskusji zachodnioeuropejskiej, toczącej się wokół „społeczeństwa opartego na wiedzy” pojęcia takie jak: komercjalizacja badań, transfer wiedzy czy transfer technologii często używane są zamiennie, chociaż można wskazać istotne różnice w znaczeniu przypisywanym im przez ekspertów. Przykładowo, brytyjski analityk szkolnictwa wyższego Grant Harman¹⁵ proponuje, aby pojęcie komercjalizacji badań odnosić do procesu, w którym naukowe odkrycia i wynalazki są przekształcane w atrakcyjne rynkowo (*marketable*) produkty i usługi. Wyniki uniwersyteckich badań naukowych są przeważnie komercjalizowane przez licencje patentowe (*licensing patents*) lub przez tworzenie spółek typu *spin off* lub *spin-out*, których działalność jest inicjowana poprzez przekazanie przez uniwersytet praw własności intelektualnej do tych wyników. W tym miejscu warto dodać, że założycielami tych spółek są przeważnie pracownicy uniwersytetu, którzy w wyniku badań prowadzonych w uczelni uzyskali rezultaty o potencjalnym komercyjnym znaczeniu. O problemach związanych z oceną tego potencjału będzie jeszcze mowa dalej. Z kolei transfer technologii odnosi się do przepływu *know-how* i wiedzy technicznej lub technologii między różnymi organizacjami. Jak zauważa Harman, najczęściej pojęcie to występuje w kontekście transferu wynalazków (*inventions*) z publicznych uniwersytetów i ośrodków badawczych do innych użytkowników badań (*research users*). Transfer wiedzy jest natomiast pojęciem szerszym, używanym przeważnie w Europie dla opisu przepływu wiedzy i ekspertyz. Pojęcie to obejmuje wszystkie rodzaje wiedzy uniwersyteckiej, zarówno tej posiadającej jak i nie posiadającej potencjału komercyjnego, która jest przekazywana do szerokiego grona odbiorców (określanych jak wyżej jako użytkownicy badań), a więc nie tylko do biznesu, ale również władz publicznych i instytucji publicznych czy organizacji pozarządowych.

¹⁵ Harman, Grant (2005), „Political Instruments Employed by Governments to Enhance University Research and Knowledge Transfer Capacity”, *Higher Education management and Policy*, vol. 17/2. <http://dx.doi.org/10.1787/hemp-v17-art12-en>

Podkreśla się w tym ujęciu instytucjonalny wymiar transferu wiedzy, który odróżnia ten proces od przedsięwzięć opartych na indywidualnych umowach, zawieranych z naukowcami.

W tym miejscu warto zauważyć, że odmiennym znaczeniem pojęcia komercjalizacja, z którym często spotykamy się w polskich mediach, jest komercjalizacja przedsiębiorstw, inaczej mówiąc - szeroko rozumiana prywatyzacja różnych organizacji sektora publicznego. W tym dyskursie prywatyzacja występuje jako synonim komercjalizacji, np. prywatyzacja szpitali, chociaż Ustawa z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych różnicuje te pojęcia.¹⁶ Warto w tym miejscu zauważyć, że słowo komercjalizacja nabyło w toku wspomnianych debat wielu negatywnych konotacji. Jako przykład wystarczy wspomnieć tu emocjonalną dyskusję o prywatyzacji szpitali, która toczyła się (i toczy się nadal) równolegle z dyskusją reformie szkolnictwa wyższego i pomysłach związanych z komercjalizacją badań naukowych.

W tym kontekście pojęcie komercjalizacji wiedzy, czy bardziej precyzyjnie, komercjalizacja rezultatów badań naukowych może nawet u socjologa wywoływać konfuzję. Czy chodzi tu może o swego rodzaju „konsumpcję” badań naukowych? A jeśli tak, to czy oznacza to, że mamy do czynienia z pożądanym na rynku dobrem, które poza wartością materialną jest również nośnikiem określonych kodów kulturowych? A może uniwersytet, jako producent wiedzy jest po prostu jednostką ekonomiczną, uczestniczącą w grze rynkowej, a sprzedaż wyników prac badawczych jest jednym ze sposobów zdobywania przewagi konkurencyjnej w celu utrzymania się na rynku? Od razu w takim razie pytamy, kim są konsumenci edukacji i badań naukowych i czy rzeczywiście możemy ich tak nazywać? I na koniec, czy mamy tu do czynienia z mechanizmami analogicznymi do szeroko opisanego procesu umasowienia kultury? Jak bowiem dalej zobaczymy, okazuje się, że aktorzy dyskursu po stronie nauki traktują komercjalizację jako, w dużej mierze, negatywne zjawisko kojarzące

¹⁶ Art. 1. 1. Ustawy wskazuje, że „komercjalizacja (...) polega na przekształceniu przedsiębiorstwa państwowego w spółkę; jeżeli przepisy ustawy nie stanowią inaczej, spółka ta wstępuje we wszystkie stosunki prawne, których podmiotem było przedsiębiorstwo państwowe, bez względu na charakter prawny tych stosunków”. Natomiast prywatyzacja „polega na:

1) obejmowaniu akcji w podwyższonym kapitale zakładowym jednoosobowych spółek Skarbu Państwa powstałych w wyniku komercjalizacji przez podmioty inne niż Skarb Państwa lub inne niż państwowe osoby prawne w rozumieniu ustawy z dnia 8 sierpnia 1996 r. o zasadach wykonywania uprawnień przysługujących Skarbowi Państwa (Dz. U. z 2012 r. poz. 1224);
1a) zbywaniu należących do Skarbu Państwa akcji w spółkach;
2) rozporządzaniu wszystkimi składnikami materialnymi i niematerialnymi majątku przedsiębiorstwa państwowego lub spółki powstałej w wyniku komercjalizacji na zasadach określonych ustawą przez:
a) sprzedaż przedsiębiorstwa,
b) wniesienie przedsiębiorstwa do spółki,
c) oddanie przedsiębiorstwa do odpłatnego korzystania.”

się ze sprzedażą uniwersytetu i usługowym charakterem wiedzy. Podejmują w ten sposób Foucaultowski dyskurs nawiązujący do pojęć „rządomości” i negatywnych konotacji diady wiedza-władza, o których również będzie mowa w dalszej części pracy. Celem postawienia, wspomnianych wyżej pytań, jest ukazanie, z jak wielu perspektyw można postrzegać temat komercjalizacji i jak trudno wyodrębnić w ramach dyskursu publicznego te narracje, które rzeczywiście dotyczą tak samo lub choćby podobnie rozumianego zjawiska. Wymagane jest w związku z tym dość arbitralne zawężenie przedmiotu analizy.

Uwzględniając perspektywę antropologiczną, tak jak to uczynił np. Jonathan Friedman w odniesieniu do społeczeństw rozwijających się, można analizować komercjalizację i konsumpcję w powiązaniu z kontekstem kulturowym i wynikającymi z niego dominującymi modelami życia (*life strategies*).¹⁷ Badacze zajmujący się tą tematyką zwracają również uwagę na wprowadzanie do codziennego życia mechanizmów zarządzania, stosowanych na co dzień w sferze biznesu. Arlie Russel Hochschild¹⁸ pokazała na przykład, w jaki sposób korporacyjna kultura organizacyjna wymusza na pracownikach stosowanie specyficznych technik zarządzania swoimi uczuciami i emocjami, i jak przekłada się to na ich codzienne życie. Na polskim gruncie, oprócz klasycznej pozycji, jaką jest „Kultura masowa” Antoniny Kłoskowskiej warto np. wspomnieć o niedawno opublikowanym ciekawym studium, pokazującym w jaki sposób handlowym mechanizmom zaczęła podlegać kultura kibicowania¹⁹.

Kolejnym przykładem jest nieustająca debata na temat rozpowszechnienia usługowego nastawienia do swojej działalności wśród twórców kultury. Do krytyków traktowania sztuki jak towaru należała m.in. Hanna Arendt, a w Polsce Antonina Kłoskowska. Już Georg Simmel w wydanej przeszło sto piętnaście lat temu pracy pt. „Filozofii pieniądza” udowadniał niszczący wpływ przenoszenia sposobów i kryteriów działania z dziedzin gospodarczych do dziedzin nie-gospodarczych. Takie traktowanie wytworów kultury sprawia, iż sztuka staje się towarem jak każdy inny i jest oceniana wg rynkowych kryteriów, gubiąc po drodze swoje prawdziwe znaczenie. Hannah Arendt ukuła nawet pojęcie wykształconego filistra, który redukuje sens sztuki do zaspokajania potrzeb życiowych. Do podobnych wniosków doszli

¹⁷ Johnatan Friedman, „Consumption and Identity”, Taylor and Francis e-library 2005, first published by Harwood Academic Publishers, 1994.

¹⁸ Arlie Russel Hochschild, „Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć”, PWN, Warszawa, 2009.

¹⁹ Dominik Antonowicz, Radosław Kossakowski, Tomasz Szlendak, „Aborygeni i konsumenci. O kibicowskiej wspólnocie, komercjalizacji futbolu i stadionowym apartheidzie”, IFiS PAN, 2015.

później Adorno i Horkheimer, którzy pisząc o roli wiedzy uniwersyteckiej w społeczeństwie wykazali, jak oświeceniowe zamiłowanie do wymiernych efektów każdej działalności ludzkiej prowadzi do postrzegania uniwersytetu jako przedsiębiorstwa naukowego, a nie instytucji hołdującej autotelicznej wiedzy. Tendencjom tym, jak zauważa Simmel, sprzyja oddziaływanie dominującej w danym okresie mentalności społecznej.²⁰ Jednak wydaje się, że nastawienie na praktyczność i użyteczność nie wiąże się wyłącznie z dominacją określonego typu społeczeństwa i stylów życia,²¹ ale znajduje swoje odzwierciedlenie również w próbach modelowania zmiany społecznej. Myślenie w tym duchu przekładało się również na myślenie o uniwersytecie jako miejscu wychowywania obywateli i tworzenia kultury. Przykładowo Johann G. Fichte (pierwszy rektor Uniwersytetu Humboldta) w jednym ze swoich wykładów mówił:

„(...) rozmyślając i nauczając, stawiam sobie za najwyższy cel wspieranie kultury i podnoszenie w Was humanizmu, moi Panowie, oraz we wszystkich ludziach, z którymi kiedykolwiek będziecie mieli styczność, a także, że uważam za nieprzydatną wszelką filozofię i wszelką naukę, która nie zmierza do tego celu...”²²

Praktyczność w tym ujęciu miała, zatem, zupełnie inne znaczenie niż w przywołanych wyżej przykładach. Okazuje się, że takie podejście nie ma jednak wyłącznie waloru historycznego i jest wciąż żywe w dyskusji o obecnej i przyszłej misji uniwersytetu. Przykładowo, Andrzej Kajetan Wróblewski, wybitny fizyk i były rektor Uniwersytetu Warszawskiego przywołał na łamach „Nauki” słowa Kazimierza Twardowskiego z wykładu inauguracyjnego jego profesurę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, ogłoszonego w 1932 r.

„...zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest tedy twórczość naukowa, zarówno pod względem merytorycznym jak pod względem metodycznym. Cięży na Uniwersytecie obowiązek odkrywania coraz to nowych prawd i

²⁰ Por. Marek Czyżewski, „Wiedza specjalistyczna i praktyka społeczna – przemiany i pułapki”, dostęp przez Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego.

²¹ Przykładowo Habermas odwołuje się w swoich analizach dyskursu do mieszczańskiego społeczeństwa zachodnio-europejskiego typu, patrz. Jürgen Habermas „Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

²² Johann G. Fichte: „Kilka wykładów o powołaniu uczonego”, przeł. Tomasz Kupś. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, Cyt za: Tadeusz Sławek, „Uniwersytet: pożytki i powinności”, w: Nauka 2/2013.

prawdopodobieństw naukowych oraz doskonalenie i szerzenie sposobów, które je odkrywać pozwalają. Z tych wysiłków wyrasta gmach wiedzy naukowej, wiedzy obiektywnej, która domaga się uznania wyłącznie na tej podstawie, że jest według praw logiki uzasadniona, i która narzuca się umysłowi ludzkiemu jedynie, ale i nieprzeparcie siłą argumentów. W tym właśnie uwydatnia się charakter obiektywny badania naukowego, że nie przyjmuje ono rozkazów od żadnych czynników zewnętrznych i że nie chce służyć żadnym względom ubocznym, lecz że za panów swoich uznaje jedynie doświadczenie i rozumowanie i że jedno tylko ma zadanie: dochodzenie należycie uzasadnionych sądów prawdziwych albo przynajmniej jak najbardziej prawdopodobnych. Służąc temu celowi, Uniwersytet istotnie promienieje dostojeństwem, spływającym na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni. Wszak niesie ludzkości światło czystej wiedzy, wzbogaca i pogłębia naukę, zdobywa coraz to nowe prawdy i prawdopodobieństwa – tworzy jednym słowem najwyższe wartości intelektualne, które przypaść mogą człowiekowi w udziale. Niestety brak niekiedy należytego rozumienia tych wartości intelektualnych, którymi nas obdarzają badania naukowe w postaci prawdy obiektywnej. Komuż bowiem naprawdę na tej obiektywnej prawdzie zależy? Kole ona w oczy, staje na przeszkodzie niezmiernie licznym dążeniom, które mogą osiągać swoje cele tylko pod tym warunkiem, że starannie będą prawdę omijały. Więc śmiało się ją fałszuje, w najlepszym razie się ją przemilcza. A jednak tak samo, jak wyniki badań naukowych uwalniają nas coraz skuteczniej od niedomagań cielesnych, tak też cały szereg utrapień moralnych, dręczących ludzkość, znikłby lub doznałby znacznego złagodzenia, gdyby zechciano się nimi zająć ze stanowiska prawdy obiektywnej. ...O tem wszystkim często się nie pamięta”.²³

W tym duchu utrzymane są uwagi płynące z polskiego środowiska naukowego, jeszcze przed uchwaleniem przepisów o komercjalizacji badań naukowych. Problemem okazuje się bowiem komercjalizacja uniwersytetu jako takiego. Przejawem tego zjawiska jest między innymi rozpad wspólnoty akademickiej, o którym pisze Jerzy Axer:

„Środowisko akademickie skupione na dostosowywaniu się do rygorów wynikających z procesu bolońskiego i wabione złudnymi w istocie obietnicami menedżerskich i ekonomicznych usprawnień traci często z pola widzenia ten problem, który uważam za zasadniczy. Każda instytucja, która chce mieć wpływ na swój los i nie myśli o sobie tylko w kategoriach zależności od sił zewnętrznych, musi planować swój rozwój i wyobrażać sobie

²³ Cyt. z zachowaniem oryginalnej ortografii za: Andrzej Kajetan Wróblewski, „Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem”, w: Nauka, 3/2011.

swoją przyszłość. Instytucja uniwersytetu, która od siedmiuset lat odwołuje się do pojęcia autonomii, ma szczególne powody, żeby nie godzić się na bycie wyłącznie przedmiotem w procesie przemian. To jednak oznacza, że nasze środowisko nie może oczekiwać rozwiązania problemów przez obronę status quo i doraźnych interesów oraz szukać alibi w zewnętrznych ograniczeniach i utrudnieniach.”²⁴

Współczesny Uniwersytet, znajduje się więc w szczególnym momencie dziejowym. Z jednej strony wywierane są nań coraz większe naciski znaczących aktorów zewnętrznych, z drugiej strony otwierają się przed nim niespotykane wcześniej możliwości rozwoju, dzięki ogromnym nakładom finansowym na badania naukowe ze środków publicznych, przede wszystkim w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, Australii, a także niektórych krajach azjatyckich, takich jak Korea Południowa, Japonia, Chiny, Tajwan. Problem tkwi jednak w tym, że oczekiwania dysponentów tych środków koncentrują się na osiągnięciu konkretnych, zaplanowanych rezultatów o określonej, dość krótkiej perspektywie czasowej. Uniwersytet poszukuje zatem swojej tożsamości w sytuacji, w której dotacje na badania podstawowe ustępują pola grantom na badania aplikacyjne, przyznawane przeważnie w procedurach konkursowych, a więc wymuszających na uniwersytetach rywalizację. W perspektywie ludzi nauki Uniwersytety, szczególnie te europejskie, stają się de facto dostawcami usług badawczych i dydaktycznych dla wspomnianych wyżej „użytkowników badań”. Dylemat ten trafnie oddał Bjorn Wittrock, przywołując myśl Harolda Perkina:

„Stopniowo w europejskich systemach uniwersyteckich zaczyna się dostrzegać potrzebę utrwalania i wzmacniania trzonu nieszablonowej i wolnej działalności badawczej wewnątrz uniwersytetów, widząc w niej żywotny element decydujący o przetrwaniu instytucji w obliczu wciąż wzrastającej międzynarodowej konkurencji akademickiej. Jednak skutki wspomnianego akademickiego i profesorskiego dryfu, w powiązaniu z koniecznością sprostania wymogom stawianym poszukującym dofinansowania przez narodowe i europejskie agencje badawcze, przywodzą na myśl wypowiedziane przed kilku laty stwierdzenie wybitnego brytyjskiego historyka Harolda Perkina, którego zdaniem uniwersytety nigdy wcześniej nie dysponowały większymi zasobami, nie miały większej liczby studentów, ani też nie cieszyły się tak wielkim zainteresowaniem opinii publicznej. Zarazem jednak <nigdy wcześniej nie stały w obliczu tak wielkiej groźby utraty sine qua non ich istnienia – wolności wypełniania ich najważniejszej misji – zachowywania, rozwijania i upowszechniania niezależnej wiedzy>. Długowieczna żywotność uniwersytetów o orientacji badawczej zależy

²⁴ Jerzy Axer, „Autonomia uniwersytetu i innowacyjność”, Nauka, 2/2010.

więc od istnienia zwartej grupy czołowych badaczy akademickich i uczonych prowadzących poszukiwania całkowicie wedle własnego wyboru, którzy czyniąc tak, utrwalają i jednocześnie wzmacniają normatywny etos konstytuujący uniwersytet i odróżniający go od agencji rządowej czy prywatnego przedsiębiorstwa”²⁵.

Powyższe wypowiedzi pozwalają na wyodrębnienie najważniejszych obszarów refleksji nad uniwersytetem, które rozwinęły się w toku dalszej dyskusji. W dalszej części chciałbym skupić się na dwóch aspektach: szerszym, mówiącym o wprowadzaniu mechanizmów rynkowej konkurencji do obszaru nauki, a w szczególności do funkcjonowania uniwersytetu oraz drugim, węższym - jako praktycznym wykorzystaniu efektów pracy naukowej dla rozwoju innowacji technologicznych i społecznych wynalazków, np. prototypu nowego rodzaju silnika samochodowego czy opracowania składu nowego leku, ale też odkryć natury niematerialnej, przez które można przykładowo rozumieć modele matematyczne ułatwiające zarządzanie wielkimi zbiorami danych (ang. *big data*). Można zastanawiać się, czy mogą to być również nowe metody aktywizacji osób bezrobotnych czy nowych sposobów uczenia filozofii²⁶. Oddzielną kwestią jest pytanie o chęć zysku. Trudno bowiem przypuszczać, żeby twórca innowacyjnej metody nauczania filozofii spodziewał się znaczących zysków rozpoczynając pracę nad swym dziełem.

W ścisłym znaczeniu skomercjalizowanie oznacza jednak wprowadzenie innowacyjnego produktu lub rozwiązania do obiegu publicznego, tzw. domeny publicznej z zamiarem osiągnięcia zysku. Przykładem takiego działania jest opatentowanie wynalazku, a następnie jego wdrożenie. Samo uzyskanie patentu nie oznacza przecież, że jego właściciel na tym zarobi. Może się okazać, że nikt nie będzie zainteresowany opatentowanym odkryciem (nie każdy jest Edisonem), albo owszem będzie, ale kopiując pierwowzór stworzy podobny wynalazek i sprzeda jako własny w kraju, w którym ochrona patentowa uzyskana przez oryginalnego wynalazcę nie działa. Np. ochrona patentowa może działać jedynie w Europie, a w USA lub w Chinach już nie. Wszystko zależy od pieniędzy, które twórca jest w stanie zainwestować w ochronę patentową, a także, co tu ukrywać, od jego biegłości w adekwatnych przepisach prawa lub pomocy, którą uda mu się w tej materii uzyskać. To wszystko jednak kosztuje i to często więcej niż przeciętny naukowiec jest w stanie zarobić przez wiele lat swojej pracy. Stąd popularność firm inwestujących kapitał w przedsięwzięcia o wysokim

²⁵ Bjorn Wittrock, „Nowoczesny uniwersytet w perspektywie historycznej – rozważania o trzech transformacjach” w: *Nauka* 2/2014.

²⁶ Przykładem może być nowatorska metoda nauczania filozofii za pomocą klocków Lego, opracowana przez filozofa Jarosława Spychałę pod nazwą *Lego Logis*.

ryzyku, tzw. *venture capital* i różnego rodzaju aniołów biznesu, którzy wkalkulowując stratę w koszty swojej działalności, decydują się zainwestować w nieznany pomysł i często w mało znanego badacza w zamian za udział w przyszłych zyskach. Dlatego też częściej inwestują oni w pomysły, które są już dość dobrze opracowane, np. stworzono i przetestowano prototyp jakiegoś wynalazku, a nie na samym początku drogi, kiedy dopiero rozpoczyna się żmudne opracowywanie pomysłu, będącego niejednokrotnie nieplanowanym i zaskakującym ubocznym produktem prowadzonych wcześniej badań podstawowych. Wtedy pieniądze są tak naprawdę naukowcowi najbardziej potrzebne i wówczas ogląda się on na różne państwowe instytucje powołane do wspierania badań stosowanych, które byłyby zdolne wypełnić lukę finansową, w której się znalazł. Jednak, jak zobaczymy dalej, z perspektywy naukowca już samo podjęcie rozmów z potencjalnym inwestorem, a więc wyjście poza mury uczelni czy instytutu badawczego ze swoim odkryciem jest utożsamiane z wejściem na rynek komercyjny, który poza szansami na życiowy sukces przynosi też zagrożenia. Odkrywca wchodzi bowiem w nieznane sobie środowisko, często ryzykując przy tym utratę dotychczasowej pozycji naukowej. Z drugiej strony, podejmując to ryzyko, realizuje cele wyznaczone przez władzę publiczną, która oczekuje takich inicjatyw o obiecuje je wspierać. Dlatego w dalszej części, analizując debatę publiczną, postaram się przyjrzeć trajektoriom niektórych polskich wynalazków z ostatnich lat.

Rozdział 2. Uniwersytet i jego społeczna misja. Krótkie spojrzenie na historyczną refleksję o transferze wiedzy z Uniwersytetu do społeczeństwa.

Chociaż sformułowanie „transfer wiedzy” brzmi może nieco dziwnie, kiedy mamy mówić o historycznych, w tym przypadku - dziewiętnastowiecznych koncepcjach Uniwersytetu, to jednak zdecydowałem się go użyć dla podkreślenia aktualności klasycznej refleksji dla współczesnej debaty o akademii. Głównym bohaterem dyskursu komercjalizacji, wokół którego ogniskują się pomysły na urynkowanie nauki, jest bowiem właśnie Uniwersytet pojmowany co prawda nie jako idea (jak to miało miejsce w klasycznym ujęciu np. J.H. Newmana), ale raczej jako zbiorowy aktor, występujący w debacie publicznej. Co ciekawe, Uniwersytet staje się w tym ujęciu zarazem podmiotem jak i przedmiotem publicznej debaty. Uczestniczy w wymianie poglądów na swój własny temat z dyskutantami spoza środowiska akademickiego: politykami, dziennikarzami, biznesmenami czy też, mówiąc szerzej - obywatelami, wśród których coraz ważniejsze miejsce zajmują jego własni absolwenci. Uniwersytet zdobywa się też na autorefleksję, sam stając się przedmiotem refleksji naukowej. Pomimo coraz popularniejszych poglądów, wg których współcześnie coraz więcej wiedzy powstaje i rozwija się poza uniwersytetem, nadal pozostaje on, moim zdaniem, najważniejszym ośrodkiem odkrywania, tworzenia i upowszechnienia wiedzy, zarówno w Polsce jak i na świecie. Ten prymat uniwersytetu nad innymi ośrodkami wiedzy (takimi jak instytuty badawcze, centra badawczo-rozwojowe, działy B+R w wielkich koncernach czy eksperckie think-tanki) wynika przede wszystkim z przekonania o bezinteresowności nauki jako jednym z głównych elementów jego misji i stanowi w dużej mierze o wartości wyników badań prowadzonych w ramach tej instytucji. A może w tym miejscu należałoby jednak napisać – organizacji? Pytanie, czy współczesny uniwersytet należy postrzegać jako instytucję czy raczej jako jedną z organizacji działających w sektorze usług edukacyjnych, będzie również przewijać się w ramach prezentowanych niżej sporów. Powiązanym z tą kwestią pytaniem jest, czy współczesne uniwersytety nie odchodzą przypadkiem od swojej tradycyjnej misji poświęcając zbyt dużo miejsca na działalność skierowaną na osiągnięcie ekonomicznego, a czasem również politycznego zysku? Niezależnie od tego, w jaki sposób odpowiemy sobie na te pytania, zakładam, że uniwersytet nadal jest głównym aktorem i jednocześnie tematem dyskursu o komercjalizacji wiedzy.

Inspiracją i jednocześnie osią namysłu nad uniwersytetem będzie trwająca obecnie²⁷ w Polsce dyskusja nad sposobami ożywienia, a właściwie zainicjowania współpracy między akademią i biznesem, a w tym instytucjonalizacją komercjalizacji wyników badań naukowych jako integralnego elementu uniwersyteckiej strategii rozwoju. Pomimo tego co napisałem wyżej nie jest jednak, moim zdaniem, możliwe zrozumienie tego dość szczególnego tematu w oderwaniu od kontekstu, jakim jest szersza dyskusja o samej wizji uniwersytetu.

2.1. Refleksja nad wizją uniwersytetu – ujęcie historyczne

Debata o tym, czym powinien być uniwersytet, jaki model jego funkcjonowania jest najbardziej odpowiedni i w stosunku do jakich zmiennych określać tę odpowiedniość, trwa od wieków. Jak zauważył Clark Kerr, chociaż panuje powszechna zgoda, że korzenie instytucji uniwersytetu sięgają antycznej greckiej akademii to jednak jest on przede wszystkim wytworem epoki średniowiecza. Uniwersytet niejako wypracował wówczas cechy, które zostały utrwalone i przetrwały do dziś: swoją nazwę, zasadę autonomii uczonych mistrzów, ich relację ze społecznością studentów, system wykładów i egzaminów, a nawet administracyjną strukturę z wydziałami jako jednostkami podstawowymi. Średniowieczne europejskie uczelnie często słynęły ze specjalizacji w jakiejś dziedzinie. Przykłady można by mnożyć: Salerno w zakresie nauk medycznych, Bolonia w zakresie prawa, a Paryż w filozofii i teologii. Angielskie Cambridge i Oxford wykształciły z czasem swój unikalny model głównego kampusu (*residential campus*) i kolegiów (*colleges*) jako głównych jednostek organizacyjnych.²⁸ Na przestrzeni epok nie tylko ścierały się ze sobą różne idee uniwersytetu, ale również miała miejsce bardziej szczegółowa, krytyczna debata podejmująca kierunki jego rozwoju jako instytucji. John Henry Newman stwierdził na przykład, iż jako nauczycielowi akademickiemu przyszło mu funkcjonować w miejscu, „które przez wszystkie te lata było wciągnięte w serię sporów, tak wewnętrznych jak i z ludźmi z zewnątrz, oraz prób, już to eksperymentalnych, już to ostatecznych, rozwiązania ich. Około pięćdziesięciu lat temu²⁹ angielski uniwersytet, którego społeczności przez tak długi czas byłem członkiem – pisał Newman - po stu latach bezruchu w końcu się rozbudził – i to w czasie, gdy (jak mogę powiedzieć) nie dawał żadnego zgoła wykształcenia całej młodzieży poruczonej jego opiece –

²⁷ Praca powstawała w latach 2015-2016.

²⁸ Clark Kerr, *The uses of the University*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 1963.

²⁹ Tj. na przełomie XVIII i XIX w.

i zdał sobie sprawę z wszystkich tych rodzajów odpowiedzialności, które wynikały z własnych deklaracji i z pozycji instytucji”.³⁰ Wybitny dziewiętnastowieczny duchowny i filozof nawiązuje tu do zastoju w rozwoju dydaktyki, który przeżywał Oksford między osiemnastym a dziewiętnastym stuleciem, przejawiającym się niemal całkowitym brakiem inicjatyw, znaczącym rozluźnieniem dyscypliny i obniżeniem standardów naukowych³¹. Osią sporu były zarówno zarzuty stawiane uniwersytetowi o nieużyteczność oferowanych przez niego studiów wobec bieżących potrzeb społecznych i gospodarczych, a także powiązanie studiów z „konkretną postacią wiary”, czyli ich „ekskluzywność religijną”.³² Sam Newman, który po konwersji na katolicyzm przyjął od papieża Piusa IX misję utworzenia teologicznego uniwersytetu w Dublinie, podkreślał, że praktyczność nie jest celem kształcenia akademickiego. Już na samym wstępie „Idei uniwersytetu” stwierdza, iż uniwersytet „jest to miejsce nauczania uniwersalnej wiedzy. Oznacza to, z jednej strony cel intelektualny, a nie moralny tej instytucji; z drugiej zaś, raczej komunikowanie i szerzenie wiedzy niż jej postęp. Gdyby celem były odkrycia naukowe i filozoficzne, nie widzę, dlaczego uniwersytet miałby przyjmować studentów; gdyby tym celem była formacja religijna, nie widzę, jak miałby być ośrodkiem kultury humanistycznej i nauk ścisłych.”³³ Newman krytykował więc Baconowski ideał uniwersytetu użytecznego tj. takiego, który odpowiada na bieżące potrzeby gospodarcze i społeczne. Francis Bacon, dwieście pięćdziesiąt lat przed Newmanem, krytycznie odnosił się do uprawiania nauki dla niej samej. Nauka powinna bowiem przynosić pożytki i nie powinna być traktowana jedynie jako obszar kontemplacji i przyjemnych doznań umysłowych. W tym ujęciu „celem nauki jest poprawa losu człowieka na ziemi i cel ten można uzyskać drogą zbierania faktów w procesie zorganizowanej obserwacji i wyprowadzania z nich teorii.”³⁴ Dla Newmana przeciwnie, wiedza jest celem samym w sobie. Chociaż podkreślał on, że uniwersytet, szczególnie teologiczny, powstaje po to, aby kształtować absolwentów umacniających pozycję Kościoła w świecie, to jednak czyni to poprzez uniwersalne wykształcenie, a nie nauczanie jak rozwiązać te czy inne konkretne problemy. Tym samym badania naukowe powinny, zdaniem Kardynała Newmana, znaleźć swoje miejsce w instytutach badawczych, poza uniwersytetem zalecając „podział pracy intelektualnej

³⁰ John Henry Newman, „Idea uniwersytetu”, Warszawa 1990.

³¹ Patrz przypis nr 18 tłumacza Przemysław Mroczkowski, w: John H. Newman (1990), op. cit., s. 307

³² John H. Newman (1990), op. cit. s. 94

³³ Ibid., s. 79

³⁴ Alan Chalmers, „Czym jest to, co zwiemy nauką?”, Wrocław 1993, s. 19.

między akademie i uniwersytety – albowiem – dokonywanie odkryć i nauczanie to odrębne funkcje: są to także odrębne dary i na ogół nie występują razem u tej samej osoby.”³⁵

Dla osób śledzących w ostatnich kilku latach polską dyskusję na temat reformy uniwersytetu uwagi Newmana muszą brzmieć znajomo i zadziwiająco współcześnie. Przykładem jest choćby dyskusja o roli wskaźników bibliometrycznych oraz liczby i wartości finansowej pozyskanych grantów badawczych w ocenie jednostek i pracowników akademickich. „Jest faktem – pisał ponad 150 lat temu Newman – że ten, kto spędza godziny dnia na rozdawaniu swojej nabytej już wiedzy wszystkim zgłaszającym się, nie będzie prawdopodobnie miał już ani wolnego czasu, ani energii, by zdobywać w zakresie tej wiedzy coś więcej”. Autor dodaje jeszcze, iż „zdrowy rozsądek ludzkości kojarzy dociekanie prawdy z odosobnieniem i skupieniem,”³⁶ w którym pracowali najwięksi filozofowie w historii nauki, poczynając od Platona i Arystotelesa. Oczywiście praca w samotności stoi w sprzeczności ze współczesną praktyką badawczą, opartą na pracy zespołów, coraz częściej zorganizowanych w międzynarodowe konsorcja. Stwierdzenie tego faktu jest jednocześnie podstawą dla kolejnej aktualnej współcześnie kontrowersji, która zawiera się w pytaniu o definicję sukcesu naukowego. Czy mają rację ci, którzy hołdują zasadzie *publish or perish*, czy też ci, którzy negują system finansowania nauki oparty na rywalizacji o granty przyznawane z unijnych bądź krajowych funduszy oraz ocenę naukowców na publikacjach?

Tym samym dochodzimy do pytania, czy tak często przywoływana dziś oryginalna idea Humboldtowskiego modelu uniwersytetu, opartego na jedności nauki i nauczania, nie została przypadkiem zniekształcona, dając zdecydowaną przewagę badaniom i to raczej tym, które wykazują potencjał wdrożeniowy, a więc nadają się do komercjalizacji? Zauważmy, że idea Humboldta zrodziła się w pierwszej dekadzie XIX wieku w Prusach - państwie wyczerpanym niedawną wojną z Napoleonem. Sprawy społeczne, w tym obciążony feudalną spuścizną pruski system oświaty, domagały się natychmiastowej reformy.³⁷ Humboldt, pełniąc funkcję dyrektora Sekcji Wyznań i Oświaty w ministerstwie spraw wewnętrznych z siedzibą w Królewcu, przez szesnaście miesięcy swojego urzędowania zdążył spisać i zapoczątkować reformę programową niemieckiej oświaty, a także zainicjować działalność uniwersytetu w Berlinie, który miał być modelowym ucieleśnieniem wizji nowoczesnej uczelni. Humboldt był zwolennikiem jedności wszystkich typów szkół, a w procesie dydaktycznym podkreślał

³⁵ John H. Newman, op. cit. s. 83

³⁶ Ibid., s. 83

³⁷ Bolesław Andrzejewski, „Wilhelm von Humboldt”, Warszawa 1989, s. 100.

rolę przeżyć wewnętrznych ucznia oraz postulował oparcie kształcenia na starożytnych wzorcach, zaczerpniętych wprost z tradycji greckiej. Ten ostatni element został zresztą z czasem poddany ostrej krytyce przez analityków jego spuścizny. Jak stwierdza Bolesław Andrzejewski, Humboldtowi zarzucano, iż poprzez nacisk na ogólne humanistyczne wykształcenie zreformowane przez niego gimnazja nie uczyły radzenia sobie w coraz bardziej komplikującym się świecie, a wręcz „izolowały człowieka od konkretnych problemów codzienności.” W jeszcze bardziej radykalny sposób ujął to cytowany przez Andrzejewskiego Peter Berglar, według którego Humboldtowskie podejście do wykształcenia „odrywało kształcenie od jego związku z działalnością, z pracą, ze społeczną praktyką człowieka. Więcej niż pięć pokoleń Niemców, którzy przewinęli się przez gimnazjum humanistyczne, aby stać się *Grekami*, nie stało się wprawdzie Grekami, lecz Niemcami z wypaczonym stosunkiem do świata. Byli oni wychowani na nierealnym, po prostu fałszywym obrazie Grecji, stworzonym przez Humboldta i jego czas, i wyciągali wprawdzie z niego z jednej strony świetne wnioski, z drugiej wszakże strony przegrali przyłączenie Niemiec do [...] świata cywilizowanego.”³⁸ Rozwój technologii w XIX w. sprawił, że zamiast humanistów gospodarka zaczęła potrzebować wykształconych technicznie specjalistów. O ile w przypadku szkół niższego rzędu można zgłaszać wiele uwag do Humboldtowskiego systemu, a nawet dyskutować o jego fiasku, o tyle w przypadku uniwersytetu, wiele z jego idei, a w szczególności jedność kształcenia i badań naukowych, stanowi dziś oś działania czołowych nowoczesnych uczelni. Tak przynajmniej wynika z treści ich dokumentów strategicznych, w tym w szczególności z tekstów misji (*mission statements*). Przykładem są misje Uniwersytetu w Oksfordzie, MIT czy w Polsce - Uniwersytetu Warszawskiego, w których podkreśla się jedność oraz wzajemną zależność nauki i nauczania. Pruskie uniwersytety, w których na przełomie XVIII i XIX w. prowadzono dydaktykę oraz akademie prowadzące badania naukowe powinny, zdaniem Humboldta, zbliżyć się do siebie, choćby poprzez umożliwienie wzajemnego zatrudniania członków jednej instytucji w drugiej.³⁹ Odseparowanie od siebie badań i nauczania było jego zdaniem sztuczne i zawężało możliwości wszechstronnego wykształcenia studentów. Uważał on, iż „niesłuszny jest dotychczasowy podział funkcji między uniwersytetami i akademiami nauk, kiedy to tym pierwszym przydziela się zadania dydaktyczne i rozpowszechnianie wiedzy, a drugim zaś jej tworzenie i rozwijanie.”⁴⁰ Co ciekawe, podobnie jak Newman,

³⁸ Peter Bergler, „Wilhelm von Humboldt in Selbstzeugnissen und Bilddokumenten, Hamburg 1970, cyt.

Za: Bolesław Andrzejewski, op.cit., s. 111-112.

³⁹ Bolesław Andrzejewski, op. cit. s. 101.

⁴⁰ Ibid., s. 101.

uważał, iż koncentracja pracy naukowej na praktycznym wykorzystaniu jej efektów nie powinna być cechą uniwersytetu, który przestaje się wówczas znacząco odróżniać od szkoły podstawowej czy gimnazjum (oczywiście, mowa tu systemie oświaty z przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku). Jednocześnie, zarówno Newman jak i Humboldt zwracali szczególną uwagę na wychowawczą funkcję uniwersytetu, który powinien przygotowywać do życia społecznego obywateli ukształtowanych wg pożądaných standardów moralnych.

Ta idea zdaje się być zresztą żywa również obecnie w dyskursie uniwersyteckim, także w Polsce. Przykładem jest fragment wywiadu, jakiego w 2014 r. udzielili „Gazecie Wyborczej” naukowcy, należący do stowarzyszenia „Obywatele Nauki”:

- Moi studenci kilka razy bardzo mnie zaskoczyli, nie ukrywam, że nieprzyjemnie. Zauważyłem, że solidaryzm społeczny czy współpraca to dla nich pojęcia pejoratywne. Kształcimy profesjonalistów, nie kształcimy obywateli.

- Chociaż mamy coraz więcej obywateli z wyższym wykształceniem. Jest ich już 17,5%.

- Ilość kosztem jakości. Dziś uczenie to tak naprawdę wypełnianie normy.

- Nie można aż tak generalizować. Jedni nauczyciele są tacy, drudzy - inni.

- Są więźniami systemu. Obywatele Nauki powtarzają, że najpierw trzeba wiedzieć, po co się kształci. A kształci się nie po to, żeby osiągnąć wskaźniki, tylko po to, żeby mieć obywatela. Krytycznego, twórczego, potrafiącego adaptować się do zmieniających się warunków.⁴¹

Jest to nie tylko głos utrzymany w tradycyjnym duchu uniwersytetu kształcącego dobrych obywateli, ale również jeden z licznych głosów krytykujących zbytnie przywiązywanie wagi do wskaźników mających mierzyć efektywność pracy akademickiej, na którą już Humboldt zwracał uwagę nie mając do dyspozycji złożonych indeksów bibliometrycznych czy innych narzędzi pomiaru w tym zakresie.

Należy w tym miejscu zauważyć, że zastana przez Humboldta niemiecka kadra uniwersytecka również pozostawiała wiele do życzenia. Poza jednostronnością intelektualną, spowodowaną zapewne oderwaniem od najnowszych osiągnięć naukowych, profesorowie

⁴¹ Agnieszka Kublik, „Adiunkt marzy o butelce wina” (wywiad z Obywatelami Nauki), Gazeta Wyborcza, 4.10.2014

wykazywali się, jego zdaniem, małostkowością, zazdrością, wiecznym niezadowoleniem i żądzą władzy. Należało zatem przeprowadzić kosztowne kompletowanie nowej kadry w uniwersytetach, a także w szkołach niższego rzędu.⁴²

Niezwyczajnie ciekawe są uwagi Humboldta na temat finansowej strony funkcjonowania projektowanego przez niego wzorcowego uniwersytetu w Berlinie. Po początkowych inwestycjach z królewskiej kasy, uniwersytet miał przejść na samofinansowanie dzięki składkom płynącym od społeczeństwa. Dzięki temu uniwersytet zyskiwałby i umacniał swoją autonomię wobec nieprzewidywalnych w dużej mierze zmian politycznych.⁴³ Uniwersytet o zasięgu ogólnokrajowym, w odróżnieniu od prowincjonalnych uczelni, które istniały wówczas w Niemczech w Królewcu i Frankfurcie na Odrę, miał koncentrować w jednym miejscu największe umysły swojego czasu (pierwszym rektorem uniwersytetu w Berlinie został Fichte, a posady objęli tam również Gauss, Schleiermacher, Wolf czy Savigny) oraz promieniować na wszystkie kraje niemieckojęzyczne i nie tylko. Uniwersytet „poświęcony bezpośrednio nauczaniu i kształceniu młodzieży, daje (...) dopiero pracom Akademii prawdziwe życie i właściwą przydatność.”⁴⁴ Należy też wspomnieć, że Uniwersytet Humboldtowski, pomimo deklarowanej autonomii profesorów i wolności badań był silnie powiązany z państwem, w szczególności jego część dydaktyczna. Jak zauważa Clark Kerr, uniwersytet w Berlinie opierał się na nauce, ale i na nacjonalizmie. Nie zmienia to faktu, że był jedną z najdynamiczniej rozwijających się instytucji naukowych w Europie XIX wieku. Idea kształcenia kadr dla potrzeb państwa oraz wychowanie prawych obywateli nadal stanowi zresztą jeden z głównych punktów misji współczesnych uniwersytetów.⁴⁵

W Stanach Zjednoczonych połączono model Oxfordzki i Cambridge (tzw. model *Oxbridge*) z ideami Humboldta, opierając strukturę edukacji uniwersyteckiej na systemie collegów, ale też wdrażając idee swobody uczenia się (studentów) i swobody nauczania (nauczycieli akademickich). Dzięki pomysłom prezydentów czołowych amerykańskich uczelni, wśród których należy wymienić Daniela Coit Gilmana w Johns Hopkins University oraz Charlesa W. Elliota na Uniwersytecie Harvarda, studenci zyskali ogromny wpływ na kształtowanie swoich programów nauczania dzięki możliwościom wyboru większości zajęć, a profesorowie zyskali możliwość tworzenia programów kształcenia powiązanych z ich

⁴² B. Andrzejewski, op. cit. s. 100-101.

⁴³ Ibid. s. 110-111.

⁴⁴ Wilhelm von Humboldt, „Generalbericht and den König”, *Gesammelte Scgriften*, Berlin 1903, s. 275, cyt. za Andrzejewski, op. cit. s. 111.

⁴⁵ Por. np. misje uczelni wymienionych w przypisie 12.

zainteresowaniami badawczymi. System ten określany jako *spontaneous diveristy of choice*⁴⁶ sprawił, że curricula studiowania zaczęły być kształtowane w otwartej formule (*open ended*). Na stronie internetowej Uniwersytetu Harvarda możemy dziś przeczytać, że jest to jeden z największych elementów spuścizny Charlesa W. Elliota. Również zdaniem Clarka Kerra był to wielki sukces w reformowaniu kształcenia uniwersyteckiego. Z drugiej strony, ten sam autor zauważa, że doprowadziło to jednak do sytuacji, w której liczba kursów oferowanych w ramach uczelni rosła z ogromną prędkością i już w połowie XIX w. była liczona w tysiącach. I chociaż z jednej strony nastąpiła koncentracja na najwyższej jakości *graduate schools* oraz kształceniu profesjonalnym, szczególnie w medycynie i prawie (co nawiązuje do wspomnianej wyżej idei specjalizacji średniowiecznych uniwersytetów), to jednak z drugiej strony studiowanie zaczęło zmagać się z problemem fragmentaryzacji.⁴⁷

Jednak historia reform uniwersytetów w XIX i XX w. pokazała, że „zmiany potrafią zachodzić w nich tak szybko, iż nawet najwybitniejsi obserwatorzy i teoretycy uniwersytetu mieli problemy z aktualnością swoich postulatów.”⁴⁸ Przykładowo, jak pisze Kerr, koncepcja funkcjonowania uniwersytetu w Oksfordzie, idealizowana przez Newmana w 1852 r. była już wówczas właściwie nieaktualna. Podobnie rzecz miała się z późniejszą koncepcją „nowoczesnego uniwersytetu”, w której sercem były „graduate schools” in arts and sciences oraz tzw. kierunki profesjonalne, takie jak prawo czy medycyna. W latach 30. XX w. jak zauważył amerykański edukator Abraham Flexner, (nowoczesny) uniwersytet nie stoi już na zewnątrz, ale wewnątrz generalnej tkanki⁴⁹ społecznej charakterystycznej dla danej epoki i w związku z tym, zmiany zachodzące w jego funkcjonowaniu idą w parze z wielkimi zmianami społecznymi. Zamiast Newmanowskiego dążenia do odkrycia wiecznej prawdy na pierwszy plan wysuwa się w tej koncepcji dążenie do wychodzenia naprzeciw wyzwaniom zmieniającego się społeczeństwa. Uniwersytet stał się instytucją „świadomie dążącą do wiedzy, rozwiązywania problemów, krytycznej oceny wszelkich osiągnięć i doskonalenia

⁴⁶ <http://www.harvard.edu/about-harvard/harvard-glance/history-presidency/charles-william-eliot> . Dostęp: 26.07.2016.

⁴⁷ Clark Kerr, „The uses of the University”, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 1963. Przywołany fragment w oryginale: *In any event, freedom for the student to choose became freedom for the professor to invent; and the professor's love for specialization has become the students' hate of fragmentation. Kerr, op. cit. s. 14-15*

⁴⁸ Ibid. s. 6. Kerr streścił to w zdaniu: „History moves faster than the observer's pen”.

⁴⁹ Ibid. s. 4. Oryg. „fabric”

człowieka na najwyższym poziomie”.⁵⁰ Jak stwierdził Clark Kerr, Newmawnowski *liberal man* odszedł do przeszłości albowiem nikt już nie jest w stanie osiąść wiedzy na tyle uniwersalnej, by odnaleźć się naukowo w każdej uniwersyteckiej dziedzinie. A zatem „nowoczesny uniwersytet” już w momencie opisu był chwytną ideą, która jednak nie oddawała uniwersyteckiej rzeczywistości. Uniwersytety stawały się „zbyt wieloma rzeczami jednocześnie, aby można było stwierdzić, że funkcjonują w myśl takiej lub innej idei.”⁵¹ Zaczęły pełnić rolę szkół średnich, zawodowych, szkół dla nauczycieli, instytutów badawczych, *uplift agencies*, a w końcu przedsiębiorstw. Przykładowo już w latach 30. i 40. XX w. Uniwersytet Harvarda przeznaczał jedynie 1/8 swoich wydatków na główne, klasyczne dyscypliny naukowe. Flexner krytykował ten kierunek rozwoju, postulując np. by wyłączyć szkołę biznesu z siedzibą w Bostonie ze struktury uczelni, ponieważ nie mieściła się ona w jego koncepcji ogólnego kształcenia uniwersyteckiego. Na marginesie warto zauważyć, że i dziś Harvard Business School z siedzibą w Bostonie pozostaje częścią struktury Uniwersytetu Harvarda. Dla określenia nowej formuły funkcjonowania amerykańskiego uniwersytetu Kerr wprowadził pojęcie „multiuniwersytetu”. W odróżnieniu od koncepcji Newmana, Humboldta czy koncepcji „nowoczesnego uniwersytetu” pojęcie „multiuniwersytetu” raczej odzwierciedla i opisuje zachodzące zmiany, aniżeli stanowi ideową proklamację, której przyświecałaby pożądana w oczach autora wizja uniwersytetu. Trudno tym samym znaleźć jej entuzjastów - ideologów, co nie zmienia faktu, że pod wpływem zewnętrznych jak i wewnętrznych procesów uniwersytet rzeczywiście stał się konglomeratem różnego rodzaju form aktywności naukowej, a czasem aktywności jedynie z nauką powiązanych. „Idea multiuniwersytetu – pisze Kerr – nie posiada piewców swoich zalet ani proroków tworzących jej wizję ani też strażników strzegących jej nienaruszalności. Ma za to swoich krytyków, swoje zaburzenia, i swoje transgresje. Ma też swoich akwizytorów, którzy sprzedają jej idee wszystkim, którzy chcą o nich słuchać, a wielu jednak chce. Jednocześnie idea ta jest zakorzeniona w historycznej logice. Jest raczej wynikiem konieczności (dziejowej – przyp. DW) niż efektem wyboru spośród dostępnych alternatyw.”⁵² I tak zmiany dotknęły nie tylko

⁵⁰ Oryg.: *consciously devoted to the pursuit of knowledge, the solutions of problems, the critical appreciation of achievement and the training of men at a really high level.*

⁵¹ Ibid. s. 5

⁵² Ibid. s. 6. Przytoczony cytat w oryginale: *The Idea of Multiversity has no bard to sing its praises, no prophet to proclaim its vision, no guardian to protect its sanctity. It has its critics, its distractors, its transgressors. It also has its barkers selling its wares to all who will listen – and many do. But it also has its reality rooted in the logic of history. It is an imperative rather than a reasoned choice among elegant alternatives.*

Uniwersytet Harvarda, ale właściwie wszystkie czołowe uczelnie amerykańskie. Uniwersytet Kalifornijski np. już w lata 60. XX w. przeznaczał zaledwie 1/3 swoich wydatków bezpośrednio na dydaktykę. Pozostałe pozycje w budżecie dotyczyły badań naukowych, utrzymania szpitali uniwersyteckich, laboratoriów, hodowli zwierząt itp. Spośród 100 tys. studentów - jak podaje Kerr - jedynie 30 tys. było na *graduate level*, a więc pobierało naukę w klasycznym, jak można by rzec, trybie uniwersyteckim. Dodatkowo dwieście tysięcy (!) studentów uczyło się tam w trybie ekstensywnym. Multiuniwersytet to już nie tylko kształcenie (jak tego chciał Newman) lub kształcenie i badania (jak w modelu Humboldta), ale też wiele innych obszarów w obręb, których wchodzi również komercjalizacja niektórych aspektów działania uczelni, w tym współpraca z przemysłem – zarówno w obszarze dydaktyki jak i badań.

Można w tym miejscu oczywiście postawić kwestię uwzględnienia jeszcze innych tradycji akademickich, jak arabska czy azjatycka, jednakże wykraczałoby to poza ramy niniejszej pracy.

2.2. Między nauką i praktyką. Społeczne role uczonych – przykład socjologii⁵³

Uniwersytet ma zatem, zdaniem cytowanych autorów, odpowiadać na aktualne wyzwania społeczne, pielęgnując jednocześnie tradycyjne wartości. Na podstawie przemysłów Wilhelma von Humboldta, Johna H. Nemwana, a także Clarka Kerra, możemy zaryzykować tezę, że pytanie o możliwość osiągnięcia tego kompromisu wydaje się być główną, ponadczasową osią dyskursu o uniwersytecie. Zadanie osiągnięcia tego kompromisu staje zatem przed ludźmi nauki, którzy tworzą wspólnotę akademicką.

Wciąż aktualne wnioski przynosi w tym zakresie wydana w Stanach Zjednoczonych w roku 1940 praca Floriana Znanieckiego na temat społecznej roli uczonych. Rozważania Autora są do pewnego stopnia emanacją narosłych w owym czasie dylematów towarzyszących wykształceniu uniwersyteckiemu, a przede wszystkim roli badań naukowych w społeczeństwie. Odpowiedzialność naukowca wobec społeczeństwa stała się szczególnie aktualna wobec kataklizmu II Wojny Światowej. W świetle tych doświadczeń, odczytanie

⁵³ Florian Znaniecki, „Społeczna rola uczonego” w: Florian Znaniecki, „Społeczne role uczonych”, Warszawa Wydawnictwo Naukowe PWN 1984. Pierwsze wydanie pracy Floriana Znanieckiego „The Social Role of Man of Knowledge” ukazało się w 1940 r.

pracy Floriana Znanieckiego, polskiego socjologa przez większą część kariery aktywnie współpracującego naukowo z amerykańskimi badaczami społecznymi, nabiera szczególnej wagi i wprowadza do dyskusji o społecznej roli badań naukowych wymiar moralno-etyczny.

Zaczynając jednak od problemu podstawowego, a więc rozróżnienia między wiedzą czystą a wiedzą praktyczną Znaniecki przeprowadza wywód na temat ich społecznej funkcjonalności. Zauważa, że w amerykańskich społecznościach lokalnych, ze swej natury małomiasteczkowych i konserwatywnych, które na co dzień nie uczestniczą w głównym nurcie kultury, polityki czy nauki spotyka się zazwyczaj dwa rodzaje wiedzy: specjalistyczną i pospólną. Te dwa rodzaje wiedzy wystarczają bowiem do wykonywania rzemiosła i sprawnego funkcjonowania w społeczności. „Trudności pojawiają się dopiero wówczas, gdy osoby wykonujące pewne funkcje uświadamiają sobie, że znalazły się w sytuacji, której nie potrafią zdefiniować, gdyż nie pasuje ona do żadnego znanego wzoru.”⁵⁴ Przyczyną może być nieoczekiwana zmiana warunków wykonywania funkcji zawodowych albo pojawienie się nowego sposobu definiowania sytuacji wraz z nowymi wskaźnikami sukcesu, w wyniku kontaktu z innymi zbiorowościami lub na skutek jakiejś „jednostkowej innowacji”.⁵⁵ Może to być z jednej strony pojawienie się groźnej choroby, plagi lub nowych podatków nałożonych przez państwo, a z drugiej pojawienie się, np. za sprawą imigrantów lub kupców wracających z zagranicznych wojaży nowych rozwiązań, nowych narzędzi lub metod uprawy ziemi, prowadzenia domu lub nowych produktów wypierających istniejące towary i usługi. „W takich warunkach nawet wśród najlepszych autorytetów zawodowych rodzą się wątpliwości co do tego, jak zdefiniować owe nieznane sytuacje i rozwiązać wynikające z nich problemy praktyczne”.⁵⁶ Pojawia się problem braku wiedzy na temat tego, co należy zrobić, a ponieważ, jak zauważa Znaniecki, praktykom łatwiej przyznać się do niewiedzy niż do niesprawności (gdyby tylko wiedzieli, co zrobić, na pewno by sobie poradzili), naturalnym krokiem jest więc poszukiwanie wyjaśnienia u kogoś rozporządzającego lepszą wiedzą, doradcy, który zachowa bezstronność i nie będzie stanowił konkurencji dla ich autorytetu. W prostych, konserwatywnych społecznościach rolę takich konsultantów pełnili kapłan albo świecki doradca, przy czym ten ostatni wywarł zdaniem Znanieckiego zdecydowanie większy wpływ na rozwój wiedzy. Taki autorytet, np. starzec, były podróżnik, przybysz z zewnątrz czy szanowany właściciel majątku, ma za zadanie nie tylko praktycznie rozwiązać problem

⁵⁴ *ibid.* s. 311

⁵⁵ *ibid.* s. 311

⁵⁶ *Ibid.* s. 312

techniczny lub konflikt, ale też wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie nabyte w innych społecznościach, zawodach i środowiskach (zbiorowościach). „Nie jest on człowiekiem, który praktykuje technikę, lecz człowiekiem, który bada techniki. Taką wiedzę nazywa się wiedzą *technologiczną*”.⁵⁷ Znaniecki w swoim opisie prymitywnej społeczności lokalnej pokazuje, jak w laboratorium, rolę uczonego w rozwiązywaniu bieżących problemów poprzez pomoc członkom tej społeczności w zdefiniowaniu nieznanych wcześniej sytuacji, a następnie sporządzenie planu, który specjaliści (np. rzemieślnicy) urzeczywistnią. Naukowiec działa tu w domenie wiedzy stosowanej, a specjalista w domenie sprawności technicznej. Krąg społeczny doradcy może od niego wymagać zarówno diagnozy jak i planu. W społeczeństwach większych i bardziej złożonych te role są rozdzielone na dwa rodzaje technologów: przywódców, którzy definiują sytuacje i sporządzają plany oraz technologów – rzeczoznawców, którzy specjalizują się w stawianiu diagnozy. Technolog przywódca staje się jednocześnie przywódcą społecznym, który rozliczany jest ze swojej wiedzy, a nie ze sprawności technicznej. Jego wiedza ma być niezawodna – nie ma w niej miejsca na hipotezy, a jedynie prawdy dowiedzione („albowiem możliwość błędu oznacza możliwość niepowodzenia czynności zbiorowej”⁵⁸) oraz indukcyjna, „oparta na uogólnieniu pojedynczych faktów doświadczenia (...) Niezbędne jest ograniczenie jego (uogólnienia) zakresu danych, na których podstawie zostało już ono sprawdzone, co w praktyce oznacza nie obejmowanie nim danych na oko różnych od tych, do jakich stosowano je poprzednio”.⁵⁹ „Całokształtu wiedzy personalnej technologa – przywódcy nie można przeto sprowadzać do jakiegoś systemu teoretycznego „prawd” szczegółowych, odnoszących się do abstrakcyjnie wyizolowanego wycinka rzeczywistości. Musi ona być układem wiedzy heterogenicznej, całkowicie zorganizowanej pod kątem zadań zbiorowych, które technolog – przywódca planuje i których wykonaniem kieruje”.⁶⁰ Technolog – rzeczoznawca z kolei gromadzi i udostępnia wiedzę dla technologa – przywódcy. Sam, co najwyżej nieoficjalnie uczestniczy w funkcji przewodzenia. Władza korzysta z tej ekspertyzy chcąc zdobyć „spolegliwą wiedzę” i zbadać konsekwencje nowych procesów. Znaniecki wymienia wśród historycznych technologów – rzeczoznawców astrologów, geomantów, augurów, a także państwowych ekspertów do demografii, zdrowia, finansów, rolnictwa, górnictwa, przemysłu etc. Podaje też przykład wojska, które zatrudnia ekspertów niemal ze wszystkich dziedzin. Polityk natomiast

⁵⁷ Ibid., s. 315

⁵⁸ Ibid., s. 321

⁵⁹ Ibid., s. 321

⁶⁰ Ibid., 323-324.

jest przede wszystkim przywódcą społecznym, który nie ma wiedzy technologicznej, jednak to on narzuca problemy teoretyczne jakie uczeni mają rozwiązać. „Nawet wtedy, gdy rzeczoznawcy z własnej inicjatywy badają fakty i komunikują ludziom władzy wyniki swych badań, wybierają takie problemy, które ich przypuszczalnie zainteresują”.⁶¹

Powiązanie badań bezpośrednio z ich praktycznym zastosowaniem nakierowanym na pożądane rezultaty społeczne lub gospodarcze (np. zwalczenie epidemii, zwiększenie przychodów budżetu państwa) powoduje jednak, że naukowiec zaprzestaje poszukiwania nowych hipotez i problemów badawczych, które nie są powiązane z „rozważanym zadaniem praktycznym”.⁶² Tym samym, sprowadza się wiedzę do funkcji czysto technologicznych, aktualnych w danym miejscu i czasie. Jednak, jak zauważył Jerzy Szacki odczytując myśl Znanieckiego, wiedza taka, chociaż użyteczna, nie spełnia warunków naukowości, o której świadczy „bezczasowość” i „bezprzestrzenność” odkrytych lub tworzonych prawd.⁶³

Znaniecki wskazuje również trzeci typ – niezależnego wynalazcy. Niezależnymi wynalazcami byli np. Tales, Heron, Archimedes, Watt czy Edison. „Jest rzeczą uderzającą – pisze Znaniecki – że rola społeczna niezależnego wynalazcy nie znalazła na stałe uznania w żadnym kręgu społecznym poza środowiskiem samych wynalazców aż do drugiej połowy XIX wieku i nawet obecnie role takie istnieją jedynie w nielicznych instytucjach prowadzących badania nad technologią.”⁶⁴ Może dlatego, że wynalazek chociaż powstaje w odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne (uświadamiane bądź nie), zawsze jest uważany za niebezpieczny dla istniejącego porządku – stwierdza Znaniecki. Głównym obszarem zainteresowania wynalazcy jest technologia, a nie społeczna użyteczność badań. Eksperymentowanie „pochłania go, tak jak artystę pochłania jego sztuka. (...) Trzeba wielu pomocniczych i dodatkowych wynalazków, zanim użyteczność nowości uznają fachowcy...”⁶⁵, tak było w przypadku maszyny parowej czy samochodu. Samotny wynalazca jest też postacią „dość bezradną i tragikomiczną”,⁶⁶ dopiero odpowiednio duża liczba wynalazców w społeczeństwie oraz możliwość wzajemnej komunikacji między nimi sprawia, że ich osiągnięcia mogą zyskać uznanie i stanowić dane do dalszej pracy. O obfitości wynalazków decyduje wzajemna stymulacja wynalazców, a nie tylko duża ich liczba.

⁶¹ Ibidem, s. 328.

⁶² Ibidem, s. 328

⁶³ Por. Jerzy Szacki, „Znaniecki”, s. 168, Warszawa 1986.

⁶⁴ Florian Znaniecki op.cit. 336

⁶⁵ Ibidem, s. 339

⁶⁶ Ibidem, s. 339

Bezcenna jest nieformalna współpraca, która tworzy „pewien porządek w rozporoszonej dotychczas wiedzy”.⁶⁷ Autor wskazuje na pewien proces dotyczący przenikania się różnych rodzajów wiedzy i form uprawiania nauki.

Jak w 1940 r. konstatuje Znaniecki, na własnych oczach można przekonać się jak zwiększyło się wzajemne oddziaływanie technologów i „scholarów”, a następnie odkrywców naukowych. Autor „Ludzi teraźniejszych a cywilizacja przyszłości” przytacza, jak sam zauważa, dość znaną prawdę, że postęp technologiczny jest „przede wszystkim zasługą współpracy technologów – przywódców, rzeczoznawców i niezależnych wynalazców, tj. uczonych, których funkcja polega na uprawianiu wiedzy potrzebnej do robienia planów i realizowanych przez techników i wynajdowania nowych wzorów przez nich naśladowanych (...) Wielu współczesnych myślicieli, którzy obserwują i podziwiają postęp technologii odnośnie do zjawisk przyrody nieorganicznej i organicznej, wyraża zdziwienie, że nie zdołano do tej pory objąć podobną kontrolą zjawisk kulturowych, a zwłaszcza społecznych”.⁶⁸ Można oczywiście próbować winić przedstawicieli nauk społecznych za brak w ich obszarze technologii, którą można by przyrównać do technologii inżynierskiej lub medycznej – stwierdza Znaniecki. Jednak należy zwrócić uwagę na to, że brak ten może mieć swoje źródło w „osobliwej różnorodności ról społecznych, jakie przedstawiciele nauk społecznych odgrywali w przeszłości i w znacznej mierze nadal odgrywają. Jednakże te role, podobnie jak większość innych ról społecznych, wzięły swój początek ze swoistego zapotrzebowania pewnych kręgów na społecznie użyteczną wiedzę, jakie pewni ludzie starali się zaspokoić. W ciągu ostatniego półtora stulecia niektórzy uczeni, badający zjawiska kulturowe, zerwali z tradycyjnym wzorem i zaczęli rozwijać wiedzę teoretyczną niezależnie od praktycznych celów społecznych, oczekując, że w końcu jakiś nowy rodzaj technologów zastosuje wyniki ich badań w praktyce społecznej. Ludzie, którzy domagają się teraz, by sami ci uczeni stali się użyteczni, oddając swą wiedzę na służbę społecznym celom i ideałom, prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy, że domagają się uwiecznienia właśnie tego wzoru <nauki społecznej>, który uniemożliwił rozwój rzeczywiście użytecznej technologii społecznej”.⁶⁹

Znaniecki zdecydowanie odróżniał technologię od nauki, a tym samym praktyków od naukowców. Nauka powinna koncentrować się na teorii, która nie powinna być

⁶⁷ Ibid., s. 341

⁶⁸ Ibid., ss. 342 - 343

⁶⁹ Ibid., ss. 343-344.

podporządkowana zadaniom praktycznym lub sprowadzana do funkcji ideologicznych czy technologicznych. Zastrzegał jednak, że uczony nie powinien całkowicie abstrahować od praktyki społecznej. Wręcz przeciwnie, powinien być nią żywo zainteresowany i sprawdzać, w jaki sposób wnioski z jego badań będą wykorzystane. Socjologia okazała się być znakomitym przykładem dziedziny wiedzy, która poprzez swoje uwikłanie w praktykę społeczną, znajduje się pomiędzy technologią a nauką. Jest to - jak zauważył Jerzy Szacki - jedno ze źródeł słabości socjologii, która nie jest w stanie uwolnić się od „przemożnego wpływu rozumu praktycznego.”⁷⁰ Jednocześnie socjologia nie była w stanie dostarczyć praktykom równie twardego oparcia jak nauki przyrodnicze, co jeszcze bardziej komplikowało jej sytuację. Znaniecki, podając przykład swojej własnej dziedziny, z jednej strony przestrzega więc przed uwikłaniem nauki w praktykę, a z drugiej nakazuje wrażliwość tej pierwszej na potrzeby drugiej. Pokazuje też, z jakimi wyzwaniem trzeba się w tym kontekście zmierzyć. Ważne jednak, że to uwikłanie w praktykę nie stanowi sprzeczności, jak mogłoby się wydawać. „Znaniecki – pisał Jerzy Szacki – przestrzegał teoretyków nie tyle przed praktyką, ile przed przejmowaniem sposobu myślenia praktyków (...) nauka zbyt gorliwa w zaspokajaniu potrzeb praktycznych okazuje się zwykle nieefektywna również pod tym względem, ponieważ nie daje praktykom niczego takiego, czego oni sami nie mają czy mieć nie mogą. Wiedza naukowa (teoretyczna) i wiedza techniczna (kiedy indziej zwana przez Znanieckiego <pragmatyczną>) to dwa różne typy wiedzy, którym odpowiadają dwie różne role społeczne, których mieszanie przynosi szkodę zarówno teoretykom, jak i praktykom.”⁷¹ Nauka powinna przede wszystkim kierować zasadą wolności badań i dążyć do tworzenia generalizacji. Praktyka może również być źródłem wiedzy, ale jedynie wtedy, gdy „jej pierwiastki teoretyczne uniezależnią się od poszczególnych praktycznych sytuacji.” Ponadto, Znaniecki podważa celowość wykorzystywania naukowców jako ekspertów wspomagających praktyków. „Zupełnym (...) marnotrawieniem wiedzy uczonych jest używanie ich jako doradców-ekspertów do rozwiązywania zagadnień postawionych przez ludzi czynu; w takiej roli funkcjonować może każdy odpowiednio wyszkolony technik-specjalista. Rola właściwa uczonego nie na tym polegać winna, aby radzić ludziom czynu, czy i jak mają wykonać coś, co obecnie zamierzają, lecz na tym, aby, nie wiążąc się wcale obecnymi ich zamiarami, wskazywać im takie kierunki i możliwości działania na przyszłość, jakich nie tylko jeszcze nie zamierzali, ale o jakich prawdopodobnie sami nigdy by nie

⁷⁰ Jerzy Szacki, op. cit., s. 169

⁷¹ Ibid., s. 169

pomyśleli”.⁷² Nie chodzi, zatem, o zamknięcie się naukowców w wieży z kości słoniowej i niereagowanie na bieżące potrzeby społeczne, ale pozostawanie wiernym naukowemu sposobowi myślenia. „Każdy socjolog, który decyduje się na wykorzystanie swej wiedzy w praktyce, zostaje niezależnie od swej woli wciągnięty w spór o wartości i normy”. Naukowe rozwiązywanie problemów polega natomiast nie tylko na unikaniu pośpiechu i związanego z nim podejmowania decyzji bez wystarczających danych, ale również powściągliwości wobec ideologicznych wyborów, z jakimi wiąże się działalność praktyczna.⁷³ Znaniecki podnosi również argumenty natury aksjologicznej, uznając, że „ludzie czynu” często pogłębiają zło, które starają się usunąć. Praktyka społeczna, w tym polityka spraw publicznych, współczesna Znanieckiemu, napawała go pesymizmem, i pomimo wszystkich wskazanych zastrzeżeń uznawał konieczność angażowania się socjologów w praktykę społeczną. Natężenie kryzysów i nie zawsze korzystnych zmian społecznych wymaga bowiem odejścia od standardowego, rutynowego życia akademickiego na rzecz poszukiwania nowych metod rozwiązywania praktycznych problemów. Sytuacja ta reprezentuje nie rozwiązany, jak się wydaje, do dziś dylemat, który następująco reasumuje Jerzy Szacki: „Stojąc na gruncie socjologii teoretycznej należałoby, w rzeczywistości, ograniczyć się do ustalania prawd, które mogą być przydatne dla technologii społecznej, to jednak czy i jak zostaną przez nią wykorzystane, nie zależy już od uczonych, którzy nie zajmują się żadną <spekulacją normatywną>. Stojąc na gruncie globalnej oceny sytuacji obecnej jako sytuacji kryzysu, nie można byłoby poprzestać na ustalaniu prawd (z natury rzeczy mniej lub bardziej wycinkowych), lecz trzeba byłoby wystąpić z własnym systemem ‘wartości i norm’, wychodząc tym samym poza teren nauki”.⁷⁴ Znaniecki, zdając sobie z tego sprawę postulował programową dwoistość, którą sam wcielał w życie występując zarazem jako socjolog i tym samym radykalny relatywista kulturowy, jak i filozof kultury, który oceniał i hierarchizował różne systemy, przeciwstawiając np. zachodnią demokrację radzieckiemu komunizmowi. I chociaż „sprawdziany dobra społecznego” nie zawsze są przez Znanieckiego wyrażone *explicite*, to z całą pewnością często je stosował.⁷⁵

Fakt ten nie dziwi wobec wagi, jaką przykładął Znaniecki do inżynierii społecznej i możliwości intencjonalnego pokierowania rozwojem społecznym, który mógłby

⁷² Florian Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. II, Warszawa 1973, s. 64. (cyt. za J. Szacki, op. Cit., ss. 169-170).

⁷³ Jerzy Szacki, op. Cit. s. 170

⁷⁴ Ibid., ss. 171-172.

⁷⁵ *ibid.*, ss. 172-173

przewyciężyć głęboki kryzys cywilizacyjny towarzyszący rozwojowi nowoczesnych społeczeństw. W tym obszarze upatrywał on dla socjologii szczególną rolę, której jednak nie będziemy tu opisywać, ponieważ wykracza to poza obszar tematyczny niniejszych rozważań.

Podsumowując, uwagi Floriana Znanieckiego brzmią zadziwiająco aktualnie po niemal osiemdziesięciu latach nie tylko w kontekście dyskusji o roli uniwersytetu, ale również o potrzebie interwencji nauki w praktykę społeczną w obliczu licznych, nękających świat kryzysów. Próby powiązania kształcenia uniwersyteckiego z bieżącymi wymogami rynku pracy czy wspieranie badań naukowych, których wyniki mają znajdować szybką drogę do komercjalizacji można potraktować jako studia przypadków wielkiej dyskusji o kierunkach przemian cywilizacyjnych. Używając kategorii Znanieckiego można powiedzieć, że powraca temat znalezienia takiej proporcji między technologią a nauką, która nie zablokuje innowacyjności i kreatywności. Paradoksalnie bowiem, polityka naukowa pod hasłem innowacji może przyczynić się do zniszczenia innowacyjności, tak jak miało to miejsce w przypadku opisywanych przez Znanieckiego „ludzi czynu”, którzy pragnąc zniszczyć zło społeczne tylko je pogłębiali.

2.3. „Nadzieja Pandory”⁷⁶ – globalne spojrzenie na naukę Bruno Latoura

W kontekście refleksji Floriana Znanieckiego, warto zatrzymać się jeszcze przez chwilę w nurcie studiów nad nauką i poświęcić nieco miejsca perspektywie Bruno Latoura, w której badania nad tworzeniem wiedzy naukowej mają przełamywać podział między internalistycznym a eskternalistycznym typem wyjaśnień, czyli, inaczej mówiąc, wyjaśnień odnoszących się do treści bądź kontekstu nauki. Zdaniem Autora teorii ANT⁷⁷ podział ten ilustruje „przestarzałą debatę”, służącą „ustalaniu relacji między filozofami i historykami”. Studia nad nauką zdemontowały ten sposób myślenia dzięki odkryciu „złożonych translacji”⁷⁸ między kontekstem a treścią”.⁷⁹ Jako przykład podaje on historię przedsięwzięcia naukowego prowadzonego w 1939 r. przez Frederica Joliot na zlecenie francuskiego Ministerstwa

⁷⁶ „Bruno Latour, „Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.

⁷⁷ Ang. *Agent-Network Theory*

⁷⁸ Translacja jest dla Latoura terminem, który podkreśla nacisk na praktykę studiów nad nauką (abstrahując zarówno od filozofii jak i socjologii), znosi podział na kontekst i treść. „...łańcuchy translacji odnoszą się do pracy, przez którą aktorzy zmieniają, przemieszczają i przekładają (translate) swoje liczne i sprzeczne interesy”. (Latour, op. cit. s. 378.

⁷⁹ Bruno Latour (2013), op. cit. 379

Wojny, przy poparciu Narodowego Centrum Badań Naukowych (Centre National de la Recherche Scientifique) oraz współpracy belgijskiej firmy Union Miniere du Haut-Katanga, będącej w owym czasie największym dostawcą uranu dla wszystkich laboratoriów na świecie. Pozwolę sobie pokrótce przytoczyć tę historię. Joliot (chrześniak Marie Skłodowskiej-Curie), planował wybudowanie reaktora atomowego w oparciu o swoją hipotezę o możliwości wytworzenia w warunkach laboratoryjnych jądrowej reakcji łańcuchowej. Opanowanie tego procesu dałoby nie tylko możliwości wytwarzania nieograniczonej ilości energii, ale też możliwość stworzenia bomby atomowej, co na samym początku wojny budziło zrozumiałe zainteresowanie ze stronnych polityków. Po publikacji, mimo sprzeciwu kolegów badaczy, widzących zagrożenie ze strony nazistowskich Niemiec, swoich wstępnych odkryć w *Nature* w kwietniu 1939 r. Joliot niemal natychmiast zyskał konkurencję w postaci innych zespołów naukowych, pragnących przetestować tę hipotezę, w tym oczywiście naukowców z Niemiec i ZSRR, którzy natychmiast przeorientowali swoje badania na uzyskanie reakcji łańcuchowej. Latour, bazując na książce Spencera Wearta pt. „Scientists in Power” z 1979 r., dokładnie opisuje, na czym taka reakcja polega przedstawiając kolejne fazy eksperymentów: rozszczepiania atomów, tworzenia w jego wyniku neutronów, problemów związanych z kontrolowaniem ich prędkości (w naturze była ona zbyt duża) oraz rozwiązaniu polegającemu na zastosowaniu deuteru i jego związków (tzw. „ciężkiej wody”). Wraz ze szczegółami technologicznymi Weart analizował jednocześnie, co bardzo podkreśla Latour, polityczne uwikłanie projektu, a także biznesowy wymiar współpracy Joliota z firmą komercyjną oraz korzyści, wynikające z opatentowania wynalazku. Brał pod uwagę także emocje towarzyszące przedsięwzięciu, które prowadzono w przeddzień, jak i po wybuchu II Wojny Światowej. Oprócz czynników ludzkich (*humans*), którymi byli naukowcy, politycy, przedsiębiorcy i czynników pozaludzkich (*non humans*), do których należała przestrzeń laboratorium, sprzęt, a także neutrony, deuter, „ciężka woda” i inne elementy procesu badawczego, Latour zaobserwował w tej historii również działające „hybrydy”. „Można na przykład powiedzieć – pisze Latour - że choć plan spowolnienia neutronów przy pomocy deuteru był rzecz jasna projektem naukowym, to pozostawał on także ‘pod wpływem’ czynników pozanaukowych”.⁸⁰ Projekt miał bowiem również swój wymiar militarny i polityczny, wprowadzony w „obręb idei w czystej nauce.”⁸¹ Historię tę można więc łatwo sprowadzić do polityki lub nauki, jednakże studia nad nauką wg Latoura mają właśnie pozbyć się tego podziału. „Historia

⁸⁰ Ibid., s. 118.

⁸¹ ibid., s.119

Joliot, tak jak ją opowiedział Spencer Weart, stanowi ‘jedolitą sieć’ (*seamless web*), której nie sposób rozedrzeć na pół tak, aby nie spowodować, że zarówno polityka, jak i fizyka atomowa tego czasu, staną się niezrozumiałe. Zamiast poruszać się po równoległych dolinach, studia nad nauką chcą wykopać tunel między nimi, łącząc oba zespoły tak, aby stawiały one czoła problemowi z przeciwnych krańców, mając nadzieję na spotkanie gdzieś pośrodku. (...) Rozpoczynając po naukowej stronie tunelu, historyk ostatecznie dociera na drugą stronę – wojny i polityki.”⁸² Zadania naukowców i polityków stały się ze sobą nierozzerwalnie powiązane. „Innymi słowy, projekt studiów nad nauką (...) nie polega na stwierdzeniu *a priori*, że istnieje ‘pewnego rodzaju powiązanie’ między nauką i społeczeństwem, ponieważ istnienie takiego połączenia zależy od tego, co aktorzy zrobili lub czego nie zrobili, aby je ustanowić. Studia nad nauką jedynie zapewniają środki prześledzenia takiego powiązania, gdy ono zaistnieje”.⁸³

Spojrzenie interdyscyplinarne na studia nad nauką daje możliwość ujęcia tematu komercjalizacji badań naukowych jako ciągłych prób splatania na nowo znanych obszarów praktyki społecznej: nauki, biznesu i polityki. Nowa formuła współpracy, która ma przenieść środek ciężkości ze współpracy indywidualnej i incydentalnej, na współpracę instytucjonalną zdaje się ewoluować ku nieznanym jeszcze formom za przyczyną nie do końca jeszcze rozpoznanych i zrozumianych czynników. Kontynuując myśl Latoura oraz nawiązując do wcześniejszych uwag Kerra o multiuniwersytecie możemy powiedzieć, że obecna dyskusja dotyczy już w znacznie mniejszym stopniu idei uniwersytetu (jak to było za czasów Newmana czy Humboldta), a w większym stopniu dotyczy poszukiwania sposobów postępowania wobec zewnętrznych wobec akademii zmian społecznych. Prowokuje przy tym pytania o charakter udziału uniwersytetu w tych zmianach.

⁸² *ibid.*, s. 119

⁸³ *ibid.*, s.120

Rozdział 3. Analiza dyskursu publicznego na temat komercjalizacji badań naukowych – inspiracje teoretyczne

Łacińskie słowo *discursus* oznacza bieganie w różnych kierunkach, spieszenie dokądś. Już z samej nazwy dyskurs jest zatem zjawiskiem dynamicznym, a jednocześnie dość chaotycznym i przez to trudnym do zbadania. Badacze dyskursu publicznego dalecy są od określania swojej domeny mianem dziedziny wiedzy czy teorii. W literaturze przedmiotu spotykamy wiele definicji dyskursu oraz równie dużo zaleceń i narzędzi badawczych. Zmieniają się one w zależności od obszaru wiedzy, w którym badacz funkcjonuje, a czasem również w zależności od tematu.

3.1. Pomiędzy Habermasem a Foucault – różne, choć komplementarne teorie dyskursu publicznego

Jak zauważył Marek Czyżewski: „Czy tego chcą, czy nie, adepci rozmaitych opcji teoretycznych i metodologicznych w dziedzinie analizy dyskursu muszą się odnaleźć w polu wytyczonym przez dwa paradygmatyczne stanowiska symbolizowane przez nazwiska Habermasa i Foucaulta”.⁸⁴

Marek Czyżewski zauważa, oczywiście, że koncepcja dyskursu jest ujmowana przez Foucault i Habermasa w odmienny sposób, co może wynikać z faktu, że nastawienie światopoglądowe obu filozofów do problemów współczesnych im społeczeństw jest z gruntu odmienne. „Habermas stoi na stanowisku wspierającym oświeceniowe ideały racjonalności, które są podporą demokratycznego społeczeństwa. Foucault przeciwnie, jest zdecydowanym krytykiem europejskiego dziedzictwa oświecenia, a w społecznych dyskursach i regułach ich formowania widzi komunikacyjne narzędzia zazwyczaj niejawnego panowania”.⁸⁵ Obie te sprzeczne ze sobą koncepcje dostarczają jednakże pojęć, które okazują się komplementarne, jeśli analizujemy dyskurs zarówno od strony kontrowersji wokół kwestii problemowych jak i od strony sposobu prowadzenia debaty, czyli mówiąc językiem Foucault – interesuje nas porządek dyskursu.

W tym miejscu warto więc poświęcić nieco miejsca na przedstawienie kluczowych elementów analizy dyskursu nawiązujących do myśli Habermasa i Foucault, a w dalszej

⁸⁴ Marek Czyżewski, *Teorie dyskursu i dyskursy teorii* w: *Kultura i Społeczeństwo* nr 2/2013, s. 10.

⁸⁵ Ibid.

kolejności do posthumanistycznej perspektywy⁸⁶ Bruno Latoura. Teorie te dostarczają bowiem siatki pojęciowej, którą chciałbym wykorzystać w dalszej części pracy, zarówno przy analizie dokumentów urzędowych jak i medialnego dyskursu o komercjalizacji badań oraz umiejscowienie w nich uniwersytetu jako centralnej wartości organizującej debatę o polskim szkolnictwie wyższym.

W latach 70. Jürgen Habermas stwierdził, że organizacje takie jak uniwersytet nie uosabiają już idei. Niewiara niemieckiego filozofa i socjologa w Humboldtowski ideał wyrażona była wraz z poparciem dla reformowania uniwersytetu niemieckiego zainspirowanym między innymi tekstami Karla Jaspersa *The Renewal of University* oraz *The Idea of the University*.

Dyskusja o uniwersytecie staje się częścią dyskursu obywatelskiego, który dla Habermasa jest prawdziwy wówczas, kiedy jest niezależny od władzy, nie jest uwięziony w uwarunkowania polityczne. Dlatego jest to raczej postulowany stan rzeczy niż stan rzeczywisty. Koncepcja dyskursu publicznego Habermasa, nawiązująca do oświeceniowej koncepcji rozumu i przywiązująca ogromną wagę do treści komunikatów przedstawianych przez uczestników debaty jest inspirującą perspektywą dla spojrzenia na dyskusję o zmianach w funkcjonowaniu uniwersytetu, która odbywa się w ramach środowiska naukowego oraz na styku świata nauki i polityki. Jednak w tym miejscu również spojrzenie z perspektywy Foucaultowskiej teorii dyskursu wydaje się adekwatne w kontekście zmian, jakie zaszły w postrzeganiu nauki, wiedzy i uniwersytetu na przestrzeni ostatnich lat.

3.2. W poszukiwaniu siatki pojęciowej do analizy dyskursu komercjalizacji

3.2.1. Zagadnienie pola dyskursu w ujęciu Michela Foucault

W literaturze przedmiotu wyraźnie odróżnia się analizę dyskursu od analizy językowej, z którą ta pierwsza może być łatwo pomyłona. Michel Foucault w „Archeologii wiedzy” napisał: „Pytanie, jakie stawia analiza języka, gdy chodzi o jakikolwiek fakt dyskursywny, brzmi zawsze tak: według jakich reguł dana wypowiedź została zbudowana, a zatem według jakich reguł można zbudować inne podobne wypowiedzi? Opis zdarzeń dyskursu stawia zupełnie inne pytanie: jak to się dzieje, że zjawia się właśnie ta wypowiedź, a

⁸⁶ Ibid., s. 18.

nie żadna inna na jej miejsce?”⁸⁷ Chodzi więc o to, aby zbadać nie tylko intencję podmiotu mówiącego, „jego świadomą aktywność”, ale też zbadać to, co chciał powiedzieć i to co ujawniło się w wypowiedzi, pomimo jego woli, jak również to, co uwidacznia się w „niedostrzegalnej prawie szczelinie między jego jawnymi słowami”.⁸⁸ Pole zdarzeń dyskursywnych jest zawsze skończone. Jak twierdzi Foucault, może być to zbiór bardzo liczny, wykraczający poza zdolność opisu, ale jest on ostatecznie policzalny, w przeciwieństwie do systemu językowego, który ze skończonego zbioru reguł tworzy „nieskończenie wiele realizacji”.⁸⁹ Analiza pola dyskursu nie jest też analizą myśli, która jest zawsze alegoryczna i odpowiada na pytanie: „co mówiło w tym, co zostało powiedziane? Jest zorientowana zupełnie inaczej. Ma ona uchwycić wypowiedź w szczupłości i w jednostkowości zdarzenia, określić warunki jej istnienia, oznaczyć jak najdokładniej jej granice, ustalić współzależności sytuujące ją wobec innych wypowiedzi, z którymi może się wiązać, wreszcie wskazać, jakie formy wypowiadania wyklucza. (...) Trzeba pokazać, dlaczego dana wypowiedź nie może być inna, niż jest, w czym inne wypowiedzi wyklucza, w jaki sposób zajmuje pośród nich – i w stosunku do nich – pozycję, której żadna inna zająć by nie mogła. Pytanie, jakie stawia taka analiza, dałoby się sformułować następująco: czym jest owo szczególne istnienie objawiające się w tym, co jest wypowiadane – nigdzie indziej?”⁹⁰ Wypowiedź jest więc zdarzeniem, które wyłania się i znajduje utrwalenie, nawet jeśli jest najbardziej błaha i nieistotna. Jak każde zdarzenie podlega powtórzeniom, transformacji, a niekiedy reaktywacji, tworząc powiązania z wypowiedziami, które je (zdarzenie) poprzedzają i po nim występują. Przedmiotem badania nie są w tym ujęciu czynniki psychologiczne, odnoszące się do intencji autora czy stanu jego umysłu, idei, które mu towarzyszą, ale relacje między wypowiedziami, a dalej stosunki między utworzonymi w ten sposób grupami wypowiedzi, które mogą być różnej natury (technicznej, społecznej, ekonomicznej, politycznej) i dotyczyć nawet innych dziedzin. Na podstawie poprawnie opisanych stosunków dałoby się zbudować „zespoły dyskursywne”. W ten sposób dyskurs może nadać sobie zarówno formę powieści jak i ciągu twierdzeń matematycznych. Tworzące się w określonych momentach historycznych formacje dyskursywne i przedmioty dyskursu wymagają wielu szczególnych okoliczności, aby się ujawnić. Muszą być spełnione pewne określone warunki,

⁸⁷ Michel Foucault, „Archeologia wiedzy”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 51

⁸⁸ Ibid., s. 51

⁸⁹ Ibid., s. 51

⁹⁰ Ibid., s. 52

aby o jakimś przedmiocie dyskursu móc „coś powiedzieć” i aby inni mogli o nim mówić.⁹¹ „Oznacza to, iż nie sposób mówić czego bądź w jakiegokolwiek bądź epoce; że niełatwo powiedzieć coś nowego; że nie wystarczy otworzyć oczy, skupić uwagę i być świadomym, aby natychmiast zajaśniały nowe przedmioty, aby tuż nad powierzchnią gruntu zjawiał się ich pierwszy blask”.⁹² Dyskurs formuje więc swoje przedmioty w określony sposób. „Uznamy zatem, że formacja dyskursywna (przynajmniej jeśli chodzi o formację przedmiotów) jest określona wówczas, gdy da się ustalić podobny zespół; gdy zdołamy pokazać, w jaki sposób jakiegokolwiek przedmiot danego dyskursu znajduje w tym zespole swoje miejsce i swoją zasadę zjawiania się; gdy zdołamy dowieść, że może on rodzić, jednocześnie bądź po kolei, przedmioty wzajemnie wykluczające się, nie ulegając jako taki, żadnym przeobrażeniom”.⁹³ Foucault podaje w tym kontekście przykład dziewiętnastowiecznego dyskursu psychiatrycznego, w ramach którego dokonała się psychologizacja i patologizacja przestępcy. Zachowanie naruszające normy dało początek nowym przedmiotom wiedzy. Stało się tak dlatego, że „w dyskursie psychiatrycznym uruchomiony został zespół określonych stosunków”, które objęły swym zasięgiem również sferę przestępczości.⁹⁴ Jest to też przykład zacieśniających się zależności między nauką i różnymi formami przymusu, których opis rozwinął Foucault w analizie pojęcia „wiedzy-władzy”.

Wydaje się oczywistym, że uniwersytet nie może uciekać przed odpowiedzialnością za świadczenie ekspertyz w ważnych społecznie tematach, jednak warto w tym miejscu przywołać kolejne Foucaultowskie pojęcie, jakim jest „rządomyślność”, które znakomicie oddaje klasyczną figurę „wiedzy-władzy”. Omówienie go wydaje się dobrym wstępem do analizy wyrażanych w dyskusji publicznej obaw środowiska akademickiego wobec propozycji rządowych w zakresie pożądanej roli nauki i szkolnictwa wyższego w polityce rozwojowej państwa. Przewrotność „rządomyślności” polega bowiem między innymi na tym, że jak wskazuje Marek Czyżewski w swojej interpretacji myśli Foucault: „mechanizmy, które mają zapewnić wolność, autonomię i swobodę działania w gruncie rzeczy prowadzą do rezultatu przeciwnego: do usidlenia grup społecznych i jednostek w pozornie <miękkich> rygorach ustawicznego wykazywania sprawności, elastyczności i inicjatywy. Jednym z kluczowych przedmiotów analiz późnego Foucaulta (i wskazówką dla jego kontynuatorów) jest neoliberalna idea kapitału ludzkiego. W związku z tym pod lupą postfoucaultowskich

⁹¹ Ibid., ss. 53-54

⁹² Ibid., s. 71

⁹³ Ibid., s. 71

⁹⁴ Ibid., s. 70

badan znajduje się m.in. zasada i praktyka ustawicznego uczenia się (lifelong learning)...⁹⁵. Z tej perspektywy uzyskujemy więc krytyczny ogląd zmiany społecznej funkcji uniwersytetu – oprócz kształcenia ogólnego dochodzi zdobywanie kompetencji i badania użyteczne komercyjnie. Dzieje się to przy udziale coraz silniejszego oddziaływania na uniwersytet zewnętrznych wobec niego aktorów.

Jakkolwiek wydawać by się mogło, że obawy Foucault i jego kontynuatorów są wyrażane w sposób nader kategoryczny to jednak znajdują one potwierdzenie w międzynarodowych badaniach porównawcze, które pokazują, że nie tylko w oczach polityków, ale również szeroko rozumianej opinii publicznej uniwersytet coraz częściej jest postrzegany jako jedna z wielu instytucji wchodzących w obszar polityki publicznej państwa lub jako uczestnik coraz bardziej konkurencyjnego rynku usług edukacyjnych. Przykładem mogą być badania prowadzone przez Marka Kwieka, który zauważa, że uniwersytety zatraciły swą historycznie uwarunkowaną tradycyjną wyjątkowość instytucji akademickiej i podobnie jak inne organizacje sektora publicznego stoją w obliczu poważnych reform. „Nie ma wyjątków – pisze Marek Kwiek – reformy stają się stałym elementem pejzażu akademickiego na całym kontynencie. Jako kadra akademicka musimy nauczyć się z nimi żyć, ale musimy starać się zrozumieć ich logikę, by móc silniej wpływać na ich kierunek i negocjować z politykami i decydentami zakres, głębokość i tempo proponowanych zmian – a więc poniekąd również we własnym akademickim interesie. Pamiętajmy, że europejska kadra akademicka to potencjalnie potężna, dobrze zorganizowana grupa interesu, która musi rozumieć logikę zachodzących zmian, by odróżniać wpływy globalne, europejskie i lokalne w proponowanych i wdrażanych programach reform.”⁹⁶

Nawet, jeśli nie do końca zgodzimy się z retoryką powyższej diagnozy wskazującej na, w dużej mierze, deterministyczne postrzeganie funkcjonowania współczesnej uczelni, to jednak faktem jest, że reformowanie systemów szkolnictwa wyższego jest stałym punktem programów wielu rządów europejskich i amerykańskich od co najmniej kilku dziesięcioleci. Przykłady europejskie są najbardziej jaskrawe ze względu na dużą zależność uniwersytetów od państwa, jednak amerykańskie doświadczenia przynoszą również szereg ciekawych przykładów znaczącego wpływu polityki państwa na sposób działania uniwersytetu, w szczególności w obszarze badań naukowych.

⁹⁵ *ibid.*, s. 76.

⁹⁶ Marek Kwiek, *Uniwersytet w dobie przemian*, Warszawa 2015, s. 23.

Podsumowując, nauka wydaje się być tą sferą życia ludzkiego, w której język i mowa i mają największą siłę sprawczą. Dyskurs naukowy jest nie tylko wymianą poglądów, ale przede wszystkim procesem uzgadniania prawomocności odkryć naukowych i ich znaczenia tak dla nauki jak i dla społeczeństwa. I chociaż zdaję sobie sprawę, że może to wzbudzić sprzeciw akademików przywiązanych do tradycyjnych wartości i misji uniwersytetu, naukowcy oprócz wielkich tematów, czysto naukowych, zajmują się również organizacyjną stroną funkcjonowania szkolnictwa wyższego i nauki. Najlepszym przykładem jest choćby konieczność zdobywania grantów badawczych, a następnie zarządzanie nimi, które niejednokrotnie wiąże się z zaangażowaniem naukowca w obowiązki czysto administracyjne, a co najważniejsze z przyjęciem na siebie odpowiedzialności za wydatkowanie publicznych pieniędzy. Uniwersytet jest w tym ujęciu organizacją, w której zachodzą analogiczne procesy do tych, które można zaobserwować w innych dużych instytucjach publicznych lub przedsiębiorstwach. Pogodzenie tych procesów z wspólnotowym charakterem uniwersytetu oraz jego społeczną misją jest w tym kontekście ogromnym wyzwaniem.

Nie zmienia to jednak faktu, że uniwersytety, szczególnie te największe, mające po kilkadziesiąt tysięcy studentów stacjonarnych, zawierają w sobie olbrzymi wymiar biurokratyczny, w którym da się wyodrębnić procesy zarządcze wymagające czysto administracyjnych kompetencji. Menedżerskie nastawienie w sferze administracji uczelnianej jest coraz bardziej widoczne również w Polsce. Świadczy o tym choćby duże zainteresowanie konkursem organizowanym przez NCBR na wdrożenie informatycznych systemów typu ERP, wspomagających zarządzanie uczelniami (ang. *Enterprise Resource Planning*). Podobne rozwiązania są już bowiem od lat stosowane w biznesie i w dużych przedsiębiorstwach stanowią oczywisty standard. Z drugiej strony nakładanie na tę złożoną strukturę, jaką jest uniwersytet, kolejnych procedur, może powodować kryzysy zarówno w wymiarze czysto akademickim jak i organizacyjnym uczelni.

Podsumowując, dyskusja o urynkowaniu uniwersytetu wpisuje się w szerszą debatę o jego kondycji, a jeszcze szerzej, o sytuacji w polskim szkolnictwie wyższym. Możemy bowiem zaryzykować twierdzenie, że mamy obecnie do czynienia z próbą dokonania zmiany społecznej poprzez działania podejmowane na zewnątrz systemu. Innymi słowy, uniwersytet w tym przypadku nie tyle kreuje zmianę, co raczej poszukuje odpowiedzi na płynące z zewnątrz impulsy zmian, starając się jednocześnie zachować w ich obliczu własną podmiotowość. Jednym z kluczowych wyzwań stojących przed środowiskiem akademickim

wyduje się być zatem potrzeba zachowania statusu aktora zmiany, w sytuacji, gdy jest się jednocześnie jej przedmiotem.

Jeżeli zatem, za zainspirowanym myślą Foucaulta Normanem Faircloughem przyjmiemy, że „za pomocą dyskursu możliwa jest społeczna konstrukcja, kontrola i dystrybucja wiedzy”⁹⁷ to dochodzimy do pytania o sposób konstruowania wiedzy na interesujący nas temat. Zastanawiamy się również, kto tę wiedzę konstruuje, jakimi kanałami odbywa się jej dystrybucja oraz jakie są konsekwencje tego procesu dla badanego wycinka rzeczywistości społecznej. Innymi słowy, stawiamy pytanie o mechanizmy i kanały wprowadzania pewnych narracji do dyskursu publicznego i jednocześnie blokowania innych.

W tym kontekście interesującym wydaje się pytanie o to, w jaki sposób negocjowane jest w dyskursie publicznym znaczenie komercjalizacji badań przez uczestników reprezentujących z jednej strony władzę, a z drugiej naukę, czy też - by użyć Foucaultowskiego porównania – aktorów znajdujących się na kontinuum władzy-wiedzy. Celowo unikam tutaj słowa konflikt, a zamiast tego piszę o negocjowaniu znaczeń, zarówno w warstwie semantycznej jak i strukturalnej. Zreferowane niżej przykłady dyskusji skłaniają bowiem do stwierdzenia, że dyskusja o komercjalizacji, jak i cała debata o reformie szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce, jest właśnie próbą uzgodnienia wizji rozwoju uniwersytetu na bazie milcząco przyjmowanego konsensu, że zmiany są konieczne.

Jednocześnie mamy do czynienia z różnymi perspektywami postrzegania i definiowania problemu. Dla naszej analizy trzy z nich są najważniejsze: perspektywa środowiska naukowego, perspektywa rządu i administracji państwowej, perspektywa przedsiębiorców. Powszechne w mediach narzekanie na brak porozumienia między tymi aktorami, a w szczególności między nauką i biznesem, która utrudnia tak pożądaną współpracę nakazuje poszukiwać przyczyn tego stanu rzeczy.

3.2.2 Zagadnienia wspólnoty dyskursu i kontekstu

Jak zauważyła Ruth Wodak, włączenie do analizy kategorii wspólnoty dyskursu, ułatwia identyfikację gatunków tekstów, a więc skonwencjonalizowanych sposobów użycia

⁹⁷ Barbara Jabłońska, „Wiedza i władza w krytycznych studiach nad dyskursem” w: *Studia Socjologiczne* 1/2012, s. 88.

języka, powiązanych z konkretnymi typami działań społecznych.⁹⁸ „Wspólnoty dyskursu są definiowane m.in. przez powszechnie akceptowany zbiór wspólnych celów publicznych, przez mechanizmy wzajemnej komunikacji członków wspólnoty, przez własne gatunki, własne słownictwo oraz stosowany zakres treści oraz umiejętności dyskursywnych (...). Oznacza to, że każda grupa lub podgrupa, składająca się z podobnych jednostek, wypracowuje własne cele, własne style, własne gatunki i wartości.”⁹⁹ Wspólnota dyskursu zakłada zatem spójność konwencji i rytuałów, a nawet typów wypowiedzi, które składają się na powstawanie tekstów, które można określić jako gatunkowe. Spostrzeżenia Ruth Wodak przywołują wspomniane pojęcie wszechświata rozmowy sformułowane przez Georga Herberta Meada. Zdaniem amerykańskiego klasyka myśli socjologicznej, racjonalna debata jest możliwa jedynie wówczas, gdy zaangażowani w nią aktorzy należą do wspólnego uniwersum dyskursu, jeśli mają sobie nawzajem coś interesującego do zakomunikowania, ale przede wszystkim jeśli u podstaw ich rozmowy leży wspólnie podzielane działanie. Nie wystarczy sama znajomość symboli danego języka, konieczne jest uczestnictwo w tych samych procesach społecznych, dzięki któremu tworzą się wspólne doświadczenia możliwe do wyrażenia za pomocą znaczących symboli, w tym pojęć stanowiących fundament porozumienia. Bez połączenia symboli językowych z uczestnictwem w działaniach społecznych nie jest możliwa skuteczna komunikacja nastawiona na porozumienie. Podstawą dialogu jest zatem współuczestnictwo we wspólnych procesie zbiorowym.

Można też za Ricoeurem powiedzieć, że „dyskurs to zdarzenie plus sens”¹⁰⁰. Hermeneutyczne ujęcie dyskursu podkreśla zresztą niezwykle ważną rolę badacza w uchwyceniu relacji między kontekstem i tekstem wraz z jego właściwościami. Zbliża nas to do socjologicznej analizy dyskursu Teuna van Dijka, dla którego podstawowym przedmiotem analizy jest wypowiedź i tekst w kontekście.¹⁰¹ Sam tekst przynależy do dziedziny badań lingwistycznych, natomiast treść tekstu oraz społeczne funkcje i znaczenie języka stają się domeną dyskursu. „Zgodnie z tym teksty są zbudowane z materialnych jednostek językowych, a dyskurs składa się, używając pojęcia Johna Austina, z aktów mowy, czyli

⁹⁸ Ruth Wodak, „Wstęp: badania nad dyskursem” w. „Jakościowa analiza dyskursu”, Ruth Wodak, Maciej Krzyżanowski (red.), Wydawnictwo Akademickie Oficyna Wydawnicza Łoś graf – Wiesław Łoś, Warszawa 2011.

⁹⁹ Ibid., s. 30.

¹⁰⁰ Paul Ricoeur. „Język, tekst, interpretacja”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989, s. 85.

¹⁰¹ Por. Aleksandra Grzymała-Kazłowska „Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu”, w Kultura i Społeczeństwo 1/2004

działań, czynienia czegoś za pomocą języka.”¹⁰² Jak twierdzi Jürgen Habermas, teoria aktów mowy Johna Austina może stanowić swego rodzaju pomost pomiędzy socjologicznie, a lingwistycznie zorientowaną analizą dyskursu. Takie połączenie jest, zdaniem van Dijka, szczególnie użyteczne, jeśli analizujemy rolę kontekstu w działaniach aktorów dyskursu, którzy zarówno ulegają jego wpływom jak i starają się go (świadomie lub nieświadomie) kształtować. Kontekst jest w tym ujęciu strukturą, która obejmuje „wszystkie właściwości sytuacji społecznej, które są istotne dla wytwarzania i odbierania dyskursu”.¹⁰³

W literaturze poświęconej analizie dyskursu wskazywane są przeważnie dwa rodzaje kontekstu, w którym analizowany jest dyskurs publiczny: językowy i społeczny. Jak zauważa Joanna Bielecka-Prus, kontekst językowy wskazuje na wymiar tekstualny wypowiedzi i zawiera: „zespół słów, fragmentów wypowiedzi czy całych tekstów poprzedzających daną wypowiedź i po niej występujących (kontekstem mogą też być materiały wizualne)”.¹⁰⁴ Kontekst społeczny wskazuje natomiast na sytuację, w jakiej zachodzi komunikacja. Z dualistycznym zdefiniowaniem kontekstu wiążą się pojęcia kohezji i koherencji, które na gruncie analizy lingwistycznej oznaczają, w dużym uproszczeniu spójność gramatyczną oraz spójność treściową. Kohezja wiąże się z procesem interpretacji wypowiedzi w odniesieniu do jej elementów składowych, a także wypowiedzi poprzedzających ją i występujących po niej, natomiast koherencja jest oceniana przez odbiorcę w świetle jego własnej wiedzy, doświadczeń oraz poglądów, jest „rezultatem wiedzy odbiorcy o rzeczywistości pozajęzykowej, jego sposobów kategoryzacji świata i doświadczeń biograficznych”.¹⁰⁵

Jak twierdzi Autorka, hierarchiczna struktura mowy implikuje, że pewna wypowiedź w jednym przypadku może być tekstem, a w innym kontekstem. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do wskazanych dwóch typów kontekstów. „Poziom lokalny, sytuacja, w której zachodzą wydarzenia komunikacyjne (mikrokontekst), osadzony jest w szerszym kontekście społecznym, np. instytucjonalnym (mezokontekst) i w makrostrukturalnych relacjach społecznych”.¹⁰⁶ W związku z tym analiza dyskursu boryka się z problemem wyodrębnienia elementów odpowiednich dla kontekstu lokalnego lub sytuacyjnego, a dodatkowo musi zmierzyć się z problemem wpływów „makrostrukturalnych mediatyzowanych w interakcji”

¹⁰² Ibid., s. 18.

¹⁰³ Teun van Dijk, „Dyskurs jako struktura i proces”, Warszawa 2001, cyt. za A. Grzymała-Kazłowska op. cit.

¹⁰⁴ Joanna Bielecka-Prus, „Problem kontekstu w teoriach komunikowania społecznego” w: *Studia Socjologiczne* nr 1/2012, s. 21.

¹⁰⁵ *ibid.*

¹⁰⁶ *ibid.*

oraz takich jak „wyodrębnienie horyzontu kontekstu oraz zdefiniowaniem elementów stałych i zmiennych, konstytuujących kontekst, a także tych akcydentalnych”.¹⁰⁷ Mikrokontekstem są poszczególne dyskusje prowadzone przez naukowców, dziennikarzy, polityków, ekspertów, a czasem po prostu przez zainteresowanych tematem obywateli, np. na interesujący nas temat komercjalizacji badań naukowych. Niekiedy są to teksty mające na celu wyrażenie opinii bez wskazywania adresata, a innym razem teksty polemiczne lub mające charakter postulatów. Przykładem mogą być wypowiedzi przedstawicieli organizacji społecznych, powstałych na fali sprzeciwu wobec sposobu wprowadzania reformy nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce takich jak Obywatele Nauki, Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej czy Uniwersytet Zaangażowany. Organizacje te, a szczególnie Obywatele Nauki, biorą aktywny udział w debatach publicznych na temat reformy, a jednocześnie formułują postulaty zawierające alternatywne do rządowych rozwiązania, np. w sposobie finansowania badań podstawowych czy kryteriach awansu zawodowego pracowników naukowych. Mezokontekstem jest w tym przypadku instytucjonalny system szkolnictwa wyższego i nauki, na który składają się państwowe i prywatne uczelnie, branżowe instytuty badawcze, Polska Akademia Nauk i jej jednostki organizacyjne, a także organizacje reprezentujące środowisko naukowe, np. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSzW) oraz powiązane z nim lub współpracując agendy, np. wspomniane wyżej Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) i Narodowe Centrum Nauki (NCN), a także Fundacja na rzecz Nauki Polskiej (FNP), Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) czy Agencja Rozwoju Przemysłu (ARP). Makrokontekstem są z kolei relacje, jakie zachodzą między tymi wymienionymi aktorami, w tym relacje władzy. W europejskim, w tym polskim, kontekście, relacje podporządkowania są szczególnie istotne ze względu na tradycyjnie przyjętą formę traktowania uniwersytetu jako samorządnej wspólnoty akademickiej i przypisywanej jej autonomii, która ma chronić wolność nauczania i prowadzenia badań. Okazuje się, że zarówno tradycyjnie postrzegana wspólnota naukowców jak i jej autonomia stały się jedną z osi debaty publicznej na temat komercjalizacji wiedzy uniwersyteckiej. Więcej na ten temat w dalszej części, poświęconej analizie dyskusji wokół dokumentów strategicznych i nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym.

¹⁰⁷ ibid.

3.2.3 Koncepcja aktora społecznego w opisie uczestników dyskursu publicznego

Pojęcia aktora kieruje nas, oczywiście, najpierw w stronę socjologii Ervinga Goffmana, która jest stale obecna w badaniach nad dyskursem, przy czym można zaryzykować stwierdzenie, że nie tyle metoda badawcza, ile problemy badawcze wskazują na przynależność danego projektu do tej lub innej perspektywy teoretycznej. Przykładowo Duszak i Fairclough, brytyjscy badacze z nurtu krytycznego, koncentrują się na związkach dyskursu z władzą i ideologią, dlatego tematem ich dociekań są m.in. nierówności społeczne, procesy wykluczenia, mechanizmy podporządkowania i dominacji.¹⁰⁸ Z kolei w perspektywie interakcyjnej - jak zauważają Piotr Pawliszak i Dorota Rancew-Sikora - podkreśla się sprawczość aktorów społecznych, a relacje władzy są ujmowane jako: "plastyczny konstrukt dyskursywny, będący efektem użycia przez aktorów społecznych ideologicznych ram poznawczych lub/i symbolicznych, znajdujących się w zasobach wspólnej wiedzy".¹⁰⁹ W opinii Autorów koncepcja ta, lokująca się w polu interakcjonizmu symbolicznego i nawiązująca do tradycji fenomenologicznej podkreśla performatywność języka i zdolność aktorów społecznych do nadawania znaczeń. Aktorzy, tak jak u Goffmana, w sposób dość swobodny korzystają z repertuaru zasobów symbolicznych w interakcjach z innymi. W tym miejscu warto zaznaczyć, że takie ujęcie spotyka się często z zarzutami redukcjonizmu, ponieważ „ogranicza rzeczywistość społeczną do intersubiektywnie podzielanych definicji sytuacji i ewentualnie symbolicznych zasobów służących do ich konstruowania, często z pominięciem działania władzy w tym zakresie, co jest obiektem zarzutów wysuwanych ze strony krytycznie zorientowanej AD (analizy dyskursu – przyp. DW)".¹¹⁰

Chociaż głównym przedmiotem zainteresowania Goffmana są bezpośrednie relacje między uczestnikami interakcji, a przedmiotem analiz w niniejszej pracy są zapisane teksty, to jednak warto odnieść się do jego koncepcji, choćby przy okazji analizy dyskusji prowadzonych na blogach i forach internetowych, które cechuje często swobodny styl i potoczny język, który rzadziej pojawia się w tradycyjnej, papierowej prasie polityczno-społecznej. Ponadto, inaczej niż w przypadku opublikowanego artykułu, czy wywiadu, wypowiedzi na blogach i forach są często spontaniczne, zawierają niejednokrotnie dużo

¹⁰⁸ Ibid., s. 25

¹⁰⁹ Piotr Pawliszak i Dorota Rancew-Sikora, „Wprowadzenie do socjologicznej analizy dyskursu (SAD)” w: *Studia Sojologiczne* 1/2012, s. 10.

¹¹⁰ Ibid. s. 10.

ładunek emocjonalny¹¹¹, a ich upublicznienie zajmuje tylko nieco więcej czasu niż standardowa ustna wypowiedź.

Idąc dalej tropem dramaturgicznej perspektywy Goffmana, należy poszukiwać procedur działania aktorów interakcji. Choć interakcje odbywają się w obrębie ram uczestnictwa, to jednak ramy te nie są sztywne, „podlegają zmianom i negocjacjom, nie mają ostro wyznaczonych granic, są elastyczne, chociaż tworzą pewne kulturowo ukształtowane zasoby interpretacyjne (układ ramowy), z których aktorzy mogą korzystać. Rama uczestnictwa jest zmienna, co oznacza, że różne osoby włączają/wyłączają się lub są włączane/wyłączane w trakcie prowadzonej rozmowy”.¹¹² Warto zwrócić uwagę, że Goffman do grona uczestników interakcji zalicza nie tylko mówiących czy działających aktorów, ale również „inne osoby, które są obecne i które w analizie należy wziąć pod uwagę, np. osoby przysłuchujące się, podsłuchujące, widzowie, przypadkowych obserwatorów”.¹¹³ Taki obserwator nie odzywa się od razu lub też odzywa się, ale za pomocą innego kanału komunikacji. Zauważmy, że w ten sposób oficjalna wypowiedź ministra lub innego urzędnika administracji publicznej, zacytowana na portalu internetowym poczytnej gazety lub na stronie domowej ministerstwa, może zostać skomentowana na zupełnie innym forum lub blogu, z którego autor wypowiedzi nie korzysta lub nawet nie wie o jego istnieniu. W ten sposób autor nie tylko traci kontrolę nad swoim tekstem, ale może też być pozbawiony szansy odniesienia się do komentarzy, o ile nie korzysta z bardzo szczegółowego, bieżącego, monitoringu mediów. Co więcej, ta sama osoba wypowiada się niekiedy jako naukowiec, a innym razem jako polityk, często w ramach tego samego artykułu lub wywiadu. Ważne jest przy tym, czy naukowiec wypowiadający się o stanie i przyszłości uniwersytetu, występuje w danym momencie jako on sam, głosząc niejako swoje prywatne poglądy, czy też jako przedstawiciel uczelni lub jakiejś innej organizacji i jakie kanały komunikacji wykorzystuje w każdym z tych przypadków. Przykładem mogą być ministrowie nauki, którzy w Polsce wywodzą się zazwyczaj ze środowiska akademickiego i często posiadają znaczące osiągnięcia naukowe jak choćby cytowana w tej pracy minister Lena Kolarska-Bobińska, profesor socjologii.

W odniesieniu do przedmiotu naszych rozważań perspektywa dramaturgiczna pozwala lepiej zrozumieć napięcia, rodzące się w polu dyskursywnym uniwersytetu, wynikające z

¹¹¹ Przy czym nie chodzi tu o przykry zwyczaj wzajemnego obrażania się przez uczestników forów internetowych, ale o komentowanie tematu i budowanie opinii poprzez bezpośrednie nawiązywanie do osobistych doświadczeń.

¹¹² Joanna Bielecka-Prus, op.cit., s. 28

¹¹³ *ibid.*, s. 28

jednoczesnego dążenia do obrony jego tradycyjnych wartości i rozwoju kariery naukowej, która w znaczący sposób jest podporządkowana czynnikom zewnętrznym, np. zmieniającym się kryteriom oceny rozwoju zawodowego. System oceny pracowników naukowych oraz ocen instytucjonalnych na uczelniach oparty na dającym się łatwo zmierzyć dorobku jest niejednokrotnie kontestowany przez środowisko akademickie za blokowanie kreatywności naukowców i negatywny wpływ na jakość kształcenia (podporządkowanie procesu kształcenia wymogom formalnym ma pierwszeństwo przed realną wartością prowadzonych zajęć). Próba wpływu na sferę legislacji jest jednocześnie procesem budowy nowej tożsamości aktora, w tym przypadku naukowca, który na forum publicznym zgłasza swoje roszczenia lub podejmuje próbę wprowadzenia danego tematu na „wokandę” w dyskursie publicznym, jak określiliby to Robert Dahl.¹¹⁴

Dyskusja o praktycznym wymiarze funkcjonowania uniwersytetu zawiera w sobie Foucaultowski spór o kontrolę nad dyskursem, objawiający się konkurującymi ze sobą narracjami: polityki społecznej i uniwersytetu jako organizacji sektora publicznego, a narracją uniwersytetu jako autonomicznej instytucji dążącej do poszerzania obszaru wiedzy, w której praktyczne zastosowania są dodatkowym efektem, ale nie celem.

Wspomniany wyżej Teun van Dijk, zaliczany do nurtu socjologicznie zorientowanej analizy dyskursu, ale też wskazywany jako jeden z najsłynniejszych przedstawicieli nurtu krytycznego, wyróżnia kontekst lokalny i globalny oraz trzy strukturalne wymiary dyskursu: akty mowy, idee zawarte w dyskursie oraz interakcje społeczne.¹¹⁵ Każdemu z tych wymiarów odpowiada konkretny rodzaj analizy: formalna, semantyczna i strukturalna.

W ten sposób możemy poznać reguły powstawania tekstu, znaczenie tekstu i rolę presupozycji dla wygłaszanych opinii, a także elementy organizujące tekst, takie jak śródtytuły i wnioski.¹¹⁶ Reguły rządzące dyskursem są przez van Dijk’a ujmowane kognitywnie: „jako społecznie wytwarzane reprezentacje i modele mentalne”¹¹⁷, a zatem więcej mają one wspólnego z teorią społecznych reprezentacji Serge’a Moscovici, spopularyzowaną na polskim gruncie przez Cezarego Trutkowskiego, niż z symbolicznym interakcjonizmem, w którym sytuacje są wciąż na nowo definiowane przez uczestników dyskursu, a granice kontekstu zmieniają się wraz z procesem komunikacji. Interakcjonizm

¹¹⁴ Robert Dahl, „Demokracja i jej krytycy”, Znak, 1995

¹¹⁵ Joanna Bielecka-Prus, op.cit. s. 30.

¹¹⁶ ibid. s. 30

¹¹⁷ ibid., s. 30

symboliczny zakłada bowiem, że interakcja to ciągle dopasowywanie linii działań partnerów za pomocą symboli.¹¹⁸ Przykładowo, zgodnie z założeniami Herberta Blumera, każda sytuacja jest zarazem fizycznym i społeczno-kulturowym otoczeniem dla działających aktorów jak i jest konstruowana w procesie komunikacji. Nie można zatem mówić o elementach, które by w definicji sytuacji istniały przed interakcją, „bo to rozmówcy decydują, jakie elementy w niej się pojawiają, jakie są z ich punktu widzenia istotne”.¹¹⁹

Podsumowując, w zdecydowanej większości literatury, którą miałem okazję przestudiować na potrzeby niniejszej pracy, socjologowie zajmujący się badaniem dyskursu wskazują wśród swoich inspiracji podobny zbiór autorów na co dzień zaliczanych do klasyków filozofii i socjologii takich jak Paul Ricoeur, Harald Garfinkell, Erving Goffman, Jurgen Habermas czy Michael. Foucault. Przy czym pierwszeństwo przyznawane jest każdemu z tych filozofów i socjologów w zależności od tego, z którym nurtem analizy dyskursu mamy akurat do czynienia. Na polskim gruncie można spotkać się z opiniami o ogromnym wpływie myśli Foucault. Pojęcia formacji dyskursowej, rządomyślności, wiedzy-władzy czy dyspozytywu znajdują swoje zastosowania w licznych opracowaniach na temat analizy dyskursu publicznego.¹²⁰ Przykładowo, socjolog Aleksandra Grzymała-Kazłowska przyznaje jednoznacznie palmę pierwszeństwa Michelowi Foucault wskazując, że: „rozwój socjologicznie zorientowanej analizy dyskursu był w znacznym stopniu powiązany z pracami Michela Foucault”. Podobnie czyni Marek Czyżewski, który w swoich analizach podejmuje Foucaultowską koncepcję kontroli dyskursu, a także rozwija pojęcia rządomyślności i dyspozytywu. Do szczególnie inspirujących prac autorzy zaliczają „Archeologię Wiedzy”, ale warto też wymienić „Porządek dyskursu” czy „Narodziny biopolityki”. Chociaż podejściu Foucault często zarzuca się zbyt dużą ogólnikowość, wysoki stopień abstrakcji oraz małe zainteresowanie społecznym konstruowaniem znaczenia,¹²¹ to jednak wprowadzone przez niego pojęcia znajdują zastosowanie w prowadzonych obecnie analizach dyskursu, szczególnie tych identyfikujących się z teorią krytyczną. W ujęciu Foucault dyskurs to bowiem przede wszystkim system wiedzy, który można zdefiniować jako: „nieciągłe praktyki, które się przecinają, czasem zestawiają ze sobą, lecz także często wykluczają się bądź nic o sobie nie wiedzą”.¹²² Jednocześnie: „każdy dyskurs jest zarazem systemem

¹¹⁸ *ibid.*, s. 32

¹¹⁹ *ibid.* s. 32.

¹²⁰ Por. Aleksandra Grzymała-Kazłowska, *op. cit.*, a także Marek Czyżewski, „Teorie dyskursu i dyskursy teorii”, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 2 /2013.

¹²¹ A. Grzymała-Krzyżanowska, *op. Cit.*, s. 26-27

¹²² *Ibid.*, s. 38

władzy, oznacza bowiem narzucenie pewnej liczbie ludzi jakiejś definicji prawdy i fałszu, dobra i zła, normalności i patologii”.¹²³ Chociaż traktowanie dyskursu jako systemu, który sprawuje władzę nad jednostkami (jednostki we władzy dyskursów) jest przedmiotem krytyki podejścia Foucault, to jednak myśl francuskiego filozofa znajduje współcześnie swoją kontynuację w różnych wariantach Krytycznej Analizy Dyskursu (KAD), która zdaje się mieć dominującą pozycję na polu analizy dyskursu publicznego. W ramach KAD odnajdujemy również nawiązania do jednego z głównych zainteresowań Foucault - reguł i praktyk, które kontrolują dyskurs w różnych momentach historycznych. „...W każdym społeczeństwie – twierdził Foucault - wytwarzanie dyskursu jest równocześnie kontrolowane, selekcjonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których rolą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej, niepokojącej materialności”.¹²⁴ Analizujemy zatem pewne historycznie ukształtowane formacje dyskursowe, rozumiane jako powiązane rodziny wypowiedzi podporządkowane wspólnej praktyce dyskursywnej, które podlegają zbiorowi reguł determinujących zakres możliwych wypowiedzi oraz wyznaczających zasady wypowiedzania się.¹²⁵

3.3 W poszukiwaniu innowacji. Perspektywa aktora – sieci Bruno Latoura

W tym miejscu warto jeszcze raz wrócić, tym razem na dłużej, do teorii Bruno Latoura. Jedną z podstawowych czynności, jaką należy wykonać w celu pełnego zrozumienia i rekonstrukcji przebiegu procesów społecznych jest identyfikacja aktorów (agentów)¹²⁶ zmian (*agents of change*). Aktorzy ci uczestniczą w procesach społecznych tworząc liczne sieci zależności, kształtujące życie zbiorowości społecznych. Latour celowo unika pojęcia „społeczeństwo”, a mówi właśnie o zbiorowościach, w których aktorami są nie tylko ludzie (*humans*), ale również instytucje, idee, aparatura badawcza, a nawet przedmioty codziennego użytku (*non humans*).

¹²³ J. Szacki, „Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe.”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, cyt. za A. Grzymała-Kazłowska, op. cit., s. 27.

¹²⁴ *ibid.*, s. 7

¹²⁵ *ibid.*, s. 27

¹²⁶ W dalszej części pracy będę posługiwał się tłumaczeniem Krzysztofa Abriszewskiego, który przekłada pojęcie Agent – Network jako „Aktor Sieci”

„... Każdy aktor jest jednocześnie siecią, a sieci, które działają jako jedno, są aktorami”.¹²⁷ Polski tłumacz Latoura, Krzysztof Abriszewski wskazuje, że dobrym przykładem sieci jest uniwersytet. Kształci się na nim studentów, prowadzi badania naukowe i w rozmaitych kontekstach traktuje się go jako jeden organizm. Stanowi on bowiem sieć złożoną z budynków, studentów, profesorów, komputerów, linii telefonicznych, kserokopiarek, barów, bibliotek itp. Perspektywa Latoura lokuje aktorów (agentów) działań społecznych w ramach sieci powiązań w ramach różnych zbiorowości, zarówno tych, z którymi są blisko związani jak i tych, w których mogą czuć się nieco bardziej obco. Zdaniem autora, zgodnie z tymi założeniami powinny przebiegać studia nad nauką, które w pełni ukazują jej społeczne znaczenie. „Jeśli studia nad nauką dokonały czegokolwiek – pisze Latour (...) to z pewnością raczej dodały rzeczywistości (*reality*) nauce, a nie jej odjęły. Zamiast słomianych naukowców zwisających ze ścian gabinetowych filozofów nauki z przeszłości, nakreśliśmy obrazy barwnych postaci, zagłębianych w swoich laboratoriach, pełnych pasji, zaopatrzonych w mnóstwo instrumentów, przesiąkniętych specjalistyczną wiedzą techniczną (*know-how*), ściśle połączonych z jakimś większym, tętniącym życiem otoczeniem. Zamiast bladej, bezkrwistej obiektywności nauki, wszyscy, jak mi się zdaje pokazaliśmy, że liczne czynniki pozaludzkie (*non-humans*) wmieszane w nasze zbiorowe życie dzięki praktykom laboratoryjnym mają swoją historię, elastyczność, kulturę, krew, krótko mówiąc, wszystkie te cechy, których im odmawiali humaniści z drugiej strony uczelnianego kampusu”.¹²⁸

Nie będę w całości referował założeń teorii Latoura, warto jednak zauważyć jego niezgodę na tradycyjne ujęcie społeczeństwa jako bytu, w którym konstruowana jest rzeczywistość. Twierdzi on zresztą, wprost, iż „żyjemy w zbiorowościach, a nie w społeczeństwach. (...) Społeczeństwo jest konstruowane, ale nie jest społecznie konstruowane”.¹²⁹ Należy też podkreślić, że podział na *humans* i *non humans* nie sprowadza się jedynie do wykazania połączeń sieciowych między ożywionymi i nieożywionym aktorami obserwowanych procesów społecznych. „Głównym celem nie jest ani rozszerzenie podmiotowości na rzeczy, ani traktowanie ludzi jak przedmiotów, ani robienie z maszyn aktorów społecznych, ale całkowite uniknięcie rozróżnienia na podmiot i przedmiot. Wszystko po to, aby można było mówić o splataniu (*folding*) ludzi z czynnikami pozaludzkimi. Ten nowy obraz pragnie uchwycić ruchy, dzięki którym dana zbiorowość

¹²⁷ Krzysztof Abriszewski, „Wprowadzanie” w; Bruno Latour, „Splatając na nowo to co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora - sieci”, Kraków 2010., s. XXIX

¹²⁸ Bruno Latour, „Nadzieja Pandory”, Toruń 2013, s. 31.

¹²⁹ Ibid., s. 242-245

rozciąga swoją społeczną materię (*fabric*) na inne byty”.¹³⁰ Nauka i technologia socjalizują czynniki pozaludzkie i wciągają je w obręb ludzkich relacji. Dlatego też Latour odrzuca obciążone historycznie pojęcie społeczeństwa i koncentruje się na zbiorowościach, które definiuje jako wymianę „własności między ludźmi a czynnikami pozaludzkimi w obrębie ciała zbiorowego (*corporate body*)”¹³¹, złożonych z *humans* i *non humans*. Odrzuca analizę zjawisk społecznych prowadzącą „od przedmiotów do podmiotów,” która jego zdaniem „została stworzona wyłącznie w celu polemicznego przeciągania liny”.¹³² Zatem, zbiorowość w rozumieniu teorii Latoura nie dotyczy jedynie tzw. „sił społecznych”, ale wszystkich sił i relacji, które ją (zbiorowość) wiążą.¹³³

Wykorzystana przez Latoura opozycja *matters of fact / matters of concern* – materia faktów / materia rozważań pozwala na uchwycenie demokratycznego wymiaru układania świata zbiorowego. Nauka jako dostarczycielka przede wszystkim materii rozważań staje się obszarem niegasnących sporów i kontrowersji oraz negocjacji. „Oznacza to, że dostarczana przez nauki układanka – elementy składające się na fakt – nie jest zamknięta na wyjściu a podlega wielorakim dyskusjom różnych zaangażowanych stron”¹³⁴ Zdaniem Latoura rozproszenie i dekonstrukcja, towarzyszące zmianom społecznym mogą zostać przewyżczone dzięki nowym instytucjom i procedurom, za pomocą których „można gromadzić i splatać na nowo to, co społeczne”¹³⁵ Tradycyjna socjologia, którą Latour określa jako „socjologię tego, co społeczne” nie wystarcza, kiedy mamy do czynienia z innowacjami technologicznymi i społecznymi. Nie oznacza to oczywiście, że powinniśmy zaniechać stosowania wypróbowanej i ukształtowanej historycznie socjologicznej aparatury pojęciowej (socjalizacja, grupa społeczna, kapitał społeczny, klasa, konstrukcja społeczna itp.) „jednakże w sytuacjach, w których innowacje są pomnażane, kiedy granice grup są niepewne, kiedy zmienia się ilość czynników, które trzeba wziąć pod uwagę, socjologia tego, co społeczne nie jest już w stanie wyśledzić nowych powiązań między aktorami. (...) Zadanie nie polega już na narzucaniu jakiegoś porządku, ograniczaniu zakresu akceptowalnych czynników, pouczeniu aktorów, kim są, czy dodawaniu refleksyjności ich praktyce. Używając sloganu z ANT, trzeba ‘podążać za aktorami’, to znaczy starać się nadążyć za nimi w szalonych

¹³⁰ Ibid, s. 242

¹³¹ Ibid., s. 242

¹³² Ibid., s. 246

¹³³ Krzysztof Abriszewski, op.cit s. XXI.

¹³⁴ Ibid., s. XXXIII

¹³⁵ Ibid., s. XXXIII

niejednokrotnie innowacjach, aby się dowiedzieć, jak wygląda egzystencja zbiorowości w ich rękach i jakich używali metod, by utrzymać ją w całości, jakie opisy najlepiej określiłyby nowe powiązania, które zmuszeni byli utworzyć”.¹³⁶

Czytając Latoura można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z coraz większą masowością produkcji innowacji i związanym z tym rozmyciem tego pojęcia. „Agenci zmian” stają więc w obliczu rozszerzających się obszarów niepewności, które wiążą się z wprowadzaniem innowacji do praktyki społecznej. Latour wskazuje pięć takich obszarów:

1. Natura grup: „istnieje wiele sprzecznych sposobów, aby nadać aktorom tożsamość”.
2. Natura działań: „w każdy ciąg zdarzeń wydaje się wtrącać ogromna różnorodność aktorów i zmieniać wyjściowe cele”.
3. Natura przedmiotów: „kwestia rodzaju podmiotowości i sprawstwa (*agencies*) biorących udział we wzajemnych oddziaływaniach wydaje się pozostawać szeroko otwarta”.
4. Natura faktów: „związek nauk przyrodniczych z resztą społeczeństwa wydaje się źródłem nieustających dyskusji”;
5. Rodzaj badań prowadzonych pod nazwą <nauka o tym, co społeczne>: „...nigdy nie jest jasne, w jakim dokładnie sensie nauki społeczne są empiryczne”.

Zdaniem Autora aktorzy – sieci mają możliwość oddziaływania na trzeci i czwarty rodzaj niepewności, czyli na sprawczość swoich działań oraz relację między materią faktów, a materią rozważań (debaty).

Tymczasem, jak zauważa Latour, podobnie zresztą twierdził Foucault, instytucje decyzyjne są ze swej natury skonstruowane tak, aby ograniczyć grono osób uprawnionych do udziału w wypracowywaniu decyzji. Dyskusja o komercjalizacji wiedzy zdaje się mieszać świat wiedzy ze światem procedur i administrowania. Ludzie nauki, skupieni na co dzień na poszukiwaniu prawdy, zostali niejako zmuszeni do oderwania się od swoich badań i zajęcia się pytaniami o użyteczność i sposoby zarządzania ich wynikami. Czy i jak wiele miejsca pozostawiono na rozważenie w debacie publicznej konsekwencji wprowadzanych zmian? I nie chodzi tu o prowadzone zgodnie z przepisami prawa konsultacje społeczne poszczególnych dokumentów,

¹³⁶ Latour 2013, op.cit., s. 20.

ale o debatę, zakładającą nieograniczoną procedurami administracyjnymi swobodę wypowiedzi.

Agata Stasik, nawiązująca w swojej rozprawie doktorskiej do teorii ANT, rozwinęła tę myśl na przykładzie dyskusji o możliwościach i potencjalnych konsekwencjach wydobywania gazu łupkowego w Polsce.¹³⁷ Analizując dyskurs publiczny wokół tego tematu Autorka przyjęła, iż problemy poruszane w dyskursie publicznym można w ślad za Latourem podzielić na dwie wspomniane dziedziny: *matter of facts* oraz *matter of concerns*, przy czym, jak zauważa Agata Stasik, ta druga dziedzina jest dla teorii ANT zdecydowanie ważniejsza. Pytanie o naturę rzeczy jest ważne, ale o sukcesie negocjacji decydują przekonania, które można zawrzeć w pytaniu o to: „ilu nas jest i czy możemy razem żyć?”¹³⁸ Dla Latoura idealny dialog odbywa się w „zgromadzeniach hybrydowych”, czy też, posługując się bardziej metaforyczną terminologią Latoura - w „Parlamencie Rzeczy”, do którego dopuszczeni są również ci aktorzy, którzy pozornie nie powinni mieć nic do powiedzenia w danej sprawie ze względu na ograniczenia w wiedzy czy w kapitale społecznym. A jednak okazuje się, że pozory mylą i dlatego ważne jest podążanie za aktorem, żeby wykryć jego realny wpływ na procesy decyzyjne i miejsce w sieci społecznych powiązań. Nie należy zatem z góry przypisywać sprawstwa wybranym aktorom tylko ze względu na ich zewnętrzne atrybuty świadczące o władzy i wpływach (prezesi, eksperci, naukowcy, politycy). Podążanie za aktorem może oznaczać zbadanie, w jaki sposób fakty na dany temat, np. gazu łupkowego czy sprzedaży wyników uniwersyteckich badań naukowych są konstruowane na wybranych arenach dyskusji. Jedną z takich aren jest obszar legislacji, nad którym chciałbym się teraz zatrzymać. Zanim jednak przejdę do konkretnych przykładów dyskusji na temat zapisów wprowadzających możliwość komercjalizacji badań naukowych, chciałbym spojrzeć na problematykę ustanawiania norm prawnych z zasygnalizowanej już perspektywy teorii działania komunikacyjnego Jürgena Habermasa. O tym, czy dane prawo jest prawowite – by posłużyć się językiem niemieckiego filozofa – decyduje bowiem szereg czynników, które kształtują dyskurs prawny.

¹³⁷ Agata Stasik, „Ocena ryzyka związanych z nowymi technologiami jako wyzwanie dla demokracji. Kontrowersje wokół wydobywania gazu łupkowego w Polsce.” Rozprawa doktorska na prawach rękopisu.

¹³⁸ Ibid.

3.4 „Faktyczność i obowiązywanie”¹³⁹ – inspiracje płynące z myśli Jürgena Habermasa dla analizy debaty na temat zmian legislacyjnych w ustawie o szkolnictwie wyższym.

Podział na materię faktów i materię rozważań dokonany przez Latoura koresponduje z dystynkcją dokonaną przez Jürgena Habermasa między faktycznością i obowiązywaniem w sferze publicznej. Niemieckiego filozofa interesuje przede wszystkim odpowiedź na pytanie, czy proces polityczny współgra z wymogami demokratycznego stanowienia prawa, a jego rozważania dotyczą samej istoty praworządności i „instytucji wolności” w demokratycznym państwie. W związku z tym nie chodzi mi o rekonstrukcję jego myśli, ale o spojrzenie na fakt wprowadzenia pewnych przepisów prawa (w tym przypadku przepisów w zakresie komercjalizowania wyników badań) jako przedmiotu dyskursu obywatelskiego.

Do dyskusji, obok ministerstwa i organizacji akademickich o ugruntowanej pozycji (np. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich - KRASP czy Fundacja Rektorów Polskich - FRP) włączyły się spontanicznie powstałe organizacje społeczne, takie jak Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej czy Obywatele Nauki. Dotykamy tym samym procesu legislacyjnego, który stał się jednym z elementów dyskursu lub - jakby powiedział Latour - aktorów - sieci debatujących nad przyszłością szkolnictwa wyższego i badań naukowych w Polsce. Na proces legislacyjny złożyła się nowelizacja dwóch szczególnie interesujących nas ustaw: o szkolnictwie wyższym oraz o zasadach finansowania badań naukowych. Jak już wspominałem na początku pracy, zarówno jeden jak i drugi akt prawny został uzupełniony o zapisy dotyczące sprzedaży efektów prac badawczych, które to zapisy były przedmiotem debaty zarówno na etapie projektów jak i po ich uchwaleniu. Zmianom w aktach prawnych towarzyszyły różnego rodzaju dokumenty, w tym ekspertyzy, strategie oraz raporty ewaluacyjne, które miały je uzasadniać. Zostały one upublicznione i stały się przedmiotem dyskusji i jak, zobaczymy w dalej, nie tylko ich treść miała znaczenie dla uczestników debaty, ale również sposób ich przygotowania i forma zaprezentowania przez stronę rządową. Ze względu na to, że ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym” jest aktem, w którym pojawiły się szczegółowe zapisy o zasadach komercjalizacji, to właśnie ten akt prawny stanie się głównym punktem odniesienia dla analizy toczącej się wokół komercjalizacji debaty.

W swojej klasycznej pracy Habermas dowiódł, że przeobrażenia sfery publicznej były i są

¹³⁹ Jürgen Habermas, „Faktyczność i obowiązywanie”, Scholar, Warszawa, 2005.

czynnikiem, zarówno odzwierciedlającym jak i wspierającym zmiany społeczne.¹⁴⁰ Przedmiotem rozważań uczynił on mieszczańsko-obywatelską sferę publiczną, którą rozumie jako „sferę ludzi prywatnych, którzy zbiorowo tworzą publiczność”.¹⁴¹ Co ważne z czasem zaczynają oni wykorzystywać tę sferę „wbrew samej władzy publicznej, aby spierać się z nią o ogólne reguły wzajemnych stosunków w zasadniczo sprywatyzowanej, ale publicznie istotnej sferze obrotu towarowego i społecznie organizowanej pracy”.¹⁴² Przestrzeń dyskursu publicznego spełnia więc istotne funkcje polityczne, szczególnie w sferze napięć między państwem a społeczeństwem.¹⁴³ Ten rodzaj sfery publicznej Habermas oddziela jednak od sfery dyskusji naukowej, która chociaż publiczna, to jednak ma charakter wykluczający osoby nie posiadające wystarczających kompetencji intelektualnych i wiedzy do udziału w niej. Dyskurs obywatelski ma więc, a przynajmniej powinien mieć charakter włączający, czego nie da się powiedzieć o dyskursie nauki. W tym miejscu warto pokusić się o spostrzeżenie, że Uniwersytet, jako aktor przyzwyczajony do udziału w debacie prowadzonej w języku nauki, w ramach dobrze znanego sobie uniwersum dyskursu, zostaje obecnie wciągnięty w obszar dyskusji obywatelskiej na swój własny temat, w której uczestniczyć może już każdy kogo temat ten choć trochę zainteresował. Internet, do którego dostęp jest już niemal powszechny pozwolił bowiem na jeszcze większe zdemokratyzowanie debaty. Tzw. blogosfera czy tematyczne fora dyskusyjne stały się ciekawym źródłem opinii społecznej, której badanie chociaż trudne ze względu na jej chaotyczność z pewnością stanowi ważne uzupełnienie oficjalnego nurtu dyskusji toczącego się w „tradycyjnych” mediach: gazetach, radiu i telewizji.

Habermas, podobnie jak Latour w koncepcji „republiki rzeczy”, również uznaje ważność sposobów dochodzenia do zbiorowego porozumienia oraz instytucjonalizacji sposobów zgłaszania swojego akcesu do „sfery rozważań”. W tym celu rozwija koncepcję roszczeń ważnościowych zgłaszanych przez aktorów w ramach działań komunikacyjnych jako szczególnego typu działań społecznych.

Zaangażowanie rzeczników różnych grup społecznych w kształtowanie polityki publicznej jest zjawiskiem korzystnym dla demokracji, jednak szkopuł tkwi w skuteczności tego zaangażowania.

¹⁴⁰ Por. Jürgen Habermas, „Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej”, PWN 2007.

¹⁴¹ Ibid., s. 95

¹⁴² Ibid., s. 95

¹⁴³ Ibid., s. 98

Z kolei reinterpretacja klasycznych teorii dokonana przez Habermasa może być potraktowana jako inspiracja do poszukiwania nowych sposobów komunikacji, które ułatwią porozumienie, a tym samym współpracę w sferze publicznej. Jeśli przyjmiemy, że wiedza naukowa i uniwersytet stają się elementem dyskursu publicznego, wówczas możemy zastanowić się czy dyskurs ten rzeczywiście służy rozstrzygnięciu tego, co jest sprawiedliwe.

Habermas odróżnia działanie komunikacyjne od działania celowo-racjonalnego, które jest zorientowane na osiągnięcie konkretnego rezultatu. W ramach kategorii działań celowo-racjonalnych wyróżnia działania instrumentalne (nakierowane na osiągnięcie zamierzonych celów przy wykorzystaniu stosownych środków) oraz działania strategiczne, które charakteryzuje element przymusu i asymetryczność relacji między uczestnikami interakcji (zakładają osiągnięcie celu tylko jednej ze stron komunikacji).

Działania komunikacyjne jest natomiast zorientowane na osiągnięcie porozumienia, w którym „uczestnicy w zgodnej współpracy zmierzają do zrealizowania swoich planów na podstawie wspólnej definicji sytuacji”.¹⁴⁴ Należy przy tym podkreślić niezwykle istotną rolę jaką Habermas przykłada do jasno określonych zasad i procedur prowadzenia działań komunikacyjnych. Na marginesie warto wspomnieć, że Habermas wyróżnia dodatkowo działanie symboliczne, które posługuje się tekstami o asemantycznej treści, jak na przykład muzyka. Autor „Faktyczności i obowiązywania”, rozwijając swoją teorię działania komunikacyjnego dokonuje reinterpretacji klasycznych teorii socjologicznych, poszukując inspiracji dla nowych, demokratycznie zorganizowanych (przez co Autor zdaje się rozumieć przede wszystkim włączający charakter i równouprawnienie uczestników) sposobów prowadzenia debaty publicznej. Nawiązuje m.in. do teorii G.H. Meada, w której jednym z warunków udanej dyskusji jest, wspomniana już wyżej, przynależność do tego samego uniwersum dyskursu („wszechświata rozmowy”¹⁴⁵), umożliwiającą wspólną definicję sytuacji.

Na wspomnianej typologii działań społecznych zasadza się uniwersalna pragmatyka, która w rozumieniu Habermasa ma na celu ustalenie przesłanek działania komunikacyjnego i kompetencji komunikacyjnej podmiotów. Odwołując się do filozofii języka i teorii aktów mowy Austina niemiecki filozof i socjolog szuka powiązań między aktami mowy a ich

¹⁴⁴ Jürgen Habermas, „Teoria działania komunikacyjnego”, tom II, Warszawa 2002, s. , 225.

¹⁴⁵ George H. Mead, „Umysł, osobowość i społeczeństwo”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, s. 391.

odniesieniami wyznaczającymi warunki komunikacji. Kompetencja komunikacyjna w ujęciu Habermasa polega bowiem nie tylko na tym, że podmiot potrafi formułować myśli i je komunikować, ale również na tym, że potrafi swoje zdanie uzasadnić i obronić.

Podsumowując, dyskurs zdaniem Habermasa ma służyć rozwiązywaniu problemów praktycznych, czyli demokratycznemu kształtowaniu woli. Nie chodzi bowiem o to, by rozwiązać problem, znaleźć odpowiedź na pytanie, np. o dobre życie, ale by rozstrzygnąć co jest sprawiedliwe. Nie jest to jednak teoria utopijna, zakładająca wypracowanie jakichś bliżej nieokreślonych reguł idealnego współżycia społecznego. Przykładowo, Habermas nie odrzuca konfliktu jako takiego, ale pokazuje, w jaki sposób konflikt ten może być rozwiązany dzięki uznaniu pierwszorzędności procedur dla osiągnięcia pozytywnej zmiany społecznej. Aby uwypuklić znaczenie tego podejścia posługuje się konstruktem „idealnej sytuacji komunikacyjnej”, który to zabieg może wywołać zarzut utopijności, niemniej jednak nie zmienia faktu, że w świetle nierozwiązywalnych na pozór konfliktów politycznych może się okazać, że taka symulacja idealnego zastosowania procedur dyskursu może odkryć przed nami, jeśli nie rozwiązanie sporu, to przynajmniej jego istotę - niejednokrotnie nieartykułowaną (świadomie bądź nieświadomie) przez uczestników debaty. Dyskurs tematyzuje te roszczenia ważnościowe (*Geltungsansprüche*) zgłaszane przez autonomicznych aktorów, co do których nie ma pierwotnej zgody. Habermas wprowadza nas w obszar działania komunikacyjnego jako specyficznej procedury działania w sferze publicznej. Akty (czynności) mowy w idealnej sytuacji komunikacyjnej muszą spełniać następujące warunki:

- mówiący musi mieć intencję zakomunikowania prawdziwego sądu, dzięki czemu słuchacz może podzielać intencję mówiącego, innymi słowy musi mówić prawdę, aby stać się wiarygodnym i zdobyć zaufanie odbiorcy;
- mówiący musi wyrażać się zrozumiale, wybierać wyrażenia znane słuchaczowi;
- zarówno słuchający jak i mówiący „zgadzają się” co do kontekstu (tła) normatywnego wypowiedzi;
- działanie komunikacyjne jest kontynuowane tak długo, jak długo słuszność roszczeń ważnościowych, podnoszonych przez jego uczestników jest usprawiedliwiona.

„Komunikacja językowa – pisze Habermas - która nie służy wyłącznie wzajemnemu wywieraniu wpływu, lecz nastawiona jest na osiągnięcie porozumienia, spełnia warunki stawiane racjonalnym ekspresjom tudzież racjonalności przypisywanej podmiotom

zdołnym do działania i mówienia. (...)”.¹⁴⁶ Działanie komunikacyjne można bowiem rozważać w aspekcie kluczowych procesów społecznych: reprodukcji kulturowej, integracji i socjalizacji, którym odpowiadają strukturalne komponenty „świata życia”¹⁴⁷: kultura, społeczeństwo, osobowość.¹⁴⁸

„Potencjał racjonalności tkwiący w działaniu zorientowanym na uzyskanie porozumienia - pisze Habermas - będzie mógł zostać wyzwolony i przetworzony w racjonalizację światów życia różnych grup społecznych o tyle, o ile język będzie wypełniał funkcje dochodzenia do porozumienia, koordynowania działania oraz uspołeczniania jednostek, a przez to stanie się medium, za którego pośrednictwem realizuje się reprodukcja kulturowa, integracja społeczna i socjalizacja”.¹⁴⁹

Działanie komunikacyjne ma więc znacznie podstawowe dla podtrzymywania tradycji i odnawiania wiedzy kulturowej (aspekt dochodzenia do porozumienia), integracji społecznej i wytwarzaniu solidarności (aspekt koordynowania działań) oraz kształtowania tożsamości (aspekt socjalizacji).

3.4.1. Zasada dyskursu i „filtrowanie tematów” debaty prawnej

Obok pożądanego przebiegu procesu komunikacji należy wziąć pod uwagę sposób dopuszczania tematów do dyskusji publicznej, a więc problem, który tak mocno przyciągał uwagę Foucaulta, a jest zawarty w pytaniu: kto i w jaki sposób kontroluje dyskurs? Dodając aktorów dyskursu typu „non-human” Latoura, moglibyśmy jeszcze zapytać nie tylko o to, kto, ale również co kontroluje dyskurs? W ujęciu Habermasa rolę tę odgrywa zasada dyskursu, która w kształtowaniu sfery publicznej ma dwojaki sens. Po pierwsze sens kognitywny. Zasada dyskursu ma bowiem zdolność „filtrowania” tematów, racji i informacji tak, żeby osiągnięte rozwiązania miały „domniemanie racjonalnej akceptowalności”.¹⁵⁰ Po drugie sens praktyczny. Zasada dyskursu pozwala tworzyć stosunki komunikacyjne wolne od przemocy

¹⁴⁶ Ibid., s. 154-155

¹⁴⁷ Habermas, w „Teorii działania komunikacyjnego” dość szeroko nawiązuje do filozofii Husserla oraz fenomenologii, stąd też pojęcie „świata życia” pojawia się jako jedna z perspektyw opisu działań komunikacyjnych.

¹⁴⁸ Habermas rozumie kulturę jako zasób wiedzy, do którego uczestnicy komunikacji sięgają i z którego czerpią interpretacje, kiedy porozumiewają się ze sobą co do czegoś w świecie. Społeczeństwo to z kolei prawowite porządki, za sprawą których uczestnicy komunikacji regulują swą przynależność do grup społecznych i tym samym zapewniają solidarność. Przez osobowość rozumie natomiast kompetencje, które czynią podmiot zdolnym do mówienia i działania, czyli sprawiają, że jest w stanie uczestniczyć w procesach dochodzenia do porozumienia i przy tym utwierdzać własną tożsamość.

¹⁴⁹ Ibid., s. 154 - 155

¹⁵⁰ Jürgen Habermas, „Faktyczność i Obowiązywanie”, Scholar, Warszawa 2005, s. 166

(na czym Habermasowi szczególnie zależy), których wynikiem jest porozumienie między autonomicznymi podmiotami. Autonomia prywatna oznacza, że obywatel (podmiot prawny) nie musi się tłumaczyć ze swoich działań i podawać żadnych publicznie akceptowalnych racji. Zakres tej autonomii jest więc stosunkowo wąski. Pojęcie autonomii politycznej w rozumieniu zasady dyskursu odnosi się natomiast do komunikacyjnych wolności obywateli, które muszą zostać zmobilizowane dla tworzenia prawowitego prawa. Jeśli to nastąpi może zostać wygenerowany nowy rodzaj władzy – *władza komunikacyjna*. Pojęcie to, zainspirowane myślą Hannah Arendt, opiera się na poczynionym przez nią założeniu, że władza powstaje między ludźmi, kiedy działają razem, a kiedy się rozpraszają – znika. Jest to zatem władza innego rodzaju niż fenomen opisywany przez Maxa Webera, którego konstytutywną cechą jest zdolność do instrumentalizacji cudzej woli dla własnych celów. Odróżnić zatem należy władzę jako *Macht* (działanie zmierzające w drodze komunikacji do osiągnięcia porozumienia) od *Gewalt* (działanie nastawione na stosowanie różnych form przemocy – od symbolicznej po fizyczną). Prowadzi nas to do stwierdzenia, że w kategoriach analizy dyskursu zasada suwerenności obywateli (ludu) oznacza, że wszelka władza wywodzi się z komunikacyjnej władzy obywateli i jest przez to rozumiana jako *Macht*. „Sprawowanie władzy politycznej stosuje się do praw (*Gesetzen*), które obywatele w dyskursywnie ustrukturuowanym procesie kształtowania opinii sobie nadają, i z tych praw czerpie prawowitość”.¹⁵¹ Prawo do udziału w procesach kształtowania opinii i woli ustawodawcy jest źródłem samostanowienia obywateli i należy do podstawowych praw politycznych. Jednocześnie, zdaniem Habermasa, należy pamiętać, że nie chodzi tu o to, aby celem kształtowania woli politycznej było narzucenie ograniczeń władzy legislacyjnej, jak również by instrumentalizować udział obywateli w kształtowaniu prawa. Chodzi natomiast o zagwarantowanie warunków, w których możliwe jest dokonanie oceny przez obywateli, czy prawo, które ustanawiają jest prawowite. „Medium prawa – pisze Habermas - musi być wykorzystane, jeśli zasada dyskursu ma za pomocą równych praw w zakresie komunikacji i uczestnictwa zostać wcielona w życie jako zasada demokracji w postępowaniu ustawodawczym. Co prawda instytucja kodu prawnego (...) implikuje już prawa wolnościowe (...), ale te prawa są koniecznymi warunkami, które dopiero umożliwiają realizowanie autonomii politycznej”.¹⁵²

¹⁵¹ Ibid., s. 185.

¹⁵² Ibid., s.143

Zasada dyskursu przyjęta przez Habermasa jest w swoim założeniu obojętna wobec prawa i moralności. Dopiero w toku instytucjonalizacji przyjmuje postać *zasady demokracji*, która proces stanowienia prawa legitymizuje (prawo staje się prawowite). Dzięki temu normy prawne stają się wiążące dla wszystkich. Zasada demokracji ustala, zatem, procedurę stanowienia prawa. Odnosi się do instytucjonalizacji „równoprawnego udziału członków wspólnoty prawnej w dyskursywnym kształtowaniu opinii i woli” w prawnie zagwarantowanych formach komunikacji. Nie daje natomiast odpowiedzi, czy i w jaki sposób rozstrzygać kwestie problemowe w procedurze dyskursu. Na to pytanie, zdaniem Habermasa, udziela odpowiedzi dopiero *teoria argumentacji*. Zasada demokracji leży też na innej płaszczyźnie niż *zasada moralności*, dotycząca wewnętrznych relacji w obszarze argumentacji. Zasada demokracji działa inaczej. Dotyczy zewnętrznych relacji w ramach instytucjonalnej sfery norm prawnych, kształtowanych intencjonalnie i refleksyjnie, w większym stopniu ustanawianych niż odkrywanych. „Zasada demokracji jest przykrojona do norm prawnych”, podczas gdy zasada moralności „rozciąga się na wszystkie normy działania, które mogą być uzasadnione jedynie za pomocą racji moralnych”. Inaczej niż spontanicznie w dużej mierze kreowane reguły interakcji, które poddają się osądowi jedynie z moralnego punktu widzenia, normy prawne mają charakter sztuczny. W związku z tym „zasada demokracji musi nie tylko ustalać procedurę prawowitego stanowienia prawa, lecz także sterować wytwarzaniem samego medium prawa” (podkr. JH).¹⁵³

Habermas, opisując ramy teoretyczne dla dyskursywnego kształtowania opinii i woli daje przy tej okazji wykład swojej wizji demokracji, w której władza ma charakter komunikacyjny. Władza komunikacyjna może jednak powstać wyłącznie w wyniku racjonalnego dyskursu lub inaczej „niewypaczonej intersubiektywności”, jak określa to Autor. W związku z tym dyskursywne stanowienie prawa i komunikacyjne tworzenie władzy zazębiają się. Żeby członkowie wspólnoty mogli sami siebie określić w ramach wspólnego prawa musi zostać stworzony język, dzięki któremu mogą dokonać autodefinicji jako wolnych i równych członków tej samej zbiorowości - dobrowolnego zrzeszenia. Jest to warunek konieczny przezwyciężenia problemów wynikających z faktu, iż w codziennym stanowieniu rozwiązań prawnych trudno jest oddzielić kwestie norm i wartości od kwestii ustanawiania zbiorowych celów. U Habermasa byłoby to możliwe jedynie w wyidealizowanej wspólnocie osób odpowiedzialnych moralnie.

¹⁵³ Wszystkie cytaty w tym akapicie pochodzą z: J. Habermas 2005, ss. 127-128

To podkreślenie różnic między tym, co polityczne, a tym co moralne zdaje się być dla Autora kwestią podstawową. Uświadomienie sobie różnic funkcji kodów prawa i kodów moralności w demokracji stanowi podstawę do zbudowania efektywnych procedur dochodzenia do porozumienia. Poniżej w formie tabeli staram się to ujęcie zrekonstruować w uproszczonej formie.

Tabela 2. Funkcje kodów prawa i moralności w państwie praworządnym – z uwzględnieniem wymiarów funkcjonowania	
Kod prawa	Kod moralności
Wymiar treści	
Służy jako medium samoorganizacji wspólnot prawnych	Reguluje związki interakcyjne w ogóle
Wyraża partykularną wolę członków określonej wspólnoty prawnej	Mówi o tym, co leży w jednakowym interesie wszystkich – wyrażanie woli powszechnej
Jest płaszczyzną dla woli politycznej (intersubiektywnie podzielanej formy życia, danych układów interesów i pragmatycznych celów zbiorowych)	Jest płaszczyzną woli moralnej (wszystko, co może być przez każdego racjonalnie zaakceptowane)
Dominacja podejścia teleologicznego	Dominacja podejścia deontologicznego
Równość w sferze treści (materialne równe traktowanie) jako normatywne kryterium dobrych ustaw	Sprawiedliwość jako jedyne kryterium oceny ustaw (powinnościowy punkt widzenia)
Wymiar sensu obowiązywania	
Roszczenia do słuszności i sprawiedliwości	Roszczenia do legitymizacji i prawowitości
Selektywność	Uniwersalizm
Modus	
Racjonalnie motywowana umowa – znaczenie zobowiązań	Racjonalnie motywowane porozumienie – znaczenie obowiązków
Znaczenie konstruowania norm – wolitywność	Znaczenie odkrywania norm – pasywność

Na podstawie: Jürgen Habermas, „Faktyczność i Obowiązywanie”, Warszawa 2005, ss. 166-183.

„Prawo – pisze Habermas - inaczej niż moralność, nie reguluje związków interakcyjnych w ogóle, lecz służy jako medium samoorganizacji dla wspólnot prawnych, które w określonych warunkach historycznych utrzymują się w swym społecznym środowisku¹⁵⁴. Przede wszystkim, pomimo rozdzielności kwestii politycznych i moralnych, wola polityczna musi pozostawać w zgodzie z przekonaniami moralnymi. W naturze kwestii politycznych leży rozważanie celów zbiorowych, a zatem w proces kształtowania woli politycznej zostają włączone racje moralne, etyczne i pragmatyczne.

Dominacja motywacji teleologicznych w tworzeniu treści norm prawnych zakładać musi każdorazowe uwzględnianie, kim są uczestnicy procesu ich tworzenia oraz ich adresaci, innymi słowy – kim są uczestnicy wspólnoty prawnej? Jeśli, przykładowo, środowisko naukowe musi dostosować się do regulacji ustawowych w zakresie opisywania programów studiów w kategoriach tzw. efektów kształcenia lub uwzględnić zalecenia, wynikające z zapisów o interesującej nas tu komercjalizacji badań naukowych, to możemy zastanawiać się jak dalece jest to jednocześnie dostosowanie się do pewnej wizji działania uniwersytetu, z którą to środowisko niekoniecznie się utożsamia, a wręcz może się przeciw niej buntować. To oczywiście wywołuje pytanie, czy wdrażane rozwiązania są rzeczywiście godne preferowania i czy ich wprowadzenie spełnia warunki władzy komunikacyjnej? Ważna jest tu zatem nie tyle treść normy prawnej, ile sposób jej wdrożenia. Dodajmy, że zgodnie z założeniami Habermasa jest to możliwe tylko do momentu, w którym dyskusja wkracza na grunt norm moralnych i pytania o to, co jest sprawiedliwe. Mówiąc językiem Habermasa norma moralna sprawiedliwości zgłasza roszczenia do ważności uniwersalnej i w przeciwieństwie do wartości, normy nie stanowią „przedmiotu konkurencji”. Język wartości domaga się jedynie ważności względnej, przekazuje bowiem informacje o tym, kto i jakie dobra w danym momencie preferuje, do czego dąży. Sprawiedliwość natomiast z samej swojej specyfiki stosuje się do wszystkich – absolutyzuje się.

Habermas podkreśla, że sensowność obowiązywania norm prawnych może być zmierzona za pomocą dających się sprecyzować kryteriów. Zaliczyć można do nich: bezpieczeństwo prawne (środek w miarę pewnego sterowania przebiegiem działań społecznych); rozumność kształtowania intersubiektywnie podzielanego sposobu życia społecznego / formy życia (wcielanie w życie decyzji politycznych) oraz zabezpieczenie indywidualnych obszarów wolności. W przypadku norm moralnych liczy się już tylko ich

¹⁵⁴ Ibid., s. 166.

sprawiedliwość, jakkolwiek by ona nie była w danym kontekście kulturowym pojmowana. Jak podsumowuje to Habermas: „Ważne normy moralne są „słuszne”, czyli w objaśnionym przez teorię dyskursową sensie: sprawiedliwe. Jednocześnie ważne (znajdujące legitymizację) normy prawne są zgodne z normami moralnymi; są jednak ‘prawowite’ w tym sensie, że ponadto wyrażają autentyczne samorozumienie wspólnoty prawnej, uczciwe uwzględnienie podzielanych w niej wartości i interesów, jak również racjonalny ze względu na cele wybór strategii i środków”.¹⁵⁵

W wymiarze dostosowywania się norm prawnych do konkretnych warunków życia, a więc ich zmienności lub jak woli Habermas – przygodności - zwraca uwagę zaczerpnięty z teorii sprawiedliwości Johna Rawlsa podział na naturalne, przynależne do kodu moralności, obowiązki (funkcjonują w relacjach między równymi sobie jednostkami niezależnie od ich powiązań instytucjonalnych) i przynależne do kodu prawa zobowiązania (rezultaty aktów dobrowolnych; ich treść jest określona przez instytucje lub praktyki).

Konkludując, w każdym dyskursie założona jest „możliwość rozumu, która zależy od przestrzegania reguł dyskursu”.¹⁵⁶ Dyskurs publiczny u Habermasa ma swoją ważną funkcję polityczną – broni formy dyskusji właściwej dla demokratycznego państwa konstytucyjnego. Jak stwierdza, tylko przy tym założeniu publiczne dyskusje polityczne i prawnicze mają sens, nawet, jeśli idealizujące założenia poprawnej argumentacji, zgodnej z idealną sytuacją komunikacyjną, są w praktyce nie do zrealizowania.

3.4.2 Trzy typy dyskursu w ujęciu Habermasa

Zdaniem Habermasa etyki dyskursu nie należy jednak łączyć bezpośrednio z demokracją, ponieważ prowadziłoby to do niedorzeczności. Konieczne jest dokonanie rozróżnień racjonalnych dyskursów. I tak dla norm *zachowania* właściwa jest forma argumentacji moralnej. W przypadku norm *działania*, które występują w formie prawnej, do głosu dochodzą już różne kwestie polityczne, które mają swoją logikę i którym z kolei odpowiadają różne typy dyskursu. „*Co powinniśmy czynić?*” - to podstawowe pytanie, jakie pojawia się, kiedy zbiorowość staje w obliczu problemów, które trzeba rozwiązać kooperacyjnie lub wobec konfliktów, które wymagają konsensusu. Problemy czy też mówiąc

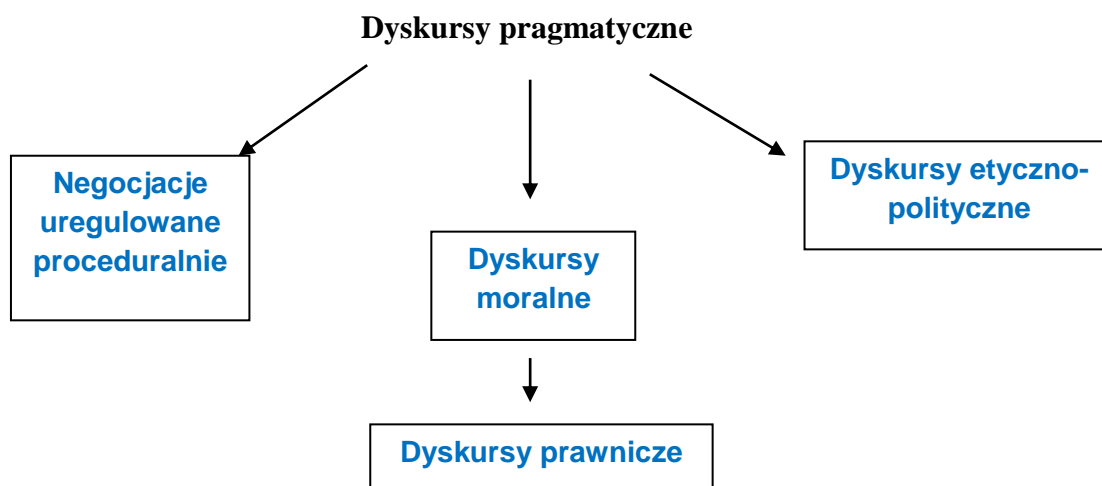
¹⁵⁵ Ibid., s. 176

¹⁵⁶ M. Kriele, „Recht Und praktische Vernunft”, Goettingen 1979, s. 31 (cyt. za J. Habermas (2005) op.cit.)

inaczej kontrowersje mogą być zatem rozpatrywane w ramach trzech różnych narracji, którym odpowiadają pytania o to czy dane rozwiązanie jest celowe, dobre lub sprawiedliwe. Odpowiedzi na te pytania możemy poszukiwać w ramach trzech różnych typów dyskursów: pragmatycznego, etycznego lub moralnego.

Żeby lepiej unaocznić zależności między nimi warto prześledzić model procesualny rozumnego politycznego kształtowania woli. Jak twierdzi Habermas „polityczne kształtowanie woli” jest w tym modelu siecią dyskursów i negocjacji, między którymi, co prawda, mogą następować sprzężenia zwrotne, jednak w minimalistycznym ujęciu zależności układają się jednokierunkowo, jak na poniższym rysunku.

Rys. 2. Zależności między typami dyskursów. Procesualny model rozumnego politycznego kształtowania woli.¹⁵⁷



Budując swój model, autor „Faktyczności i obowiązania” wprowadza pojęcie woli autonomicznej w wymiarze, można by rzec, idealnym: uwolnionej od heteronomicznych ograniczeń, od przypadkowych interesów i wartości, np. tradycji kulturowej kształtującej tożsamość. Wola autonomiczna jest więc „całkowicie przesiąknięta rozumem praktycznym”¹⁵⁸, jak pisze Habermas nawiązując jednocześnie do Kanta. Wola autonomiczna wchodzi w różne „konstelacje” z rozumem w zależności od aspektów problemu do rozwiązania: pragmatycznych, etycznych lub moralnych. W modelu procesualnym kwestie polityczne pojawiają się najpierw na poziomie pragmatycznym. Wybór rozwiązania jest na

¹⁵⁷ Rysunek zaczerpnięty z: Jürgen Habermas (2005) op.cit., s. 183

¹⁵⁸ Ibid., s. 179.

tym poziomie ukierunkowany aksjologicznie oraz racjonalnie ze względu na cel, który chce osiągnąć prawodawca. Na pierwszym etapie następuje zatem uzasadnienie rozwiązań. W drugim etapie dochodzi do głosu ukierunkowanie działań na wartości, które (ukierunkowanie) jest problematyzowane i samo podlega dyskusji, co wymusza zmianę płaszczyzny dyskursu. „Dyskursy pragmatyczne rozciągają się tylko na konstrukcję i ocenę następstw możliwych programów, nie na rozumne formowanie woli, która może przyjąć określoną propozycję tylko wtedy, gdy założone w niej cele i wartości *czyni własnymi* (podkr. JH)”.¹⁵⁹ Następuje rozstrzygnięcie, na jakiej płaszczyźnie ma być kontynuowana debata. Habermas przedstawia trzy alternatywy:

1. W kwestiach istotnych moralnie, czy kwestiach z dziedziny polityki społecznej, podatków, ochrony zdrowia czy szkolnictwa powinno się stosować dyskursy, które sporne kwestie poddają testowi uogólnienia w ramach prawa konstytucyjnego.
2. W kwestiach etycznych, takich jak ekologia, polityka migracyjna, kultura polityczna, właściwe są dyskursy wychodzące poza ramy interesów i ukierunkowania na wartości, a odwołują się do głębiej tkwiących w świadomości „zgodności we wspólnej formie życia”.
3. W przypadku, kiedy nie jest dostępna ani pierwsza ani druga alternatywa, co zdarza się najczęściej, kiedy proponowane uregulowania w różnym stopniu dotyczą rozmaitych interesów i nie można uogólnić żadnego z nich, nie można też dać pierwszeństwa jednej z wartości, wówczas pozostają negocjacje. W ich naturze leży jednak użycie siły, osiągnięcie efektów perlokucyjnych za pomocą gróźb czy obietnic. Siła negocjacyjna nie wynika w tym przypadku z siły lepszego argumentu, ale z przewagi w zasobach zaangażowanych w negocjacje: ludzkich, materialnych, finansowych, społecznych. Natomiast zasada dyskursu w swojej idealnej postaci jest nastawiona na osiągnięcie konsensu bez przymusu, a w negocjacjach może uzyskać swoje znaczenie tylko w przypadku zastosowania w nich procedur, które uregulują je pod kątem uczciwości. W skrócie można więc powiedzieć, że odwołuje się ona do zasady *imperium rationis* a nie *ratione imperii*. Osiągnięcie uczciwości w takiej konfrontacji jest możliwe wówczas, jeśli siła negocjacyjna jest rozdzielona równo między obie strony. „Jeśli negocjowanie kompromisów przebiega według procedur, które

¹⁵⁹ Ibid., s. 180

zapewniają wszystkim zainteresowanym równe szanse udziału w negocjacjach i dają równe szanse wzajemnego wywierania wpływu podczas negocjacji, tworząc też przez to generalnie równe szanse przeforsowania wszystkich poruszonych interesów, istnieje uzasadnione przypuszczenie, że osiągnięte uzgodnienia są uczciwe”.¹⁶⁰ Należy jednak poczynić zastrzeżenie, że osiąganie kompromisów nie może jednak zastąpić dyskursów moralnych. Woli politycznej nie da się do nich (kompromisów) zredukować. Odnosi się to także do dyskursów polityczno-etycznych, których wyniki muszą być zgodne z zasadami moralnymi.

Aktorzy dyskursu o uniwersytecie mierzą się zatem nie tylko z dylematami dotyczącymi praktycznych aspektów jego funkcjonowania. Pierwszym pytaniem, na jakie powinniśmy sobie odpowiedzieć jest pytanie o to, w jakich wymiarach toczy się dyskusja? Czy uczestnicy dyskusji toczą dyskurs pragmatyczny o celach reformy, czy też może przewagę uzyskuje tu dyskurs moralny i etyczno – polityczny? Problemy i wyzwania związane z nauką i szkolnictwem wyższym dotyczą środowiska społecznego o swoistych, niepowtarzalnych można rzec, cechach. Akademicy mają niewątpliwie swój odrębny status w każdym społeczeństwie i przeważnie zajmują wysokie, jeśli nie najwyższe pozycje, na skali prestiżu społecznego. Ze swej natury jest to środowisko, w którym debata odgrywa kluczową rolę, zarówno w sprawach czysto naukowych jak i sprawach dotyczących organizacji życia akademickiego. Czy zatem mechanizmy osiągania konsensusu, obecne w środowisku naukowym, okażą się funkcjonalne w dyskusji o komercjalizacji badań naukowych, toczącej się z udziałem zewnętrznych aktorów – instytucji rządowych, ekspertów oraz przedsiębiorców?

¹⁶⁰ Ibid., s. 182

Rozdział 4. Polska debata o komercjalizacji badań naukowych w kontekście międzynarodowym

4.1 Kwestie problemowe zidentyfikowane w wyniku przeglądu polskiej i światowej literatury omawiającej przemiany współczesnego uniwersytetu.

Temat komercjalizacji badań naukowych nie ma zbyt bogatej literatury w Polsce. Przede wszystkim są to opracowania eksperckie podejmujące ekonomiczne i finansowe aspekty procesu komercjalizacji badań, jego skutków dla systemu szkolnictwa wyższego oraz analizujące bariery współpracy między naukowcami i przedsiębiorcami. Dyskusja wokół komercjalizacji badań stanowi też dla uczestników debaty dobrą okazję do podjęcia szerszych tematów związanych z diagnozą stanu szkolnictwa wyższego w danym kraju i na świecie, a w szczególności problemów z dostosowaniem programów studiów do aktualnych realiów. W Polsce, jednym z głównych wątków tej refleksji są kontrowersje wokół artykułowanej przez rząd potrzeby dostosowania wiedzy uzyskiwanej w czasie studiów do oczekiwań pracodawców. W tym kontekście pojawia się jednak pytanie nie tylko o ekonomiczne, ale również o społeczne koszty przemian, które wymykają się prostej kwantyfikacji w postaci wskaźników osiągnięcia poszczególnych celów reformy.

Analizując rosnące wskaźniki makroekonomiczne można przypuszczać, że osiągnięcie, założonego przez rząd docelowego poziomu 1,7% PKB nakładów na badania i rozwój (a przynajmniej utrzymanie tendencji wzrostowej tego wskaźnika) jest w Polsce realne do osiągnięcia w przewidywalnej perspektywie czasowej, o ile oczywiście nie zajdą zdarzenia, które znacząco zakłócałyby przebieg wydarzeń przyjmowany w prognozach ekonomistów i polityków. Jednak pytanie o to, kto stanie się beneficjentem tego procesu, a kto klientem, a kogo proces ten w ogóle nie obejmie pozostaje otwarte. Warto zatem pochylić się nad tą kwestią i zidentyfikować po pierwsze: obecnych aktorów reformy szkolnictwa wyższego w obszarze tworzenia mechanizmów wspierania komercjalizacji badań naukowych, po drugie przyjrzeć się strategiom obieranym przez tych aktorów, po trzecie, przyjmując perspektywę zidentyfikowanych aktorów, ocenić ten proces oraz wskazać szanse i zagrożenia, które ci aktorzy widzą.

Przyjmując założenie, iż problematyka komercjalizacji badań wpisuje się w szerszą dyskusję o kondycji współczesnego uniwersytetu, konkurencyjnych wizji jego rozwoju,

norm i wartości, jakie temu rozwojowi mają przyświecać nie sposób nie wspomnieć o pracy B. R. Clarca „Higher Education System. Academic Organization in Cross-National Perspective” czy wspomnianej książki Clarka Kerra, „The uses of University”, w której autor omawia również przywołane już pojęcie multiuniwersytetu.

W Europie i na świecie można odnaleźć dużo publikacji poruszających tę problematykę, również z perspektywy nauk społecznych. Przekrój jest dość szeroki od naukowych esejów, takich jak S. Slaughtera i L. L. Leslie „Academic Capitalism. Politics, Policies and the Entrepreneurial University”, przez krytyczną i niemal detektywistyczną publicystkę Sheldona Krimskego w książce „Nauka skorumpowana?”¹⁶¹ po beletrystykę Davida Lodge’a, jak choćby wspomniana już „Fajna robota”¹⁶², w której autor przedstawia w satyrycznym ujęciu inspirowane przez rząd próby nawiązywania współpracy między uniwersytetem a biznesem w latach 80. XX wieku w Wielkiej Brytanii.

4.1.1 Uniwersytet w ujęciu eksperckim. Współpraca uniwersytetu z otoczeniem jako element „public policy”

W krajach Europy Zachodniej już od lat 70. Uniwersytet i szkolnictwo wyższe w ogólności analizowane są z różnych perspektyw, pośród których coraz ważniejsze miejsce zajmuje perspektywa polityki publicznej. Wraz z kryzysem państwa dobrobytu Uniwersytet traci w oczach decydentów swoją unikatowość, a staje się przedmiotem analizy jako jeden z elementów systemu państwowych regulacji. Szkolnictwo wyższe finansowane w większości krajów europejskich przede wszystkim z publicznych pieniędzy zaczyna przykuwać uwagę analityków i opinii publicznej, podobnie jak system emerytalny czy system opieki zdrowotnej. Jak zauważa Marek Kwiek – uniwersytet staje się w związku z tym uczestnikiem swoistej gry o sumie zerowej. Przeznaczenie wydatków publicznych na jeden sektor powoduje bowiem uszczuplenie zasobów innego. Reformy w szkolnictwie wyższym inicjowane m.in. pod wpływem rekomendacji OECD oraz Banku Światowego, mają na celu pomiar efektów działania uniwersytetów z perspektywy rozwoju gospodarek narodowych, a w dalszej perspektywie całej Europy. Upowszechnienie w krajach Unii Europejskiej wspólnych zasad pomiaru efektów kształcenia w oparciu o ramowe wytyczne w zakresie

¹⁶¹ Sheldon Krimske, „Nauka skorumpowana? O nieczystych związkach nauki i biznesu”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2006.

¹⁶² David Lodge, „Fajna robota”, Zys i ska, Poznań, 1995.

uzyskiwanych przez absolwentów kwalifikacji¹⁶³, czy wspieranie rozwoju badań przemysłowych i prac rozwojowych, prowadzonych w bezpośrednim partnerstwie z firmami pokazują wyraźnie, że uniwersytet zaczął być traktowany jak jeden z elementów polityki publicznej. Jako organizacja sektora publicznego powinien w związku z tym podlegać ewaluacji zewnętrznej, dokonywanej w oparciu o rekomendacje wypracowane przez ekspertów spoza środowiska naukowego. Ta utrata wyjątkowości wiąże się nie tylko ze zmianą postrzegania idei uniwersytetu przez decydentów i społeczeństwo, ale przede wszystkim ze zmianą instytucjonalną i towarzyszącą jej zmianą dyskursów legitymizacyjnych.¹⁶⁴

Pomimo próby dokonywania oceny uniwersytetu w kategoriach polityki publicznej, często mamy do czynienia z rozdźwiękiem między zaleceniami międzynarodowych organizacji, jak wspomniana OECD, a stanowiskiem środowisk akademickich, które dokonują ich swoistego przeformułowania w procesie adaptacji do warunków lokalnych w poszczególnych krajach. Powstające na poziomie ponadnarodowym „wzorce reformowania instytucji państwa dobrobytu i uniwersytetu (...) stopniowo przenikają na poziom krajowy (...) Hierarchia priorytetów i agenda reform powstają globalnie (i nie mają większej styczności z badaniami naukowymi w obu obszarach; poziom wymiany między kadrą OECD i Banku Światowego a międzynarodową wspólnotą akademicką jest niewielki), ale na poziom krajowy docierają one w postaci przefiltrowanej m.in. przez krajowe badania naukowe. O ile wpływ (krajowych – przyp. DW) badań naukowych na globalny poziom produkcji idei w obu organizacjach (OECD i Bank Światowy – przyp. DW) jest niewielki, o tyle ich wpływ na krajową postać reform może być poważny, co pokazują przykłady z Europy Środkowej.”¹⁶⁵ Marek Kwiek podaje jako przykłady rezygnację w Polsce i Czechach z pomysłu wprowadzenia powszechnej opłaty za czesne oraz z ustanowienia zasady równości uczelni państwowych i prywatnych w dostępie do publicznego finansowania.

Chociaż duża liczba zaleceń ponadnarodowych organizacji eksperckich znajduje swoje zastosowanie w polityce publicznej poszczególnych krajów to jednak zwraca uwagę fakt, że

¹⁶³ Chodzi tu przede wszystkim o Europejską Ramę Kwalifikacji i opracowywane w zgodzie z nią Krajowe Ramy Kwalifikacji. Procedury te określają efekty kształcenia w podziale na wiedzę, umiejętności i kompetencje, które powinien uzyskać absolwent na każdym z ośmiu wyodrębnionych poziomów kształcenia, od edukacji przedszkolnej, a na szkolnictwie wyższym skończywszy. W ramach szkolnictwa wyższego obowiązuje trójstopniowy podział kształcenia (licencjat, magister, doktor), zgodny z tzw. Bolońską Ramą Kwalifikacji.

¹⁶⁴ Marek Kwiek, „Uniwersytet w dobie przemian”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2015.

¹⁶⁵ Ibid., s. 57.

ich bezpośrednia implementacja jest raczej rzadkością. Jak stwierdza Marek Kwiek, bazując na danych porównawczych z europejskich systemów szkolnictwa wyższego, formalne nakazy ze strony ustawodawców nie zawsze znajdują swoje dosłowne odzwierciedlenie w akademickiej praktyce. Tu również działają wspomniane filtry, dostosowujące postać reform do lokalnych kontekstów. Jak będzie można się przekonać w dalszej części pracy, filtry zadziałały również w Polsce, czego przykładem jest debata nad ostatecznym kształtem ustawowych zapisów o komercjalizacji badań naukowych. „W ten sposób uniwersytety, wraz z koniecznością mierzenia się z presją finansową i ideologiczną, muszą jednocześnie mierzyć się z efektami zmian w przekonaniach europejskich elektoratów, mających podstawowe znaczenie dla zmian w stanowiskach głównych krajowych partii politycznych. Poglądy partii politycznych są przecież coraz mniej elitarne i coraz bardziej zbliżają się do przeciętnych poglądów elektoratu”.¹⁶⁶ Ogromną rolę odgrywa tu zmieniające się nastawienie opinii publicznej do uniwersytetu, która jak stwierdził Carlo Salerno, „ceni to, co wytwarza uniwersytet relatywnie do tego, w jaki sposób przeznaczane nań zasoby mogłyby zostać wykorzystane gdzie indziej”.¹⁶⁷ Konstatacja Salerno zwraca uwagę na fakt quasi-rynkowego spojrzenia na uniwersytet – efekty jego działania należy skwantyfikować i poddać ewaluacji, tak jak dzieje się to w przypadku innych organizacji publicznych. Pojawiające się pomysły, aby poziom dotacji powiązać z wysokością zarobków osiąganych przez absolwentów lub liczbą skomercjalizowanych wyników badań naukowych odzwierciedlają to podejście w praktyce.

W opinii Marka Kwieka zmiany instytucjonalne, którym poddawany jest w coraz większym stopniu uniwersytet pociągają za sobą zmianę towarzyszącego mu dyskursu. „W olbrzymiej mierze przyszły kształt europejskich uniwersytetów będzie zależał od społecznej i politycznej akceptacji dla rodzących się wokół niego dyskursów legitymizacyjnych”, przy czym co raz ważniejsze zdają się być dyskursy międzynarodowe akceptowane przez środowiska eksperckie i polityczne, a „filtrowane” i adaptowane przez lokalne środowiska akademickie.¹⁶⁸ Dyskurs międzynarodowy legitymizowany porównawczymi analizami danych (OECD) siłą rzeczy operuje uproszczeniami i prezentowane w nim idee, choć nośne na poziomie haseł, są jednocześnie dość abstrakcyjne i nie zawsze dają się przyłożyć do sytuacji w poszczególnych krajach. Rekomendacje dotyczące zwiększenia współpracy uczelni

¹⁶⁶ M. Kwiek, op. cit., s. 73.

¹⁶⁷ Carlo Salerno, *A Service Enterprise: The Market Vision*, 2007, s. 120, cyt. za M. Kwiek 2015.

¹⁶⁸ Marek Kwiek, op. cit., s. 70.

z przemysłem i włączenia komercjalizacji badań naukowych do najważniejszych elementów funkcjonowania uniwersytetu może być tutaj sztandarowym przykładem.

Nowe zjawiska w debacie o szkolnictwie wyższym, polegające na traktowaniu uniwersytetu jako organizacji sektora publicznego oraz poddaniu ocenie jego działania wg kryteriów ekonomicznej efektywności przywołuje różne perspektywy poznawcze, które pozwalają lepiej zrozumieć ten proces. Innymi słowy, pomagają zrozumieć dwa równoległe dyskursy legitymizacyjne: pierwszy, odwołujący się do pojęcia produkcji użytecznej wiedzy i mechanizmów jej urynkowienia, a drugi - do upodmiotowienia i autonomii ludzi nauki oraz uniwersytetu jako idei.

Uniwersyteckie badania naukowe już od dłuższego czasu są przedmiotem eksperckich analiz prowadzonych w kontekście rozwoju idei „gospodarki opartej na wiedzy” (ang. *knowledge driven economy*). W centrum refleksji znajduje się tu powiązanie pomiędzy finansowaniem badań naukowych, a wzrostem gospodarczym. Oczekiwanie, iż zaawansowane rezultaty badawcze, które w Europie powstają przede wszystkim w publicznym uniwersytetach i ośrodkach badawczych, przyczynią się wzrostu konkurencyjności danego kraju na arenie międzynarodowej pociąga za sobą szereg pytań o status tych rezultatów oraz zasady dysponowania nimi. Czy wyniki uniwersyteckich badań powinny być w związku z tym traktowane jako dobro publiczne (wspólne), czy raczej jako dobro prywatne? Temat ten może być analizowany zarówno w kontekście skuteczności polityki publicznej w tym zakresie, mierzonej za pomocą specjalnie konstruowanych wskaźników rozwoju innowacyjności (i tak w dużej mierze czynią eksperckie zespoły OECD) jak i z perspektywy opisywanych przez Habermasa dyskursów pragmatycznych, w ramach których stanowione jest nowe prawo i powiązane z nim procedury. Obie te perspektywy oczywiście przenikają się w wypowiedziach uczestników debaty na temat przyszłości akademii. Ten sam problem, jakim jest komercjalizacja badań, jest więc opisywany zarówno z perspektywy ekonomicznej jak i z perspektywy norm i wartości. Aktorzy dyskursu mówią o tym samym problemie, czy jednak możliwe jest tu osiągnięcie porozumienia? W tym kontekście można zapytać **czy jest coś złego w stosowaniu jednej bądź drugiej perspektywy, i czy rzeczywiście są one ze sobą sprzeczne?**

Poszukiwanie głosów, które wskazują na wzajemne uzupełnianie się tych dwóch perspektyw jest kolejnym wątkiem, który można odnaleźć w międzynarodowej dyskusji.

4.2 Uniwersytet jest dobrem publicznym, a wyniki prowadzonych na nim badań już nie?

Teoria gier i dylematy społeczne w debacie o uniwersytecie.

Jednym z pytań przyświecających analizie uniwersytetu w kategoriach ekonomicznej użyteczności jest, czy wyniki są (powinny one być) dobrem publicznym czy prywatnym? Eksperci jako użyteczną ramę odniesienia wskazują w tym kontekście teorię gier, której bezpośrednie lub pośrednie zastosowanie znajduje swoje miejsce w licznych opracowaniach OECD.

Nie bez znaczenia dla rozwoju tego nurtu analizy uniwersytetu były brytyjskie reformy szkolnictwa wyższego, podjęte jeszcze w latach 80. XX w., a kontynuowane po dziś dzień. Jednym z celów reform było zwiększenie konkurencyjności brytyjskich naukowców w ubieganiu się o granty badawcze. Poczynania rządu brytyjskiego były więc znakomitym polem nie tylko do refleksji nad badaniami naukowymi, ale jednocześnie wywoływały dyskusję o sprzeczności działań reformatorów z rozpowszechnionym i utrwalonym tradycją w środowisku akademickim przekonaniem, że badania naukowe służą rozwojowi wiedzy dla niej samej. Upowszechnienie nauki, jako jeden z głównych elementów misji uniwersytetu, stało się centralnym punktem brytyjskiej debaty o otwartym dostępie do rezultatów prac badawczych. Towarzyszyły jej pytania o charakter wiedzy naukowej. Czy wiedza jest takim samym dobrem publicznym jak czyste powietrze, czy obrona narodowa i w jakich przypadkach wiedza dostarczana przez podmioty prywatne może być uznana za dobro publiczne, a więc takie z którego korzystać może każdy, bez względu na rzeczywisty wkład w jego wytworzenie? Przykładem jest tu paradoks wolnego oprogramowania komputerowego, które funkcjonuje na rynku obok oprogramowania płatnego. Jednym z wyjaśnień jest oczywiście fakt, że obie formy oprogramowania mogą zaspokajać potrzeby odmiennych grup użytkowników i w związku z tym są komplementarne. Jednak nadal pozostaje wiele otwartych pytań o motywacje twórców darmowych programów.¹⁶⁹ W języku teorii gier mamy tu bowiem do czynienia klasycznymi dylematami społecznymi „wspólnego pastwiska” i problemem *gapowicza (free rider)*. Czy i do jakiego stopnia można więc wprowadzić mechanizmy wykluczające z korzystania z wiedzy, generowanej w przeważającej większości za pieniądze podatników? Innymi słowy, jak znaleźć społecznie optymalną strategię wykorzystania wyników badań uniwersyteckich i jednocześnie zminimalizować problem

¹⁶⁹ Przykład rozważań na temat wolnego oprogramowania podaję za: David Begg, Gianluigi Vernasca, Stanley Fischer i Rudiger Dornbusch, „Mikroekonomia”, Warszawa 2014, s. 555 – 559.

gapowiczów? Powodem do frustracji może być bowiem konstatacja zaczerpnięta z jednego z roboczych tekstów publikowanych przez OECD, iż w ostatnich 25 latach XX w. Niemcy i Japonia więcej skorzystały z wyników brytyjskich i amerykańskich badań naukowych niż sami Brytyjczycy i Amerykanie.¹⁷⁰ W tej perspektywie na drugi plan schodzą uniwersalne wartości przyświecające zdobywaniu wiedzy. Powraca wątek uniwersytetu jako narzędzia polityki publicznej, w którym wiedzy naukowej należy przypisać wskaźniki efektywności ekonomicznej, które z kolei będą odzwierciedlać stopień, w jakim przyczynia się ona do osiągnięcia celów *policy maker-ów*.

4.3. Strategie wdrażania reform: od przekonywania po przymus

Jak pokazuje Grant Harman państwa, które włączyły temat wspierania innowacyjności i komercjalizacji do swojej polityki gospodarczej mają do wyboru różne strategie i narzędzia wywierania wpływu na kluczowych aktorów w tym obszarze, a więc na wspólnotę akademicką i środowiska biznesowe. Różnią się one natężeniem narzędzi koercyjnych poczynając od najbardziej miękkich, do których należą wspieranie (*oryg. Advocacy*), przekonywanie (*oryg. Persuasion*) i informowanie poprzez powoływanie ciał doradczych i prowadzenie konsultacji społecznych, tworzenie agencji wspierających komercjalizację aż po zmiany legislacyjne i środki prawnego przymusu jako najtwardsze instrumenty wywierania wpływu.¹⁷¹ Pierwsze trzy z wymienionych powyżej są tanie, ale ich efekty mogą być zaskakująco duże, szczególnie, jeśli dostaną je w swoje ręce zaangażowani i przekonani o słuszności sprawy politycy. Grant Harman podaje przykłady szkockiej minister szkolnictwa wyższego Wendy Alexander, która w latach 2000-2002 przyczyniła się do zwiększenia nakładów na badania oraz wprowadzenie bardziej efektywnego pomiaru ich efektów oraz dr. Robbina Batterhama, piastującego pozycję *Chief Scientist* w australijskim rządzie, który przyczynił się do uruchomienia programu *Backing Australia's Ability* oraz w sposób otwarty optował za większym zaangażowaniem uczelni we współpracę z przemysłem. Robin Batterham, jak zauważa Grant Harman, w sprytny sposób stosował w swojej retoryce

¹⁷⁰ Paul Clark (2007), „The Commercialization of University Research and Economic Productivity”, *Higher Education Management and Public Policy*, Vol. 19/1.DOI: <http://dx.doi.org/10.1787/hemp-v19-art17-en>

¹⁷¹ Grant Harman (2005), „Political Instruments Employed by Governments to Enhance University Research and Knowledge Transfer Capacity”, *Higher Education management and Policy*, vol. 17/2. DOI: <http://dx.doi.org/10.1787/hemp-v17-art12-en>

elementy pochwały oraz krytyki. *Publicznie doceniał dobre praktyki i wybitne osiągnięcia, ale też ostro krytykował słabe osiągnięcia Australii w komercjalizacji w porównaniu do innych krajów, współzawodniczących w tym obszarze działalności.*¹⁷² Okazuje się, że charyzma jednostek jest niezbędna (pytanie, czy nie kluczowa) dla skuteczności wprowadzania nawet najlepiej zaprojektowanych zmian w polityce publicznej, szczególnie, jeśli w istotny sposób naruszają one status quo.

Jednocześnie, przykład „adwokatów” lub też „agentów zmian” przywołuje pytanie, czy kształtowanie (zabiegi formatywne) w zakresie reformy szkolnictwa wyższego mają charakter organiczny, tj. działania te „wyrastają z bieżących doświadczeń i wyzwań, opierają się istniejącym zasobom czy załącznikom trendów, starając się niektóre z nich wzmocnić i nadać im odpowiedni kierunek”¹⁷³ czy też mamy do czynienia z formułowanymi przez decydentów i intelektualistów koncepcjami, które stają się motorem kolejnych polityk publicznych? Innymi słowy: czy mamy do czynienia z instrumentalizacją dyskursu w celu wprowadzenia konkretnej zmiany w polityce publicznej czy też raczej ze stworzeniem warunków dla wspierania zmiany, która już zachodzi i ma swoich aktorów. Jak ujęła to Anna Giza, czy mamy do czynienia ze strategią ogrodnika, który pielęgnuje i podlewa grządki czy pioniera, który musi dopiero zaorać ziemię. „Dyskurs prowadzony w intencji modelowania zmiany społecznej – pisze Anna Giza – wiąże się więc z nałożeniem specyficznych filtrów poznawczych, które uniemożliwiają dostrzeżenie faktów społecznych nieistotnych dla docelowego modelu (...) Ta intencja formacyjna oznacza konieczność podjęcia wysiłku edukacyjnego, polegającego nie tylko na przekazywaniu wiedzy o rzeczywistości i promowaniu określonych wartości, lecz także na budowaniu nowej samoświadomości. (...) Do racjonalnego aspektu dyskursu – perswazji odwołującej się do argumentów – dołączają bodźce emocjonalne: próby zawstydzania i chwalenia, eksponowania pozytywnych i negatywnych bohaterów”.¹⁷⁴

Wielka Brytania dostarcza licznych przykładów procedur konsultacji rządowych pomysłów zmian w szkolnictwie wyższym z organizacjami skupiającymi przedstawicieli środowiska naukowego. Należy podkreślić, że specyfiką brytyjskiego systemu jest siła i duże

¹⁷² Oryg.: *He has praised good practice and high achievement, but he has quite savagely criticized Australia's performance in commercialization as comparing unfavorably with competitor countries.* Hartman, Grant (2005), op.cit.

¹⁷³ Anna Giza, „Gabinet luster”, Scholar, Warszawa, 2013, s. 450.

¹⁷⁴ Tamże, s. 453.

znaczenie tych organizacji w kształtowaniu polityki publicznej, nie tylko w obszarze nauki. W opublikowanym w 2003 r. przez brytyjskie ministerstwo finansów raporcie pt. *Lambert Review of Business – University Collaboration*¹⁷⁵ zidentyfikowano ponad trzydzieści rekomendacji w ośmiu obszarach, kluczowych dla polityki wspierania współpracy między nauką i biznesem. Główne obszary, które analizuje Raport to:

- Zapotrzebowanie biznesu na wiedzę uniwersytecką
- Transfer wiedzy
- Własność intelektualna i transfer technologii
- Zróżnicowanie regionalne (niezwykle istotny temat w kontekście Wielkiej Brytanii ze względu na różnice w poziomie i kierunkach rozwoju gospodarczego między Anglią, Walią, Szkocją i Irlandią Północną, a także wyjątkową pozycją Londynu – przyp. DW).
- Finansowanie badań uniwersyteckich
- Zarządzanie, rządzenie i przywództwo (ang. *Management, governance and Leadership*)
- Umiejętności (ang. *skills*) i ludzie.

Wspieranie transferu wiedzy jest w optyce *Lambert Review* „trzecim nurtem” (ang. *third stream*) działalności uniwersytetu, obok prowadzenia badań (w domyśle – podstawowych – przyp. DW) oraz kształcenia studentów. Celem nie jest jednak tworzenie nowych możliwości pozyskiwania środków przez uczelnie, zastępowanie środków z budżetu państwa zyskami z komercjalizacji wyników badań naukowych. *Nawet w przypadku najlepszych amerykańskich uniwersytetów jedynie niewielka część przychodów pochodzi z “trzeciego nurtu” działalności, a korzyści dla dobra publicznego są dla większości z nich podstawowym argumentem dla angażowania się w tego typu działalność.*¹⁷⁶ Analiza przypadków skłoniła autorów Raportu do konkluzji, że co prawda wiele brytyjskich uniwersytetów prowadzi projekty dotyczące

¹⁷⁵ Lambert, Richard (2003), „Lambert Review of Business – University Collaboration: Final Report, HMSO, Norwich.

¹⁷⁶ Tamże, s. 4. Tłumaczenie własne. Oryg.: *Even the most successful US universities tend to generate only small amounts of money from their third stream activities, and most acknowledge that their reason for engaging in technology transfer is to serve the public good.*

komercjalizacji badań naukowych, jednak tylko nieliczne odnoszą na tym polu znaczące sukcesy. Do rządu należy więc wspieranie tworzenia sieci współpracy między biznesem i nauką, ze szczególnym uwzględnieniem małych i średnich przedsiębiorstw, których innowacyjny potencjał w dużej mierze nie został jeszcze odkryty. Jedną z głównych barier współpracy między biznesem i nauką, pomijając aspekty kulturowe, jest brak szczegółowych, dedykowanych transferowi wiedzy uregulowań w sferze praw własności intelektualnej. Jedną z rekomendacji Raportu jest np. stworzenie i upowszechnienie modelowych kontraktów dotyczących transferu wiedzy, a także wprowadzenie kodeksu postępowania, który pozwalałby unikać konfliktów interesu. Ważną rolę miałyby tu odgrywać również organizacje przedstawicielskie szkolnictwa wyższego, do których należała *Standing Conference of Principals* (obecnie *GuildHE* – przyp. DW), która powinna wybrać i wydelegować przedstawicieli świata nauki jako członków rad nadzorczych (bez prawa decyzji) w firmach. Co ciekawe, miała to być odpowiedź na sytuację, w której wielu, jak zauważa raport, ludzi biznesu zasiada w *university governing councils*, ale do rzadkości należą odwrotne sytuacje.

Należy zauważyć, że idee wyrażone w *Lambert Review* mają swoją kontynuację w najnowszych opracowaniach eksperckich w zakresie ewaluacji polityki publicznej w obszarze szkolnictwa wyższego. W lipcu 2016 r. ukazał się raport *Building on Success and Learning from Experience. An Independent Review of the Research Excellence Framework*, przygotowany na zlecenie Minister of University and Science. Raport podkreśla znaczenie dualnego systemu finansowania badań akademickich, opartego z jednej strony o konkurencyjne programy grantów i z drugiej strony o strumień stabilnego finansowania (tzw. *block grants*), przyznawanego uniwersytetom na długofalowe strategie rozwoju badań. Block grants, zdaniem Autorów raportu, powinny być bezpośrednio powiązane z jakością prowadzonych badań przez uczelnie i inne ośrodki badawcze. Zalecają zatem rozwój mechanizmów pomiaru doskonałości badawczej (ang. *excellence in research*) za pomocą mierzalnych kryteriów w ramach *Research Excellence Framework* (wcześniej *Research Assessment Exercise* – przyp. DW). Przyczyną zlecenia raportu były rosnące szybko obciążenia wynikające z realizacji polityki grantowej, zarówno w części konkurencyjnej jak i „block grants” – z 66 mln funtów w 2008 r. do 246 mln funtów w roku 2014. Jak stwierdzają Autorzy:

U podstaw zamówienia przez BIS (Department for Business, Innovation & Skills - przyp. DW) - ministerstwo odpowiedzialne za badania i Kanclerza Skarbu raportu, podejmującego temat zwiększenia efektywności programu REF (Research Excellence Framework – przyp. DW) leży pytanie o znaczenie badań naukowych dla angielskiego społeczeństwa i

gospodarki, w tym potrzeba doskonałości, a zarazem troska o obniżenie kosztów, obciążeń oraz zakłóceń, które towarzyszą osiągnięciu założonych celów.¹⁷⁷

Wspomniana wyżej konferencja rektorów – GuildHE wydała pozytywną opinię na temat raportu, zwracając m.in. uwagę na zastrzeżenia dotyczące uściślenia metodologii pomiaru *research excellence*, w szczególności w zakresie nauk humanistycznych.

Rektorzy zgadzają się, iż wskaźniki i ich pomiar nie mogą zastąpić procedury recenzyjnej w formule *peer review*. Przywołują raport przygotowany pod kierunkiem Jamesa Wilsdona pt. „The Metric Tide: Report of the Independent Review of The Role of Metrics in Research Assessment and Management”¹⁷⁸, w którym wyrażono daleko idący sceptycyzm w stosunku do szerokiego zastosowania różnego rodzaju mierzalnych indeksów do oceny efektywności pracy badawczej. GuildHE wspiera wnioski z raportu i podkreśla ich aktualność w szczególności w kontekście nauk humanistycznych i nauk o sztuce, które cechuje stosunkowo niewielka liczba standardowych praktyk w zakresie cytowań przy jednoczesnej dużej różnorodności metodologicznej prowadzenia badań. Okazuje się, że istniejące bazy danych (w tym bazy cytowań – przyp. DW), jak również stosowane powszechnie wskaźniki mierzące osiągnięcia naukowe, są niewystarczające. Prawdopodobnie też nigdy nie staną się wystarczające, aby w sposób rzetelny oceniać za ich pomocą efekty badań w sztuce i humanistyce.¹⁷⁹

¹⁷⁷ Stern, Nicholas (2016), *Buliding on Succes and Learning from Experience. An Independent Review of the Research Excelence Framework*, London. Tłumaczenie własne. Oryg.: .. *The importance of research for the UK's society and economy, the need for excellence and the concerns for these costs and burdens prompted the government department responsible (then BIS), the minister in charge of research, and the Chancellor of the Exchequer to commission this report with the rubric of how to make a REF more effective and efficient in identifying and fostering excellence whilst keeping down costs, and reducing the burdens and distortions of the processes employed to these ends.*

¹⁷⁸ James Wilsdon (red), „The Metric Tide: Report of the Independent Review of The Role of Metrics in Research Assesment and Management”.
<http://www.hefce.ac.uk/pubs/rereports/Year/2015/metrictide/Title,104463,en.html> (dostęp, luty 2017)

¹⁷⁹ Ibid. Przytoczony fragment w oryginale: *We support the findings of James Wilsdon in 'The Metric Tide'; metrics cannot replace peer review in the next REF (research excellence framework – przyp. DW) , and there is considerable scepticism across the sector about the broader use of metrics in research assessment and management. This is particularly true of arts and humanities where there are few standard practices for citations and a greater diversity of research methodologies and modes of outputs; in these subject areas current indicators and data infrastructures are not strong enough, and perhaps due to the character of the disciplines never will be the most appropriate measurement, to support extensive metric-driven evaluation.* Źródło: jw.

Podsumowując, brytyjska akademia posiada bardzo silne organizacje, których głos nie tylko liczy się w dyskusji o zmianach systemowych, ale jest on wręcz pożądanym przez decydentów. Analizy zamawiane przez Ministry of Universities and Science są wykonywane przez ekspertów, którzy pochodzą ze środowiska naukowego i w swoich wnioskach uwzględniają stanowisko organizacji takich jak GuildHE.

4.4. Badania naukowe i szkolnictwo wyższe w raportach Komisji Europejskiej

Innym znaczącym przykładem jest uwzględnienie tematyki szkolnictwa wyższego w cyklicznych raportach Komisji Europejskiej dedykowanych podstawowym problemom rozwojowym krajów członkowskich Unii Europejskiej i wskazującym główne obszary wykorzystania funduszy strukturalnych. Jak zauważa Marek Kwiek, o ile jeszcze w pierwszej połowie lat 80. strukturalne różnice w narodowych systemach szkolnictwa wyższego były bardzo widoczne, o tyle obecnie ulegają one zatarciu, przynajmniej w odniesieniu do państw OECD, do których należą również kraje unijne. Wcześniejsze różnice powiązane były z uwarunkowaniami ekonomicznymi i politycznymi wynikającymi m.in. ze znaczących różnic ustrojowych między państwami bloku socjalistycznego i państwami Europy Zachodniej.¹⁸⁰ Transmisja rekomendacji eksperckich z poziomu ponadnarodowych organizacji, takich jak OECD, na grunt poszczególnych państw sprzyja ujednoliceniu kierunków wdrażanych reform w obszarze szkolnictwa wyższego.

Przykładowo *Country Report*¹⁸¹ dla Polski autorstwa ekspertów Komisji Europejskiej za rok 2016 wskazuje, że jednym z głównych wyzwań jest zwiększenie współpracy uczelni z biznesem na polu badań naukowych. Wskaźniki wspólnych publikacji uczelni i przedsiębiorstw (*public – private scientific co-publications*) pokazują bowiem, że jedynie 10% firm współpracuje z uczelniami w wymierny sposób, tj. efekty tej współpracy dają się zmierzyć liczbą publikacji. Raport wskazuje, że wypracowanie rozwiązań w zakresie prawa autorskiego jest jednym z działań, które mogą poprawić ten wskaźnik. Wątpliwości w zakresie praw własności intelektualnej do rezultatów współpracy uniwersytetu z przedsiębiorstwem powstrzymują bowiem obie strony przed nawiązywaniem ściślejszych, długofalowych relacji. Jednocześnie autorzy podkreślają, że wiele działań jest zapisanych w krajowych programach reform bez zobowiązań finansowych i skonkretyzowanych rezultatów,

¹⁸⁰ Por. Jürgen Habermas, "The Idea of The University – Learning Processes", New German Critique nr 41, 1987, www.jstor.org – dostęp 16.05.2016.

¹⁸¹ "Commission Staff Working Document. Country Report Poland 201, Brussels, 26.02.2016.

co sprawia, że propozycje zmian pozostają w wielu przypadkach na ogólnym poziomie deklarowanych intencji. Na podstawie raportów dla poszczególnych krajów w ramach tzw. Semestru Unijnego formułowane są szczegółowe rekomendacje dla poszczególnych krajów członkowskich (*Country Specific Recommendations* - CSR), które wskazują najważniejsze, stojące przed nimi wyzwania. Przykładowo rekomendacje dla Polski opublikowane w 2016 r. dotyczą uszczelnienia systemu fiskalnego, usprawnienia systemu emerytalnego, poprawy dostosowania edukacji i szkoleń do potrzeb rynku pracy oraz infrastruktury energetycznej i planowania przestrzennego na poziomie lokalnym. Co ciekawe, edukacja uniwersytecka znajduje się w obszarze dostosowania edukacji do potrzeb rynku pracy i rozwoju gospodarczego. Również w tej perspektywie uniwersytet traci swą wyjątkowość stając się częścią systemu oświaty, a dokładniej systemu Europejskiej Ramy Kwalifikacji, która obejmuje wszystkie etapy kształcenia od podstawowego do wyższego.¹⁸² A zatem perspektywa rynku pracy i kapitału ludzkiego okazuje się w tym dokumencie podstawą dla planowania strategicznego również w obszarze szkolnictwa wyższego oraz punktem odniesienia dla strategii krajowych wykorzystujących finansowanie unijne. Rozwój współpracy nauka – biznes jest postrzegany jako znaczący czynnik zwiększenia udziału firm innowacyjnych w PKB oraz zmiany struktury finansowania uczelni publicznych przez zwiększenie udziału przychodów z komercjalizacji badań. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że w dystrybucji środków unijnych coraz większy nacisk kładzie się na aspekt wdrożeniowy finansowanych badań naukowych oraz praktyczność kształcenia na poziomie wyższym. Uniwersytety chcąc korzystać z programu Horyzont 2020 oraz funduszy strukturalnych, muszą dostosowywać swoją ofertę tematyczną do tych oczekiwań, co nie zawsze jest zgodne z ich realnymi potrzebami. Naukowcy niechętnie myślą o opuszczeniu murów uczelni po to, żeby spróbować swoich sił w biznesie. Natomiast chętnie mogliby nawiązać kontakt z biznesem, o ile byłoby to z pożytkiem dla jakości dydaktyki lub

¹⁸² „Jest to wspólna, europejska terminologia, wiążąca krajowe ramy kwalifikacji i pozwalająca na ich porównywanie. Funkcjonując jako **wspólny europejski system odniesienia**, pozawala na "tłumaczenie" kwalifikacji uzyskanych w różnych systemach kształcenia krajów UE na jeden ogólnie zrozumiały system. W praktyce Rama ma wspomagać mobilność studentów oraz pracowników przemieszczających się pomiędzy krajami, oraz przenoszenie przez nich kwalifikacji. Jej odbiorcami są rządy państw UE, instytucje oświaty i szkolnictwa wyższego oraz studenci i nauczyciele akademicy. (...) Europejska Rama Kwalifikacji **używa 8 poziomów** kompetencji, które bazują na efektach uczenia się wyrażanych w kategoriach wiedzy, umiejętności i innych kompetencji. Poziomy te **obejmują cały zakres kwalifikacji**, począwszy od tych otrzymywanych wraz z zakończeniem okresu obowiązkowego szkolnego, po kwalifikacje przyznawane na najwyższych szczeblach kształcenia akademickiego i zawodowego.” Źródło: www.procesbolonski.uw.edu.pl (wejście, 12.11.2016).

innowacyjności pomysłów badawczych (przedsiębiorca proponuje nietypowy, ciekawy temat lub weźmie udział w prowadzeniu zajęć dla studentów). Przede wszystkim chcą być po prostu naukowcami, a ewentualna komercjalizacja odkryć jest istotna o tyle, o ile pozwoli sprawdzić w praktyce naukowe założenia, a więc mówiąc wprost – pozwoli zweryfikować którąś z interesujących ich hipotez badawczych w sposób najbardziej mocny z możliwych – w realnym świecie, poza laboratorium. Uczestnicy fokusu, przeprowadzonego przeze mnie jesienią 2015 r. z przedstawicielami nauk społecznych i humanistycznych, zgodnie podzielali pogląd, że administracja uczelni powinna zdjąć z naukowca obowiązek troszczenia się o formalnoprawne aspekty działalności twórczej, zarówno przy obsłudze standardowych grantów naukowych jak i w ewentualnej komercjalizacji.

Od razu nasuwa się, oczywiście, pytanie o rozbieżność, a nawet sprzeczność interesów naukowca i biznesmena. Celem tego pierwszego jest bowiem odkrywanie prawdy i dostarczenie społeczeństwu wiedzy na jej temat. Ciekawym przykładem jest tu Uniwersytet Harvarda, który jako swoje motto wybrał jedno słowo: *Veritas*. Odkrycie i jak najszersze upowszechnienie prawdy nie zawsze sprzyja celom przedsiębiorcy, który działając dla zysku, dba o to, aby najbardziej użyteczną wiedzę zachować w tajemnicy przed konkurencją. W kontekście współpracy akademii z biznesem powstaje pytanie o zakres danych otwartych dla wszystkich i zasad zachowania poufności danych, które zostaną uznane za tajemnicę przedsiębiorstwa. Pojawia się ważne pytanie: według jakich kryteriów mamy to oceniać? Temat ten, a więc przeciwstawność interesów naukowców i przedsiębiorców, zaistniał również w przywołanym fokusie i jak można się domyślać, pozostał bez jednoznacznej konkluzji.

Kontynuując ekspercki wątek dyskusji o komercjalizacji warto wspomnieć raport przygotowany na zlecenie Komisji Europejskiej z grudnia 2013 r. „The State of University-Business Cooperation in Poland” opracowany w ramach szerszego projektu prowadzonego przez Science to Business Marketing Research Centre (część Dyrekcji Generalnej ds. Edukacji i Kultury, która opracowała serię raportów na temat współpracy nauki z biznesem, dedykowanych poszczególnym krajom UE i kilku krajom spoza Wspólnoty) wymienia osiem typów współpracy między uniwersytetami i biznesem. Są to: badania i rozwój, mobilność naukowców, mobilność studentów, komercjalizacja wyników prac badawczo-rozwojowych, rozwój wspólnych programów kształcenia i współpracy dydaktycznej, uczenie się przez całe

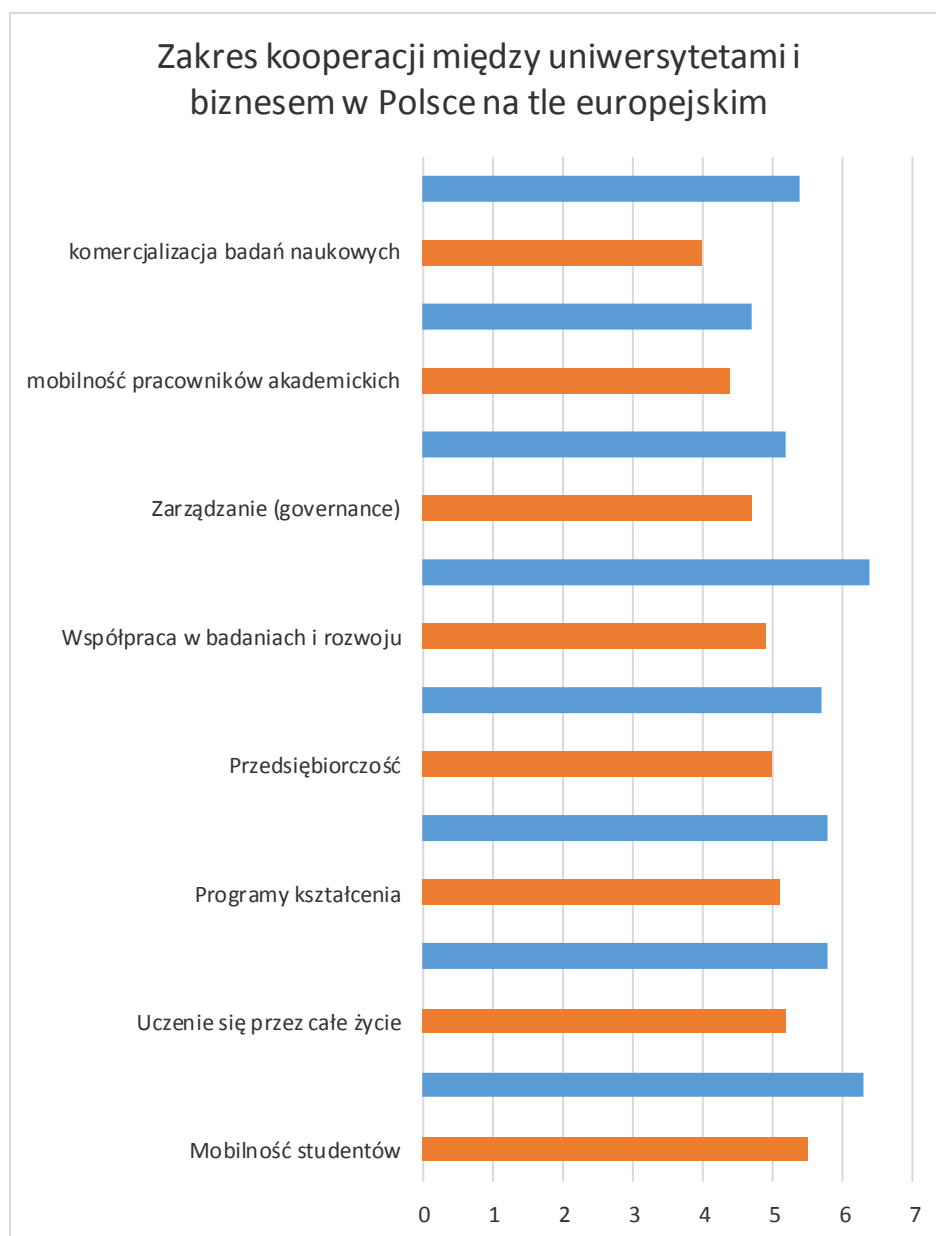
życie, przedsiębiorczość oraz zarządzanie (w znaczeniu angielskiego słowa *governance*).¹⁸³ W przytoczonej klasyfikacji zwraca uwagę rozróżnienie między współpracą instytucji szkolnictwa wyższego z gospodarką w obszarze badań i rozwoju a komercjalizacją wyników badań naukowych. Autorzy raportu dość szeroko definiują współpracę w zakresie B+R jako wspólne działania na polu badań i prac rozwojowych, badania zamawiane, consulting w zakresie B+R, współpracę w tworzeniu różnego rodzaju innowacji¹⁸⁴, wspólne publikacje uczelni z firmami, wspólne promowanie prac dyplomowych, w tym doktorskich, realizacja wspólnych projektów rozwojowych. Z kolei komercjalizacja wyników badań naukowych przejawia się m.in. w „ujawnianiu” (*disclosure*) wynalazków, patentowaniu i licencjach. Wspólne działania uczelni i biznesu odnajdujemy również w kategorii „przedsiębiorczość” poprzez tworzenie nowych firm oraz kreowanie postaw przedsiębiorczych, a także w „zarządzaniu” (*governance*) poprzez udział akademików w ciałach zarządczych oraz doradczych w firmach z jednej strony i z drugiej strony, poprzez udział przedsiębiorców w pracach ciał kolegialnych uczelni. Przenikanie się sfery nauki i biznesu widoczne w coraz większej liczbie obszarów, skłania autorów raportu do szerokiego mówienia o komercjalizacji wiedzy, szczególnie tej dostarczanej przez uniwersytet. Okazuje się, że w każdym ze wskazanych w raporcie UBC obszarów Polska plasuje się poniżej średniej. Na przykład, na podstawie odpowiedzi udzielanych w sondażu przez przedstawicieli instytucji szkolnictwa

¹⁸³Oryg.: *Collaboration in R&D, Mobility of academics, mobility of students, commercialisation of R&D results, curriculum development & delivery, lifelong learning, entrepreneurship, governance*. “The State of University-Business Cooperation in Poland”, Brussels 2013

¹⁸⁴ Pojęcie innowacji może być rozumiane szeroko i nawiązywać do definicji Schumpetera, jednakże ważnym punktem odniesienia dla programów unijnych wydaje się być definicja OECD, zamieszczona w tzw. Oslo Manual: „innowacja jest to wdrożenie nowego lub istotnie ulepszanego produktu (wyrobu lub usługi), nowego lub istotnie ulepszanego procesu, nowej metody marketingu lub nowej metody organizacji w zakresie praktyk biznesowych, organizacji miejsca pracy bądź relacji ze środowiskiem zewnętrznym” (Oslo Manual 2005, OECD/Eurostat). Cyt. za: Portal Innowacji, www.pi.gov.pl dostęp 16.08.2016. W tym samym miejscu czytamy dalej: Na potrzeby polityki naukowo-technicznej, a także dla zachowania porównywalności w czasie z wynikami dotychczasowych badań statystycznych innowacji w wielu przypadkach użyteczne jest również stosowanie „węższej” definicji (narrow definition) innowacji, w szczególności definicji z drugiego wydania podręcznika Oslo Manual uznającej za innowacje jedynie tzw. innowacje „techniczne”, tzn. nowe lub istotnie ulepszone (new or significantly improved) produkty i procesy (Technological product and process innovations, w skrócie TPP innovations). Produkty (wyroby i usługi), procesy i metody (techniczne, organizacyjne i marketingowe) są innowacjami, jeśli są nowe lub istotnie ulepszone przynajmniej z punktu widzenia wdrażającego je przedsiębiorstwa. Oznacza to, że definicja innowacji według podręcznika Oslo Manual obejmuje pełne spektrum nowości – od nowości na skalę światową (tzw. innowacje absolutne – new to the world), poprzez nowości w skali rynku, na którym działa przedsiębiorstwo (new to the market), po nowości tylko z punktu widzenia danego przedsiębiorstwa (new to the firm).

wyższego (*HEIS*¹⁸⁵ *management*) współpraca w ramach B+R oraz komercjalizacja wyników badań są zdecydowanie poniżej średniej europejskiej, odpowiednio 4,9 do 6,4 oraz 4,0 do 5,4 (można było wskazać odpowiedź na skali od „brak współpracy” – 1 do „wysoki poziom współpracy” – 10. Pełne wyniki przedstawione zostały na poniższym rysunku, zaczerpniętym ze wspomnianego raportu.

Wykres 2. (źródło: UBC, 2013)



Legenda: 1 - brak współpracy; 2-3,99 – niski poziom współpracy; 4-6,99 – średni poziom współpracy, 7-10 – wysoki poziom współpracy

¹⁸⁵ Higher Education Institutions – przyp. DW

Kolejność poszczególnych obszarów dla Polski i Europy wygląda więc następująco (od najważniejszych do najmniej ważnych). Na żółto wyróżnione są obszary związane z transferem wiedzy z nauki do gospodarki:

Tabela 3. Ważność obszarów współpracy nauka – biznes w oczach przedstawicieli instytucji szkolnictwa wyższego w Polsce i w Europie.

Polska	Europa
1. Mobilność studentów	Współpraca B+R
2. Uczenie się przez całe życie	Mobilność studentów
3. Rozwój kierunków kształcenia	Uczenie się przez całe życie
4. Przedsiębiorczość	Rozwój kierunków kształcenia
5. Współpraca B+R	Przedsiębiorczość
6. Zarządzanie	Komercjalizacja wyników badań (B+R)
7. Mobilność naukowców	Zarządzanie
8. Komercjalizacja wyników badań (B+R)	Mobilność naukowców

Tabela zaczerpnięta z: UBC (2013) (tłumaczenie własne)

W raporcie przytoczono uśrednione wyniki ocen, jednak pomimo tego, że są to subiektywne opinie, to jednak wyrażone przez osoby mające wpływ na zarządzanie uczelniami, a więc autorzy raportu mogli uznać je za miarodajne. Jak widać komercjalizacja w węższym sensie znalazła się na samym końcu zestawienia w przypadku Polski i na trzecim od końca w przypadku średniej europejskiej. Można zaryzykować twierdzenie, że skoro mamy do czynienia z porównaniem średnich dla trzydziestu trzech krajów objętych badaniem, to ten rodzaj działalności praktycznie nie występuje lub występuje w Polsce śladowo. Europejska średnia na poziomie 5,4 została bowiem osiągnięta również przy uwzględnieniu krajów, które podobnie jak Polska są dopiero na początku drogi w tym obszarze. Są wśród nich m.in. Węgry, Słowacja, Chorwacja, Czechy czy Cypr. Jednak największy dystans dzieli Polskę od Europy w przypadku wskaźników komercjalizacji w szerokim sensie, a więc w rozwoju programów kształcenia, współpracy w ramach zarządzania oraz realizacji wspólnych projektów badawczych, w tym wspólnego publikowania wyników.

Te wydawałoby się najmniej kontrowersyjne obszary współpracy również są słabo rozwinięte, chociaż w liczbach bezwzględnych ich wskaźniki wypadają i tak lepiej niż komercjalizacja w wąskim sensie. Raport pokazuje również interesujące dane na temat czynników stymulujących współpracę (o barierach powiedziano już bardzo dużo, ale rzeczywiście mniej mówi się o motywacjach). Te czynniki motywujące (ang. *drivers*) podzielono na tzw. czynniki relacyjne (ang. *relationship drivers*) oraz czynniki biznesowe (ang. *business drivers*). Poniższa tabela obrazuje jak oceniają ich wpływ naukowcy, występujący we własnym imieniu w porównaniu z odpowiedziami udzielanymi przez przedstawicieli (kadry zarządzającej) szkół wyższych i innych instytucji naukowych.

Tabela 4. Czynniki motywujące dla współpracy akademii i biznesu

Relacyjne czynniki motywujące	Ocena wpływu (1-10)			
	Polska		Europa	
<ul style="list-style-type: none"> ✓ Wzajemne zaufanie; ✓ Wzajemne zaangażowanie; ✓ Podzielany cel; ✓ Zrozumienie wspólnego interesu przez różnych interesariuszy (uniwersytety, biznes, pracowników, studentów); ✓ Wcześniejsza styczność z partnerem biznesowym; ✓ Postrzeganie współpracy jako skutecznej formy podejmowania wyzwań społecznych 	Odp. we własnym imieniu	5,7	Odp. we własnym imieniu	6,7
	Odp. w imieniu uczelni	6,1	Odp. w imieniu uczelni	7,0
Biznesowe czynniki motywujące	Ocena wpływu (1-10)			
	Polska		Europa	
<ul style="list-style-type: none"> ✓ Zatrudnienie pracowników naukowych i studentów przez biznes ✓ Zainteresowanie biznesu pozyskaniem wiedzy naukowej ✓ Możliwość uzyskania środków finansowych na współpracę z biznesem ✓ Przestrzenna (geograficznie) bliskość między instytucją naukową i biznesową ✓ Dostęp do udogodnień dla badań i rozwoju w sektorze biznesu ✓ Elastyczność partnera biznesowego ✓ Rynkowo zorientowana instytucja naukowej 	Odp. we własnym imieniu	4,8	Odp. we własnym imieniu	5,6
	Odp. w imieniu uczelni	5,1	Odp. w imieniu uczelni	6,7

Tabela zaczerpnięta z UBC (2013) (tłumaczenie własne).

Wyniki pokazują, że polscy naukowcy, również ci piastujący kierownicze funkcje w szkolnictwie wyższym, wyżej cenią czynniki relacyjne niż biznesowe co odzwierciedlać ma, zdaniem Autorów raportu, nastawienie na „ludzką naturę” współpracy.¹⁸⁶

Podsumowując, dzięki porównawczej perspektywie przyjętej w omawianym dokumencie, możliwe jest wyodrębnienie dwóch głównych, przenikających się obszarów refleksji nad współpracą uniwersytetu z otoczeniem, a w szczególności z biznesem. Są to, po pierwsze obszar wizji i misji uniwersytetu, a po drugie, obszar operacyjny działania uniwersytetu.

W świetle oficjalnych dokumentów eksperckich dyskurs komercjalizacji dotyczy już więc nie tylko wąskiej dziedziny sprzedaży wynalazków, ale dotyka też wizji i misji współczesnego uniwersytetu. Akceptacja postrzegania uniwersytetu jako jednej z organizacji biorącej udział w rynku usług, w tym przypadku edukacyjnych i badawczych oznacza też zgodę, a może nawet dążenie, do zmiany statusu uniwersytetu w dyskursie publicznym i przejście od pytania „czy i dlaczego komercjalizować?”, do pytania „co i jak komercjalizować”? W zaprezentowanym wyżej ujęciu dyskutować należy już o nie kierunku przemian akademii, ale o szczegółowych, technicznych rozwiązaniach, które przyczynią się do osiągnięcia celów zaakceptowanej strategii. Tym samym komercjalizacja w węższym sensie, tak jak to zostało zaprezentowane w cytowanych wyżej raportach, koncentruje się na barierach współpracy akademii i biznesu oraz sposobach ich przewyższania, pozostawiając niejako w tle dyskusję o skutkach tego rodzaju działań dla obu stron. Można odnieść wrażenie, iż *implicite* zakłada się, że w dłuższej perspektywie skutki pozytywne przeważą.

Reforma szkolnictwa wyższego w ujęciu międzynarodowym prowadzić ma zatem nie tylko do zmiany funkcjonowania wybranych obszarów systemu i jego instytucji, ale jej celem jest modyfikacja celów tego systemu. Wraz ze zmianą czynników, które decydują o powszechnym, społecznym uznaniu dla uniwersytetu i ludzi nauki zmianie ulega jego misja i cele działania. Wizja tej zmiany jak i sposób jej wdrożenia są przedmiotem nieustającej debaty, która również w Polsce przedostała się do powszechnego dyskursu i nie zamyka się już jedynie w kręgu polityków i ekspertów. Jej obecność widoczna jest już nie tylko w specjalistycznych wydawnictwach, ale w najbardziej poczytnej prasie społeczno-politycznej, ekonomicznej, a także w mediach społecznościowych - na portalach, forach, blogach internetowych – co jest najlepszym dowodem na to, że uniwersytet na dobre wszedł do

¹⁸⁶ *ibid.*

głównego nurtu debaty publicznej. Świadczy o tym choćby fakt, że na potrzeby badania, które jest referowane w niniejszej pracy Laboratorium Badań Miedioznawczych Uniwersytetu Warszawskiego zindeksowało ponad 3200 wpisów na blogach i forach internetowych na temat komercjalizacji badań naukowych (w węższym i szerszym sensie) w okresie 18 miesięcy od stycznia 2014 r. do czerwca 2015 r. Demokratyzacja dyskursu uniwersyteckiego może z jednej strony cieszyć, ponieważ pokazuje jak ważną rolę społeczną odgrywa uniwersytet w dzisiejszych czasach, ale z drugiej strony pociąga za sobą nieuniknione uproszczenia. Znowu dobrym przykładem jest Wielka Brytania, która jako jedna z pierwszych dokonała gruntownej zmiany sposobu finansowania szkolnictwa wyższego, zwiększając udział grantów oraz przychodów ze sprzedaży wyników badań naukowych do przemysłu w strukturze finansów uczelni, jednocześnie zmniejszając zakres działań finansowanych pieniędzmi ze stałej państwowej dotacji. W latach 80. jako pierwszy kraj na świecie zapoczątkowała systemową ocenę jakości badań naukowych prowadzonych na uniwersytetach pod nazwą *Research Selectivity Exercise*.¹⁸⁷ Na potrzeby ewaluacji tematy zostały podzielone na 37 kategorii, generujących koszty. Uczelnie zostały poproszone o przyporządkowanie pięciu rezultatów, włączając w to patenty, dla każdej z tych kategorii oraz o przygotowanie do czterech stron opisu ich potencjału badawczego i komercjalizacyjnego. Ocena została dokonana przez zespół powołany w ramach University Grants Committee (UGC) za pomocą czteropunktowej skali od „poniżej średniej” do „doskonałe”. Z czasem projekt ewaluacji jakości badań rozszerzał się i obejmował coraz więcej zmiennych i do dziś stanowi istotne źródło wiedzy dla brytyjskiego rządu.¹⁸⁸

Brytyjska reforma stała się przedmiotem wielu eksperckich i naukowych analiz, ale nie tylko. Lubiący pisać o środowisku akademickim, wspomniany już David Lodge w lekkiej formie obyczajowej powieści przedstawił kulturowe zderzenie świata nauki i biznesu w Wielkiej Brytanii wczesnych lat 80. Bohaterowie jego książki pt. „Fajna robota” stają się częścią rządowego eksperymentu pod nazwą „Operacja cień”, prowadzonego z okazji Roku Przemysłu, zorganizowanego w celu przełamywania barier współpracy między nauką i biznesem. „Operacja Cień” miała wspierać zakładaną przez rządową reformę współpracę poprzez organizację staży naukowców w firmach i odwrotnie. Staże te polegały na stałym towarzyszeniu przez stażystę jednemu z pracowników firmy goszczącej w określonym

¹⁸⁷ Nicholas Stern (2016), s. 8.

¹⁸⁸ <https://www.timeshighereducation.com/features/evolution-of-the-ref/2008100.article> dostęp 29.08.2016.

czasie.¹⁸⁹ To co w oczach bohaterów Lodge’a było postrzegane jako dziwaczna nowość (zarówno przez naukowców jak i biznesmenów) i zakłócenie ich codziennej pracy, z którym trzeba sobie jakoś poradzić, pojawia się obecnie w Polsce w aktualnych debatach i również wzbudza mieszane uczucia. Jednocześnie, duża część środowiska akademickiego stara się wykorzystać szansę, jaką dają programy finansowane z funduszy strukturalnych UE¹⁹⁰ i dzięki temu ulokować się po stronie beneficjentów reform. „Operacja cień” w dosłownym znaczeniu stała się polską rzeczywistością m.in. za sprawą Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (POWER), w ramach którego staże towarzyszące (ang.: *job-shadowing*), będące realnym odpowiednikiem „Operacji cień” zostały wymienione jako jedna z pożądanych metod podwyższania kompetencji pracowników.¹⁹¹

Okazuje się, że pomimo relatywnie olbrzymiej kwoty unijnej pomocy dla Polski oraz coraz większych środków krajowych przeznaczanych na konkursy grantowe, jest to jednak gra o dość trudno dostępne zasoby. Przykładowo w latach 2012-2014 do konkursów Narodowego Centrum Nauki (dysponent środków krajowych na badania podstawowe) złożono łącznie 34.089 wniosków o dofinansowanie, przy czym łączny wskaźnik sukcesu wyniósł niespełna 20%. Z kolei do NCBR (dysponent środków unijnych i krajowych), które nastawione jest na wspieranie badań stosowanych i komercjalizację ich wyników, w tych samych latach złożono łącznie 11 287 wniosków o dofinansowanie, a wskaźnik sukcesu wyniósł 23%.¹⁹²

4.5. Motyw uniwersytetu badawczego – benchmarking i amerykańskie echa w europejskiej dyskusji

Jedną z cech wspólnych cytowanych wyżej raportów i opracowań naukowych jest nastawienie komparatystyczne. Daje ono oczywiście szeroki obraz sytuacji, ale jednocześnie pociąga za sobą niezbędne uproszczenia, które powodują, że czytelnik ma niekiedy wrażenie iż przedmiotem badania nie są rzeczywiste uczelnie, lecz modelowe konstrukty analityczne.

¹⁸⁹ David Lodge, „Fajna robota”.

¹⁹⁰ Projekty wspierające transfer wiedzy z nauki do przedsiębiorstw, czy angażowanie pracodawców w proces kształcenia są obecne np. w przewidzianych na lata 2014-20 Programach Operacyjnych: Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER), PO Inteligentny Rozwój (PO IR), koordynowanych w głównej mierze przez NCBR oraz Regionalnych Programach Operacyjnych (RPO) wdrażanych oddzielnie dla każdego województwa przez urzędy marszałkowskie.

¹⁹¹ Program Wiedza Edukacja Rozwój 2014-20, s. 187, Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju 17.12.2014 r.

¹⁹² Obliczenia własne na podst. danych NCN (<https://www.ncn.gov.pl/statystyki/>) oraz danych NCBR (<http://www.ncbr.gov.pl/o-centrum/publikacje/>), data dostępu: 14 maja 2016.

Niemniej jednak tzw. *benchmarking* jest z pewnością interesującym i nieodzowny wątkiem dyskusji o uniwersytecie, a jego istotnym motywem są porównania z amerykańskim systemem akademickim. Cytowani wcześniej eksperci zgadzają się, że reformy, które zostały zapoczątkowane kilkadziesiąt lat temu, a czasem nawet wcześniej, w Stanach Zjednoczonych mogą do dziś stanowić i stanowią punkt odniesienia dla przemian zachodzących w światowej akademii. Co ważne, dyskusja o kondycji i wyzwaniach dla amerykańskiego uniwersytetu wydaje się trwać nieustająco¹⁹³, dotykając tak podstawowych kwestii jak struktura finansowania, modelu kształcenia oraz relacji między dydaktyką i badaniami naukowymi. Echa tej dyskusji przedostają się nie tylko do eksperckich opracowań, ale też znajdują swoje miejsce w prestiżowych tytułach prasy światowej. Przykładowo, w jednym z numerów *The Economist*¹⁹⁴ w 2015 r. ukazał się obszerny raport na temat tendencji światowych w rozwoju szkolnictwa wyższego. Czy warto finansować uczelnie w takiej skali jak teraz? – pytają autorzy raportu. Zauważają oni, że amerykański model to połączenie idei *Oxbridge* i niemieckiego instytutu badawczego, które stało się „złotym standardem” dla reszty akademickiego świata, starającego się go powielać. Europa kontynentalna, ze swoją rozwiniętą i ugruntowaną tradycją publicznego finansowania uniwersytetów cierpi na chroniczny niedobór środków na szkolnictwo wyższe. Jednocześnie jednak, dominacja środków publicznych w budżetach uczelni gwarantuje, że większość instytucji ma równy status i zasoby. Wprowadzone w krajach europejskich, w szczególności należących do Unii Europejskiej reformy sprawiają, że system ten coraz bardziej przybliża się do modelu amerykańskiego, opierającego się na połączeniu finansowania publicznego z prywatnym. System ten oparty jest więc na konkurencyjności i z założenia generuje nierówności w statusie uniwersytetów, co w oczach europejskich *policy makers* zmierzających do wdrożenia społecznej gospodarki rynkowej¹⁹⁵, może być postrzegane jako istotna wada. Jako *mixed private-public funding and provision with brilliant, well-funded institutions at the top and poorer at the bottom*¹⁹⁶ opisują model amerykański autorzy *The Economist*. Jednocześnie porównanie nakładów na szkolnictwo wyższe w krajach OECD (1,6% GDP w porównaniu z 1.3% w 2000 r.) i w USA – 2,7% GDP pokazuje, że uniwersytety amerykańskie są

¹⁹³ O debatach toczonych wokół amerykańskiego uniwersytetu przez całe dwudzieste stulecie pisałem już wyżej.

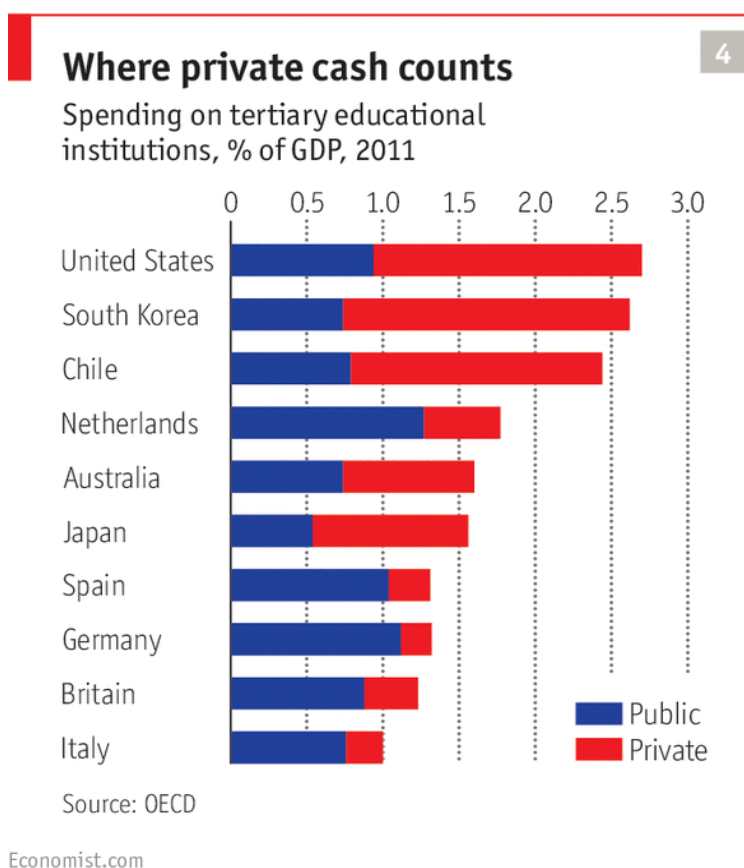
¹⁹⁴ „The wolrd is going to University”, *The Economist*, 28th March – 3rd April 2015

¹⁹⁵ Będzie o tym jeszcze mowa dalej, przy okazji analizy jednego z komunikatów Komisji Europejskiej.

¹⁹⁶ Ibid. *Z dobrze rozwiniętym systemem publiczno-prywatnego finansowania i zabezpieczenia, na którego szczycie znajdują się doskonale i jednocześnie zamożne uczelnie, a biedniejsze zajmują miejsce na spodzie.* Tłumaczenie własne.

statystycznie bogatsze od europejskich. Daje to kolejny argument zwolennikom reform ukierunkowanych na zwiększanie udziału prywatnego kapitału w finansowaniu uniwersytetów. W tej perspektywie, w której główną rolę odgrywa wielkość budżetu, najsilniejsze systemy szkolnictwa wyższego lokują się poza Europą. Wśród trzech krajów (USA, Korea Południowa i Chile), w których nakłady na szkolnictwo wyższe przekraczają 2% PKB nie ma europejskiego przedstawiciela. W tym miejscu należy dodać, że, oczywiście, Autorzy raportu zdają sobie sprawę, iż takie ujęcie tematu nie pokazuje w pełni rzeczywistej siły i potencjału poszczególnych systemów szkolnictwa wyższego.

Rys. 3. Przykład analizy potencjału finansowego szkolnictwa wyższego – rys. zaczerpnięty z *The Economist* (28th March – 3rd April 2015).



Porównanie siły systemów szkolnictwa wyższego mierzonej miejscem w światowych rankingach również pokazuje zdecydowane pierwszeństwo uczelni amerykańskich, za którymi plasują się brytyjskie. Jednak przeliczenie liczby uczelni z Top 100 rankingu szanghajskiego na liczbę mieszkańców w danym kraju daje zaskakujący wynik w postaci pierwszeństwa Szwajcarii (patrz rys. 4).

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że ogromną część prywatnych środków w amerykańskich i kanadyjskich uczelniach stanowią wpłaty z tytułu czesnego, które, chociaż i tak wysokie, nadal rośnie. W 2012 r. w Quebecu miał miejsce strajk studentów francuskiego pochodzenia, którzy jak twierdzą Autorzy z *The Economist*, będąc pod wpływem europejskiej idei uniwersytetu państwowego, protestowali przeciw decyzji rządu regionalnego o podniesieniu czesnego z 2 168 do 3 793 dolarów kanadyjskich rocznie.¹⁹⁷ Strajk francuskojęzycznych studentów z Quebecu nie tylko doprowadził do odwołania władz tej prowincji, ale również unaoczniał głębokie, uwarunkowane kulturowo, różnice w poglądach na to, jak powinno wyglądać finansowanie uczelni. Jednocześnie *The Economist* stawia wyraźną tezę, że jakość nie idzie w parze z równością. Uczelnie takie jak Harvard, Yale, Princeton, „Caltech” są przykładami doskonałości (*excellence*) w kształceniu i badaniach naukowych i jednocześnie dowodzą skuteczności amerykańskiego podejścia do finansowania uniwersytetu. To, czego jednak brakuje, a co dobitnie pokazują bunt studentów, jak ten z Quebecu, to porządna edukacja za rozsądną, czyli umiarkowaną cenę. Wiodące amerykańskie uczelnie dały światu wiele odkryć naukowych, co wykorzystywano jako argument w trakcie dyskusji na temat planowych cięć w federalnych nakładach na badania naukowe w połowie lat 90. O ile jednak badania naukowe nadal mają się dobrze, o tyle systematycznie obniża się jakość amerykańskiego kształcenia na poziomie wyższym. *The Economist* alarmuje:

Amerykański model rozprzestrzenia się na całym świecie, a jednocześnie jest kontestowany w samej Ameryce. Najlepsze amerykańskie uniwersytety wciąż prowadzą więcej wysokiej klasy badań naukowych niż uczelnie w jakimkolwiek innym kraju. Problemem jest jednak osiągnięcie najlepszego stosunku kosztów do jakości (oryg.: value for money) w przypadku kształcenia na poziomie wyższym. Wyniki testów pokazują, że studenci uczą się mniej i gorzej niż kiedyś. Średnie wyniki amerykańskich studentów, w porównaniu z innymi krajami, są niskie i wciąż się obniżają. Wykształcenie wyższe nie zwiększa już szans na awans społeczny, ale wręcz wzmacnia istniejące w tym obszarze bariery. Jednocześnie koszty zwiększyły się niemal dwukrotnie na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. Spadają wskaźniki rekrutacji.

¹⁹⁷ Ibid.

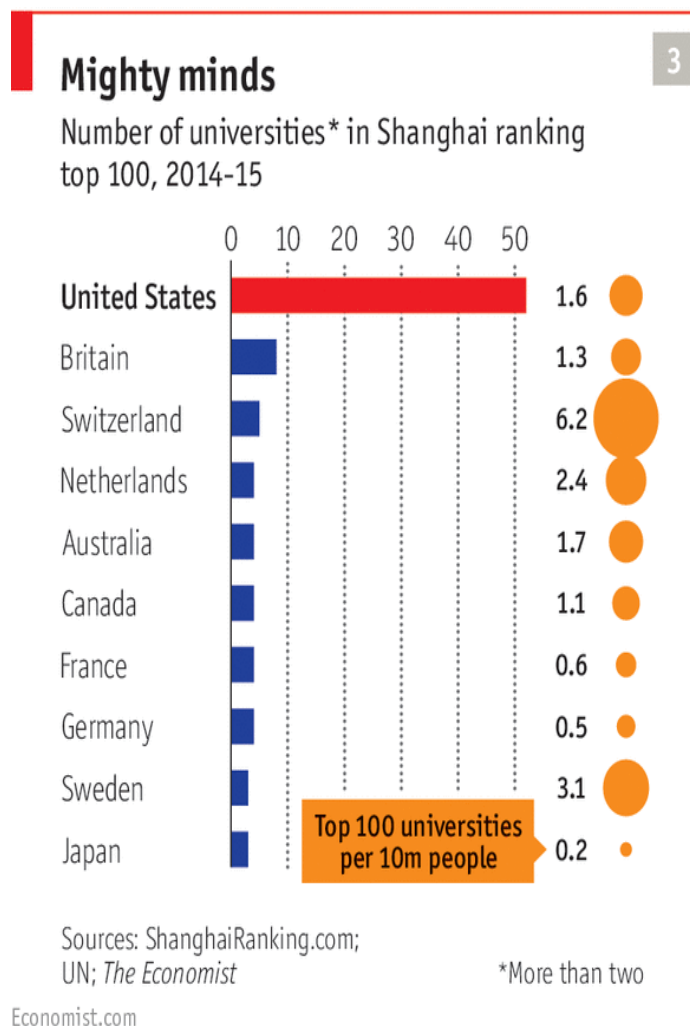
*Rozwój technologiczny sprzyja obniżaniu kosztów edukacji i zwiększaniu jej dostępności oraz efektywności, jednak uniwersytety opierają się zmianom.*¹⁹⁸

Jak widać, zdaniem cytowanych wyżej autorów, w amerykańskim uniwersytecie uwidoczniło się napięcie między stroną badawczą a dydaktyczną oraz między jakością a równością (*excellence v. equity*). Przykład amerykański pokazuje, że rozwój uniwersytetów badawczych ma też swoje negatywne efekty uboczne w postaci coraz mniejszej dostępności wysokiej jakości kształcenia za przystępną cenę. Jednocześnie upatruje się szans w obniżeniu kosztów edukacji dzięki wysokim technologiom, przed czym jak na razie, amerykańskie uniwersytety się bronią. Chociaż i tu można znaleźć przykłady zachodzących zmian, jak choćby inicjatywa Massachusetts Institute of Technology, który wprowadził program darmowego wirtualnego uniwersytetu pod nazwą „MITx”, a w ślad z nim poszły kolejne wielkie uczelnie. I chociaż idea tzw. MOOCs (Massive Open Online Courses) czyli masowych kursów internetowych, rozprzestrzeniła się na całym świecie, w tym w Polsce, to jednak cały czas wykształcenie zdobyte w ten sposób nie jest traktowane na równi ze stacjonarnym studiowaniem, nie tylko przez same uniwersytety, ale też przez pracodawców. Wyniki badań przeprowadzonych wśród firm rekruterskich w USA pokazują bowiem, że czołowi pracodawcy zatrudniają absolwentów najlepszych (prestizowych) uczelni przede wszystkim nie ze względu na ich wiedzę i umiejętności wyniesione z uniwersytetu, ale ze względu na ciężkie procedury selekcji, które musieli przejść aby dostać się na te uczelnie, następnie je ukończyć. Amerykański czy brytyjski student jest gotów poddać się trudnej selekcji przy egzaminach na elitarne uczelnie by następnie płacić wysokie czesne, ale jednocześnie spodziewa się znaczącego zwrotu z tej inwestycji. *In short, students could be*

¹⁹⁸ Ibidem. Oryg.: *But just as the American model is spreading around the world, it is struggling at home. America's best universities still do more top-class research than any other country's; the problem lies in getting value for money on the teaching side. Tests suggest that many students do not learn enough these days. They work less than they used to. The average performance of America's graduates, compared with those of other countries, is low and slipping. Higher education does not increase social mobility but reinforces existing barriers. At the same time costs have nearly doubled in real terms in the past 20 years. The enrolment rate is falling. Technology offers the promise of making education both cheaper and more effective, but universities resist adopting it.* Tłumaczenie własne.

paying vast sums merely to go through a very elaborate sorting mechanism stwierdza *The Economist*¹⁹⁹.

Rys. 4. Przykład analizy potencjału intelektualnego systemów szkolnictwa wyższego w kategoriach ekonomicznych – rysunek zaczerpnięty z *The Economist* (op.cit)



Analizy *The Economist*, zestawiające ze sobą korzystne dla amerykańskiej akademii dane ekonomiczne z problemami społecznymi, jakie jej towarzyszą znalazły swoje odbicie również w refleksji polskiego środowiska naukowego. Przykładowo, Piotr Sztompka, zauważa, że tendencje do traktowania uniwersytetu zgodnie z logiką korporacyjną zostały już poddane krytyce przez liczące się światowe gremia naukowe i eksperckie. „Tak się składa – pisze - że goniąc za uciekającą „nowoczesnością” krajów bardziej rozwiniętych, zostajemy

¹⁹⁹ Ibidem. „Krótko mówiąc, studenci gotowi są płacić wysokie opłaty w zamian za możliwość przejścia przez wymagający mechanizm selekcji”. Tłumaczenie własne

ciągle na peronie, spóźnieni o kilka lat.”²⁰⁰ (28). Jak zauważa, takie „ekonomiczne i fiskalne” podejście do uniwersytetu zostało skrytykowane zarówno przez American Academy of Arts and Sciences (AAAS) jak i International Sociological Association. Na pierwszej stronie raportu AAAS pt. „The heart of the matter: the humanities and social sciences for a vibrant, competitive, and secure nations” napisano:

Kto poprowadzi Amerykę do jasnej przyszłości? Obywatele wykształceni w najbardziej szeroki możliwy sposób, którzy dzięki temu potrafią zarówno dobrze zajmować się swoim własnym życiem jak i uczestniczyć w sprawach publicznych. Stanowią oni siłę roboczą, która jest kreatywna i potrafi się adaptować. Eksperti od bezpieczeństwa narodowego, którzy są wyposażeni w wiedzę o różnicach kulturowych oraz przemianach społecznych, a także kompetencje językowe będą w stanie z sukcesem zarządzać złożonymi międzynarodowymi konfliktami. Na bieg naszej historii wpłynęli przede wszystkim politycy i inne indywidualności, które potrafiły uczestniczyć w dyskursie publicznym, uwzględniając to co dla wszystkich wspólne i to co stanowi różnicach. Musimy przygotować kolejne pokolenia do pełnienia roli takich liderów, a także zapewnić sobie siłę naukową i technologiczną. Kształcenie, finansowanie i infrastruktura w naukach ścisłych i przyrodniczych było kluczowe dla naszych wyjątkowych osiągnięć w zeszłym stuleciu. Jednak zgodzimy się przecież, że dyscypliny te nie stanowią o kompleksowe wykształcenie. Nauki humanistyczne i społeczne są tak samo ważne dla wynalazczości, wnikliwości, elastyczności w budowaniu karier zawodowych i samorealizacji Amerykanów. Mamy jednak do czynienia z narastającą pulą dowodów na brak należytej uwagi w tym obszarze, co może mieć swoje oplakane konsekwencje w przyszłości:

- *Z różnych powodów rodzice nie czytają już dzieciom tak często jak kiedyś*
- *Nauczyciele z nauk społecznych i humanistycznych są gorzej przygotowani niż z nauk ścisłych i przyrodniczych (na każdym poziomie kształcenia)*
- *Rządowe finansowanie dla mobilności międzynarodowej uczniów i studentów zmniejszyło się o 41% w ciągu czterech lat i to pomimo tego, iż zdajemy sobie sprawę jak ważne jest to w dobie kurczącego się świata i rozwoju globalnej gospodarki*

²⁰⁰ Sztompka, Matuszek (2015), op.cit., s. 28

*Już najwyższy czas powrócić do edukacji szerokiej, wszechstronnej i zrównoważonej. Edukacji, która jednocześnie respektuje niezależność wszystkich obszarów wiedzy.*²⁰¹

Na polskim gruncie interesującego przeglądu anglosaskich doświadczeń w zakresie reformowania szkolnictwa wyższego dokonał i opatrzył krytycznym komentarzem Zbyszek Melosik. Dobór tekstów oraz wnioski jakie Autor kwerendy z nich wyciąga wskazują na postrzeganie misji uniwersytetu z pozycji raczej lewicowych, które oznaczają w tym przypadku skoncentrowanie się na obronie uniwersytetu przed wpływami „logiki kapitalizmu”, której przejawem jest zaangażowanie uniwersytetu w związki z wielkimi, międzynarodowymi korporacjami. Przytaczane przez Autora stanowiska w dużej mierze lokują się właśnie w tym nurcie krytyki, czego jest świadomy tłumacząc, że nie neguje potrzeby otwierania się uniwersytetu na współpracę z przemysłem, jednak należy jednocześnie mówić o zagrożeniach z tym związanych. Jednym z zagrożeń jest komercjalizacja w szerokim sensie (choć autor nie używa tej kategorii). Autor stara się zobrazować w jaki sposób w dzisiejszej polskiej debacie o uniwersytecie pojawiają się wątki problemowe, które były osią dyskusji w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w latach

²⁰¹ American Academy of Arts and Sciences „The heart of the matter: the humanities and social sciences for a vibrant, competitive, and secure nations”. Tłumaczenie własne. Oryg: *Who will lead America into a bright future? Citizens who are educated in the broadest possible sense, so that they can participate in their own governance and engage with the world. An adaptable and creative workforce. Experts in national security, equipped with the cultural understanding, knowledge of social dynamics, and language proficiency to lead our foreign service and military through complex global conflicts. Elected officials and a broader public who exercise civil political discourse, founded on an appreciation of the ways our differences and commonalities have shaped our rich history. We must prepare the next generation to be these future leaders.(...) To be sure, the nation must devote the resources necessary to sustain a strong scientific and technological enterprise. Education, funding, and infrastructure in the physical and biological sciences have been critical to extraordinary advances of the past century. But few would suggest that these disciplines constitute a complete education. The humanities and social sciences are just as essential for the inventiveness, insights, career flexibility, and personal fulfillment of the American people. But we are confronted with mounting evidence, from every sector, of a troubling pattern of inattention that will have grave consequences for the nation:*

- *For a variety of reasons, parents are not reading to their children as frequently as they once did.*
 - *Humanities teachers, particularly in k-12 history, are less well-trained than teachers in other subject areas.*
 - *And even as we recognize that we live in a shrinking world and participate in a global economy, federal funding to support international training and education has been cut by 41 percent in four years.*
- It is time to recommit ourselves to our distinctly American form of education: broad, comprehensive, and balanced, recognizing the independence of all areas of knowledge.*

80. i 90. XX w.²⁰² Badania i kształcenie przeplatają się w tej dyskusji. Uczeń nie są w stanie oddzielić tych dwóch sfer działania uniwersytetu, czego zdają się od nich oczekiwać reformatorzy.

Jednym z wątków opisywanych przez Zbyszko Melosika jest oczekiwanie służebności uniwersytetu wobec społeczeństwa i rynku w świetle wdrażanych reform. Dla niektórych krytyków, takich jak Richard Winter, jest to współcześnie równoznaczne ze służebnością wobec doraźnych potrzeb elit politycznych i gospodarczych. Zdaniem tego autora „nie ulega wątpliwości, że edukacja wyższa podlega współcześnie intensywnej i bezwzględnej industrializacji, która (...) nie jest bynajmniej konsekwencją dążenia do narzucania jakichkolwiek dogmatów politycznych, stanowi ona po prostu wyraz logiki kapitalizmu.” Richard Winter stwierdza, iż „...współczesny uniwersytet jest związany w sposób nieunikniony z politycznymi i ekonomicznymi nośnikami kapitalizmu, które kwestionują edukacyjne i akademickie wartości i podporządkowują je formom i priorytetom zorientowanej na rynek produkcji”.²⁰³ Stąd też zapewne nieco sarkastyczny tytuł artykułu Wintera z 1994 r. „University of Life plc”²⁰⁴, gdzie skrót *plc* oznacza *public limited company*, co jest odpowiednikiem określenia polskiej spółki akcyjnej notowanej na giełdzie.²⁰⁵ Jednym ze znamienitych faktów, które podkreśla Autor jest, że brytyjskie inicjatywy w zakresie reformowania szkolnictwa wyższego nie wypływają z ministerstwa odpowiedzialnego za ten obszar, ale z ministerstwa do spraw zatrudnienia. Potwierdza to jego zdaniem najgorsze obawy środowiska akademickiego, że edukacja została w polityce państwa zrównana ze szkoleniem siły roboczej. Dowodem jest m.in. konsultacyjny dokument rządowy z 1985 r. pt. *The Development of Higher Education into the 1990s*, w którym stwierdzono rozczarowanie efektami działania systemu szkolnictwa wyższego w Wielkiej Brytanii po 1945 r. Jednocześnie autorzy dokumentu podkreślają, że inne społeczeństwa wytwarzają więcej wykwalifikowanych naukowców, więcej inżynierów, technologów oraz techników.²⁰⁶ Chociaż dla Richarda Wintera sytuacja, w której uniwersytet zaczyna być postrzegany i

²⁰² Zbyszko Melosik, „Uniwersytet i społeczeństwo: dyskursy wolności, wiedzy i władzy”, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.

²⁰³ Cyt. za: Z. Melosik (2009), op. cit., ss. 63-64

²⁰⁴ Richard Winter, „The University of Life plc”, published in J. Smyth (Ed.) *The Changing Labour Process In Higher Education*, Open University Press, 1994, www.richardwinter.net (dostęp, 15 lipca 2016)

²⁰⁵ Słownik PWN Translatika.pl (dostęp, 15 lipca 2016).

²⁰⁶ Oryg.: "The economic performance of the UK since 1945 has been disappointing" (DES, 1985, para 1.2) and immediately continues, "The societies of our competitors are producing . . . more qualified scientists, engineers, technologists, and technicians than the UK" (ibid, para 1.3). – cyt. za Richard Winter (1994), op. cit., s. 2.

oceniany w kategoriach ekonomicznych, a także poddawany zewnętrznym naciskom na wprowadzenie menadżerskiego stylu zarządzania, niesie ze sobą duże zagrożenia, to jednak widzi w niej również szanse na poprawę, np. poprzez odrzucenie opresyjnych praktyk kultywowanych na uniwersytetach i uświadomienie sobie możliwości wprowadzania innowacji.

Diagnoza kondycji uniwersytetu, zgodnie z którą jest on podporządkowany logice kapitalizmu była, jak się okazuje, dość popularna Wielkiej Brytanii lat 80. Wpisywała się w nurt rozczarowania wobec podejścia władz do reform w najważniejszych sektorach gospodarki oraz w obszarze edukacji. Zgodnie z tym myśleniem, utrzymanym w duchu determinizmu ekonomicznego, „rynek narzuca uniwersytetowi swoje priorytety, a <działania i ludzie są rekonstruowani w kategoriach restryktywnej logiki zysku. Wielkie firmy uzyskują coraz większy wpływ na kształtowanie programów kształcenia, które ma być oparte na kompetencjach, definiowanych przez specjalnie powołane komisje z ich udziałem. Zamiast triady nauczyciel – student – program nauczania mamy dość pesymistyczną, w kontekście uniwersytetu, wizję triady złożonej z producenta, konsumenta i towaru.

Z drugiej strony warto przytoczyć opinie, które temat komercjalizacji uniwersytetu i badań naukowych umieszczają w perspektywie porównawczej, w kontekście przemian społecznych i gospodarczych. W odniesieniu do Wielkiej Brytanii i krajów Commonwealthu przykładem może być praca pod redakcją Garetha Williamsa, pt. *The Enterprising University. Reform, Excellence and Equity*.²⁰⁷ Jak zauważa Dominik Antonowicz w recenzji wspomnianej pracy, w centrum uwagi znalazły się tu zmiany instytucjonalne, w tym zmiany w sposobie zarządzania uniwersytetem, natomiast niejako w tle pozostawiono problem uwikłania ideologicznego i politycznego tych zmian.²⁰⁸ Stabilne fundamenty instytucjonalnego porządku brytyjskiego szkolnictwa wyższego zostały poważnie naruszone przez ustawy *Education Acts* z 1988 r. i 1992 r. – restrukturyzujące i redukujące wydatki budżetowe na działalność uniwersytetów oraz wprowadzające liberalne zasady strategii funkcjonowania instytucji szkolnictwa wyższego, zwane w anglojęzycznym świecie *entrepreneurial* czy *academic capitalism*”.²⁰⁹ Były to zmiany radykalne, zmieniające utrwalony porządek, poprzez oddanie władzy w wymiarze finansowym „przeciętnemu konsumentowi usług

²⁰⁷ Gareth Williams (red.), „The Enterprising University. Reform, Excellence and Equity”, Open University Press, Buckingham 2003.

²⁰⁸ Dominik Antonowicz, „Przyszłość uniwersytetu, jego kształtu, funkcji i wzorów działania” - recenzja książki G. Williamsa (2013) op.cit. - w: „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 1/21/2003

²⁰⁹ Ibid.

akademickich”, a same uniwersytety sprowadzające do roli dostawców tych usług. Wywołało to oczywiście dyskusję na temat celów działania i misji uniwersytetu. Podobnie jak cytowany wyżej Winter również Gareth Williams dostrzega w urynkowaniu uniwersytetu negatywne konsekwencje. Wymienia towarzyszącą prorynkowym reformom skłonność do uniformizacji i standaryzacji dydaktyki akademickiej. Nastawienie na krótkoterminowe zyski, pozwalające uzupełnić wpływy do budżetu uczelni w sytuacji zmniejszonego finansowania z kasy państwowej przy jednoczesnej rosnącej liczbie studentów, może jego zdaniem doprowadzić do zatracenia przez uniwersytety ich wyjątkowości i elitarności, a w konsekwencji do ich upadku. Jednak z drugiej strony reformy stanowią szansę na dostosowanie uniwersytetów do aktualnych wyzwań wynikających ze zmian społeczno-kulturowych oraz nawiązanie instytucjonalnych relacji z partnerami kierującymi się zupełnie inną logiką działania, jakimi są firmy komercyjne. „Ewolucja uniwersytetu od mitycznej wieży z kości słoniowej w kierunku przedsiębiorstwa komercyjnego wiąże się zderzeniem dwóch kultur – akademickiej i komercyjnej. W świecie akademickim duży nacisk kładziony jest na indywidualizm, toleruje się odmienność, ale instytucje dysponują bardzo ograniczonymi środkami finansowymi. W sferze komercyjnej przeciwnie – dominuje kultura korporacji, ograniczająca indywidualizm i nastawiona na wewnętrzną homogeniczność”.²¹⁰ Jest to sprzeczność, która jest pierwszą i najważniejszą barierą współpracy. Wiaże się z nią kolejna, niemniej ważna różnica wynikająca z faktu, że uniwersytet ma też do spełnienia przywoływaną już wyżej misję moralną, polegającą na wychowaniu i przekazywaniu wartości kulturowych, a także na zachowaniu równowagi między nauką czystą, budującą gmach wiedzy, a nauką stosowaną. Firmy komercyjne traktują natomiast naukę raczej jako instrument rozwoju, co jest zgodne z celem ich funkcjonowania.

Istotne jest również to, że uniwersytety i tradycyjne instytuty badawcze straciły monopol na prowadzenie badań. Wzrasta natomiast rola różnego rodzaju instytucji, których akademickość budzi kontrowersje. Autorzy raportu zwracają np. uwagę na wzrost znaczenia tzw. *corporate universities* (akademie / uniwersytety korporacyjne), które zakładane są przez duże, często globalne firmy w celu kształcenia własnych pracowników. Pierwszym CU jest założony przez Mcdonald's w 1961 r. w stanie Illinois Hamburger University. Podobnie postąpiła Motorola zakładając Motorola University. DO CU bywają także zaliczane tzw. *for profit institutions of higher learning*. Przykładem mogą tu być uczelnie należące do notowanej na giełdzie spółki Apollo Education Group Inc., takie jak University of Phoenix

²¹⁰ Ibid.

oraz Western International University. Są to instytucje oferujące płatne kursy, w tym kursy on-line na całym świecie. Przykładowo University of Phoenix kieruje się dewizą *career-oriented education*, a swoją ofertę kieruje przede wszystkim do osób pracujących i wychowujących dzieci. W swojej ofercie posiada programy *bachelor*, *master*, *doctoral* i *associate degree*. W obszarze badań z powodzeniem rozwijają się prywatne instytuty badawcze, świadczące usługi dla firm nie posiadających swoich własnych działów B+R, które potrzebują przetestować prototyp, nową formułę chemiczną lub szybko uzyskać wyniki badań potrzebnych do dalszych prac. W Europie i na świecie funkcjonują jako *contract research organizations* (CRO) oferujące usługi badawcze przede wszystkim w dziedzinie medycyny i farmacji. Od 2006 r. prywatne instytuty badawcze mogą również być tworzone i prowadzić działalność w Polsce. Odrębną kategorię zdają się stanowić duże niepubliczne instytuty takie jak niemiecki Fraunhofer Institut.²¹¹

Jak zauważają brytyjscy eksperci, rola CU będzie się z czasem zwiększać i w związku z tym konieczne jest wypracowanie zdrowych relacji między nimi a tradycyjnymi uniwersytetami.²¹²

Podsumowując, przechodzące w latach 70. i 80. reformy systemy brytyjski i amerykański wytworzyły różne możliwe ścieżki edukacji akademickiej o zróżnicowanym profilu. Obok renomowanych uniwersytetów, które zachowały swoją niekwestionowaną pozycję, powstały liczne organizacje traktujące edukację na poziomie wyższym jako biznes, a studentów jako klientów. Podobnie rzecz się ma z badaniami wykonywanymi przez CRO, ale również przez niektóre, znamienite publiczne uniwersytety i instytuty. Wśród wielu uniwersytetów na świecie, w tym tych z czołowych miejsc rankingu szanghajskiego, powszechna jest praktyka komercjalizacji wyników badań naukowych, chociaż różne są jej modele.

²¹¹ Na stronie internetowej Instytutu czytamy: *Fraunhofer is Europe's largest application-oriented research organization. Our research efforts are geared entirely to people's needs: health, security, communication, energy and the environment. As a result, the work undertaken by our researchers and developers has a significant impact on people's lives. We are creative. We shape technology. We design products. We improve methods and techniques. We open up new vistas. In short, we forge the future* – strona internetowa Fraunhofer Gesellschaft <https://www.fraunhofer.de/en/about-fraunhofer/profile.html> dostęp: 19.08.2016.

²¹² D. Antonowicz (2003), op.cit.

4.6. Uniwersytet kontrolowany – motyw „kultury audytu”

Konsekwencje omawianych zmian prawnych urynkawiających uniwersytety doczekały się nie tylko wyważonych (jak cytowana w powyższym podrozdziale) ale również (jeśli nie przede wszystkim) jednoznacznie negatywnych opinii. Do tej grupy należą głosy, które podważają sens wprowadzanych zmian i kwestionują ich cele, upatrując w nich próby zamiany uniwersytetu w przedsiębiorstwo, a całe szkolnictwo wyższe w szybko rozwijający się przemysł, który jest rozliczany z nakładów i rezultatów, a więc musi zmierzyć się z nieadekwatnymi dla siebie wskaźnikami, mierzącymi efektywność tudzież produktywność naukowców niczym pracowników korporacji. Nauczyciel akademicki, jak twierdzi Arthur Levine, traci swoją tradycyjną rolę mistrza i przeradza się w „tutora”, a kontrolę nad jego pracą z rąk kolegów profesorów przejmują procedury i ogólnouniwersyteckie, a coraz częściej zewnętrzne, komisje.²¹³ Zasygnalizowany przez Levine’a problem eksternalizacji kontroli efektów pracy akademickiej poza akademią jest obecny również w polskiej dyskusji akademickiej. W podobnym duchu utrzymane są np. przemyślenia Mirosławy Marody, wg której „kryzys uniwersytetu jawi się (...) jako składowa kryzysu całego współczesnego społeczeństwa, w którym zanikaniu aksjonormatywnych podstaw kontroli społecznej towarzyszy rozwój ‘kultury audytu’, stanowiącej swoistą instytucjonalną odpowiedź na rosnącą potrzebę ograniczenia niepewności, strachu i ryzyka”.²¹⁴ Idea audytu jest zdaniem Autorki, jednym z charakterystycznych elementów współczesnych społeczeństw nowoczesnych, a jej najważniejszą cechą jest to, iż sama „kształtuje społeczne postrzeganie problemów, na które stanowić ma on (audyt – DW) odpowiedź”.²¹⁵ Dyskusje akademickie pełne są zatem rozważań na temat „rafinowania kryteriów parametryzacji jednostek naukowych czy czasopism”, a także „adekwatności różnego typu indeksów dla oceny doniosłości poszczególnych badaczy i ich ‘produktów’”.²¹⁶ Prowadzi to do konstatacji, że największym zagrożeniem dla idei uniwersytetu są sami uczeni, którzy „ulegając korporacyjnej kulturze pędzą od jednej ekspertyzy do drugiej, skoncentrowani na zbieraniu punktów”²¹⁷. Receptą może być powrót do Humboldtowskiej „kultury moralnej wspólnoty akademickiej”, w której centralne miejsce zajmuje odpowiedzialność za społeczeństwo.

²¹³ Arthur Levine, „How the Academic Profession is Changing”, „Deadalus” 1997 (Fall), s. 38, cyt. za Melosik (2009), s. 64

²¹⁴ Mirosława Marody (2015) op.cit. w: Sztompka, Matuszek (2015), op. cit., s. 139

²¹⁵ Ibid., s. 139

²¹⁶ Ibid., s. 139

²¹⁷ Ibid., s. 139

„Rezygnując z kształtowania owej kultury, z artykułowania jej zasad i czynnego wpływania na jej przestrzeganie, godzimy się na rolę pracowników korporacji ‘Uniwersytet sp. z o.o.’”.²¹⁸ Sheila Slaughter i Larry L. Leslie,²¹⁹ stwierdzili np. że naukowcy „przez całą rewolucję industrialną (w różnych krajach) potrafili się w znacznym stopniu obronić przed zasadami gospodarki rynkowej. W zamian za neutralne działanie na rzecz dobra publicznego byli stosunkowo niezależni (zarówno od rządów, jak i rynku), nie dążyli do zysku, a ich działania cechował w dużej mierze idealizm. Sytuacja radykalnie zmieniła się w latach osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to w większości krajów rozwiniętych zakwestionowano wiele z dawnych przywilejów akademickich – profesorowie zaczęli być traktowani tak jak pracownicy pozostałych sfer gospodarki, a uniwersytety tak jak inne przedsiębiorstwa. Uniwersytety zostały bezwzględnie włączone w realizację idei rozwoju ekonomicznego, stały się częścią gospodarki rynkowej, a za główne kryterium oceny ich wartości przyjęto konkurencyjność”.²²⁰

4.7. Uniwersytet wydajny – motyw efektywności

Jedną z konsekwencji zachodzących zmian, miał być upadek znaczenia badań podstawowych na rzecz stosowanych. Jednocześnie system zarządzania uniwersytetów zaczął ewoluować w stronę coraz bardziej menadżerskiego, który zdawał się być bardziej adekwatny wobec rosnącej konkurencji o granty badawcze. „Globalna konkurencja na rynkach światowych spowodowała, że na przykład w Stanach Zjednoczonych powstały wielkie centra przemysłowo-universyteckie, a działalność edukacji wyższej w Wielkiej Brytanii opiera się w dużej mierze na projektach uniwersytecko-przemysłowo-rządowych.”²²¹ Towarzyszy temu zjawisko rosnącej komercjalizacji badań, ale nie tylko, ponieważ komercjalizacji ulegli też absolwenci uniwersytetów. „...Idea wiedzy dla wiedzy ustąpiła idei wiedzy użytecznej. Z kolei idea mądrego, światłego absolwenta-intelektualisty została zastąpiona przez model absolwenta <wyspecjalizowanego pragmatyka>, który z łatwością znajdzie pracę i będzie się przyczyniał do rozwoju ekonomicznego (sam na tym korzystając)” podsumowali Slaughter i Leslie,²²² a Osmo Kivinen, również w tym kontekście, użył nawet określenia “absolwent

²¹⁸ Ibid., s. 140.

²¹⁹ Sheila Slaughter, Larry L. Leslie „Academic Capitalism. Politics, Policies and the Entrepreneurial University”, Baltimore-London 1997, s. 133-136, cyt. za Melosik (2009), s. 65

²²⁰ Ibid., s. 65-66

²²¹ Ibid., s. 66

²²² Ibid., s.62

całkowicie skomodyfikowany”.²²³ Absolwenci „dostarczani są (przez uczelnie – przyp. aut.) w gotowych <paczkach> czy <pakietach> na rynek,”²²⁴ chcą zdobyć tylko taką wiedzę, która pozwoli im odnaleźć się na rynku pracy. Z oczekiwaniami tymi wiąże się porzucenie przez wiele kierunków kształcenia ogólnego, które jest krytykowane za swój redukcjonizm polegający na traktowaniu człowieka wyłącznie jako przydatny społeczeństwu kapitał ludzki, który można w dowolny sposób ukształtować. Konsekwencją jest wypuszczanie przesocjalizowanych absolwentów, którzy zmuszani są do przyjęcia „gotowych matryc tożsamości” i wykonywania przypisanych im ról społecznych. Jedynie reprodukuja oni istniejącą rzeczywistość, ponieważ nie są w stanie zakwestionować żadnych granic. W ten sposób, zdaniem Osmo Kivinen, nie da się wykształcić krytycznie myślących intelektualistów, zorientowanych na zmienianie rzeczywistości. Stajemy zatem przed dylematem, czy kształcić superprofesjonalnych specjalistów, którzy osiągną sukces społeczny i materialny, jednak jedynie i zawsze w narzuconych im zewnętrznie ramach, czy też ludzi niezależnie myślących, dla których pytanie o sens życia nie jest stratą czasu - kontynuuje ten wątek Zbyszko Melosik. Zapominamy przy tym o pośrednim członie, jakim jest człowiek na tyle wykształcony ogólnie, że potrafi szybko zdobyć konkretną wiedzę zawodową, a więc uzyskać zarazem tak pożądaną elastyczność na dynamicznym rynku pracy.

Z perspektywy pracodawców, utożsamianych przez przywołanych autorów, głównie z wielkimi, międzynarodowymi korporacjami, absolwent musi być przede wszystkim wydajny i nie robić problemów, ma być ekspertem wyposażonym w weryfikowalną wiedzę i umiejętności oraz zdolności adaptacyjne do zmieniających się warunków rynkowych. Z kolei w perspektywie państwa absolwent ma być „kapitałem ludzkim”, który wnosi wkład do konkurencyjności na globalnych rynkach i przyczynia się do zaspokajania potrzeb społeczeństwa.²²⁵ Wykształcenie uniwersyteckie przestało być wartością samą w sobie, a miejsce oczekiwanych długofalowych korzyści zajęło oczekiwanie natychmiastowych zysków z inwestycji w nauczanie i badania. Jak pisze Patricia J. Gumpert, uniwersytet

²²³ Osmo. Kivinen, S. Ahola, *Higher Education as Human Risk Capital*, Higher Education, 1999, 48, s. 205 oraz O. Kivinen, *Graduate Credentials in a Changing Labour Market*, „Higher Education in Europe” 1997, 22, 4, s. 446. Cyt. za Melosik (2009), s. 62

²²⁴ Z. Melosik (2009), op. cit., s. 62

²²⁵ Z. Melosik, op.cit. s. 62

przekształcił się z instytucji społecznej w ekonomiczną, komercyjno-przemysłową.²²⁶ Amerykańskie i brytyjskie reformy sprowadzają się więc do zasady „zwiększyć dostęp, zwiększyć jakość, zmniejszyć koszty”.²²⁷ Towarzyszy temu coraz częściej wykorzystywana metafora produkcji i konkurencyjności. „Imperatywy ekonomiczne zmuszają uniwersytety do podejmowania wyznaczonych przez rynek krótkoterminowych zadań i celów, zwykle kosztem długoterminowych (pokoleniowych) interesów nauki i edukacji”.²²⁸ Idąc dalej tym tokiem myślenia, nacisk na efektywność i plastyczność stoi w sprzeczności z tradycyjnym celem uniwersytetu, jakim jest poszukiwanie wiedzy i prawdy. Zdaniem krytyków urynkowania, jest to bardziej widoczne w Stanach Zjednoczonych, gdzie proces ten jest spowalniany przez większe przywiązanie do tradycyjnych wartości akademickich.

Urynkowanie jest również utożsamiane z zagrożeniem dla nauk humanistycznych, które tracą na znaczeniu wobec uzawodowienia (*vocationalization*) uniwersytetów. W sytuacji, w której każda dyscyplina niejako „wchodzi na rynek” ze swoją ofertą, niemal automatycznie następuje spadek znaczenia nauk humanistycznych, które są mniej konkurencyjne niż nauki techniczne. Cytowany przez Zbyszko Melosika na Alan Wolfe,²²⁹ w połowie lat 90. wskazywał na wyraźne w zachodnioeuropejskim i amerykańskim świecie akademickim przemieszczenie ciężaru finansowania na nauki przyrodnicze i ścisłe. Reformy szkolnictwa wyższego były postrzegane więc nie tylko jako zagrożenie dla tradycyjnej misji uniwersytetu, ale również dla kierunków studiów, dotychczas dominujących w kształceniu i badaniach na wielu uczelniach: „występuje rosnące zagrożenie dla naukowców z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, którzy (w przeciwieństwie do tych np. z zarządzania) nie mają możliwości kumulowania zysku”.²³⁰

Na podstawie przeglądu zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej debaty nad urynkowaniem szkolnictwa wyższego, możemy zdaniem Zbyszko Melosika wyróżnić trzy mechanizmy zmiany funkcji uniwersytetów. Po pierwsze, „akademicki menedżeryzm” przejawiający się w coraz większej roli specjalistów od zarządzania uczelnią, którzy przejmują prerogatywy należące dotychczas do ciał kolegialnych złożonych z profesorów.

²²⁶ P.J. Gumport, *Academic Restructuring: Organizational Change and Institutional Imperatives*, Higher Education 2000, 39, s. 73, cyt. za: Z. Melosik (2009), op.cit. s. 63

²²⁷ Ibid., s. 66

²²⁸ Ibid., s. 67

²²⁹ Alan Wolfe, „The Feudal Culture of Postmodern University”, *The Wilson Quarterly* 1996, 1, s. 1, 3-5, 6, cyt. za Melosik (2009), op. cit. s. 68

²³⁰ A. R. Welch, „All Change? The Professoriate in Uncertain Times”, s. 300, cyt. za: Melosik (2009), s. 69

„Celem menedżerów staje się monitorowanie relacji między uniwersytetem a środowiskiem zewnętrznym oraz kształtowanie organizacyjnej plastyczności uniwersytetu (...), także wytwarzanie takiego produktu edukacyjnego, który może być sprzedany po jak najwyższej cenie”.²³¹ Po drugie, „akademicki konsumeryzm”, w którym usługi akademickie regulowane są przez popyt i podaż. Studenci traktowani są jako konsumenci, względnie klienci uniwersytetu. Zachowują się oni jak w wielkim domu towarowym – mają prawo wyboru towaru i prawo do jego oceny, a w razie potrzeby - reklamacji. Zanika postrzeganie pobytu na uczelni w kategoriach przynależności do wspólnoty na rzecz „akademickiej biznesowej transakcji”.²³² Uniwersytet działa w warunkach ciągłej niestabilności i gotowości do przystosowania się do zmieniających się oczekiwań rynku i jego głównych aktorów. W ten sposób tradycyjne, społeczne funkcje uniwersytetów tracą na znaczeniu. Coraz mniej wagi przykładają do kultywowania tradycji edukacyjnych, zachowania dziedzictwa kulturowego, kształtowania tożsamości jednostek. Innymi słowy, funkcja ekonomiczna wypiera socjalizacyjną. Po trzecie, następuje „akademicka restratyfikacja”, czyli zachwianie dawnej hierarchii akademickiej. Nowe kryteria oceny jakości kursów oraz pracowników naukowych oparte są na ocenie wartości użytecznej i rynkowej wytwarzanej i przekazywanej wiedzy. W związku ze stopniowym odsuwaniem profesorów od władzy w uniwersytecie nieuchronnie pojawiają się pytania o konsekwencje takiego rozwoju sytuacji. Jurgen Enders²³³ rysuje w związku z tym cztery możliwe scenariusze dla przyszłości profesury.

Scenariusz optymistyczny zakłada, że orientacja na naukę zwiększy znaczenie profesury jako źródła wiedzy i kompetencji. Naukowcy postrzegani będą jako źródło „profesjonalnego kształcenia, socjalizowania i selekcionowania innych profesjonalistów jako ekspertów i twórców wiedzy”.²³⁴

Natomiast w scenariuszu pesymistycznym profesura utraci swoją kluczową pozycję, przywileje i władzę na rzecz menedżerów, zewnętrznych instytucji kontrolnych i decydentów politycznych. „Różnorodne zewnętrzne presje doprowadzą do deprofesjonalizacji, biurokratyzacji i marginalizacji profesorów”.²³⁵ Spowoduje to rozczarowanie i rezygnację z

²³¹ Zbyszko Melosik (2009), op. cit., s. 69

²³² Ibid., s. 70

²³³ J. Enders, „Crisis? What Crisis? The Academic Profession in the „Knowledge” Society”, Higher Education, 1999, 38. Cyt. za Melosik, s. 71.

²³⁴ Ibid., s. 71

²³⁵ Ibid., s. 71

misji przez pracowników naukowych, którzy zostaną sprowadzeni do pozycji dostarczycieli zakontraktowanej usługi.

W najgorszym, katastroficznym scenariuszu następuje marginalizacja samego uniwersytetu jako instytucji społecznej na rzecz innych instytucji, które przejmą wytwarzanie nowej wiedzy i kształcenie młodej generacji.

Najbardziej prawdopodobny jest jednak czwarty scenariusz, zgodnie z którym nastąpi erozja autorytatywnej wiedzy: „tradycyjny typ uniwersytetu zostanie przekształcony zgodnie z wymogami postindustrialnego czy postmodernistycznego społeczeństwa”.²³⁶ Nastąpi przekształcenie dawnych ról profesorów. Nie będą już legislatorami tradycyjnej akademickiej kultury i wiedzy²³⁷, a ograniczą się do „interpretowania prawdy jako pojęcia relatywnego”. Uniwersytet cechować się będzie niehierarchiczną, a pluralistyczną organizacją badań, które będą transdyscyplinarne i uwrażliwione na „impulsy społeczne”. Kluczowe pojęcia opisujące ten stan rzeczy to, zdaniem Melosika, relatywizm, multiprofesjonalizm oraz plastyczność.

Główny spór wokół przemian uniwersytetów na Zachodzie toczył się więc na osi: „wiedza prawdziwa” vs „wiedza użyteczna”. Akademicki dogmat poszukiwania wiedzy samej w sobie (wiedza dla wiedzy) został zastąpiony wiedzę technicznie użyteczną. Zamiast kryteriów intelektualnych do oceny badań i zdobywanej wiedzy stosuje się kryteria efektywności i wydajności. „Dawne pytania typu czy to jest prawdziwe?, czy to jest sprawiedliwe?, czy to jest moralne? zostały zastąpione przez pytania czy to jest wydajne?, czy to można sprzedać?, czy to można przekształcić w bity informacji?”.²³⁸ Pytania postawione w tak dramatyczny sposób, obrazują niepokoje krytyków kierunku, w jakim podążają przemiany współczesnego uniwersytetu, które ich zdaniem spychają go co raz bardziej ku niebezpiecznemu dla jego tożsamości urynkowieniu. Czy jednak rzeczywiście? Czy na fali reform dawne pytania znikają z uniwersyteckiej debaty? Czy wprowadzenie do praktyki uniwersyteckiej mechanizmów kontrolujących efektywność musi jednocześnie oznaczać odejście od tradycyjnej misji uniwersytetu? Wydaje się, że aktualnym problemem jest raczej zachowanie właściwych proporcji w wytwarzaniu wiedzy stosowanej i akademickiej aniżeli w zaniechaniu jednej z nich. Oczywiście podział na wiedzę stosowaną i akademicką jest ogromnym uproszczeniem, jednak moim zdaniem najlepiej oddaje on ducha referowanej dyskusji między zwolennikami urynkowania uniwersytetu i jego przeciwnikami. Okazuje się

²³⁶ Ibid., s. 71

²³⁷ Ibid., s. 71

²³⁸ Richard Winter (1995) op. cit., s. 139, cyt. za Melosik (2009), s. 74.

jednak, że trudno jest ustalić jakie to są proporcje, a nawet to, czy warto się takiemu rozwojowi sytuacji przeciwstawiać. Być może mamy do czynienia nie tylko z kryzysem uniwersytetu, ale wręcz z końcem dominacji wiedzy akademickiej w społeczeństwie i gospodarce? Rozwojowi społecznemu i gospodarczemu w dalszym ciągu przyświeca co prawda idea społeczeństwa opartego na wiedzy, jednak zmianie uległ kontekst jej wytwarzania. Jak stwierdził Helmut Wilke: „społeczeństwo wiedzy lub społeczeństwo oparte na wiedzy istnieje wtedy, gdy to właśnie działania oparte na wiedzy przenikają struktury i symboliczną reprodukcję społeczeństwa do tego stopnia, że przekazywanie informacji, analizy symboliczne i systemy eksperckie mają prymat nad innymi czynnikami reprodukcji”.²³⁹ Kontynuując tę myśl dochodzimy do wniosku, iż „uniwersytet (...) stracił dawny monopol na definiowanie tego, co można uznać za wiedzę wartościową i godną upowszechnienia. Mało tego, stał się on tylko jedną z wielu placówek wytwarzania wiedzy. Bardzo konkurencyjna wobec wiedzy akademickiej jest wiedza wytworzona poza istniejącymi dyscyplinami naukowymi i uniwersytetami, na przykład w niezależnych instytutach i centrach badawczych oraz w wielkich firmach”.²⁴⁰

4.8. Nauka czy (tylko) technologia? Motyw wiedzy użytecznej i nieużytecznej

Przytoczone wyżej, głównie krytyczne stanowiska wskazują, że uniwersytet jest niejako wtłaczany w logikę kapitalizmu (co jest w tej perspektywie zjawiskiem negatywnym). Mniej kategorycznie sformułowane opinie, ograniczają się do powątpiewania czy coraz szersze otwieranie „wieży z kości słoniowej” przyniesie cokolwiek dobrego nauce. Jak nietrudno zauważyć, stanowiska te są nie tylko krytyką współczesnego kierunku reform uniwersytetu, ale niejednokrotnie są to wręcz apele o ich zaniechanie. Spowodowane przez nie zmiany wpłyną bowiem na „utowarowienie” nauki oraz wypieranie tradycyjnych wartości akademickich przez niskie, niekiedy czysto merkantylne motywacje. I tak ciekawość badacza została zastąpiona zachłannością, zamiast głębokiej analizy problemu badawczego dąży się do uzyskania natychmiastowych rezultatów komercyjnych, technicznych, militarnych bądź administracyjnych. W ślad za tym postępuje intelektualna trywializacja badań, urynkowienie profesorów czy nawet demoralizacja badań. Zamiast mierzyć efekty pracy naukowej wewnętrznymi standardami doskonałości mierzy się je przystawalnością do oczekiwań

²³⁹ Por. Egbert de Weert, *Contours of the Emergent Knowledge Society: Theoretical Debate and Implications for Higher Educational Research*, „Higher Education” 1999, 38, s. 53-54, 56., cyt. za Melosik (2009), s. 77

²⁴⁰ Z. Melosik (op.cit.), s. 77.

rządowych i korporacyjnych klientów. Urynkowienie uniwersytetu to bowiem nie tylko współpraca z biznesem, ale szerzej - ogólna orientacja na świadczenie usług, również na rzecz instytucji publicznych. „Jak jest w rzeczywistości? Uniwersyteckie katedry fizyki oraz elektroniki zostały uwiedzione przez kontrakty Pentagonu; katedry biologii molekularnej, biochemii i medycyny pracują na rzecz koncernów farmaceutycznych i firm biotechnologicznych; zakłady nauk o komputerze oferują swoje usługi wytwórcom podzespołów. Analiza dziejów uniwersytetów w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wykazuje, że zwrócić się ku każdemu, kto ma pieniądze do zainwestowania, a mają je korporacje, milionerzy i fundacje. Takie inwestycje w uniwersytety dramatycznie przekształciły ich misję edukacji wyższej; doprowadziły do sytuacji, w której uniwersytety funkcjonują w interesie patronów, a nie studentów”.²⁴¹ Ponadto: zamiast wiedzy jako skumulowanego społecznego dziedzictwa, źródła wspólnych wartości i integracji społecznej mamy wiedzę traktowaną w kategoriach „rynkowej wartości użytkowej”, zreorganizowaną wg. utylitarnej trajektorii. (za Patricia J. Gumpert). Nauki nie mające praktycznego zastosowania tracą na znaczeniu, a nawet tracą uprawomocnienie, a te „użyteczne” zyskują. Tracą więc badania podstawowe a zyskują stosowane. Przeczy to jednej z podstawowych idei uniwersytetu: otwartości na wszystkie rodzaje wiedzy niezależnie od tego czy możliwa jest jej sprzedaż na rynku i czy przyniesie ona korzyści wymierne gospodarcze korzyści, a uczelnie dodatkowe środki finansowe. W tej perspektywie uniwersytet, prowadząc taką działalność traci autorytet moralny. Rezygnuje bowiem ze swoich celów i wartości, odchodzi od swoje dziedzictwa i funkcji stając się jeszcze jedną rynkową instytucją. Instytucja taka traci de facto postać uniwersytetu. Jest to jednak „napięcie nie do rozwiązania”, ponieważ z drugiej strony, rezygnacja z zewnętrznego finansowania grozi utratą funduszy. Patricia Gumpert w 2000 roku wskazywała, że mamy do czynienia z najbardziej krytycznym okresem w dziejach edukacji wyższej, a jedynym wyjściem z kryzysowej sytuacji jest powszechne uprawomocnienie wiedzy ekonomicznie nieużytecznej. Kontynuując myśl Gumpert możemy powiedzieć, że uprawomocnienie to powinno mieć przede wszystkim miejsce w szerokim dyskursie publicznym na temat uniwersytetu i nauki.

Wspomniana wcześniej utrata monopolu uniwersytetu na wytwarzanie wiedzy wzmacnia proces jej „komodyfikacji”, co w tym ujęciu prowadzi do pytania, czy wiedza

²⁴¹ Lawrence C. Soley, „Leasing The Ivory Tower. The Corporate Takeover of Academia”, Boston 1995, s. 5, cyt. za Melosik (2009) op. cit., s. 75

wytwarzana poza uniwersytetem może nosić status naukowości? „Nauka jako przedsięwzięcie całkowicie skomodyfikowane staje się po prostu technologią” stwierdza Harland G. Bloland,²⁴² a więc rodzajem wiedzy, który nie powinien zaprzącać głowy uniwersyteckich naukowców. Z tym tokiem myślenia współgra wypowiedź Jerzego Brzezińskiego: „kształcenie teoretyczne, przygotowanie do pełnienia roli badacza, otwieranie przed młodymi ludźmi horyzontów, a nie zamykanie ich w ciasnych schematach ról pisanych z myślą o przystosowaniu się do dnia dzisiejszego – istotnie odróżnia uniwersytet od wyższej szkoły zawodowej”.²⁴³ Dyskusja o roli uczonych w społeczeństwie trwa więc nadal. Można oczywiście postawić zarzut, że przytoczone argumenty dotyczą przede wszystkim zachodnich liberalnych demokracji, a pominięte zostały np. Chiny, Rosja czy Indie, które niewątpliwie posiadają liczące się w świecie ośrodki naukowe, a niektóre z nich wypracowały skuteczne modele komercjalizacji wiedzy. Należałoby się z taką uwagą zgodzić i jednocześnie zasygnalizować, iż w polskim dyskursie publicznym na temat komercjalizacji czy też urynkowienia uniwersytetu nie pojawiają się przykłady spoza kręgu państw zaliczanych do liberalnych demokracji. Jak zobaczymy w dalszej części pracy, jeśli mowa jest o azjatyckich przykładach komercjalizacji to w kontekście osiągnięć japońskich, singapurskich, tajwańskich czy koreańskich. Chiny postrzegane są niemal wyłącznie jako konkurencja, a nawet swego rodzaju zagrożenie, jeśli dyskusja dotyczy ochrony patentowej wynalazków.

Kontynuując ten skrajnie pesymistyczny tok myślenia musimy jeszcze zauważyć argument, zgodnie z którym mądrość badacza zastąpiono „producentem wiedzy”, który wytwarza ją dla wielkich firm. „Należy przy tym jednak inaczej oceniać współpracę z firmami takich nauk, jak: biologia, fizyka, chemia, geologia czy matematyka, niż uzależnienie finansowe nauk humanistycznych czy społecznych. W tym drugim przypadku można sobie wyobrazić (nie tak hipotetyczną) sytuację, w której socjologowie badają rynek na zamówienie na przykład koncernu produkującego proszek do prania, a psychologowie tworzą manipulacyjną reklamę tego proszku”.²⁴⁴ Trafne spostrzeżenie Zbyszko Melosika, należałoby w tym miejscu uzupełnić, iż negatywa ocena tej praktyki wynikałaby zapewne z tego, że robiliby to jako naukowcy w murach akademii.

²⁴² Harland G. Bloland, „Postmodernism and Higher Education”, „Journal of Higher Education” 1995, s. 19. Cyt. za Melosik (2009), op.cit., s. 74

²⁴³ J. Brzeziński, Nauki humanistyczne i społeczne – między uniwersytetem a praktyką”, „Zagadnienia Naukoznawstwa 1999, 1, s. 5. Cyt. za Melosik (2009), s. 82

²⁴⁴ Melosik, s. 79

Przytoczone cytaty zdają się być w swojej większości publicznym apelem o zmianę, występują w obronie tradycyjnych wartości uniwersytetu, które są nie do pogodzenia z wymaganiami efektywności w ekonomicznym sensie. W polemikach, zwłaszcza tych przytaczanych przez Zbyszko Melosika, dominuje krytyczny ton, który jednak nie wyklucza otwartości na zmiany, co do potrzeby których panuje zgoda w cytowanych stanowiskach. Sam Autor wspomina zresztą o arogancji niektórych profesorów, którzy oczekują, że uniwersytet będzie stał z boku bieżących potrzeb i nie wiązał się z zewnętrznymi instytucjami. „Uniwersytet stanowi integralną część społeczeństwa i jego podstawowym zadaniem jest wnoszenie wkładu w jego rozwój i rozwiązywanie problemów społecznych. Istnieje więc absolutna potrzeba nawiązywania współpracy z rządami i różnego typu instytucjami, jak również z przemysłem i biznesem”.²⁴⁵ W przeciwnym razie dojdzie do społecznej izolacji uniwersytetu. Należy jednak unikać wątpliwych moralnie zleceń i przestrzegać zasad etyki akademickiej. Czym innym jest ekspertyza uniwersyteckich prawników na temat konsekwencji przyjęcia konwencji międzynarodowej, a czym innym wspomaganie manipulacji finansowych czy wspieranie partii politycznych przez tendencyjne interpretacje przepisów czy zjawisk społecznych.

Sprzeciw wobec traktowania uczelni w kategoriach ekonomicznych, a także przeciwstawienie „wiedzy prawdziwej i użytecznej” są kluczowymi osiami zarysowanej wyżej debaty. Z jednej strony pojawiają się w niej argumenty za skwantyfikowaną rozliczalnością efektywności pracy uniwersytetu, a z drugiej argumenty przestrzegające przed takim podejściem, kojarzącym się wręcz ze sprzedażą uniwersytetu i usługowym charakterem wiedzy naukowej. Dotyczy to nie tylko badań, ale również kształcenia uniwersyteckiego, przede wszystkim w kontekście umasowienia studiów. Postulowana przez ekspertów procesu bolońskiego zasada rozliczalności (*accountability*) uniwersytetu otwiera dyskusję na temat zasadności stosowania wskaźników efektywności ekonomicznej do działania uniwersytetu.

4.9 Uniwersytet skwantyfikowany vs. uniwersytet niezależny

Jak już zdążyliśmy się zorientować tzw. „transfer wiedzy” z nauki do gospodarki jest jednym z naczelných haseł głównych rządowych dokumentów strategicznych oraz programów wdrażających unijne fundusze strukturalne. Uniwersytet staje się przy tym nie tylko ucieleśnieniem nadziei, ale też obiektem krytyki, która spływa zarówno ze strony

²⁴⁵ Melosik (2009) op.cit., s. 80

polityków, urzędników publicznych, środowisk biznesowych jak i ze strony samych naukowców. Jak zauważył Marek Kwiek, w polskim uniwersytecie widoczny jest obecnie swoisty podział na „starych” i „młodych”, przy czym metryka nie zawsze ma tu decydujące znaczenie, a raczej sposób uprawiania nauki, a także co niemniej ważne, stosunek do reform proponowanych przez rząd. Ci pierwsi, to przeważnie kadra przywiązana do lokalnego wymiaru nauki, hołdująca przekonaniu o specyfice polskich problemów, uznająca finansowanie budżetowe za gwarant stabilności materialnej pozwalającej skupić się na pracy naukowej. Młodzi z kolei zostali przez reformę postawieni w sytuacji niejako bez wyjścia. Praca na okresowych kontraktach i konieczność zdobywania punktów za publikacje powodują, że siłą rzeczy muszą oni poszukiwać dodatkowych środków, starając się o granty badawcze lub dofinansowanie projektów dydaktycznych. Udział w międzynarodowym projekcie badawczym znacząco zwiększa szanse na publikację w czasopiśmie o wysokim współczynniku cytowań (tzw. *impact factor* lub Indeks Hirscha).

Dyskusja toczona nad zmianą sposobu funkcjonowania szkół wyższych w Polsce jest szczególnie ze względu na jej przedmiot – uniwersytet – oraz zaangażowanych aktorów: naukowców, polityków, decydentów (urzędników), dziennikarzy, przedsiębiorców, ekspertów uważających się bądź uważanych za posiadających adekwatną, użyteczną w tym zakresie wiedzę. O szczególności uniwersytetu jako przedmiotu badań może choćby świadczyć fakt jego odrębności od pozostałych elementów sfery publicznej. Uniwersytet w całym zachodnim świecie ma prawnie zagwarantowaną autonomię, nawet jeśli jego związki z administracją publiczną są bardzo bliskie. Tak jest w Europie, w tym również w Polsce. Inna rzecz, że rozumienie autonomii uniwersytetu zmieniało się (i zmienia?) na przestrzeni stuleci.

Rozdział 5. „Okno z widokiem na humanistykę”²⁴⁶ czyli o ponownym odkryciu zjawiska kultury akademickiej.

5.1. Czy humaniści są sami sobie winni?

Ważnym wydarzeniem, poprzedzającym okres objęty analizą w naszym badaniu, była likwidacja filozofii na Uniwersytecie w Białymstoku, co zbulwersowało całe środowisko naukowe, a czego echa odnaleźliśmy również w dyskusji o komercjalizacji w szerszym sensie, a więc w kontekście instytucji uniwersytetu i praktyczności wiedzy. Argumenty przeciwne tej decyzji Ministerstwa, zawarte w otwartym liście protestacyjnym, opublikowanym na łamach Gazety Wyborczej, mówiły o szczególnej roli filozofii w strukturze uczelni i o jej wyjątkowym znaczeniu wobec nauk szczegółowych. Jednak jak zauważył jeden z warszawskich psychologów społecznych, obok zdań, „pod którymi podpisałby się każdy polski naukowiec”, postulaty protestujących zawierały również żądanie likwidacji opłat za drugi kierunek studiów, upatrując we wprowadzeniu tego przepisu przyczyn braku zainteresowania studiowaniem filozofii. *Chciałoby się zapytać autorów listu, jaki ma to związek z likwidacją studiów filozoficznych? Czy domagają się oni fikcji utrzymania studiowania równoległego – udawania przez studentów, że dzień ma 48 godzin? Czy naprawdę wierzą oni, że filozofię można poważnie studiować „po godzinach”? Czy wyobrażają sobie oni studenta – dajmy na to fizyki – który po trudnych zajęciach z analizy matematycznej może porządnie przygotować się do ćwiczeń z filozofii starożytnej (wymagających nieraz obcowania z greckimi oryginałami)? Ograniczenie patologicznej dwukierunkowości to jedno z większych osiągnięć minister Kudryckiej.*²⁴⁷

Jest to zatem głos sprzeciwu wobec instrumentalizacji dyskursu, jednak tym razem, nie w wykonaniu rządu, ale pochodzące ze środowiska naukowego. Niezależnie od słuszności argumentów Autora powyższej wypowiedzi, czy też argumentów przeciwników likwidacji filozofii na UwB, przykład ten pokazuje, iż spór toczy się nie tylko o pryncypia, ale również (a może przede wszystkim?) o miejsca pracy dla kadry akademickiej, których może zabraknąć wraz z odpływem studentów.

²⁴⁶ Tytuł rozdziału jest trawestacją tytułu książki pt. „Humanistyka z widokiem na uniwersytet”. Małgorzata Celiczko, Elżbieta Nowicka, Joann Wolska (red.), „Humanistyka z widokiem na uniwersytet”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań, 2016.

²⁴⁷ Michał Bilewicz, „Co ma piernik do filozofii”, Gazeta Wyborcza, 10.01.2014.

Jedną z osi dyskusji na temat przyszłości polskiego uniwersytetu jest zatem pytanie o przyszłość nauk humanistycznych. W trakcie debaty zorganizowanej podczas Kongresu Kultury Akademickiej w Krakowie w marcu 2014 r. postawiono następujące pytania wyjściowe:

1. Czy zamknięcie się nauk humanistycznych oraz społecznych w wieży z kości słoniowej jest współcześnie wykonalne, i dlaczego nie?
2. Czy humanistyka zaangażowana może być odpowiedzią na światopogląd neoliberalny z wpisanym w niego dążeniem do instrumentalizacji wiedzy, i dlaczego tak?
3. W jaki sposób nauki społeczne oraz humanistyczne mogą wspierać dążenia i światopogląd emancypacyjny, i dlaczego powinny to robić?
4. Czy i jak (także: w jakim zakresie) uniwersytet może (powinien?) wziąć odpowiedzialność za wychowanie studentów do odpowiedzialności.²⁴⁸

Jak nietrudno zauważyć, pytania te sugerują, że należy skupić się na poszczególnych aspektach zachodzących zmian społecznych, których kierunku raczej nie jesteśmy w stanie odwrócić, a jedynie możemy podejmować próby modyfikacji ich przebiegu

W cytowanej publikacji odnajdujemy głos Joanny Tokarskiej-Bakir na temat sytuacji nauk humanistycznych. Autorka odnosząc się do eseju Dominicka LaCapry „Uniwersytet w ruinie”²⁴⁹ formułuje wnioski wynikające ze skutków reformy amerykańskich uniwersytetów w latach 80 i 90. XX w. Reformy, która jak stwierdza, „została w porę ograniczona” i „pozostawiła po sobie sporo doświadczeń, z których w Polsce warto zawczasu wyciągnąć wnioski”.²⁵⁰ W związku z tym, w ślad za Dominikiem LaCaprą, antropolożka kultury, wskazuje następujące zagadnienia, których omówienie ma doprowadzić do współczesnej roli humanistyki, do których należą: zarzut bezużyteczności, rola mediów jako „przedłużenie pola politycznego”, zmiana narracji w jakiej pojmujemy się dziś temat procesu kształcenia, „<utowarowienie> uniwersytetów jako lekarstwo, które miało leczyć, a zaszkodziło, kryzys uniwersytetu jako powracający topos myśli nowoczesnej”, jak również rządząca humanistyką „etyka daru” (*liberality*), której nie da się zredukować to teorii wymiany oraz normotwórcza funkcja uniwersytetu i związane z nią obowiązki.²⁵¹ Autorka nawiązuje do debaty na temat

²⁴⁸ Przypis do tekstu Joanny Tokarskiej-Bakir, „Humanistyka: od czterech pytań do czterech zasad” w: Sztompka (2015), op. cit. s. 171.

²⁴⁹ Joanna Tokarska-Bakir, „Humanistyka: od czterech pytań do czterech zasad”. W: P. Sztompka (2015) op.cit.

²⁵⁰ Ibid., s. 171.

²⁵¹ Ibid., s. 172.

kondycji brytyjskiego i amerykańskiego uniwersytetu (koncentrując się jednak przede wszystkim na amerykańskim) w kontekście globalnych procesów politycznych, związanych z reformami prowadzonymi przez rząd Margaret Thatcher, działań republikańskiej większości w Kongresie USA za prezydentury Ronalda Reagana, a także australijskie reformy zmierzające do ograniczenia swobody badań humanistycznych. J. Tokarska-Bakir odrzuca jednak zdecydowanie pojawiające w tym kontekście podejrzenia o spisek, czy też międzynarodową zмовę przeciwko naukom humanistycznym i na pytanie Sandera Gilmana „czyżby istniała międzynarodowa zмова, której celem jest zniszczenie edukacji na poziomie wyższym?” odpowiada iż zмова zakłada aktywne działanie, a „tymczasem erozja uniwersytetów jest przedsięwzięciem pasywnym, skutkiem nawarstwiania się zaniedbań, przesunięć w obrębie społecznych mechanizmów, a przede wszystkim piętrzących się nieporozumień. Paradoks polega na tym, że zagrożenie dla amerykańskich uniwersytetów (a możemy powiedzieć, że obecnie jest tak w przypadku polskich uczelni akademickich – DW) stworzyły nie one same, ale wdrożone odgórnie ‘procesy naprawcze’, będące wyrazem ekonomicznej *Gleichschaltung*, tendencji do narzucenia obcej logiki jednemu z najlepiej funkcjonujących systemów edukacji wyższej na świecie.” Argumentację tę wzmacnia jeszcze cytata z LaCapry:²⁵² „Paradoksalnie wymóg podporządkowania uniwersytetu w coraz większym stopniu modelowi rynkowemu czy biznesowemu wydaje się pomijać fakt, że uniwersytet w Stanach Zjednoczonych był prawdopodobnie najbardziej udaną realizacją tego typu na świecie, że studenci z innych krajów w nieproporcjonalnej skali pragną na nim studiować.” Kolonizacja nierynkowej sfery uniwersytetu przez wspomniany wyżej „rozum ekonomiczny” koresponduje z zagrożeniami nie tylko dla uniwersytetu, ale dla całej demokracji, zgłaszany choćby przez Jurgena Habermasa, kiedy rozwija on koncepcję działania komunikacyjnego opartego na zgłaszanych w publicznym dyskursie roszczeniach ważnościowych, w których aktorzy debaty krytykują zastaną rzeczywistość, ale i sami są gotowi przyjąć krytykę. LaCapra ujmuje tę cechę humanistyki w idei szczodrości czy też wspomnianej „etyce daru”, która zakłada, że „nie tylko daję, gdy piszę, ale wystawiam się na krytykę, a gdy krytykuję, to również daję (...) ‘Można dowodzić, że debata i sprzeciw jest zasadniczy dla humanistycznego rozumienia wymiany, przy czym niezgoda, nawet polemika, winna być podjęta w duchu szczodrości i *liberality* – tolerancji.’” W innym miejscu Autorka

²⁵² Por. Dominick LaCapra, „Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna”, Kraków 2009.

dodaje: „To co naprawdę ważne w humanistyce, zawsze jest otwarte na kwestionowanie”.²⁵³ Od uczonych humanistów wymaga się więc, by ich praca przynosiła wymierne efekty, a najprostszym sposobem na osiągnięcie tego typu wskaźników jest jak największa liczba przepracowanych ze studentami godzin w coraz większych grupach. Humanisci pracują więc coraz więcej i więcej i - jak słusznie zauważa J. Tokarska-Bakir, w polskich warunkach „robią tak, tym bardziej że jeśli okaże się, że naboru nie ma, staną oni, jak filozofowie z Białegostoku, wobec perspektywy zamknięcia kierunku”.²⁵⁴ Warto jeszcze, za Autorką, uzupełnić niniejszy wywód o kolejny, nader aktualny cytat z Sandera Gilmana, który zwraca uwagę na rolę dwóch czynników w pogłębieniu kryzysu uniwersytetu, a szczególnie kierunków humanistycznych. Możemy je określić jako strategię unikania sporów przez środowisko akademickie, a także braku umiejętności komunikowania się z otoczeniem w zrozumiałym dla niego języku. „Nie byliśmy w stanie wyjaśnić otoczeniu, co i dlaczego robimy – pisze Gilman cytowany przez J. Tokarską-Bakir. Nie chciało nam się angażować w brudne wojny o ochronę wolności słowa i o rządowe fundusze dla humanistyki – byliśmy ponad to. Zachowaliśmy powściągliwość, gdy w systemie szkolnym obcięto nakłady na naukę drugiego języka obcego i humanistyki. A gdy uniwersyteccy administratorzy poprosili nas o przemyślenie naszych planów naukowych [w celu wygospodarowania dalszych oszczędności], zależało nam wyłącznie na tym, by się od nas odczepili”.²⁵⁵ Przenosząc się jeszcze raz na polski grunt, zauważmy, że bierność uczonych przełożyła się na postawę studentów, dla których ważne stało się samo uzyskanie dyplomu, a nie użyteczność zdobytej wiedzy, którą zresztą masowo kwestionują cytowani w mediach eksperci oraz urzędnicy. Dlatego w regulaminach kolejnych programów grantowych o najwyższych budżetach podkreśla się preferencję dla projektów nakierowanych na rozwijanie studiów i badań „użytecznych dla rozwoju gospodarki opartej na wiedzy”. Przykładowo nakłady na programy NCN (badania podstawowe) wyniosły w 2015 r 899 993 tys. zł, a NCBR (badania stosowane) 1 274 613 tys. zł, czyli o ponad 370 milionów wyższe. Kontynuując myśl La Capry, możemy powiedzieć, że studenci przestali już pytać o to, w jaki sposób mogą użyć zdobytą wiedzę, ale pytają „po co mam się tego uczyć?”. Pierwsze pytanie stawiane jest raczej przez przedsiębiorców, którzy zastanawiają się nad skorzystaniem z grantów na współpracę z uczelniami, oferowanych przez NCBR.

²⁵³ Jolanta Tokarska-Bakir, op.cit. s. 179.

²⁵⁴ Ibid., s. 173

²⁵⁵ Ibid., s. 173.

LaCapra widzi nadzieję w transdyscyplinarności humanistyki, przy czym w znaczeniu, jakie nadaje temu pojęciu Roland Barthes: „Interdyscyplinarność nie polega na konfrontowaniu ze sobą ukonstytuowanych dyscyplin (z których żadna oczywiście nie chce ustąpić). Praca inderdyscyplinarna nie polega na wybraniu przedmiotu czy tematu i zgromadzeniu wokół niego dwóch czy trzech dyscyplin. Polega raczej na stworzeniu nowego przedmiotu, który nie należy do nikogo”.²⁵⁶

Autorka postuluje, aby reformując uniwersytet kierować się czterema zasadami:

1. Pieniądze nie idą za instytucjami, ale za badaczami o największych osiągnięciach, „polski uniwersytet musi przestać być w końcu związkiem zawodowym chroniącym najsłabszych naukowców”;
2. Różnicować pensje wewnątrz uniwersytetów i tworzyć merytokrację na wzór amerykańskich profesur fundowanych;
3. W wyłanianiu członków ciał zarządzających kierować się wyłącznie obiektywnymi kryteriami dorobku kandydatów;
4. Inwestować w szeroki dostęp do międzynarodowych zasobów nauki, co przyczyni się do integracji polskiej nauki z zachodnią.

Autorka, jako jedna z nielicznych spośród wywodzących się ze środowiska akademickiego, broni wymogu publikacji w języku angielskim przez językoznawców, polonistów czy historyków dziejów Polski. W wymogu tym nie chodzi, jej zdaniem, o to „by zagraniczną publiczność zarzucać płodami polskiej humanistyki, ile by zapóźnioną polską humanistykę zmusić do zapoznania się z osiągnięciami światowych *humanities* na tyle, by po latach nieobecności w końcu mogła ona zaistnieć w ich gronie”.²⁵⁷

Jak widać, ludzie nauki w całym świecie „zachodnim” podejmują temat misji i wartości uniwersyteckich w kontekście proponowanych przez rządy narodowe reform. Polscy akademicy zdają się być jednak przy tym bardziej krytycznie nastawieni wobec własnego środowiska niż prezentowali to ich amerykańscy i brytyjscy koledzy.

²⁵⁶ Ibid., s. 181.

²⁵⁷ Ibid., s. 182

5.2. *Różnice między kulturą akademicką i korporacyjną*

Jednym z gorących tematów krakowskiej dyskusji okazało się wdrażanie procesu bolońskiego, które zostało uznane za jeden z głównych przejawów „nadmiernej zewnętrznej regulacji biurokratycznej życia akademickiego, co narusza fundamentalną dla uniwersytetu zasadę autonomii”.²⁵⁸ Wśród sztandarowych przykładów tego zjawiska wskazano proces oceny parametrycznej uczelni, oceny pracowników za pomocą wskaźników bibliometrycznych oraz wdrożenie Krajowej Ramy Kwalifikacji w obszarze dydaktyki, która, jak stwierdził Piotr Sztompka, z powodu swojej drobiazgowości i kazuistyczności jest wręcz groteskowa.²⁵⁹ Jednocześnie zarzucono środowisku akademickiemu w Polsce tolerancję dla obniżania standardów dydaktyki oraz badań naukowych. „Dominuje zgoda na totalną, powszechną bylejałość. Zgadzamy się na etyczne uchybienia, niskie standardy, bałagan, marnotrawność. W tej sytuacji grzesznicy mają się lepiej od sprawiedliwych”.²⁶⁰ Tutaj z kolei wskazano przykłady braku odpowiedzialności za słowo pracowników naukowych, tworzenie tzw. „spółdzielni cytowań”, oraz „towarzyskie i grzecznościowe recenzje”. Jak zauważa Piotr Sztompka, podsumowując wnioski z kongresu, „co ciekawe, wśród wielu przyczyn tego stanu wskazywano nie tyle niedostatki nowoczesności, ale na zaniedbywanie tradycji, słabości kultury akademickiej”, która, szczególnie w wydaniu studenckim, zamienia się w kulturę facebookową (...) Obowiązkiem ludzi uniwersytetu jest lansowanie i obrona racjonalności w życiu obywateli, a także piętnowanie nonsensu i głupoty. (...) Uniwersytet powinien być punktem odniesienia dla społeczeństwa”.²⁶¹

Kultura akademicka jest dla Piotra Sztompki pewnym zestawem ram ideowych i normatywnych wyznaczających pole aktywności społeczności uniwersyteckiej. Odróżnia on tym samym kulturę akademicką od naukowej, która jest pojęciem szerszym. Kultura akademicka odnosi się bowiem do uniwersytetu – „instytucji bardzo specyficznej i najbardziej ze wszystkich zakorzenionej w długiej historii”.²⁶² To co wyróżnia uniwersytet spośród innych uczelni, to integralny związek nauczania z badaniami. Odnosząc się do praktyczności ich zastosowań Sztompka stwierdza dobitnie, iż traktowano je zawsze jako sprawę wtórną, która jest pochodną wiedzy podstawowej. „Wierzono, jakże słusznie, że nie ma nic bardziej praktycznego jak wiedza prawdziwa, sprawdzona teoria naukowa, nawet gdy jej stosowalność

²⁵⁸ Piotr Sztompka, Krzysztof Matuszek (2015) op.cit., s. 12.

²⁵⁹ Ibid., s. 12.

²⁶⁰ Ibid., s. 13

²⁶¹ Ibid., s. 13

²⁶² Ibid., s. 18.

nie jest natychmiastowa, lecz odroczonea niekiedy nawet o stulecia. Kopernik ani Kepler nie myśleli, że ich odkrycia znajdą dużo później zastosowanie w nawigacji morskiej czy astronautyce, a wielu noblistów otrzymuje dzisiaj nagrodę za odkrycia sprzed kilkudziesięciu lat”.²⁶³ Podobnie, jak przywołany wyżej Richard Winter i inni brytyjscy autorzy, Sztompka zwraca uwagę, że obecnie: „głównym tematem przenikającym całe życie społeczne jest produkcja i konsumpcja, fabrykowanie i kupowanie (‘ekonomia, głupcze!’), teren uniwersytetu zaatakowała niczym wirus, diametralnie przeciwna jego naturze kultura korporacyjna, której właściwe miejsce to firmy, przedsiębiorstwa, banki, urzędy administracyjne. W uniwersytecie pojawiły się obok siebie dwie kultury: wspólnotowa i korporacyjna, całkowicie ze sobą niezgodne”.²⁶⁴ Dysonans ten, jest zdaniem Autora głównym źródłem kryzys uniwersytetu. Wskazuje on w formie opozycji, dziesięć aspektów stanowiących o największych różnicach między oboma rodzajami kultury.

Tabela 5. Zestawienie różnic między kulturą akademicką i korporacyjną. Opracowanie własne na podstawie artykułu P. Sztompki w: P. Sztompka, K. Matuszek (2015).

Aspekt	Kultura akademicka	Kultura korporacyjna	Zagrożenie
1. Uczestnictwo w instytucji (Uczeni czy pracownicy najemni)	Poczucie wspólnoty mistrzów (uczonych), terminatorów (naukowców) i uczniów (doktorantów i studentów)	Dominująca rola pojęcia personelu, nastawienie na świadczenie usług dla klientów.	Zamiast mistrzów pojawiają się kierownicy, a zamiast studentów klienci, o których zabiega się dla zysku. Coraz częstsze używanie terminu „usługa edukacyjna” w oficjalnym języku.
2. Charakter więzi integrującej instytucję (więzi czy wspólne	Dominacja miękkich więzi o charakterze moralnym	Dominacja więzi sformalizowanych w przepisach i regulaminach –	Coraz większa drobiazgowość i kazuistyczność w regulowaniu coraz

²⁶³ Ibid., s. 18.

²⁶⁴ Ibid., s. 19

interesy)		regulacja zewnętrzna narzucona przez państwo i rynek	większej liczby obszarów uczelni.
3. Motywacje uczestnictwa w instytucji (pasja czy posada)	Dominacja motywacji autotelicznych, np. pasja naukowa, ciekawość poznawcza, prospołeczne ambicje dzielenia się wiedzą	Dominacja motywacji instrumentalnych – płaca za pracę.	„Klimat kapitalizmu i konsumpcjonizmu dociera (...) do kultury uniwersyteckiej (...) Opłacalność jako kryterium wyboru problemu badawczego, domaganie się wynagrodzenia za każdą czynność wykonywaną na potrzeby projektu.
4. Sposoby egzekwowania reguł panujących w instytucji (samoregulacja czy sankcje)	Decydująca rola opinii środowiska; duma i wstyd jako psychologiczne regulatory zachowania. Groźba izolacji i banicji.	Dominująca rola formalnej dyscypliny i sankcji. Egzekwowanie reguł oparte o mechanizm konformizmu i adaptacji oraz obawy przed karą.	Emanacją tej logiki na uniwersytecie jest przyznawanie odznaczeń za długoletnią pracę na uniwersytecie, „za to, że wytrwał na etacie. Nawet, gdy jest to jego jedyne ‘osiągnięcie’”.
5. Warunki i tryb pracy (wolność czy dyscyplina)	Znaczny wymiar wolności: nieregulowany czas pracy, samodzielne wyznaczanie zadań badawczych wg tego „co uczonemu w duszy	Organizacja pracy oparta na rygorystycznej dyscyplinie. Czas i rytm pracy są kontrolowane, a efekty do osiągnięcia	„przeniesienie tej logiki na teren uniwersytetu zagraża akademickiej wolności i nie może przynieść oczekiwanych

	gra”, samodzielne formułowanie strategii i treści edukacyjnych, duża rola przypadku w sukcesie badawczym i edukacyjnym.	zaplanowane.	rezultatów.” Otwiera to pole dla „działań pozornych”, jak choćby szczegółowe przewidywanie rezultatów oraz sposobu i czasu ich osiągnięcia w projektach grantowych (harmonogram, kosztorys, wskaźniki projektu).
6. Wymagania roli społecznej i kariery (wybitność czy tylko rzetelność)	W roli uczonego mieści obowiązek dążenia do wybitności: pogłębianie wiedzy oraz aktualizowanie i udoskonalanie treści dydaktycznych.	Dominująca rola kompetencji pozwalających w sposób zdyscyplinowany i użyteczny wykonywać pracę (przeważnie powtarzalną).	„Liberalizm w ocenie dorobku twórczego, omijanie mechanizmu rotacji, czy zastępowanie wkładu poznawczego wysługą lat”.
7. Miary efektów pracy (opinia środowiska czy liczenie punktów)	Podstawowe znaczenie zasady <i>peer review</i> – nie tylko w skali jednej instytucji, ale również kraju i świata. Nacisk na jakościową ocenę wyników pracy naukowej.	Nacisk na ilościową ocenę efektów pracy, poddawanych drobiazgowej sprawozdawczości.	Ilościowe metody pomiaru osiągnięć naukowych. Zagrożenie łagodzone przez rozwój metod bibliometrycznych uwzględniających aspekty jakościowe, np. „impact factor. Jednocześnie brak wystarczającego zróżnicowania wskaźników dla nauk

			humanistycznych i przyrodniczych
8. Relacje hierarchiczne (mistrzowie czy kierownicy)	Konstytutywna rola relacji hierarchicznej mistrza do młodszych pracowników i doktorantów oraz wykładowcy do studentów. Władza oparta na autorytecie. Uniwersytet jest ze swej natury elitarny, a nierówności w talencie i osiągnięciach naukowych są na porządku dziennym.	Hierarchia wynika z biurokratycznych ustaleń, wyznaczających drabinę stanowisk i relacje podporządkowania. Władza oparta na prerogatywach	Coraz większa dominacja biurokratycznej struktury i sankcji w miejsce uznania i dobrowolnego podporządkowania autorytetom.
9. Strategia reprodukcji i kontynuacji instytucji	„Kluczem do reprodukcji uniwersytetu są ukształtowani przez sam uniwersytet przyszli uczeni”. Starsi uczeni przygotowują swoich następców. Wtórna rola infrastruktury, organizacji i zasobów kapitałowych.	Kluczowa rola zasobów materialnych i procedur personel przygotowywany przez instytucje zewnętrzne, krótkie wdrożenie do pracy na danym stanowisku.	Autor nie wskazuje. Implicite – zmniejszenie roli kształcenia własnych kadr na rzecz zatrudniania pracowników na zasadach rynkowych.
10. Misja edukacyjna (obywatele czy pracownicy)	Cel zgodny z ideałem Humboldtowskiego uniwersytetu: formowanie osobowości studenta (<i>Bildung</i>) i kształcenie	Celem jest przyuczenie do zawodu, wykształcenie konkretnych umiejętności do	Idea kształcenia na aktualne potrzeby rynku pracy. Stanowi to zaprzeczenie kształcenia światłych obywateli, którzy

	światłych obywateli, („a nie tylko mieszkańców”), zdolnych do krytycznego i samodzielnego myślenia.	wykonywania zadań w miejscu pracy.	dzięki szerokim horyzontom poradzą sobie na rynku pracy.
--	---	---------------------------------------	--

Różnice w kulturze korporacyjnej i uniwersyteckiej, wypunktowane przez Piotra Sztompkę, mają nie tylko ukazać z jak bardzo różnymi światami mamy do czynienia, ale również stanowią element protestu przeciwko tendencjom urynkowania uniwersytetu, sankcjonowanym przez oficjalny język urzędników państwowych. Ekonomizacja podejścia do uniwersytetu, w tym „fetyszycacja techniki”, przerost znaczenia wskaźników „naukometrycznych”, koncentracja na dyscyplinach o bezpośredniej rynkowej użyteczności, to tylko niektóre czynniki, które w tym ujęciu stanowią zagrożenie nie tylko dla uniwersytetu jako takiego, ale również dla „siły, innowacyjności i konkurencyjności” całego społeczeństwa.

Różnice między kulturą akademicką i korporacyjną wypunktowane przez Piotra Sztompkę korespondują z nieco wcześniejszym zestawieniem przygotowanym na potrzeby opracowania eksperckiego na temat własności intelektualnej, adresowanego do środowiska naukowego. Autorzy zestawiają ze sobą przeciwstawne cechy charakteryzujące naukowców i przedsiębiorców, które mają tłumaczyć dlaczego o współpracę między nimi jest tak trudno.

Tabela 4. Cechy naukowca a cechy przedsiębiorcy, źródło: Kubiński P., Kwieciński L., Żurawowicz (2010)²⁶⁵

Cechy naukowca	Cechy przedsiębiorcy
<ul style="list-style-type: none"> • Zorientowany na tworzenie wartości intelektualnej • Długi horyzont czasowy działania • Wnikliwość i precyzja • Zorientowanie na misję • Dedukcyjny lub analityczny styl działania • Dyscyplinarny • Odkrywczość/ciekawość • Brak ograniczeń czasowych • Dobro publiczne • Cel: pozycja naukowa 	<ul style="list-style-type: none"> • Zorientowany na sukces ekonomiczny • Długi lub krótki horyzont działania (w zależności od potrzeb) • Skuteczność • Zorientowanie na rynek • Indukcyjny lub syntetyczny styl działania • Zorientowanie na cel/problem • Zobowiązanie wobec planów • Dobro prywatne (firmowe) • Cel: wzmocnienie pozycji firmy na rynku

5.2.1 Różne logiki działania - racjonalizm naukowy a racjonalizm ekonomiczny

W opinii uczestników krakowskiej debaty przyczyna kryzysu uniwersytetu leży jednak nie tylko w dążeniu do zmiany logiki jego funkcjonowania ze wspólnotowej na korporacyjną, ale również w upadku etosu akademickiego, który jest pochodną szerszych tendencji makroekonomicznych. Jest to jednak osobne zjawisko, nad którym pod pewnymi warunkami można zapanować. „Czy to może być przypadek, że jeszcze w połowie poprzedniego stulecia wybitni socjologowie nauki stwierdzali, że rozmiary dewiacji w nauce są nieporównywalnie mniejsze niż w innych dziedzinach życia i innych środowiskach,²⁶⁶ a dzisiaj skandale naukowe coraz to trafiają na czołówki tabloidów”.²⁶⁷ Zdaniem Piotra Sztompki ze względu na umasowienie kształcenia uniwersyteckiego, dużą kosztochłonność kształcenia i badań oraz globalizację środowiska naukowego nie da się uniknąć wprowadzenia do praktyki społecznej uniwersytetu elementów kultury korporacyjnej. Należy to jednak robić w sposób przejrzysty, wyraźnie rozdzielając pion naukowo-dydaktyczny od administracyjnego. "Między nimi musiałaby istnieć mocna bariera zapobiegająca przenikaniu jednej do drugiej. Środowisko uczonych, terminatorów i studentów byłoby tradycyjną wspólnotą i podjęło wysiłek odbudowy zaufania, lojalności, solidarności, wzajemności, odpowiedzialności, dumy i honoru. Środowisko menedżerów, urzędników i służb

²⁶⁵ Kubiński P., Kwieciński L., Żurawowicz, „Naukowiec przedsiębiorcą. Własność intelektualna” Wrocław 2010, s. 6.

²⁶⁶ H. Zuckerman, Deviant behaviour and social control in science, w: Deviance and Social Change, red. E. Sagarin, New York: Sage, s. 87-138, cyt. za: Sztompka, Matuszek (2015), op.cit., s.

²⁶⁷ Ibid., s. 29.

uniwersyteckich dbałoby profesjonalnie o twarde ramy dobrego funkcjonowania wspólnoty: o infrastrukturę, *fundraising*, wyposażenie bibliotek i laboratoriów, godne warunki finansowe itp. Być może są inne rozwiązania, być może także przedstawiona diagnoza jest kontrowersyjna i spotka się z krytyką”.²⁶⁸

Postulat rozdzielenia sfery administracyjnej Uniwersytetu od czysto naukowej nie jest oczywiście odosobniony. Pojawiał się on również w cytowanej wyżej „zachodniej” debacie przenikając się z wątkami etycznymi, w tym problemem konfliktu interesów, którym zagrożony jest naukowiec prowadzący badania naukowe na rzecz przemysłu, czego najlepszym przykładem są dość liczne afery pojawiające się np. w obszarze badań medycznych i farmaceutycznych.²⁶⁹

Kontynuując powyższy tok myślenia, możemy powiedzieć, że światy administracji uczelnianej i wspólnoty naukowej już teraz są odrębne i rządzą się odmienną logiką. Dotyczy to może w większym stopniu relacji pracowników naukowych z administracją ogólnouczelnianą, czyli rektoratem, niż z administracją wydziałową, ale jednak brak porozumienia między tymi „światami” jest widoczny, również oczami samych pracowników uczelni. Być może linia podziału między korporacyjną i wspólnotową stroną uniwersytetu powinna przebiegać w poprzek obu tych światów, oddzielając uniwersytet uprawiający naukę „czystą”, opartą na badaniach podstawowych od „uniwersytetu praktycznego”,²⁷⁰ którego celem byłaby komercjalizacja wyników badań, które już teraz mają potencjał wdrożeniowy oraz prowadzenie dydaktyki w oparciu o studia przypadków, zgłaszane przez zewnętrznych partnerów (firmy, instytucje publiczne, organizacje pozarządowe). Studenci mieliby dzięki temu możliwość sprawdzić się w rozwiązywaniu „realnych problemów” w kontakcie z zamawiającym, czyli klientem. W idei uniwersytetu praktycznego mieszczą się też akademickie centra transferu technologii, inkubatory przedsiębiorczości, spółki *spin-off* i inne pokrewne inicjatywy wspierające tzw. przedsiębiorczość akademicką, zwaną też niekiedy „uniwersytetem przedsiębiorczym”.

„Czy wewnętrzna logika nauki, a wraz z nią idea uniwersytetu jest w stanie oprzeć się presji działających obecnie globalnych warunków zewnętrznych, czy też może je w jakimś

²⁶⁸ Ibid., s. 29.

²⁶⁹ Por. np. Sheldon Krinsky, op. cit.

²⁷⁰ Podobny pomysł zrodził się już na Uniwersytecie Warszawskim przybierając formułę projektu, w ramach którego inicjatywy dydaktyczne i badania oparte mają być w dużej mierze na współpracy z instytucjami zewnętrznymi.

stopniu ‘od środka’ przetworzyć?’²⁷¹ pyta kolejny uczestnik krakowskiej - Michał Heller. Demokratyzacja jest jednym z globalnych czynników, który wywiera presję na niedemokratyczną z natury naukę. Demokratyzacja procesów ma miejsce zarówno w sferze ideologii, jak i w sferze administrowania nauką. Jeśli Einstein, jak twierdzi Michał Heller, starałby się o grant w instytucji podobnej do Narodowego Centrum Nauki na badania z zakresu teorii względności, najprawdopodobniej by go nie dostał, ponieważ większość ówczesnego świata naukowego odnosiła się do niej z rezerwą i z pewnością nie należała do międzynarodowo uznanego kierunku badań z dziedziny fizyki. Demokratyczna większość nie wchodzi więc w zakres logiki nauki, a więc i uniwersytet powinien podchodzić ostrożnie do wprowadzania różnych „równościowych” mechanizmów, ponieważ jest to sprzeczne z jego racjonalnością. Naukę należy rozpatrywać więc jako wartość nie tyle w sensie ekonomicznym, ale przede wszystkim etycznym: „w najbardziej fundamentalnym tego słowa znaczeniu” (...) Idea uniwersytetu dlatego odegrała tak ważną rolę w historii naszej kultury, bo związała się z tą podstawową wartością od samego początku. I z tego związku nie może zrezygnować pod groźbą utraty swej tożsamości”.²⁷² Uniwersytet musi zatem kierować się swoistą racjonalnością, zgodnie z którą „zawsze będzie pika i będą ogony”. Cytowana wyżej Mirosława Marody umiejscawia problemy uniwersytetu w kontekście szerszego zjawiska społecznego, polegającego na ograniczeniu dotychczasowej pozycji „racjonalizmu naukowego jako specyficznej postawy określającej stosunek do rzeczywistości”.²⁷³ We współczesnym społeczeństwie racjonalizm jest już jedynie jednym z możliwych sposobów poznania, a do głosu dochodzą „przeżyciowość” czy „gromadzenie doznań”. Ponadto – jak wskazuje Autorka – racjonalizm naukowy: „został (...) prawie całkowicie wyparty przez zasadę racjonalizmu ekonomicznego ze swej funkcji kulturowego kryterium decydującego o sensowności podejmowanych działań, zarówno jednostkowych, jak i społecznych (...) zaczyna być traktowany jako postawa właściwa raczej specyficznemu obszarowi aktywności lub specyficznej grupie zawodowej niż jako składowa całość kultury”.²⁷⁴ W innym miejscu Mirosława Marody dodaje: „Uniwersytet - zarówno w swej wersji średniowiecznej, jak i nowożytnej - zawsze był częścią społeczeństwa, tak więc podlegał tym samym procesom, które

²⁷¹ Michał Heller, „Samoobronne mechanizmy nauki”, w: Sztompka, Matuszek (2015), op. cit., s. 34-35.

²⁷² M. Heller, op. Cit. s. 36

²⁷³ Mira Marody, „O społecznym zakorzenieniu struktury uniwersytetu” w: Sztompka, Matuszek (2015) op.cit., s. 137.

²⁷⁴ Ibid., s. 137

wyznaczały jego funkcjonowanie”.²⁷⁵ Chodzi tu przede wszystkim o zmianę, jakiej uległy oczekiwania „kolektywnych aktorów”, którzy wraz z nowożytnym uniwersytetem tworzyli układ wzajemnych zależności: państwo narodowe, przemysł oraz ambitni młodzi ludzie, dla których wyższe wykształcenie jest szasną awansu społecznego. Państwo, zdaniem Autorki, nie potrzebuje już tak jak kiedyś „światłych, zaangażowanych obywateli”, ale kompetentnych użytkowników instytucji systemowych, co wiąże się z obserwowaną tendencją przechodzenia „od rządzenia wspartego na idei reprezentacji politycznej do zarządzania publicznego”.²⁷⁶ Przemysł, czy ogólnie gospodarka, realizuje badania we własnych centrach badawczych, a od uniwersytetu oczekuje przede wszystkim kształcenia tzw. kompetencji miękkich, takich jak umiejętność autoprezentacji, pracy zespołowej, znajomość języków, komunikatywność oraz ogólnej postawy przedsiębiorczej, która przejawia się najpełniej w elastyczności i zdolnościach adaptacyjnych. W końcu, młodzi ludzie mając do dyspozycji coraz więcej możliwości zdobywania wykształcenia (rozwój Internetu) dążą przede wszystkim do pozyskania dyplomu, a nie wiedzy.

Przemiany uniwersytetu są zatem elementem szerszego procesu zmian społecznych właściwych dla danej epoki. Na naszych oczach rozpada się Humboldtowski model uniwersytetu wsparty na trzech jednościach: wiedzy, nauczania i badań oraz profesorów i studentów. „Reasumując, to właśnie w złożonym oddziaływaniu wszystkich typów procesów przekształcających uniwersytet i jego zewnętrzne środowisko należałoby doszukiwać się źródeł wypierania ‘kultury akademickiej’ przez ‘kulturę korporacyjną’ (...)”²⁷⁷

Do krakowskiej dyskusji można dodać wypowiedź prof. Andrzeja Rycharda, który na łamach Gazety Wyborczej stwierdził, że problem nie leży w reformach, które jego zdaniem, nie zagrażają humanistyce, ale w samych humanistach, którzy zapomnieli o swojej roli w społeczeństwie. Ma ona polegać nie tylko na badaniu, ale również na kształtowaniu postaw i opinii. *...Trudno jest przekonać media, że dla ludzi w Polsce istnieje świat poza polityką. Ten - by nawiązać do określenia Kornhausera i Zagajewskiego - <świat nieprzedstawiony> powinni pomagać odkrywać opinii publicznej właśnie humaniści. Szczególnie w sytuacji krążącego kryzysu, gdy na nowo stawiamy sobie pytania, które już dawno zdawały się rozstrzygnięte, gdy wracają spory ideowe, które do niedawna wydawały się tylko kwestią technicznych rozstrzygnięć, humanistyczna refleksja i wiedza są fundamentalnie ważne.(...)*

²⁷⁵ Ibid., s. 139

²⁷⁶ Ibid., s. 137

²⁷⁷ Ibid., s. 139

*Trzeba zerwać z nieustającym dążeniem uczelni do gonienia niekiedy wyimaginowanych tzw. potrzeb rynku pracy (...) trzeba też dostrzec, że świat, a wraz z nim Polska, coraz bardziej przesuwają się z fazy rozwoju przemysłowego w fazę postprzemysłową. A w niej rośnie rola umiejętności i wiedzy społecznej oraz refleksji humanistycznej.*²⁷⁸

Zrekonstruowana powyżej pokrótce dyskusja o, nazwijmy to umownie, praktycznym wymiarze funkcjonowania uniwersytetu, która stała się też udziałem polskiego środowiska akademickiego, przynosi z pewnością bogaty repertuar pojęciowy, zarówno po stronie argumentów forsowanych przez entuzjastów zmian jak i ich przeciwników. Z jednej strony mówi się, zatem, o transferze wiedzy z nauki do przedsiębiorstw, budowie gospodarki opartej na wiedzy, inteligentnym (odpowiednik angielskiego *smart*) rozwoju, współpracy nauki i biznesu, a z drugiej o komercjalizacji idei uniwersytetu, pragmatyzacji etosu naukowego, utowarowieniu nauki.

W polu dyskusji o humanistyce pojawia się narracja, wyrażająca troskę o wartości, normy akademickie oraz szeroko pojętą kulturę akademicką, która wiąże się z wychowawczą misją uniwersytetu. Tworzy się swoista linia argumentacyjna, w której uniwersytet nie może istnieć bez silnej humanistyki, warunkującej rozwój kultury akademickiej, która z kolei jest z gruntu humanistyczna, ponieważ opiera się na podstawowych wartościach, przyświecających uprawianiu nauki. Wymykają się one racjonalności ekonomicznej.

Jednakże włączenie uniwersytetu do szerokiego uniwersum potocznego dyskursu publicznego przynosi niekorzystny efekt. Uniwersytet ze wspólnoty akademickiej zmienia się w oczach opinii publicznej w organizację, którą można oceniać i sprawdzać, czy działa dobrze czy też nie, przykładając do niej mierzalne kryteria. W tym nowym kontekście kluczowym pytaniem jest: jak zdefiniować kryteria oceny, aby jednocześnie zachować wyjątkowość uniwersytetu? Spór zdaje się zatem toczyć o to, czyja definicja sytuacji i w związku z tym, czyje kryteria oceny zyskają powszechną akceptację jako prawomocne.

²⁷⁸ Andrzej Rychard, „Humanistyczna szczepionka dla wszystkich”, *Gazeta Wyborcza* 6.3.2014.

Rozdział 6. Kto mówi, co mówi i jak mówi? Dyskurs komercjalizacji w działaniu.

6.1. Autorzy wypowiedzi i kanały komunikacji

Jak stwierdził przywoływany już wyżej Michel Foucault, wśród mechanizmów kontroli dyskursu można wskazać zarówno te zewnętrzne, do których możemy zaliczyć nakaz czy wymóg mówienia prawdy jak i wewnętrzne, do których należą reguły organizacji, klasyfikacji i dystrybucji wypowiedzi możliwych w ramach danego dyskursu. „Dyskursy powinny być traktowane jako nieciągłe praktyki, które się przecinają, czasem zestawiają ze sobą, lecz także często wykluczają się bądź nic o sobie nie wiedzą”.²⁷⁹ Starając się iść śladem wytycznych Foucault można zapytać, czy naukowcy, politycy i przedsiębiorcy mówiąc o reformie uniwersytetu, rzeczywiście uczestniczą we wspólnym uniwersum dyskursu i do kogo kierują oni swoje wypowiedzi? Możliwe bowiem, że politycy kierują swoje wypowiedzi do szerokiej opinii publicznej, a naukowcy, w reakcji na te opinie mówią już wyłącznie do innych naukowców. Sprawia to, że już na starcie przegrywają oni wyścig o społeczną akceptację swoich poglądów i „roszczeń ważnościowych”.

W tym miejscu warto zatrzymać się i sięgnąć do danych empirycznych. W próbie artykułów na temat komercjalizacji badań można wyodrębnić te, które ukazały się w społeczno – politycznej prasie głównego nurtu, takich jak „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita” oraz gazetach, które umownie nazywam środowiskowymi, jak np. „Forum Akademickie”, „Forbes”, „Bloomberg Bussines Week”. Odrębnie chciałbym potraktować „Dziennik Gazetę Prawną” jako dziennik o silnym nastawieniu prawno-gospodarczym, w którym znajdują się jednak również analizy i opinie na bieżące tematy społeczno – polityczne. Przykładowo całe weekendowe wydanie Dziennika Gazety Prawnej ma z założenia charakter publicystyczny.

W kontekście powyższych rozważań warto zadać pytania, kto i w jaki sposób podejmuje temat komercjalizacji w tych pismach, skierowanych do różnych grup docelowych (dla uproszczenia wywodu pomijam fakt, że można wskazać osoby, które czytają zarówno „Forbes” jak i „Gazetę Wyborczą” oraz „Forum Akademickie”). Okazuje się, że w gazetach głównego nurtu, o największych nakładach prawie nie „słychać” głosów przedstawicieli

²⁷⁹ Michel Foucault, „Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2. grudnia 1970.”, Słowo, obraz, terytoria, Gdańsk 2002, s. 38

uczelni, którzy proponowaliby pozytywny program zmian, alternatywny wobec pomysłów na wspieranie innowacyjności i komercjalizacji proponowanych przez rząd. Do nielicznych wyjątków należą wypowiedzi Rektora UW, który podkreśla rolę wykształcenia ogólnego w osiąganiu stabilnej pozycji na rynku pracy wśród absolwentów. Pozostałe wypowiedzi koncentrują się na krytyce poszczególnych aspektów reformy lub obecnych albo potencjalnych negatywnych skutkach zmian (np. dyskusja o zamknięciu filozofii w UwB). Wśród 30 przeanalizowanych artykułów w Gazecie Wyborczej tylko w czterech przypadkach pojawił się głos z UW, w tym autorem dwóch głosów była jedna osoba, zastrzegająca, że wypowiada się w swoim własnym imieniu, a nie w imieniu wydziału czy uczelni. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do pozostałych największych polskich uniwersytetów. Z kolei w „Dzienniku Gazecie Prawnej” znaczna część artykułów pojawiła się w ramach cykli dedykowanych tematyce funduszy europejskich, innowacyjności, wynalazków i współpracy nauki z biznesem jak również w ramach artykułów sponsorowanych. Jednym z takich cykli jest „Eureka DGP. Odkrywamy polskie wynalazki.”

Na drugim biegunie mamy relacje z debat organizowanych przez środowiska gospodarcze, w których uczestniczą przedstawiciele rządu. Debaty te, siłą rzeczy, nie dotyczą jednak strategicznych pytań o kierunki rozwoju nauki czy pytań o autonomię uczelni i wartości, ale kwestii praktycznych związanych ze współpracą nauki z przemysłem oraz transferem wiedzy. Wszystkie wymienione gazety podejmują temat zmian w polskiej nauce w sposób sprzyjający rządowym reformom. Prowadzą rubryki, w których omawiany jest temat rozwoju innowacyjności i transferu wiedzy z uczelni do gospodarki. Głosy polemiczne, podejmujące np. temat wartości akademickich w tym kontekście stanowią margines publikacji.

Podsumowując, ludzie nauki kierują swoje wypowiedzi do członków własnego środowiska lub do szeroko rozumianych rządzących. Ich wypowiedzi nie mają charakteru objaśniającego, nie stanowią komunikatów skierowanych do szerszych grup odbiorców, do wspomnianych wyżej przez Marka Kwieka „elektoratów”, które z łatwością akceptują dyskurs podważający uprzywilejowaną pozycję akademii. Nośnikami ich wypowiedzi są przede wszystkim pisma środowiskowe, takie jak „Forum Akademickie”, publikacje pokonferencyjne oraz artykuły zamieszczane w pismach naukowych oraz raporty, opinie i ekspertyzy (np. powstające w ramach Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich), a niekiedy blogi i internetowe wydawnictwa, które czytane są przez osoby bezpośrednio

zainteresowane sprawami szkolnictwa wyższego i badań naukowych. Konstrukcją tematu komercjalizacji w debacie społecznej lub by użyć języka Foucaulta – kontrolę nad dyskursem sprawuje język agencji rządowych oraz organizacji zrzeszających przedsiębiorców.

W dyskusji o komercjalizacji dominuje zatem język proponowany przez biznes oraz ekspertów. Decydenci z kolei adaptują pojęcia używane na co dzień w biznesie oraz eksperckich opracowaniach i prezentują je w kontekście idei gospodarki opartej na wiedzy. Tymczasem jest to w większości przypadków „język obcy” zarówno dla polityków jak i naukowców, i tylko nieliczni otwarcie to przyznają.

6.2. W pogoni za innowacyjnością - komercjalizacja badań naukowych w ujęciu „Dziennika Gazety Prawnej”

Na 104 teksty w Dzienniku Gazecie Prawnej (DGP), które zostały zakodowane jako bezpośrednio powiązane z komercjalizacją aż 51 znajdowało się w działach dedykowanych promowaniu innowacji. Były to np. cykliczne artykuły poświęcone konkursowi „Eureka DGP”, Polskiej Nagrodzie Innowacyjności oraz nadaniu znaku „Eurosymbol” dla innowacyjnych firm. Do grupy tej zaliczyłem również artykuły opatrzone logotypami Unii Europejskiej, co sugerowało tzw. „artykuły sponsorowane”, zakupione w ramach projektów unijnych, mające promować ich rezultaty. Do tej grupy zaliczyć można również artykuły promocyjne, prezentujące osiągnięcia jednej firmy lub uczelni w zakresie realizacji projektów nastawionych na komercjalizację wyników. Wyróżnikiem tych tekstów jest pojawiająca się wzmianka o dofinansowaniu projektu z jednego z programów operacyjnych, np. z unijnego Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka lub ich monotematyczność, np. prezentacja osiągnięć danej uczelni z okazji jakiegoś ważnego jubileuszu (np. rocznica założenia uczelni) lub ukończenia ważnego przedsięwzięcia - uruchomienie nowego kierunku studiów czy otwarcie laboratorium. A zatem jedynie około połowy analizowanych tekstów z DGP można było zaliczyć do kategorii analiz, wywiadów, polemik oraz autorskich opinii.

Kto jest autorem opinii w DGP? Przykładowo, w próbie tekstów znalazł się jeden artykuł na temat kultury edukacyjnej uczelni pt. „Wielki powrót humanizmu”, w którym wypowiedzieli się naukowcy z Wyższej Szkoły Biznesu National-Louis University z Nowego Sącza (prof. Krzysztof Pawłowski, rektor), prof. Bogusław Śliwerski, przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, prof. Ewa Trzebińska ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej oraz prof. Ireneusz Białecki, ekspert z zakresu ewaluacji szkolnictwa wyższego z

Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to artykuł przekrojowy, mówiący o misji uczelni, dylematach związanych z kształceniem elitarnym i masowym, a także wyzwaniach związanych z potrzebą ciągłej aktualizacji wiedzy we współczesnym świecie. Wypowiadający się eksperci są przedstawicielami nauk humanistycznych i społecznych, na co zresztą wskazuje tytuł artykułu i poruszają się w obrębie wartości, celów i misji współczesnego uniwersytetu, ale dotyczą też kwestii napędzania gospodarki poprzez rozwój nauki. Jest to analiza pokazująca i omawiająca główne problemy dyskusji o uniwersytecie i prezentująca dość pesymistyczne konkluzje jak ta prof. Pawłowskiego:

*„Powiem brutalnie. Przy obecnym systemie szkolnictwa i badań naukowych nie widzę żadnych szans na to, że Polska ruszy do przodu w następnym ćwierćwieczu. (...) Dlaczego Google czy Intel tak błyskawicznie urosli? Bo trafili na obszary, których nikt nie zagospodarował. My też mamy fachowców, zdolnych, utalentowanych specjalistów, lecz system ich nie wykorzystuje. Wyjeżdżają więc za granicę kupowani przez stypendia i granty. Polskie środowisko akademickie się okopało, politycy się go boją bo jest wpływowe”.*²⁸⁰

W tej krótkiej wypowiedzi zawiera się aż kilka wątków przewijających się w polskiej dyskusji o transferze wiedzy. Autor wskazuje na potrzebę zmiany w systemie szkolnictwa i badań naukowych, bez której polska gospodarka nie będzie się rozwijać. Należą do nich systemowe rozwiązania wpierające i promujące karierę naukową w Polsce. Podając przykład międzynarodowych korporacji informatycznych wskazuje jednocześnie przyczynę ich sukcesu – byli pierwsi w pewnych obszarach. Firmy te są wzorami już nie tylko dla innych firm, ale dla całych krajów, w tym dla Polski. Argumentom towarzyszy krytyka polskiego środowiska naukowego jako niechętnego zmianom, w tym przypadku dokonana z perspektywy prezydenta (rektora) prywatnej uczelni.

Wśród autorów-naukowców²⁸¹ publikujących w sekcji gazety oznaczonej jako „Opinie”, którzy w szerszym (strategiczne rozwiązania polityczne) bądź węższym (aspekty finansowe i organizacyjne) kontekście poruszali temat współpracy nauki z biznesem i komercjalizacji badań naukowych, w okresie półtora roku znaleźli się m.in. prof. Michał Kleiber, b. prezes PAN (nauki techniczne) - pięć tekstów, a także prof. Jerzy Woźnicki, Przewodniczący Fundacji Rektorów Uniwersytetów Polskich (nauki techniczne) – dwa teksty.

²⁸⁰ Rafał Drzewiecki, „Wielki powrót humanizmu”, Dziennik Gazeta Prawna 29.04.2015.

²⁸¹ Określam tak wszystkich autorów, którzy w swojej notce biograficznej, zamieszczonej obok artykułu, podkreślają przynależność do środowiska naukowego, np. jako pracownicy uczelni, członkowie PAN itp.

Pojedyncze teksty – opinie publikowali jeszcze prof. Marek Safjan (prawnik, jako Przewodniczący Rankingu Kapituły Szkół Wyższych „Perspektywy”), prof. Cezary Kosikowski (prawnik, UwB), prof. Kamil Kulesza (matematyk, PAN).

Artykuły w formie **wywiadów** poszerzają oczywiście pulę o kolejnych ekspertów. W próbie znalazły się wywiady z: prof. Markiem Ratajczakiem, wiceministrem MNiSzW, prof. Wiesławem L. Nowińskim - dyrektorem Biomedical Imaging Lab w Agencji Badań, Technologii i Badań w Singapurze, Michałem Olszackim - prezesem Polskiego Instytutu Badań i Rozwoju (firmy działającej w obszarze transferu technologii), prof. Sławomirem Majewskim - prorektorem Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego (WUM), Magdaleną Burnat-Mikosz - wiceprezes Deloitte Polska, prof. Romanem Cieślakiem - prorektorem SWPS, Piotrem Palikowskim - prezesem Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Kadrami. Jak widać, pośród tej grupy ekspertów znajduje się tylko jeden przedstawiciel dużej uczelni publicznej – WUM oraz jeden przedstawiciel dużej uczelni prywatnej – SWPS. W zbiorze tekstów, które znalazły się w próbie badawczej uderza śladowa obecność w tym gronie największych publicznych uniwersytetów. Brakuje też głosów przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Do wyjątków należą tu głosy przedstawicieli SWPS.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w grupie tekstów dedykowanych promocji i upowszechnieniu innowacji. Tutaj głos należy do koordynatorów projektów lub władz instytucji, które je realizują, w tym rektorów uczelni. DGP był organizatorem lub partnerem różnych inicjatyw z zakresu promocji polskich wynalazków, dokonań młodych przedsiębiorców (tzw. start-upy) oraz ogólnie pojętej innowacyjności. Były to m.in. wspomniane już konkurs „Eureka DGP”, konkurs na Eurosymbol oraz Polska Nagroda Innowacyjności. Wśród opisywanych w tym kontekście instytucji znalazły się instytucje naukowe, m.in. Akademia Górniczo – Hutnicza, Instytut Fizyki PAN (projekt w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka), Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu (Eureka), Politechnika Wrocławska (Eureka), Politechnika Warszawska, Uniwersytet Łódzki (Eurosymbol), WUM i Instytut Farmaceutyczny (jeden projekt w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka), Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych oraz AGH (jeden projekt), Uniwersytet Rzeszowski (prezentacja centrów naukowych URz), Uniwersytet Rolniczy Hugona Kołłątaja w Krakowie, Politechnika Gdańska (artykuł prezentujący sukcesy uczelni z okazji 110 rocznicy powstania), Wojskowa Akademia Techniczna (wywiad z rektorem z okazji 64 rocznicy istnienia), Państwowa Wyższa Szkoła

Zawodowa w Kaliszu (Polska Nagroda Innowacyjności), a także KGHM (artykuł o wspieraniu przez firmę młodych talentów naukowych).

Konkurs Eureka DGP jest inicjatywą cykliczną (w 2016 r. rozstrzygnięto trzecią edycję), sponsorowaną przez dużą polską firmę farmaceutyczną. W pierwszej edycji wśród laureatów pojawiły się wyłącznie uczelnie, jednak zasady konkursu były modyfikowane z edycji na edycję, co sprawiło, że w drugiej i trzeciej edycji oprócz uczelni pojawiły się również instytuty badawcze oraz instytuty PAN. W każdej z edycji zgłoszone na konkurs wynalazki miały pochodzić z preferowanych przez organizatorów obszarów: informatyki, inżynierii, nauk fizycznych, nauk biologicznych i biotechnologii, nauk chemicznych oraz nauk medycznych.

Zgodnie z danym opublikowanymi przez DGP do pierwszej edycji zgłoszono 58 wynalazków, z 17 uczelni, z czego 13 pochodziło z AGH, 9 z Politechniki Lubelskiej, po 4 z Politechniki Wrocławskiej (jeden wspólnie z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu), Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technicznego w Szczecinie oraz Uniwersytetu Śląskiego, po 3 z Politechniki Warszawskiej i Śląskiej oraz Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, po 2 z Politechniki Częstochowskiej i Poznańskiej oraz Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej z Lublina i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pozostali uczestnicy (Uniwersytet Zielonogórski, Politechnika Krakowska, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu oraz Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego zgłosili po jednym wynalazku. Widoczna jest wyraźna ilościowa przewaga AGH oraz politechnik, przy jedynie symbolicznej obecności uniwersytetów o profilu ogólnie akademickim: UMK, Uniwersytet Zielonogórski oraz UMCS. Zwycięzcą okazał się jednak partnerski projekt Politechniki Wrocławskiej (4 zgłoszone wynalazki) i UMK (2 wynalazki, w tym 1 partnerski) z obszaru nauk medycznych i farmaceutyki pn. *Testy diagnostyczne do indentyfikacji lekooporności szczepów bakteryjnych oraz sposoby ich wytwarzania*.²⁸² Natomiast w drugiej edycji z dwoma wynalazkami pojawił się Uniwersytet Jagielloński, który okazał się zwycięzcą. W trzeciej edycji zwycięstwo przypadło instytutowi badawczemu – Instytut Techniki i Aparatury Medycznej ITAM z Zabrze. W tej edycji, tym razem jako lider projektu, pojawił się też UMK. Drugim reprezentantem uniwersytetów był w tej grupie Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach. Uniwersytet Jagielloński pojawił się w partnerstwie z branżowym Instytutem Nowych Syntezy Chemicznych. W partnerstwie

²⁸² Wynalazek dotyczy testów diagnostycznych w przypadku zakażeń szpitalnych.

pojawilo się również AGH – z Instytutem Ceramiki i Materiałów Budowlanych. Pozostałe wynalazki zgłosiły politechniki oraz instytuty badawcze (łącznie było ich 82, w tym 47 zgłoszonych przez uczelnie). Ani jednego wynalazku nie zgłosił Uniwersytet Warszawski, chociaż był gospodarzem finałowej gali trzeciej edycji konkursu, która odbyła się w Bibliotece UW (BUW). Jak widać największe polskie uniwersytety zgłaszały się rzadko, jednak to do nich należały największe sukcesy w dwóch pierwszych edycjach konkursu. UJ otrzymał pierwsze miejsce za wynalazek z dziedziny nauk medycznych – sposób detekcji bakterii i grzybów we krwi za pomocą metody NESTED.²⁸³ Uniwersytety wygrały dwie z trzech edycji konkursu DGP, raz indywidualnie, a raz w partnerstwie z politechniką.

Wydaje się, że trzy edycje jednego konkursu to zbyt mało by wyciągać ogólne wnioski na temat tendencji, pokazuje jednak z pewnością, że uniwersytety polskie mają olbrzymi potencjał w dziedzinie wynalazczości, który wspierany jest przez największe w skali kraju zasoby materialne i ludzkie w obszarze badań. Pojedyncze sukcesy nie przekładają się jednak na statystyczny obraz rzeczywistości w tym obszarze. Przykładowo, udział uniwersytetów publicznych w strukturze przychodów polskich szkół wyższych z działalności badawczej w 2014 r. wyniósł 34,9%, a w przypadku wyższych szkół technicznych (np. politechniki) 38,2%. Jednak jeśli porównamy udział uniwersytetów i uczelni technicznych w środkach przyznawanych w grantach NCBR (dla przypomnienia: agencja finansująca badania, prace rozwojowe oraz – w nieco mniejszym, choć nadal wysokim, stopniu – projekty dydaktyczne nakierowane na kształcenie dla aktualnych potrzeb rynku pracy) okazuje się, że udział tych pierwszych wynosi jedynie 9,7%, a drugich 61,5%. Przy czym, wśród uniwersytetów zdecydowanie dominują UW i UJ, które wg danych z 2015 r. zajmowały odpowiednio drugie i piąte miejsce pod względem wielkości uzyskanych dotacji (321 mln euro i 202 mln euro) z NCBiR. Najwięcej pieniędzy w ramach dotacji uzyskała Politechnika Warszawska – 390 mln euro. Dalej są szkoły rolnicze (4,4%), medyczne (1,7%), a dalej (udział poniżej 1%) ekonomiczne, pedagogiczne i inne.

W kontekście preferowania przez DGP nauk medycznych zaskakuje słaba pozycja uczelni medycznych w konkursie EUREKA, gdzie zwycięzcami I i II edycji były co prawda wynalazki z obszaru medycyny, jednak opracowane przez uniwersytety i politechnikę. Na polu innowacji technologicznych politechniki i instytuty badawcze (szczególnie branżowe) mają zdecydowaną ilościową przewagę, jednak jeśli uwzględnimy medycynę i farmację

²⁸³ Projekt dotyczył szybkiego wykrywania groźnych drobnoustrojów u pacjentów z objawami sepsy.

do głosu zaczynają dochodzić uniwersytety. Może się więc okazać (wymaga to dokładniejszych badań), że posiadanie przez uczelnię w swojej strukturze wydziału lub kolegium medycznego, stomatologicznego lub farmaceutycznego zwiększa szanse na wejście w obszar innowacji, która mogłaby się przełożyć na komercjalizację.²⁸⁴

Podsumowując tę część rozważań można dojść do wniosku, iż narracje ekspercka oraz biznesowa współbrzmia w dużej mierze z narracją rządową. Celem innowacyjności jest w tym ujęciu transfer wyników badań do szeroko pojętej gospodarki, która nabierze dzięki temu nowego, bardziej nowoczesnego charakteru ukształtowanego przez rozwój tzw. wysokich technologii. O jej konkurencyjności, w zamyśle reformatorów, będą więc decydować innowacyjne rozwiązania, a nie niskie koszty pracy oraz import technologii, jak to jest obecnie.

Warto zauważyć, że w dyskursie komercjalizacji pojęcia nauki i technologii używane są w dowolny sposób, niekiedy jako synonimy, co okazuje się być nie do przyjęcia w dyskursie naukowym. Będzie o tym jeszcze mowa w dalszej części. Innowacyjne badania mają więc prowadzić do tworzenia nowoczesnych technologii w wyniku transferu wiedzy z uniwersytetów i politechnik do przemysłu.

Uniwersytety starają się też wprowadzić do dyskursu komercjalizacji motyw użyteczności nauk humanistycznych, które również powinny zacząć być postrzegane jako użyteczne dla gospodarki. Tym samym zdają się jednak szukać legitymizacji w dyskursie rządowym i biznesowym. Widoczne są jednak również próby zmiany dyskursywnego pola pojęć innowacyjności oraz użyteczności przez środowisko akademickie poprzez wprowadzenie do dyskusji toposów wartości i tradycji akademickiej.

Jednocześnie, tym co najbardziej przykuwa uwagę, zarówno w dyskusji „zachodniej” jak polskiej, jest topos wspólnoty akademickiej, która pełni rolę swojego rodzaju bastionu pierwszego oporu przeciwko kolonizacji uniwersytetu przez język wolnego rynku. W tym kontekście, dyskusja nad koncepcją uniwersytetu - czy ma być on bardziej Newmanowski czy może Humboldtowski – zdaje się mieć znaczenie drugorzędne. Odbudowanie poczucia

²⁸⁴ Możemy natomiast z dużą pewnością powiedzieć, iż posiadanie w swojej strukturze wydziału medycznego bądź farmacji przysparza punktów w różnego rodzaju rankingach uniwersytetów i tym samym podnosi miejsce w ogólnej klasyfikacji. Analiza kryteriów stosowanych w rankingach mogłaby dostarczyć interesujących wniosków na temat definiowania innowacyjności w nauce, jednak zagadnienie to wykracza poza ramy niniejszej pracy.

wspólnoty zdaje się być podstawową potrzebą, zgłaszaną przez akademików. Dopiero później można zacząć mówić o zmianach w sposobie działania uniwersytetu.

Rozdział 7. Dwa modele polityki państwa w obszarze komercjalizacji niektórych obszarów funkcjonowania uniwersytetu. Porównanie Stanów Zjednoczonych i Szwecji

7.1. Eksperckie ujęcie problematyki komercjalizacji badań

Uwzględnienie przykładu Szwecji wydaje się być wskazane w kontekście niniejszych rozważań przede wszystkim dlatego, że polscy reformatorzy szkolnictwa wyższego w swoich wypowiedziach powołują się na doświadczenia szwedzkie jako szczególnie inspirujące dla „otwierania” akademii na współpracę z biznesem. Podkreśla się ich adekwatność dla europejskiej kultury akademickiej w jej kontynentalnej odmianie. Paradoksalnie, jak już to było wcześniej powiedziane, punktem odniesienia w toczonych polemikach są amerykańskie sukcesy na tym polu, a szczególnie motyw Silicon Valley, który zdaje się być w tym kontekście wyeksploatowany do granic możliwości. Jednocześnie zestawienie tych doświadczeń z amerykańskimi pozwoli uchwycić najbardziej znaczące różnice między modelem europejskim i amerykańskim. Interesujących danych porównawczych dostarcza tu artykuł Brendta Goldfarba i Magnusa Hendriksona pt. *Bottom-up versus top-down policies towards the commercialization of university intellectual property*²⁸⁵, w którym Autorzy analizują szwedzki oraz amerykański model komercjalizacji badań naukowych. Zdaniem badaczy główna różnica między modelem szwedzkim i amerykańskim polega na sposobie opracowania i wdrożenia mechanizmów komercjalizacji niektórych aspektów działania uniwersytetów. Działo się to odgórnie (*top-down*) w Szwecji, podczas gdy w USA rząd jedynie wspierał ich oddolne (*bottom-up*) wyłanianie się, przyjmując strategię tworzenia różnego rodzaju zachęt dla komercjalizacji.

²⁸⁵ Goldfarb, Brendt, Hendrikson, Magnus, „Bottom-up versus top-down policies towards the commercialization of university intellectual property” w: Research Policy, Volume 32, Issue 4, April 2003.
<http://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S0048733302000343>, data dostępu 22.06.2016

W Szwecji już od końca lat 40. XX w. prawa autorskie do wynalazku należały do naukowców. Nie wpłynęło to jednak pozytywnie na wykorzystanie rezultatów badań na polu działalności komercyjnej. Ze względu na to, że uczelnia nie mogła spodziewać się zysków z komercjalizacji wynalazku, władze wydziałów uniwersyteckich podtrzymywały istnienie różnych czynników demotywujących, z dawna utrwalonych w tamtejszym szkolnictwie wyższym. Jako przykłady można wskazać restrykcyjne tabele wynagrodzeń dla pracowników uczelni (do niedawna obowiązkowo stosowane także w Polsce), traktowanych na tych samych zasadach jak urzędnicy państwowi oraz opór przed tworzeniem instrumentów wsparcia dla komercjalizacji ze strony uczelni (np. biur transferu technologii). W kontekście szerokiej autonomii wydziałów uczelni, które miały ogromny wpływ na kształtowanie charakteru pracy swoich pracowników, mieli oni jedynie teoretyczną możliwość komercjalizowania rezultatów swoich badań czy też czerpania zysków z udzielanych przez siebie ekspertyz. Autorzy zauważają, że brak zachęt dla uniwersytetu do wspierania komercjalizacji bardzo odróżnia Szwecję i kontynentalny model europejski od USA i ogólnie modelu anglosaskiego, w którym pozycja rektora jest bardzo mocna, a udział uczelni w korzyściach z komercjalizacji jest duży dzięki przypisaniu praw autorskich do instytucji, w której badania są prowadzone. Badacze amerykańscy są wynagradzani z tytułu komercjalizacji swoich osiągnięć naukowych na kilka różnych sposobów, wśród których najmniej motywującym czynnikiem okazały się honoraria, co w polskim kontekście może nieco dziwić. Staje się to bardziej zrozumiałe jeśli weźmiemy pod uwagę poziom rozwoju amerykańskiego rynku finansowego. Tamtejsi naukowcy dużo bardziej cenią więc opłaty licencyjne oraz udział w kapitale (np. akcje). Te formy często występują równocześnie w różnych proporcjach. Kluczowe znaczenie dla umocnienia amerykańskiego systemu współpracy uniwersytetów z biznesem był *Bayh-Dole Act*, ustawa przyjęta w 1980 r., która wprowadzała zasadnicze zmiany w systemie własności intelektualnej, przenosząc prawa własności do wyników badań finansowanych w ramach funduszy federalnych z państwa na organizacje prowadzące badania, w tym na uniwersytety.

Z faktu, że prawa autorskie do wynalazków należały z mocy prawa do uniwersytetu, a nie do wynalazcy, wynikało szereg silnych zachęt dla uczelni, aby te organizowały w swoich strukturach biura transferu technologii. Biura te sprawdziły się (na gruncie amerykańskim – przyp. DW) w trakcie negocjowania najważniejszych form komercjalizacji. Amerykańskie podejście sprawiło więc, że uczelnie czuły się zachęcane do korzystania z możliwości

*komercjalizowania, a jednocześnie pozostawiono im swobodę w wyborze sposobu, w jaki miałyby się to odbywać.*²⁸⁶

Dzięki funduszom uzyskanym z praw własności intelektualnej do wyników badań powstałych w ramach grantów federalnych uczelnie miały wystarczające środki, aby utworzyć sprawnie działające sieci biur licencjonowania technologii (ang. *Technology Licencing Office - TLO*). Biura takie działają dziś niemal na wszystkich uczelniach amerykańskich, również tych najlepszych, wśród których warto wspomnieć choćby MIT, Uniwersytety Stanforda i Harvarda, a także czołowe uniwersytety stanowe. *TLO* dostarczają naukowcowi, który zdecydował się ujawnić wyniki swoich badań na rynku nowych technologii, szereg usług poczynawszy od oszacowania potencjału komercyjnego wynalazku, a na dopasowaniu odpowiedniego instrumentu sprzedaży kończąc. Oczywiście system *TLO* ma nie tylko zalety, ale również wady, jak choćby fakt, że większość transferów technologii odbywa się do już istniejących, przeważnie dużych firm, które mają swoje wysokie wymagania odnośnie podziału przyszłych korzyści. Mniejsze szanse na sukces mają spółki powstające na bazie jednego wynalazku. Z drugiej strony, koncerny gwarantują mniejsze ryzyko niepowodzenia w rozwijaniu technologii, a przede wszystkim mogą sobie na takie ryzyko pozwolić. Co istotne, uniwersyteckie biura transferu technologii pełnią nie tylko rolę jednostek wspierających komercjalizację poprzez pakiet usług, ale również zbierają dane i prowadzą własne analizy, z których skorzystali również Goldfarb i Hendriksson pisząc swój artykuł.

W przeciwieństwie do rozwiązań amerykańskich w Szwecji mieliśmy do czynienia z dużo bardziej biurokratycznym podejściem do wspierania współpracy nauka – biznes. W połowie lat 90. XX w. podjęto zdecydowane działania w tym zakresie. M.in. nałożono na uniwersytety obowiązek przygotowania planów strategicznych w obszarze współpracy z otoczeniem społecznym, przyjęcia polityki otwartości na współpracę z przemysłem i szerokie komunikowanie osiągnięć naukowych. Przewidziano też szereg projektów, które miały ożywić współpracę nauki z przemysłem. Należały do nich badania zamawiane, konsultacje przemysłowe, doktoraty powstające w laboratoriach przemysłowych, tworzenie wspólnych instytutów badawczych przez uniwersytety i przemysł, a także powoływanie w ramach uniwersytetów specjalnych sekretarzy ds. kontaktów z otoczeniem, którzy mieli funkcjonować jako pośrednicy między uniwersytetami a firmami. Szczególnie koncentrowano się tu na współpracy z małymi i średnimi przedsiębiorstwami, które miałyby odnieść z niej

²⁸⁶ Ibid.

relatywnie największe korzyści. Znaczące w tym kontekście jest to, że proponowane rozwiązania nie brały bezpośrednio pod uwagę roli samych naukowców w procesie komercjalizacji, którym powierzono rolę dostarczycieli pomysłów. *Należy zauważyć, że nikt nie brał bezpośrednio pod uwagę roli samych naukowców w procesie komercjalizacji*²⁸⁷ – piszą Autorzy. Program sekretarzy kontaktowych, których w dzisiejszej polskiej dyskusji znamy jako „brokerów nauki” lub „brokerów innowacji”, okazał się porażką, co nie dziwi zważywszy na fakt, że musieli oni funkcjonować w bardzo restrykcyjnym szwedzkim środowisku akademickim. Władze uczelni były bowiem wrogo nastawione do działań, które mogłyby ich zdaniem spowodować utratę personelu naukowego. Zaangażowanie się pracownika naukowego w proces komercjalizacji wyników badań było więc raczej postrzegane jako zagrożenie dla uczelni, a nie szansa.

Pomijając porażkę projektu sekretarzy kontaktowych, pozostałe szwedzkie rozwiązania przyniosły jednak pozytywne efekty. Na początku lat dwutysięcznych badania opłacane przez przemysł osiągnęły 2/3 amerykańskiego poziomu, co stanowiło ok 5% całości środków przeznaczanych na badania akademickie. Ponadto pracownicy uniwersytetów otrzymali formalnie zagwarantowaną możliwość poświęcenia jednego dnia w tygodniu na pracę w roli konsultantów dla podmiotów zewnętrznych i często z tej możliwości korzystają. Autorzy nie przesądzają więc, że szwedzki model komercjalizacji jest gorszy, o czym świadczą wyniki niektórych wspieranych przez państwo projektów. Jednak z całą pewnością Szwecja jest w ich opinii krajem, który w dalszym ciągu nie wykorzystuje w całości swojego innowacyjnego potencjału. Model komercjalizacji koncentruje się tam na tworzeniu mechanizmów (co jest wspólne dla większości krajów Unii Europejskiej) w przeciwieństwie do amerykańskiego, który oparty jest na dostarczaniu ekonomicznych zachęt. Jednocześnie, warto zauważyć, że pod względem publikacji naukowych *per capita* Szwecja jest określana jako „powerhorse” europejskiej nauki. Kraj ten znalazł się również w czołówce krajów pod względem liczby uniwersytetów z pierwszej setki rankingu szanghajskiego w przeliczeniu na liczbę mieszkańców.

Podsumowując, uniwersytet jako miejsce powstawania i przekazywania wiedzy zmienia swoje miejsce w dyskursie publicznym. Cele europejskich kontynentalnych strategii rozwoju szkolnictwa wyższego coraz bardziej zbliżają się do brytyjskich i amerykańskich modeli.

²⁸⁷ Ibid.: Oryg: *It is notable that none directly took into account the academic's role in commercialization.* Tłumaczenie własne.

Jednocześnie Europa proponuje inne drogi osiągnięcia tych celów, oparte o tradycyjną strukturę, w której państwo ma kluczową moc regulacyjną w stosunku do uniwersytetu. Wraz z rozwojem państwa opiekuńczego następuje przesunięcie uniwersytetu z uprzywilejowanych, elitarnych pozycji do głównego nurtu dyskusji polityki społecznej. Ponadto musimy zmierzyć się z faktem, że Uniwersytet utracił w opinii społecznej wiele ze swej wyjątkowości i stał się jedną z wielu organizacji sektora publicznego, włączonych do powszechnej dyskusji o polityce państwa. Dyskusji, toczącej się wg zasad i w języku, które dla ludzi nauki mogą wydawać się obce.

7.1.2. Rankingi innowacyjności

Jak mogliśmy zauważyć, ciekawe i poniekąd zaskakujące jest to, że amerykański system, w którym prawa autorskie są powszechnie przekazywane uczelniom, jest bardziej efektywny we wspieraniu komercjalizacji niż szwedzki, gdzie prawa przechodzą na wynalazców. Polskie propozycje w tym zakresie, skłaniają się jednak raczej właśnie ku modelowi szwedzkiemu. Zakłada się w nich, że po upływie pewnego czasu, w którym uczelnia może skomercjalizować wynalazek, prawa przechodzą na wynalazcę. Można więc powiedzieć, że jest to rozwiązanie pośrednie, chociaż w praktyce bliższe modelowi szwedzkiemu niż amerykańskiemu. W założeniu pomysłodawców polskich rozwiązań własność praw do wynalazku zmotywuje do dalszej pracy nad nim i w efekcie do komercjalizacji, np. w formie spółki, a to z kolei podniesie poziom innowacyjności całej polskiej gospodarki. „Jednym słowem: naukowcy dostają narzędzie, które korzyści ma dawać nie tylko im, ale całej gospodarce” powiedziała w jednym z wywiadów w 2014 r. ówczesna minister nauki i szkolnictwa wyższego.²⁸⁸ Polscy decydenci nawiązują zresztą w swoich wypowiedziach do modelu skandynawskiego, wskazując, że poza Szwecją podobne rozwiązania stosowane są również w Finlandii czy Danii, a więc w krajach, które odniosły sukces gospodarczy dzięki koncentracji na rozwoju w oparciu o wysokie technologie. To „uwłaszczenie naukowców”, jak określili to na potrzeby mediów przedstawiciele administracji publicznej, ma służyć również temu,

...Aby do 2020 roku Polska awansowała z dalekiego 25. miejsca w rankingu innowacyjności państw Unii Europejskiej na wyższe pozycje, patrz – zdołała wykorzystać 18

²⁸⁸ Lena Kolarska-Bobińska, wypowiedź cytowana przez Bloomberg Bussines Week, 21.07.2014.

mld euro, jakie można pozyskać z unijnego budżetu na działania badawczo-rozwojowe.²⁸⁹ Z kolei inny z przedstawicieli rządu dodaje:

Musimy dorównać do krajów, które budują wzrost gospodarczy na efektach wysiłku intelektualnego, czyli na innowacyjności (...) Niezwykle mało osób na uczelniach pracuje na etatach czysto badawczych (...) W imię zwiększenia innowacyjności rząd przyjął, że powinny obowiązywać ustawowe gwarancje korzyści dla bezpośrednich twórców (...) Jeśli uczelnia sama będzie komercjalizowała wyniki, to nie zwalnia jej to z obowiązku podzielenia się zyskiem z naukowcami (...) Komercjalizacja to nie tylko sprawa naukowców. Uczelnia też ponosi odpowiedzialność w tym zakresie (...) biznes też musi chcieć komercjalizować i chcieć za wynalazek płacić.²⁹⁰

Argumentacja prezentowana przez Ministerstwo, dotyczy celów ogólnych, a wspierana jest oficjalnie wyrażanym przekonaniem o adekwatności dla polskich warunków modelu komercjalizacji zbliżonego do wzorców skandynawskich. Tzw. „uwłaszczenia naukowców” nie porównuje się w tych wypowiedziach do innych modeli, które przecież również się sprawdzają. Wypowiedzi urzędników ministerialnych mają jednak charakter polityczny i raczej promują zaakceptowane rozwiązania niż poddają je analizie i za pomocą faktów starają się udowodnić ich słuszność. Dlaczego tak, a nie inaczej chcemy podnosić poziom innowacyjności polskiej gospodarki? - o tym eksperci rządowi nie mówią. Nie definiują również samych innowacji, chociaż podkreślają, że zależy im raczej na produktach stricte technologicznych aniżeli np. na innowacjach społecznych, które również są wspierane z Funduszy Strukturalnych UE, chociaż w skali bez porównania mniejszej. Podkreślają też, że tylko projekty z zakresu tzw. „wysokich technologii” pozwolą na pełne wykorzystanie funduszy europejskich.

Fundusze unijne zdają się zajmować w ich wypowiedziach centralne miejsce jako źródło finansowania transferu wiedzy z nauki do gospodarki. Jak zobaczymy w części empirycznej, polskie innowacje, które mają zwiększyć konkurencyjność gospodarki mają być, zdaniem decydentów, oparte w przemożnej części na grantach finansowanych z Unii Europejskiej, dystrybuowanych przez wyspecjalizowane agendy państwowe, a przede wszystkim przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Mają one również oceniać ich komercjalizacyjny potencjał i zgodność z założeniami zawartymi w dokumentach strategicznych i zapisami w programach operacyjnych. Dystrybucja tych środków odbywa się

²⁸⁹ *ibid.*

²⁹⁰ W-ce minister nauki i szkolnictwa wyższego, Marek Ratajczak o „uwłaszczeniu”, Dzienniku Gazecie Prawnej, 24/4/2014

więc na swoistym „rynku” dotacji, regulowanym przez państwo za pośrednictwem unijnych wytycznych oraz krajowych przepisów z zakresu finansów publicznych. System ten spotyka się jednak (co potwierdzają zreferowane niżej badania) z częstymi zarzutami, iż o skutecznym rozliczeniu projektu decyduje nie tyle sukces w postaci zrealizowania założonych celów, ile proceduralna poprawność wydatkowania pieniędzy z grantu.

Oczywiście, od razu nasuwa się pytanie: dlaczego polskie rozwiązania ciążą ku modelowi skandynawskiemu? Czy jest to spowodowane przywiązaniem do tradycyjnej kontynentalnej europejskiej kultury uniwersyteckiej, w której liczą się przede wszystkim Mertonowskie wartości uniwersytetu, do których, przypomnijmy, należą zorganizowany sceptycyzm, bezinteresowność i otwarte komunikowanie odkryć naukowych bez rezerwowania sobie do nich wyłącznych praw własności²⁹¹? Zdaje się to potwierdzać konstatacja Goldfarba i Hendrikssona, iż model amerykański zakłada pewne stłumienie tradycyjnych norm uniwersyteckich i kładzie nacisk na konkurencyjność uniwersytetów. Natomiast w modelu szwedzkim uniwersytety są częścią państwowego systemu biurokracji i jako takie konkurują ze sobą w minimalnym stopniu.

Jak wynika z zaprezentowanych przed chwilą analiz samo przekazanie z mocy ustawy, praw własności intelektualnej uniwersyteckim wynalazcom, którzy dokonali swych odkryć korzystając z uczelnianej infrastruktury, nie spowoduje znaczącego wzrostu udanych transferów wiedzy, ponieważ naukowcy w dalszym ciągu zajęci są przede wszystkim kolekcjonowaniem punktów liczących się do kariery naukowej, a te związane są z publikacjami oraz grantami na badania podstawowe, a nie wdrożonymi patentami. Poza tym, nawet jeśli zdecydują się zamienić w biznesmenów, nadal będą obawiać się powierzenia swojej kariery specjalistom z firm typu *venture capital*, a uniwersyteckie ośrodki transferu technologii w Europie często nie są w stanie zapewnić tak kompleksowej obsługi jak amerykańskie TLO. W konsekwencji może się okazać, że polski naukowiec, który chce skomercjalizować swój wynalazek musi w większości przypadków sam zająć się organizacją firmy od podstaw.

Nie należy oczywiście porównywać amerykańskiego i polskiego rynku innowacji, które choćby ze względu na skalę są po prostu nieporównywalne, ale warto zwrócić uwagę na gamę usług, oferowanych naukowcom przez ośrodki transferu technologii. Świadczą o tym

²⁹¹ W tym kierunku zdają się zmierzać projekty pod hasłem Otwartej Nauki, które coraz szerzej są realizowane również w Polsce.

niedawno przeprowadzone badania, z których wynika, że: „zdecydowanie najczęściej, bo 44%, ośrodków oferuje wsparcie w opracowaniu aplikacji dotacyjnych, w drugiej kolejności współpracę z lokalnymi funduszami pożyczkowymi (42%). Na kolejnych pozycjach znajduje się deklaracja współpracy z aniołami biznesu i funduszami ryzyka. Jednak 27% ośrodków nie oferuje żadnego wsparcia w tym zakresie” - piszą autorzy raportu na temat ośrodków innowacji i transferu technologii w Polsce. Biura transferu technologii zajmują się więc przede wszystkim doradztwem i szkoleniami, a nie komercjalizacją w sensie ścisłym.²⁹²

Wnioski Goldfarba i Hendrikssona są oczywiście korzystne dla amerykańskiego systemu transferu wiedzy. Autorzy, co prawda, nie mówią o tym wprost, ale czytając ich artykuł wyraźne jest ich przekonanie o skuteczności wprowadzania zmian w praktyce społecznej za pośrednictwem regulacji prawnych. Okazuje się, że odgórna zmiana reguł w USA, ale też do pewnego stopnia w Szwecji, okazała skutecznym środkiem w poprawie współpracy uczelni z biznesem. Różnica tkwi jednak w treści, głębokości, a przede wszystkim sposobie wdrożenia zmian. W Szwecji głównym aktorem wprowadzania reformy zdaje się być państwo, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych ciężar działania spoczywa na uczelniach i przedsiębiorcach.

W przypadku Polski kwestię tę postaram się rozwinąć w dalszej części, w której poszukam odpowiedzi m.in. na pytanie, czy zmiany ustawowe są realną zachętą w oczach aktorów dyskursu komercjalizacji, do podjęcia ryzyka, wynikającego z zaangażowania swoich zasobów, ludzkich i finansowych, w projekty oparte na wynalazkach. Innymi słowy, czy zmiany ustawowe, oprócz określenia procedur, dają również zachęty do współpracy naukowców i biznesmenów? Jednym z efektów wprowadzenia procedur może być zmniejszenie pola niepewności w tym zakresie, ale czy rzeczywiście potencjalni zainteresowani tak to odbierają i czy stanowi to dla nich istotną zachętę? A może wprowadzenie procedur komercjalizacji badań naukowych do przepisów prawa to przede wszystkim jeden z przejawów wspomnianej wyżej „kultury audytu”, a nie realny bodziec do działania?

²⁹² Aleksander Bąkowski, Marzena Mażewska (red) „Ośrodki innowacji w Polsce (z uwzględnieniem inkubatorów przedsiębiorczości). Raport z badania 2014”, PARP 2014.

Rozdział 8. Uniwersytet: aktor czy klient polityki rozwoju państwa?

8.1. Fundusze unijne jako szansa na rozwój innowacji. Komercjalizacja badań naukowych w Polsce w świetle dokumentów strategicznych

Jak już wyżej zostało powiedziane, w perspektywie międzynarodowych ośrodków eksperckich, takich jak OECD, Uniwersytet stał się ważnym elementem zarządzania publicznego, poddawanego analizie wg podobnych kryteriów co inne organizacje, świadczące usługi publiczne. W dyskursie eksperckim nauka zdaje się tracić tradycyjną autoteliczną legitymizację społeczną na rzecz nowej, opartej na służebności wobec aktualnych wyzwań społecznych i gospodarczych. Jej rozwój jest powiązany z pojęciami rozwoju społecznego, innowacji i wzrostu gospodarczego. Nauka może być wspierana, o ile służy konkretnym, dającym się w określonym czasie zmierzyć, celom. Z kolei krytycy takiego podejścia operują, można powiedzieć, w innym dyskursie – tradycyjnym, nawiązującym do idei autonomii uniwersytetu. Idąc dalej tym tropem można powiedzieć, że tradycyjnie myślący akademicy podejmują w ten sposób Foucaultowski dyskurs, nawiązujący do krytyki „rządomyślności” i negatywnych konotacji diady wiedza-władza. W języku Foucaulta idea społeczeństwa opartego na wiedzy oraz pojęcie *smart growth*²⁹³ wspomagają ośrodki decyzyjne w kontroli dyskursu publicznego. Używając tych pojęć w debacie oraz dokumentach strategicznych narzucają definicję sytuacji wzmacniającą w społecznym odczuciu słuszność prowadzonej polityki publicznej. Z drugiej strony, część naukowców stara się przyjąć postawę, którą można określić mianem „akceptującej krytyki”, która nie odrzuca pomysłu reformatorów, ale zgłasza Habermasowskie „roszczenia ważnościowe”, zakładając, że możliwe jest znalezienie konsensusu, a więc wykreowanie sytuacji *win-win* w miejsce gry o sumie zerowej. Innymi słowy, starają się oni zmodyfikować oficjalny dyskurs, dotyczący uniwersytetu i nauki.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na warstwę retoryczną dokumentów eksperckich, które zawierają rekomendacje niejednokrotnie wykorzystywane przez polskich decydentów w ramach reformowania szkolnictwa wyższego i nauki.

Chociaż pojęcie „komercjalizacji badań naukowych” dopiero od 2015 r. posiada na gruncie polskim definicję ustawową, jednak w debacie publicznej toczącej się wokół zmian w

²⁹³ W dokumentach urzędowych fraza *smart growth* tłumaczona jest jako inteligentny rozwój. Warto w tym miejscu zauważyć, że oprócz pojęcia *smart growth* w dyskusji eksperckiej funkcjonują jeszcze pojęcie historycznie wcześniejsze - *sustainable growth*, ale też pojęcie *inclusive growth* używane w odmiennych kontekstach.

szkolnictwie wyższym zagościło znacznie wcześniej. Znaczący wpływ na rozwój debaty o komercjalizacji miały działania podejmowane przez Komisję Europejską, która w ramach realizacji strategii rozwoju społeczeństwa opartego na wiedzy (ang. *knowledge driven society*), zdecydowanie zalecała w negocjacjach z krajami członkowskimi wprowadzenie tej tematyki do programów operacyjnych w ramach funduszy strukturalnych przewidzianych w perspektywie finansowej na lata 2014-20.

Dokumenty strategiczne, których treść chciałbym tu omówić dotyczą wdrażania funduszy strukturalnych w Polsce, w tym funduszy przeznaczonych na wspieranie „programów rozwojowych szkół wyższych”, w ramach których komercjalizacja wiedzy, nawiązywanie współpracy z przedsiębiorcami czy profilowanie kształcenia pod kątem praktycznego zastosowania wiedzy, zajmuje centralne miejsce. Lektura tych opracowań karze oczywiście zapoznać się ze znaczeniem pojęć z dziedziny ekonomii i finansów, w tym takich, które nie mają polskich odpowiedników: *venture capital*, *spin off*, *spin out*, *cost-benefit analysis*, *SWOT etc.*, jednak nie to wydaje się tu najważniejsze. Dla funduszowych profesjonalistów z pewnością nie jest niczym nowym fakt, że inwestycje w infrastrukturę szkół wyższych już od dawna wymagają przygotowania obszernej dokumentacji, w tym studiów wykonalności, składających się z analizy finansowej oraz ekonomicznej, a coraz częstszą praktyką jest wymaganie stosowania wybranych, zalecanych przez Komisję Europejską metod przygotowania projektów, np. matrycy logicznej lub choćby jej wybranych elementów jak opisu ryzyka, barier oraz sposobów „równościowego”²⁹⁴ zarządzania projektem już na etapie składania wniosku o dofinansowanie). Z perspektywy badacza społecznego, ważniejsze wydaje się jednak pytanie o wpływ treści programów współfinansowanych z funduszy Unii Europejskiej na polski dyskurs publiczny dotyczący rozwoju nauki.

W latach 2014-20, podobnie jak w latach 2004-2006 oraz 2007-13²⁹⁵, fundusze strukturalne przeznaczono dla trzech głównych obszarów: polityki spójności, wspólnej polityki rolnej oraz rybołówstwa. Szkolnictwo wyższe i nauka znalazły się w ramach polityki spójności w kontekście rozwoju rynku pracy oraz wspierania innowacyjności i gospodarki

²⁹⁴ Chodzi tu o uwzględnienie w procedurach zarządczych zaleceń Komisji Europejskiej w zakresie zasad równości szans kobiet i mężczyzn, a także dostępności projektów dla osób z niepełnościami.

²⁹⁵ Fundusze strukturalne są wykorzystywane w ramach kilkuletnich okresów programowania. Polska skorzystała z końcówki okresu programowania 2000-2006 oraz z pełnego okresu 2007-13. Kolejny rozpoczęty okres przypada na lata 2014-20. Kwota pieniędzy przekazana Polsce z budżetu Unii Europejskiej kształtowała się odpowiednio: 12,8 mld euro, 67,3 mld euro, 82,5 mld euro.

opartej na wiedzy. Kluczowym dokumentem o strategicznym znaczeniu jest tu *Strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającemu włączeniu społecznemu* – w skrócie - *Europa 2020*.²⁹⁶ W dokumencie autorzy przedstawiają trzy priorytety:

- „- rozwój inteligentny (*smart growth*) – rozwój gospodarki opartej na wiedzy i innowacji;
- rozwój zrównoważony (*sustainable growth*) – wspieranie gospodarki efektywniej korzystającej z zasobów, bardziej przyjaznej środowisku i bardziej konkurencyjnej;
- rozwój sprzyjający włączeniu społecznemu (*social inclusion*) – wspieranie gospodarki charakteryzującej się wysokim poziomem zatrudnienia i zapewniającej spójność gospodarczą, społeczną i terytorialną.

Trzy powyższe priorytety są ze sobą wzajemnie powiązane – piszą autorzy Komunikatu KE - dają one obraz europejskiej społecznej gospodarki rynkowej w XXI w”.²⁹⁷

Autorzy komunikatu określają cele Unii Europejskiej w sposób dość ogólny, wskazują na potrzebę rozwoju gospodarczego, opartego na wykorzystaniu wiedzy i innowacji, a nie na obniżaniu kosztów produkcji dóbr i usług. Nie wskazują jednak od razu dokładnie, na czym te innowacje i wiedza miałyby polegać, i gdzie szukać ich źródeł. Operacjonalizacja celów strategicznych dokonuje się dopiero w dokumentach szczegółowych, dedykowanych poszczególnym krajom członkowskim.²⁹⁸ Jednym z celów strategii Europa 2020 jest osiągnięcie wskaźnika nakładów na działalność badawczo-rozwojową na poziomie 3% PKB. Wyznaczenie tego celu pozwoliło, zdaniem autorów, „zwrócić uwagę na to, jak ważne są publiczne i prywatne inwestycje w B+R (...) Bez wątpienia trzeba poprawić warunki prywatnej działalności badawczo-rozwojowej w UE i temu właśnie służy wiele środków zaproponowanych w niniejszej strategii. Jasne jest również, że tworząc spójne podejście do działalności badawczo-rozwojowej i innowacji, mielibyśmy do dyspozycji większy zakres środków, co miałyby większe przełożenie na działania biznesowe i czynniki pobudzające wydajność. Komisja proponuje, aby utrzymać 3% cel, a jednocześnie pracuje nad wskaźnikiem, który odzwierciedlałby intensywność działalności badawczo-rozwojowej i innowacyjnej”.²⁹⁹ Zacytowany fragment podkreśla deklaracyjny charakter dokumentu, dając

²⁹⁶ Komunikat Komisji, „Europa 2020 - Strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającemu włączeniu społecznemu – Europa 2020”, Bruksela, 3.3.2010.

²⁹⁷ Ibid.

²⁹⁸ Są to Umowy Partnerstwa podpisywane przez Komisję Europejską i państwo członkowskie na początku każdego okresu programowania. Umowa partnerstwa określa tzw. obszary interwencji funduszy strukturalnych i rekomenduje działania, które należy podjąć, aby osiągnąć założone cele. W latach 2004 – 13 podobną funkcję pełniły dokumenty pn. Narodowy Plan Rozwoju oraz Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia.

²⁹⁹ Ibid.

jednak do zrozumienia, że powiększanie PKB powinno odbywać się w oparciu o badania, szczególnie w ramach nauk stosowanych, które mają być atrakcyjne dla biznesu na tyle, że byłby on gotów zainwestować w nie swoje własne środki. Wspieranie działalności B+R mieści się w priorytecie pierwszym – inteligentny rozwój, którego ogólnym celem jest poprawa sytuacji w edukacji, badaniach i innowacjach oraz społeczeństwie informacyjnym:

Inteligentny rozwój oznacza podniesienie efektywności w obszarach:

- *edukacji (przez zachęcenie ludzi aby stale uczyli się, podnosili swoje umiejętności)*
- *badania / innowacje (przez tworzenie nowych produktów/usług, które przyczyniają się do wzrostu gospodarczego, tworzą miejsca pracy oraz wychodzą naprzeciw wyzwaniom społecznym)*
- *społeczeństwo cyfrowe (przez wykorzystanie technologii informacyjnych i komunikacyjnych).³⁰⁰*

Dla każdego z celów określonych w Strategii zaprezentowano siedem tzw. „projektów przewodnich”. Celom związanym ze *smart growth* odpowiada projekt „Unia Innowacji”, którego celem jest „wykorzystywanie działalności badawczo-rozwojowej i innowacyjnej do rozwiązywania takich problemów, jak zmiany klimatu, efektywność energetyczna i pod względem zasobów, zdrowie oraz zmiany demograficzne. Konieczne jest wzmocnienie każdego elementu procesu innowacji, począwszy od wstępnych projektów badawczych aż po **komercyjne wykorzystanie** (podkr. DW) ich wyników.”

We wspomnianym już na początku pracy art. 2 ust pkt 1 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym wymieniono dwa rodzaje komercjalizacji: bezpośrednią i pośrednią. Dla jasności wyводу, pozwolę sobie jeszcze raz zacytować właściwe zapisy. Pierwszy rodzaj komercjalizacji zakłada: „sprzedaż wyników badań naukowych, prac rozwojowych lub know-how związanego z tymi wynikami albo oddawanie do używania tych wyników lub know-how, w szczególności na podstawie umowy licencyjnej, najmu oraz dzierżawy”. Z kolei drugi rodzaj wskazuje na: „obejmowanie lub nabywanie udziałów lub akcji w spółkach w celu

³⁰⁰ Oryg.: *Smart growth means improving the EU's performance in:*

- *education (encouraging people to learn, study and update their skills)*
- *research/innovation (creating new products/services that generate growth and jobs and help address social challenges)*
- *digital society (using information and communication technologies).* Źródło: http://ec.europa.eu/europe2020/europe-2020-in-a-nutshell/priorities/smart-growth/index_en.htm. Wejście: 14.05.2016.

wdrożenia lub przygotowania do wdrożenia wyników badań naukowych, prac rozwojowych lub know-how związanego z tymi wynikami.” Ustawodawca wprost mówi o sprzedaży wyników badań lub *know-how* oraz o wdrażaniu wyników przez spółki. Dalej ustawa wskazuje, że: „uczelnie współpracują z otoczeniem społeczno-gospodarczym, w szczególności w zakresie prowadzenia badań naukowych i prac rozwojowych na rzecz podmiotów gospodarczych, w wyodrębnionych formach działalności, w tym w drodze utworzenia spółki celowej (...), a także przez udział przedstawicieli pracodawców w opracowywaniu programów kształcenia i w procesie dydaktycznym.” Nawiązywanie współpracy ze sferą gospodarczą stało się więc obowiązkiem ustawowym, uczelni i tym samym – naukowców.

Podsumowując tę część rozważań, należy zatem zauważyć, że wraz z rozwojem dyskusji o komercjalizacji wprowadzono przepisy, rekomendacje i zalecenia regulujące praktykę społeczną w tym zakresie. Powstaje jednak pytanie, czy wraz z tymi przepisami wypracowano narzędzia, potrzebne do działania zainteresowanym naukowcom i przedsiębiorcom? Innym pytaniem jest, czy skoro przypadki kooperacji między nauką i biznesem, choć nieliczne, jednak miały już wcześniej miejsce, wprowadzenie regulacji w tym zakresie wspomaga czy też może hamuje inicjatywy w tym zakresie?

Podobnie jak wspomniany wyżej Richard Winter, badacze szkolnictwa wyższego w Polsce oraz w Europie podkreślają, że wszelkie reformy szkolnictwa wyższego i kontrola ich przebiegu mają swoje źródła poza uniwersytetem. Nie inicjują ich bowiem sami naukowcy, ale politycy i ekonomiści.³⁰¹ Konstatacja, iż dążenia do reformowania uniwersytetu płyną raczej do środowiska akademickiego niż z niego wypływają ma swoje daleko idące konsekwencje. Nawiązuje bowiem do wcześniej zarysowanej tezy, że szkolnictwo wyższe stało się takim samym obszarem polityki publicznej, jak wiele innych spraw z opieką zdrowotną i zabezpieczeniem społecznym na czele. Zgodnie z tym założeniem uniwersytety muszą rywalizować o ograniczone zasoby finansowe z innymi instytucjami publicznymi. Problemem uniwersytetu jest jednak fakt, że zdrowie, zatrudnienie czy emerytura, w oczach opinii publicznej zawsze mają pierwszeństwo przed nauką. Co więcej, jak zobaczymy na wybranych przykładach z analizy dyskursu, to uniwersytet staje się w oczach niektórych uczestników debaty publicznej współodpowiedzialny za negatywne zjawiska, w szczególności za problemy na rynku pracy (niedostosowanie wiedzy i umiejętności

³⁰¹ Patrz. Cytowane wyżej spostrzeżenia zawarte w pracach Z. Melosika (2009) (op.cit), M. Kwieka (2015) (op. cit.)

absolwentów do oczekiwań pracodawców). Diagnoza ta znalazła swoje odzwierciedlenie w polityce państwa w części wspieranej przez fundusze strukturalne, wdrażane w Polsce w ramach tzw. programów operacyjnych. Przykładowo, we wspomnianym już Programie Operacyjnym Wiedza Edukacja Rozwój (POWER), współfinansowanym z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS), szkolnictwo wyższe zostało włączone do tzw. celu tematycznego 10. - *Inwestowanie w kształcenie, szkolenie oraz szkolenie zawodowe na rzecz zdobywania umiejętności i uczenia się przez całe życie*.³⁰² Walka z bezrobociem, w szczególności wśród ludzi młodych, a także zwiększenie mobilności na rynku pracy, okazuje się celem, przed którym na równi ze służbami zatrudnienia, takimi jak urzędy pracy, stanęły uniwersytety. Zatrudnialność absolwentów stała się jednym z oczekiwanych efektów projektów, realizowanych przez uniwersytety w ramach grantów. Zgodnie z ministerialnymi wytycznymi do kwalifikowania wydatków w funduszach strukturalnych utworzenie nowego kierunku studiów, czy urozmaicenie już istniejących kierunków, np. poprzez zaproszenie wykładowców z zagranicy, będzie akceptowanym wydatkiem, o ile projektodawca udowodni, iż dzięki temu studenci nie tylko zwiększą swoje szanse na rynku pracy, ale tę pracę znajdą.³⁰³ Nacisk na udział dydaktyki uniwersyteckiej w polityce publicznej na rzecz wzrostu zatrudnienia jest jedną z podstawowych cech projektów z funduszy strukturalnych.

Należy w tym miejscu zauważyć, że badania i innowacje stanowią odrębny cel tematyczny (tzw. Cel 1.) w Umowie Partnerstwa między Polską a Komisję Europejską. Środki na ten cel kierowane są głównie z pośrednictwem Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój (PO IR), jednak wnioskodawcami mogą być firmy, a uczelnie mają spełnić rolę wykonawców badań zleconych przez te firmy dzięki dofinansowaniu. W poprzednich latach środki na ożywienie współpracy nauki z biznesem przyznawane były w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka nie tylko przedsiębiorcom, ale również bezpośrednio uczelniom, które mogły startować w konsorcjach z firmami lub instytutami badawczymi. Odebranie uczelniom statusu projektodawcy w ramach PO IR wzbudziło oczywiście protesty części środowiska akademickiego, zainteresowanego realizacją projektów w konsorcjach na dotychczasowych zasadach. Zwolennicy pomysłu uzasadniali zmianę zasad potrzebą większej niż dotychczas, tj. w unijnej perspektywie

³⁰² Umowa Partnerstwa, 2014

³⁰³ Jako przykład można podać niektóre z kryteriów oceny projektów w konkursach PO WER, które karzą określić odsetek uczestników projektu, którzy o jego zakończeniu znajdą pracę lub będą kontynuowali kształcenie.

finansowej na lata 2007-2013, koncentracji środków na potrzebach przedsiębiorców. Oto jeden z takich głosów:

Współpraca przedsiębiorców z sektorem nauki powinna polegać na stosowaniu instrumentów z jednej strony motywujących przedsiębiorców do wdrażania nowości naukowych zamiast stosowania zakupionych zagranicznych licencji, a z drugiej - zachęcających naukowców do podejmowania prac badawczych i rozwojowych ukierunkowanych na potrzeby przedsiębiorców. Taka współpraca może doprowadzić do uzyskania przez Polskę większej konkurencyjności w skali międzynarodowej.³⁰⁴

W powyższym cytacie wskazane zostały dwa główne problemy poprzedniej edycji (2007-2013) funduszy strukturalnych. Projekty przedsiębiorców rzadko dotyczyły nowych, oryginalnych technologii, a przeważnie sprowadzały się do zakupu licencji i zaadaptowania cudzych rozwiązań na polskim gruncie. Z kolei naukowcy, realizując własne projekty mające je przygotować do komercjalizacji lub projekty wspólne z przedsiębiorcami, koncentrowali się na osiągnięciu celów naukowych, marginalizując komercyjną stronę projektów. Popularnym argumentem stało się wówczas mówienie o supernowoczesnych laboratoriach, w których „hula wiatr”. Brak wzajemnego zrozumienia nie był jednak jedyną przyczyną braku zadowalających efektów w zakresie współpracy nauki z biznesem. Drugą i chyba dużo poważniejszą był brak jasności, czy można wybudowane budynki i ich infrastrukturę wykorzystywać komercyjnie. O tym miał decydować fakt zapłaty przez uczelnię podatku VAT z projektu lub z własnych środków. Komercyjne wykorzystanie miało być możliwe jedynie w drugim przypadku, a w pierwszym należało odczekać pięć lat od zakończenia inwestycji. Oczywiście, niemal wszystkie uczelnie zakwalifikowały VAT w ramach projektów, co zgodnie z tą interpretacją, uniemożliwiło im nawet postawienie bufetu w nowo wybudowanych obiektach, nie mówiąc już o wynajęciu powierzchni laboratoryjnych zainteresowanym współpracą firmom technologicznym. Sytuacja poprawiła się dopiero w czerwcu 2015 r. kiedy swoją opinię przesłał stronie polskiej unijny komisarz ds. konkurencyjności. Uznano w niej, iż nie ma przeszkód do wykorzystania powstałej z funduszy strukturalnych infrastruktury do prowadzenia, powiązanej z nauką, działalności komercyjnej, w tym komercjalizacji badań naukowych.

³⁰⁴ Wypowiedź Leszka Rafalskiego, przewodniczącego Rady Głównej Instytutów Badawczych dla Bloomberg Business Week, 24.11.2014.

Podsumowując, spór o zapisy ustawowe pokazuje zderzenie logiki myślenia w kategoriach ekonomicznych, wg których oceniany jest uniwersytet. Po pierwsze podkreślane jest znaczenie dobrze zaplanowanych przepisów, które mają być „motywatorami”, po drugie uczelnie mają zacząć obsługiwać proces komercjalizacji ponieważ jest to dla nich źródło zysku. Z drugiej strony mamy powściągliwe środowisko rektorów, którzy nie widzą potrzeby zmiany celów działania uniwersytetu. Nie odrzucają idei komercjalizacji, jednak chcieliby znaleźć sposób na wkomponowanie jej w działalność uczelni oraz w jej system wartości. Dlatego w ich optyce celem komercjalizacji nie powinno być pozyskiwanie nowych źródeł finansowania. Problemem jest jednak określenie, co mogłoby być tym celem? Czy polskie uczelnie mają potencjał aby zrealizować stawiane przed nimi ambitne zadania? Czy wraz z oczekiwaniami decydentów idą w parze reformy, które minimalizują ryzyko wchodzenia na nieznany grunt, nie tylko ryzyka biznesowego ale przede wszystkim ryzyka wytwarzanego przez samo państwo (vide wspomniana kultura audytu). I wreszcie, czy w wyniku tej transformacji, uczelnie mają szansę stać się beneficjentami zmian?

Rozdział 9. Pomiędzy dyskursami - świat nauki i świat polityki w dyskusji o kształceniu strategii rozwoju szkolnictwa wyższego.

9.1. Historia jednego przetargu

We wcześniejszych rozdziałach podjąłem próbę zrekonstruowania najważniejszych wątków dyskusji o kierunkach rozwoju szkolnictwa wyższego w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, a także w Australii. Okazuje się, że większość kwestii problemowych dominujących w dyskusji międzynarodowej jest obecna w aktualnej debacie w Polsce. Podobnie też układają się sieci zależności pomiędzy aktorami dyskursu. Charakterystyczne jest, iż impuls do zmian wychodzi nie z samego środowiska akademickiego, ale z ministerstw odpowiedzialnych za rozwój gospodarczy oraz rynek pracy. Ministerstwa odpowiedzialne za szkolnictwo wyższe i naukę stają się natomiast wykonawcami reformy, a ministrowie tych resortów jej „twarzami”. Środowisko naukowe stara się natomiast włączyć nowe kwestie problemowe w obszar dyskursu akademickiego i jednocześnie wziąć aktywny udział w modelowaniu zmiany. Różnice odnajdujemy natomiast w natężeniu różnych rodzajów strategii wdrażania zmiany, w sposobie dyskusowania poszczególnych pomysłów.

Przykład brytyjski pokazuje, jak istotna jest rola silnych organizacji, reprezentujących uniwersytety w dialogu z rządem. Z jednej strony pełnią one swego rodzaju funkcję strażniczą (*watch dog*) wobec poczynań ministerstwa i jego agend, a z drugiej podejmują z nimi współpracę w celu wypracowania nowych rozwiązań prawnych i organizacyjnych. Z tego względu, w przypadku takich reprezentatywnych organizacji, nieuchronne jest wystąpienie mechanizmów samoograniczających w celu zachowania strategii działania nastawionej na osiąganie kompromisu i unikanie sytuacji konfliktowych. Nie wyklucza to jednak wchodzenia w spory, których przykładów dostarcza polska dyskusja.

Jednym z przykładów był spór wokół przygotowania głównego dokumentu strategii rozwoju szkolnictwa wyższego. W wyniku tego sporu powstały dwa konkurencyjne dokumenty: ministerialny oraz tzw. środowiskowy.

Minister nauki Barbara Kudrycka tak zezłościła środowisko akademickie, że zabraliśmy się do roboty i przygotowaliśmy strategię rozwoju szkolnictwa wyższego – żartowała prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, przewodnicząca Konferencji Rektorów Akademickich Szkół

*Polskich. Wczoraj KRASP, Fundacja Rektorów Polskich i Konferencja Zawodowych Szkół Polskich przedstawiły na UW „Strategię rozwoju szkolnictwa wyższego: 2010 – 2020” – konkurencyjną wobec zamówionej przez resort nauki. Tę przygotowują wyłonione w przetargu konsorcjum Ernst & Young i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Ma kosztować ok. 1,7 mln zł i być gotowa na początku 2010 r. Rektorzy swoją przygotowali za ok. 400 tys. zł. Uznali, że decydujący głos w planowaniu zmian powinny mieć organizacje zrzeszające uczelnie.*³⁰⁵

W roku 2009 Ministerstwo podjęło decyzję o podjęciu prac nad Strategią Rozwoju Szkolnictwa Wyższego do 2020 roku w drodze zamówienia publicznego. Jednak kryteria ogłoszonego przetargu na przygotowanie strategii spotkały się z oburzeniem środowiska.

W komunikacie, opublikowanym przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), Konferencję Rektorów Zawodowych Szkół Polskich (KRZaSP) i Fundację Rektorów Polskich (FRP) napisano m.in.:

*W pełni rozumiejąc konieczność przestrzegania przez Ministra obowiązujących przepisów, dotyczących wydawania środków publicznych, ze zdziwieniem przyjęliśmy postanowienia zawarte w Ogłoszeniu opublikowanym dniu 19 stycznia 2009 r. przez MNiSW. Warunki w nim zawarte (punkt III.2.3 Zdolność techniczna IV.1.2. Ograniczenie liczby wykonawców, którzy zostaną zaproszeni do składania ofert lub do udziału) praktycznie pozbawiają szkoły wyższe lub ich konsorcja, a także ogólnopolskie gremia akademickie KRASP, KRZaSP czy FRP, szansy korzystania ze wsparcia finansowego Ministerstwa przy przygotowywaniu projektu Strategii. Nie odpowiada to wymogom partnerstwa jakie powinno obowiązywać w naszych relacjach z MNiSW. Uważamy, że treść Ogłoszenia powinna zostać skorygowana tak aby możliwość przystąpienia do procedury o udzielenie zamówienia publicznego nie była w praktyce zamknięta dla uczelni i konsorcjów stworzonych przez nie lub przez ich organizacje przedstawicielskie. Gdyby to nie nastąpiło gotowi jesteśmy bez wsparcia Ministerstwa, własnymi siłami i wspólnie, działając pro publico bono, opracować projekt Strategii, który zostanie przekazany społeczności akademickiej, a także Rządowi RP na ręce Premiera.*³⁰⁶

³⁰⁵ Renata Czeladko, „Płatne studia to nie żart rektorów” <http://www.rp.pl/arttykul/400624-Platne-studia--to-nie-zart-rektorow-.html>, dostęp 25.08.2016

³⁰⁶ Stanowisko Wspólne Prezydium Konferencji Akademickich Szkół Polskich, Prezydium Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich oraz Rady Fundacji Rektorów Polskich w sprawie prac nad Strategią rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r. (Dokument z dnia 26 stycznia 2009), www.krasp.org.pl (dostęp 25.08.2016)

Ostatecznie, w drodze przetargu zostało wybrane konsorcjum złożone z firmy Ernst and Young oraz Instytutu Badań na Gospodarkę Rynkową, które przygotowało dokument Strategii. Równolegle, niejako w geście sprzeciwu, powstał dokument przygotowany przez KRASP, KRZaSP i FRP, zwany w skrócie „strategią środowiskową”.

Głos najważniejszych organizacji akademickich, wyrażony na forum publicznym w sprawie programu reform szkolnictwa wyższego nie jest, oczywiście, podzielany przez wszystkich ludzi nauki w Polsce. Środowisko akademickie, co należy przypominać w kontekście niniejszej pracy, było i jest pod wieloma względami podzielone, a w niektórych kwestiach głęboko podzielone. Marek Kwiek wskazuje np., że przyczynia się do tego stanu rzeczy uderzająco niski odsetek „bardzo produktywnych” badaczy przy jednocześnie dużym segmencie badaczy „średnio – lub niskoproduktywnych”.³⁰⁷ Świadczy o tym chociażby fakt, że konsorcjum EY i IBGR w trakcie prac nad Strategią, korzystało z konsultacji profesorów czołowych polskich uczelni, którzy niewątpliwie należą do elity ekspertów w dziedzinie szkolnictwa wyższego. Należy też zauważyć, że przygotowanie strategii na zamówienie MNiSW zostało sfinansowane ze środków europejskich w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (PO KL). Program ten, podobnie jak i inne programy unijne nakładają na swoich beneficjentów szereg dodatkowych ograniczeń i wymogów formalnych, niejednokrotnie bardziej restrykcyjnych niż powszechnie obowiązujące przepisy prawa. Być może był to jeden z argumentów na rzecz maksymalnego sformalizowania procesu tworzenia strategii? Pozostawiając to pytanie otwartym, chciałbym jednocześnie zwrócić uwagę, że temat tzw. odbiurokratyzowania systemu szkolnictwa wyższego, znalazł swoje stałe miejsce w dyskursie publicznym po 2009 r., jednak analiza tego problemu wykracza poza ramy niniejszej pracy.

9.2. Dwie strategie

Oba dokumenty strategiczne, tak środowiskowy jak i ministerialny przygotowany przez Ernst and Young i IBGR, wskazują podobne problemy ogólne w ramach diagnozy, a także formułują podobne cele strategiczne. Inaczej jednak rozkładają akcenty, jak również, co może najważniejsze, wskazują odmienne przyczyny niektórych negatywnych zjawisk w

³⁰⁷ Por. Kwiek (2016), op. cit, ss. 19-20

polskim szkolnictwie wyższym. Nie do zaakceptowania dla rektorów, okazała się również formuła opracowania strategii, przyjęta przez Ministerstwo.

W strategii środowiskowej zaproponowano m.in. powołanie Narodowego Funduszu Szkolnictwa Wyższego, z którego w ramach konkursów przeznaczano by środki na konkretne cele edukacyjne, np. rozwój nowych kierunków studiów. Rektorzy zaproponowali też, aby wprowadzona została możliwość przekształcania uczelni państwowych w prywatne i prywatnych w państwowe, co miałoby wychodzić naprzeciw problemom wynikającym ze zmniejszającej się stale liczby studentów. Związaną z tym propozycją była też powszechna współodpłatność za studia. Na oba te pomysły Ministerstwo zareagowało negatywnie. Obie strony akceptowały natomiast pomysł, by najlepsze uczelnie otrzymywały najwięcej środków z budżetu państwa oraz by coraz więcej pieniędzy rozdzielać w procedurze konkursowej w ramach grantów. Rektorzy widzieli też konieczność większego niż dotychczas finansowania badań prowadzonych przez uczelnie. Autorzy obu dokumentów różnią się w kwestii przyczyn negatywnych zjawisk na uczelniach. Przykładowo, w obszarze zarządzania uniwersytetami obie strategie postulują zmianę w kierunku „menadżerskiego” stylu zarządzania uczelnią i zwiększenie kompetencji rektora, to jednak dokument ministerialny dotychczasowego niedowładu organizacyjnego uczelni dopatruje się w fasadowości organów kolegialnych uczelni, natomiast dokument środowiskowy wskazuje na braki wysokokwalifikowanych kadr, które mogłyby zarządzać coraz bardziej skomplikowanymi procesami wewnątrz uczelni. W świetle strategii środowiskowej ograniczenie znaczenia organów kolegialnych uczelni stałoby w sprzeczności z etosem akademickim i poszanowaniem autonomii uniwersytetu.

W najbardziej interesującym nas temacie powiązania działalności uniwersytetu z rozwojem gospodarczym, oba dokumenty zdają się potwierdzać konieczność współpracy między światem nauki i przemysłem, jednakże różnią się na poziomie diagnozy oraz rekomendacji. Zgodnie z ministerialnym projektem komercjalizacja badań naukowych znajduje się w obrębie tzw. „trzeciej misji uczelni” obok takich działań jak: *uczestnictwo w inicjatywach regionalnych (mających na celu podniesienie konkurencyjności gospodarczej i atrakcyjności regionów); współpraca uczelni z pracodawcami w celu dostosowania*

*programów kształcenia do wymagań rynku pracy, udział praktyków spoza uczelnia w procesie kształcenia oraz w badaniach naukowych.*³⁰⁸

Krytycy diagnozy dokonanej przez EY oraz IBGR, wśród których znalazła się m.in. grupa młodych socjologów z Uniwersytetu Warszawskiego, zwracają uwagę na ogólnie przyjęte roszczeniowe względem uniwersytetu nastawienie ekspertów, którzy oczekują, że dostosuje się on do rynku pracy. Z tej perspektywy Uniwersytet zostaje bowiem pozbawiony roli aktywnego podmiotu uczestniczącego w kształtowaniu procesów rozwojowych na rynku pracy i w obszarze badań przemysłowych, na rzecz usługodawcy reagującego na popyt. Paradoksalnie, w opinii ekspertów uniwersytet ma stać się uczestnikiem rynku poprzez współpracę z przemysłem, ale jednocześnie pomijają oni potencjał uniwersytetu jako aktora, mającego wpływ na kształtowanie procesów zachodzących na tym rynku.

*„Niemalą wagę przywiązują autorzy Strategii do otwarcia uczelni na współpracę ze światem gospodarczym. Nie raz spotykamy postulat rozwijania kontaktów z otoczeniem społecznym i gospodarczym, także w zakresie komercjalizacji wyników badań (5.3). Ponadto jednym z najistotniejszych celów kształcenia ma stać się dostarczanie rynkowi pracy absolwentów odpowiedniej jakości – tj. absolwentów o poszukiwanych aktualnie kwalifikacjach. Nonsensem byłoby, naturalnie, całkowite zlekceważenie współpracy rynku i Akademii. Niemniej powiedzieć należy, że ze względu na rozmaite uwarunkowania strukturalne, postulaty tego rodzaju wysuwać należy bardzo ostrożnie. Jeśli bowiem chce się, do pewnego stopnia, skłonić uczelnie do dostosowania się do wymagań rynku, należy najpierw dobrze ów rynek zdiagnozować i poznać. Niewykluczone bowiem, że większych zmian potrzebuje właśnie rynek i polityka gospodarcza państwa. Zaczynając zmiany od poziomu uczelni ryzykujemy, że uda się je co prawda do rynku dostosować, lecz w ostatecznym rozrachunku oznaczać będzie to pogorszenie ich jakości”.*³⁰⁹ Dalej Autorzy krytyki przytaczają dane GUS na temat struktury polskich przedsiębiorstw, w której dominują małe firmy (zatrudniające od 10 do 49 osób) stanowiące 76% wszystkich zarejestrowanych podmiotów zatrudniających powyżej 10 osób. 19% to z kolei firmy średnie, zatrudniające od 50 do 249 osób). Duże firmy (od 250 osób), posiadające odpowiedni potencjał do rozwoju własnych strategii badawczo-

³⁰⁸ „Diagnoza stanu szkolnictwa wyższego w Polsce”, Ernst and Young, Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, 2009, s. 96

³⁰⁹ Anna Baczko-Dombi, Jerzy Dzierzgowski, Wojciech Fenrich, Małgorzata Głowania, Agata Komendant-Brodowska, Marta Szaranowicz-Kusz, Izabela Wagner, „10 grzechów głównych. Krytyka prac Ernst and Young oraz IBnGR nad diagnozą stanu oraz strategią reformy szkolnictwa wyższego”, Krytyka Polityczna, 28.12.2010.

rozwojowych stanowią jedynie 3%. Pomimo tego, że cytowane dane pochodzą z 2008 roku, a sama krytyka powstała w 2010 roku, podniesione problemy pozostają wciąż aktualne. Zgodnie z tym samym badaniem GUS, z tymże w edycji z 2014 firmy małe stanowiły 77,7%, średnie - 18,2%, a duże - 4,2%. Obraz struktury polskiej przedsiębiorczości sześć lat później właściwie się nie zmienił. Struktura ta nie znalazła jednak odzwierciedlenia w rekomendacjach Strategii ministerialnej.

Zdaniem warszawskich socjologów, podstawową przyczyną braku współpracy między nauką a biznesem jest niedostateczny przepływ informacji o możliwościach jej podjęcia oraz płynących z niej korzyściach. Autorzy prezentują wyniki badań, z których wynika, że znaczna część polskich przedsiębiorców (56%) nie widzi potrzeby takiej współpracy.³¹⁰ Drugą przyczyną jest brak rozwiązań prawnych, które umożliwiłyby swobodne kształtowanie współpracy uczelni z przedsiębiorcami

Postulowany przez *Strategię* program Partnerstwa na rzecz Transferu Wiedzy miałby dotyczyć opracowania propozycji zmian w prawie, wspomaganie uczelni w tworzeniu regulaminów własności intelektualnej i komercjalizacji wyników badań naukowych, tworzenia przez uczelnie spółek *spin-off*, stworzenie publicznie dostępnego źródła informacji o zasobach badawczych uczelni i zapotrzebowaniu „innovacyjnych firm na unikalną wiedzę i badania naukowe; przeprowadzenie kampanii informacyjnej wśród przedsiębiorców o możliwościach i dobrych praktykach współpracy z uczelniami”.³¹¹ Wśród elementów postulowanego programu transferu wiedzy nie uwzględniono jednak działań wykraczających poza sferę prawnoinstytucjonalną. Pominęto całą sferę oddolnych działań społecznych i tym samym nie uwzględniono głównych aktorów procesu, jakimi są pracownicy naukowcy i studenci. Mówiąc językiem francuskiego socjologa Bruno Latoura, zaprojektowano proces złożony z całej gamy *non-humans*, zapominając o udziale *humans* wraz z ich indywidualnymi celami i potrzebami. Nie przewidziano też mechanizmów, poza formalnoprawnymi, włączenia postulowanych zmian do praktyki społecznej.

Z kolei *projekt środowiskowy* zdaje się podchodzić do tematu współpracy z otoczeniem z odmiennej strony, koncentrując się na rozwoju koncepcji społecznie odpowiedzialnego uniwersytetu oraz jego służebnej funkcji. Autorzy postulują przeprowadzenie szerokiej debaty nad nową misją szkoły wyższej, z udziałem wszystkich podmiotów szkolnictwa wyższego i jego otoczenia. W strategii założono więc, że istnieje

³¹⁰ Tamże, s. 98.

³¹¹ „Strategia Rozwoju Szkolnictwa Wyższego w Polsce do 2020 roku”. Ernst and Young Business Advisory, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2010.

pewna grupa podmiotów, czy też mówiąc inaczej - aktorów, spoza środowiska akademickiego, których w sposób szczególny mogą dotyczyć zmiany wewnątrz uniwersytetu. Autorzy postulują włączanie tych *interesariuszy*³¹² „do ciał decyzyjnych z głosem doradczym w sprawach realizacji tzw. trzeciej misji uczelni”. Strategia środowiskowa definiuje trzecią misję inaczej niż ministerialna, koncentrując się na samym procesie działania niż na jego oczekiwanych efektach. Autorzy strategii środowiskowej poszukują możliwości i form współpracy z „interesariuszami”, zakładając że jej efekty są trudne do dokładnego określenia. Chodzi tu przede wszystkim o współpracę z przedsiębiorcami, władzami lokalnymi i organizacjami pozarządowymi w tworzeniu oferty programowej oraz w realizacji dydaktyki. Strategia ministerialna natomiast koncentruje się na programowaniu działań, które w określonym czasie mają przynieść mierzalne rezultaty.

Podsumowując, strategia środowiskowa koncentruje się na propozycjach działań wynikających z diagnozy, nie określając w sposób dokładny ich formuły, ani też nie wskazując skwantyfikowanych miar sukcesu. Natomiast strategia ministerialna na działaniach właściwych dla osiągnięcia założonych celów, zwracając uwagę na ich mierzalność. Przykładem jest różnica w podejściu do roli uczelni w rozwoju rynku pracy. Strategia ministerialna zakłada, że proces kształcenia w uczelniach będzie odpowiadał na bieżące potrzeby rynku pracy. Dzięki współpracy z pracodawcami uniwersytet uzyska niezbędną w tym celu elastyczność w kształtowaniu curriculum. Natomiast wśród celów Strategii środowiskowej zamiast dostosowania do potrzeb rynku pracy znajdujemy dostosowanie absolwentów do pełnienia ról społecznych, co odzwierciedla ideę uniwersalizmu uniwersytetu, która zdaje się przyświecać autorom. Zwracają oni uwagę na nieprzejrzystość rynku pracy i duże rozbieżności w przewidywaniu jego trendów rozwojowych. „Uczelnie – piszą autorzy - zdane były przede wszystkim (i w dużej mierze ciągle są) na *własną intuicję*. Niedoskonałość istniejących źródeł i przewidywań ujawniła się w bardzo dużych różnicach oczekiwanego wzrostu popytu na pracę, nawet w bardzo popularnych zawodach – informatyka, czy specjalistów ochrony zdrowia. Stąd też, w jakiejś mierze, nie są one do końca wiarygodne”.³¹³ Pracodawcy powinni więc zostać włączeni w realizację procesu kształcenia, ale jako jego krytyczni współtwórcy. W takim ujęciu Uniwersytet nie tylko odpowiada na potrzeby pracodawców, ale wspólnie z nimi je określa.

³¹² Słowo interesariusz jest wynikiem tłumaczenia angielskiego słowa stakeholder i w tej formie przyjęło się w polskich dokumentach i języku debaty publicznej o polityce publicznej.

³¹³ „Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce: 2010-2020. Projekt środowiskowy”, Warszawa 2009.

Powiązane z tematem współpracy nauka-biznes komercjalizacja badań również jest rozpatrywana z perspektywy procesu, a nie efektu. W opisie jednego z celów Strategii, określonego jako „Udoskonalenie finansowania działalności naukowo-badawczej i rozwojowej” - czytamy:

Pozyskanie dodatkowych środków finansowych z sektora prywatnego poprzez wprowadzenie rozwiązań legislacyjnych, sprzyjających podejmowaniu działalności B+R przez ten sektor:

- finansowanie ze środków budżetowych początkowej fazy działalności B+R podejmowanej w sektorze prywatnym w celu zwiększenia jego zainteresowania finansowaniem tej działalności w przyszłości;
- selektywne wyłączenie z podatku dochodowego od osób prawnych podmiotów zajmujących się komercjalizacją technologii;
- nowelizację przepisów regulujących warunki funkcjonowania przedsiębiorstw (prawo podatkowe, prawo o inwestycjach zagranicznych, prawo o fundacjach, ustawa o partnerstwie publicznoprawnym, itp.) w sposób sprzyjający zwiększeniu udziału sektora prywatnego w badaniach;
- podjęcie działań na rzecz powstania prywatnej fundacji zarządzanej przez podmioty gospodarcze, której misją byłoby inwestowanie w przedsięwzięcie innowacyjne, a w tym – dofinansowywanie badań rozwojowych i prac wdrożeniowych, którymi mogłyby być zainteresowane podmioty gospodarcze.³¹⁴

Samo pojęcie komercjalizacji pojawia się w dokumencie w kontekście zapewnienia jakości zarządzania uczelnią, opracowania wzorcowego modelu transferu technologii oraz postulatu podjęcia przez Ministerstwo działań edukacyjnych w zakresie ochrony własności intelektualnej oraz prawa patentowego.

Autorzy włączyli do tekstu komentarz, oddający w syntetyczny sposób popieraną przez nich wizję zmiany instytucjonalnej uniwersytetu, który również warto przytoczyć:

Tradycyjne posłannictwo uniwersytetu realizowane było od XIX wieku poprzez tzw. uniwersytet badawczy: elitarny, łączący ściśle badania i nauczanie, odizolowany od wpływów otoczenia społecznego. Druga połowa wieku XX przyniosła uniwersytetom utratę elitarności oraz coraz silniejszą presję potrzeb społeczeństwa wiedzy oraz aspiracji edukacyjnych, powodujących umasowienie studiów. Musiały one także sprostać wyzwaniom efektywności

³¹⁴ Strategia rozwoju... projekt środowiskowy (2009), op. cit. s. 84.

ekonomicznej. Pojawiła się idea uniwersytetu przedsiębiorczego skupionego na efektywnym zaspokajaniu potrzeb swych „klientów”. Ostatnia dekada zaowocowała syntezą obu idei: ideą uniwersytetu „trzeciej misji”, bądź „uniwersytetu odpowiedzialnego”, który, nie rezygnując z realizacji autonomicznych celów poznawczych i dydaktycznych, przyjmuje zarazem współodpowiedzialność za swe otoczenie społeczne i za jego pomyślny rozwój w różnych wymiarach. Te zmiany w modelu szkoły wyższej nie zostały jeszcze dostatecznie dobrze zdefiniowane i rozpoznane przez środowisko akademickie.³¹⁵

Podsumowując, „trzecia misja” uniwersytetu w obu dokumentach odnosi się do współpracy z otoczeniem, jednak występują zasadnicze różnice w wizji tej współpracy. Strategia ministerialna koncentruje się na rozwoju potencjału uniwersytetu w kierunku bezpośredniej współpracy z przemysłem i elastycznego reagowania na zmieniający się rynek pracy, natomiast dokument środowiskowy na pierwszym miejscu stawia społeczną odpowiedzialność uczelni. W zakresie komercjalizacji badań oba dokumenty są zgodne: należy rozwijać transfer wiedzy z nauki do przedsiębiorstw, przy czym dokument ministerialny upatruje tu szansy dla systemu szkolnictwa, w szczególności zmiany struktury jego finansowania poprzez zwiększenie udziału środków inwestowanych ze źródeł prywatnych. Dokument środowiskowy uznaje to raczej za nieuchronną konieczność wynikającą ze zmian makro-kontekstu działania uniwersytetu. Przejawia się to m.in. w analizie SWOT zamieszczonej w tekście strategii środowiskowej. Mała ilość patentów, a więc jeden ze wskaźników komercjalizacji w wąskim sensie, znalazła się po stronnice słabych stron w obszarze funkcjonowania uniwersytetu. W toku dyskusji publicznej nad treścią dokumentu poruszano niejednokrotnie relację komercjalizacji badań z wolnością ich prowadzenia, w tym z zagrożeniem dla badań podstawowych. Autorzy Strategii stanęli wobec tego na stanowisku nieuchronności zmian:

Są formułowane tezy, że nauka weszła w tzw. fazę postakademicką. Nauka akademicka odwoływała się do etosu uczzonego, etyki zawodowej, wolności badań naukowych, wolności do ogłaszania ich wyników, a także do wolności środowisk naukowych do wskazywania i kreowania kierunków badań. Nauka akademicka, zgodnie z teorią Mertona, nie potrzebowała dzisiejszych regulatorów, gdyż regulowała się sama poprzez etos. Być może weszliśmy w nową fazę nauki postakademickiej, opierającej się na regulatorach, którymi w coraz większym stopniu są: pieniądź, zamówienie, a nawet zamówienie wyników lub narzucanie w kontrakcie

³¹⁵ Ibid., ss. 89-90

metody badawczej, ograniczanie wolności publikowania zamówionych badań itp. Nauka staje się obecnie częścią gospodarki, tzw. gospodarki opartej na wiedzy, w ramach której wiedza i własność intelektualna są głównymi czynnikami produkcji.

Jednocześnie obserwujemy trend odwrotny, wywodzący się z powstałego w latach 70-tych kierunku open source, symbolizującego tzw. otwarte zasoby, który ma na celu tworzenie wartości z nieodpłatnej dostępności i otwartości. Mamy nadzieję, że zahamuje to nieco niekorzystny trend dominacji tendencji komercjalizacji nauki. W ramach dywersyfikacji swych ścieżek rozwojowych uczelnie powinny otwierać zasoby edukacyjne, a jednocześnie próbować sprzedawać wartość intelektualną, patentować, sprzedawać licencje itp.³¹⁶

Zgodnie z tym poglądem, należy szukać rozwiązań, które do pewnego stopnia złagodzą „mediatyzację” uniwersytetu przez pieniądz. Przykładem jest idea Otwartej Nauki, jako przykład działania zgodnego zarówno z tradycyjną misją upowszechniania wiedzy z wymogami współczesności. Zgodnie z tą ideą należy udostępniać jak najwięcej i jak najszerszej wyniki prac badawczych i publikacji naukowych w otwartym dostępie w Internecie, najlepiej za darmo.

9.3. Dyskusja nad strategią rozwoju oraz nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym jako przykład pragmatycznego dyskursu prawnego.

Czy remedium na bolączki związane z koniecznością zachowania autonomii badań naukowych może być wyraźne wyodrębnienie w ramach Uniwersytetu nurtu „komercyjnego” i tradycyjnego, można by rzec - misyjnego? Celowo biorę słowo „komercyjny” w cudzysłów, ponieważ, w świetle przytoczonych fragmentów dokumentów strategicznych, do końca nie jest jasne, na czym tak naprawdę komercjalizacja ma polegać. Czy chodzi tu po prostu o sprzedaż wyników pracy badawczej, czy może raczej należy rozumieć to szerzej jako koncentrację na badaniu i dostarczaniu narzędzi do rozwiązywania bieżących problemów różnych grup podmiotów: zaczynając od świadczenia usług doradczych na rzecz firm przez komercjalizację odkryć naukowych po rozwiązywanie najważniejszych problemów polityki publicznej. W drugim nurcie cały czas obowiązywałaby „czysta nauka”. Jednak od razu narzuca się pytanie: czy należy ją finansować głównie w konkurencyjnej formule grantowej, czy może raczej w oparciu o mniej zasobne, ale stałe i pewne źródła finansowania? Jak widać,

³¹⁶ Ibid.

analiza dyskusji między wspierającymi reformy ekspertami a naukowcami przynosi więcej pytań niż odpowiedzi, co jednak jest dodatkową inspiracją do poszukiwania wątków, określających komercjalizację wiedzy, badania i wizję Uniwersytetu w dyskursie medialnym.

Warto w tym celu przyrzeć się specyfice języka, używanego przez strony tej dyskusji i odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie warunki muszą zajść, aby porozumienie stało się możliwe. Pomocnym będzie tu odwołanie się do wspomnianej w poprzednim rozdziale koncepcji idealnej sytuacji komunikacyjnej rozwiniętej przez Jürgena Habermasa w teorii działania komunikacyjnego.

„Dyskusja” między strategiami pokazuje, że pomimo wielu punktów wspólnych porozumienie było utrudnione ze względu na różnice w metodach działań komunikacyjnych, przejawiające się prezentowaniem przez Ministerstwo podjętych działań legislacyjnych, w których dużą wagę przywiązuje się do rozwiązań formalnych i technicznych aspektów wdrażania nowych przepisów vs. dość spontaniczne wywieranie nacisku poprzez organizację środowiskową, w którym podkreśla się niezgodę na brak wystarczającego włączenia ludzi nauki w opracowanie założeń reformy. Podążając za myślą Habermasa, możemy jednak powiedzieć, że jednak to, co w tym kontekście wydaje się najważniejsze, to znaczące różnice w sposobach formułowania argumentów na temat społecznej ważności poszczególnych zasad i norm. „Czy istniejąca bądź zalecana norma leży w powszechnym interesie i w danym wypadku ma mieć społeczną ważność, żaden zdolny do moralnego osądu podmiot nie może sprawdzić sam, lecz jedynie we wspólnocie ze wszystkimi pozostałymi zainteresowanymi (...) Dlatego projekcja idealnej sytuacji komunikacyjnej służy za nieprzewodnią dla *organizowania* dyskursów, które rzeczywiście trzeba przeprowadzić i których nie można zastąpić pozornymi dialogami w formie zmonologizowanej”.³¹⁷ To, że często kusi nas, aby pominąć pewne sprzeczne z naszymi interesami jest dla Habermasa (wykładającego założenia etyki komunikacyjnej Meada) sprawą trywialną, a jednak ten psychologiczny fakt ma ogromne znaczenie dla realnej skuteczności działania wspólnoty komunikacyjnej. „W miarę uzależniania normatywnych roszczeń ważnościowych od ich potwierdzenia przez komunikacyjnie osiągnięty konsens, wzmocnieniu ulega pozycja, jaka w nowoczesnym

³¹⁷ Jürgen Habermas, „Teoria działania komunikacyjnego”, t. II, Warszawa, 2002, ss. 170-171.

państwie przypada demokratycznemu kształtowaniu woli oraz uniwersalistycznym zasadom prawa”.³¹⁸

Przebieg dyskusji wokół strategii rozwoju dla szkolnictwa wyższego w Polsce skłania do spojrzenia na nią jako na przejaw zderzenia dyskursu elit symbolicznych z dyskursem polityki. Wypracowane w ramach organizacji środowiskowych³¹⁹ postulaty zostają zgłoszone władzy lub, jak tego chce Dahl, wprowadzone na wokandę spraw publicznych³²⁰. Stanowią z jednej strony wyraz symbolicznego protestu, ale z drugiej strony są wkładem do dyskusji opartej na racjonalnych argumentach w ramach Habermasowskich roszczeń ważnościowych. A zatem możliwe staje się stworzenie sprzyjającej sytuacji komunikacyjnej dla obu stron sporu. Nawiązując do koncepcji Latoura, oba dokumenty strategiczne miały szansę stać się aktorami w sieci dyskursu jako *non-humans*, jednak wydaje się, że aby można było tak powiedzieć, powinny one jako teksty uzyskać swoistą samodzielność i niezależność od twórców. Stało się tak jednak na dość krótki czas i tylko w ramach dyskursu naukowo-eksperckiego. Problem różnych wizji sposobu wdrażania reform szkolnictwa wyższego oraz jak należy rozumieć użyteczność badań naukowych - nie przebił się do dyskursu publicznego z taką mocą, jak temat powiązania kształcenia z potrzebami rynku pracy.

Ostatecznie, obie strategie funkcjonowały nadal w debacie o przyszłości polskiego uniwersytetu raczej jako konkurencyjne niż komplementarne dokumenty.

Natomiast, nieco inaczej wyglądała dyskusja o zapisach dotyczących komercjalizacji wyników badań naukowych. Do zapisów nowej ustawy o szkolnictwie wyższym wprowadzono postulowany przez środowiska naukowe, w tym KRASP, kompromisowy schemat procedury komercjalizacji wyników badań. Zamiast automatycznego „uwłaszczenia” naukowców na dokonany odkryciu naukowym, wprowadzono trzymiesięczny okres, w którym uniwersytet może zgłosić swoje zainteresowanie kupnem praw własności intelektualnych do tego odkrycia. Oczywiście, można zastanawiać się, czy wprowadzenie tej poprawki ma rzeczywiste znaczenie praktyczne. Ten wątek dyskusji okazał się w każdym razie na tyle istotny, że jak zobaczymy dalej, „ujawnił” się dość mocno w próbie badawczej wykorzystanych w tej pracy „przekazów medialnych”.

³¹⁸ Ibid., s. 173.

³¹⁹ Celowo nie używam sformułowania „organizacja branżowa”, aby uniknąć nasuwających się w związku z tym pojęciem skojarzeń ze związkami zawodowymi lub organizacjami pracodawców.

³²⁰ Robert Dahl, „Demokracja i jej krytycy”, Kraków 1995, ss. 281-285.

Podsumowując, warto zwrócić uwagę na fakt, że pomimo rozbieżności w postrzeganiu polityki rozwoju szkolnictwa wyższego i nauki, uczestnicy zarysowanego sporu zdają się lokować po stronie dyskursu prawnego, w którym modusem działania jest racjonalnie motywowana chęć osiągnięcia określonych celów, które znajdują swoje uzasadnienie w dokonanej diagnozie. Mamy tu zatem do czynienia z podejściem teleologicznym i selektywnością w doborze strategii działania. Obie strony zgłaszały, używające języka Habermasa, swoje *roszczenia ważnościowe*. Zarówno przedstawiciele środowiska naukowego jak i przedstawiciele rządu wyrażali gotowość do zawarcia porozumienia i respektowania jego postanowień, czego wyrazem mogłaby być wspólnie akceptowana strategia rozwoju szkolnictwa wyższego, jednakże różnili się w swojej wizji przygotowania tego dokumentu. W stanowisku KRASP, wyrażającym zdziwienie kryteriami przetargu, widoczne jest roszczenie do słuszności i sprawiedliwości, jednakże dalekie ono jest od uniwersalnego roszczenia do legitymizacji i prawowitości, a nacisk położony jest na selektywność. Stanowisko punktuje te zapisy, które uznaje za dyskryminujące, ale nie odrzuca *en bloc* pomysłu zastosowania w tym przypadku przetargu. Można więc uznać, że pomimo zauważalnej ostrości sporu był on prowadzony w sposób umożliwiający osiągnięcie porozumienia. Wskazują też na to losy zapisów ustawy o tzw. „uwłaszczeniu naukowców”, które (już za rządów kolejnej minister) zostały zmienione pod wpływem głosów środowiska.

9.4. Podsumowanie dyskusji akademickiej i eksperckiej – implikacje dla analizy dyskusji medialnej wokół komercjalizacji badań naukowych.

Przegląd debaty o przemianach uniwersytetu, jaka przetoczyła się przez Europę i Stany Zjednoczone w latach 80. i 90., a która zdaje się obecnie powracać, a także debaty polskiej, pozwala na wyodrębnienie kilku toposów: z jednej strony użyteczności nauki, wskaźników efektywności działania uniwersytetu, a z drugiej strony zagrożonej humanistyki i „skomodyfikowanego” absolwenta.

W perspektywie krajowych i ponadnarodowych dokumentów strategicznych Uniwersytet traktowany jest jako główne źródło powstawania i upowszechniania wiedzy, pomimo tego, że coraz większego znaczenia nabierają ośrodki pozaakademickie. Przejawem tego są rozwijające się działy B+R w średnich przedsiębiorstwach, a nie tylko w wielkich koncernach, a także wyspecjalizowane instytuty badawcze, które dysponują coraz większym potencjałem intelektualnym oraz coraz lepszą infrastrukturą, która umożliwia im prowadzenie

złożonych badań stosowanych dla różnych zlecniodawców, jak np. wspomniany wcześniej Fraunhofer Institut.

Na fali reform gospodarczych zmieniło się społeczne postrzeganie uniwersytetu, nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach OECD. Zgodnie z raportami publikowanymi przez ekspertów tej organizacji, Uniwersytet w oczach opinii publicznej nie jest już instytucją, której działanie jest legitymizowane samym autorytetem ludzi nauki. W dyskursie publicznym coraz większego znaczenia nabiera retoryka efektywności i użyteczności, którą możemy odnaleźć obecnie w ekspertyzach OECD, Banku Światowego i Komisji Europejskiej, a którą pod koniec lat 70. Foucault przypisywał ekonomicznym neoliberalom. Francuski filozof zwracał bowiem uwagę, że język ekonomii zaczął służyć do krytyki programów rządowych poprzez przykładanie do nich kategorii podaży i popytu, skuteczności oraz kosztów interwencji władzy publicznej w dziedzinie rynku. „Inaczej mówiąc, w grę wchodzi tu sformułowanie krytyki realnie sprawowanych rządów, krytyki niemającej charakteru po prostu politycznego czy jurydycznego, krytyki typu handlowego z jej cynizmem, przeciwstawionym poczynaniom władzy publicznej”.³²¹ Oczywiście już wówczas, nie była to na świecie tendencja nowa. Sam Foucault podaje przykład American Enterprise Institute, który także i dziś zajmuje się oceną działań publicznych w kategoriach kosztów i zysków, np. w dziedzinie edukacji, zdrowia czy segregacji rasowej. Stwierdza on w końcu, że rynek jako instrument krytyki stał się rodzajem „permanentnego trybunału ekonomicznego, przed którym stawia się rząd”³²² oraz, że „rynek nie jest już zasadą samoograniczenia rządu, lecz zasadą, która mu się przeciwstawia”.³²³ Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że Foucault rozważał te dwa zjawiska (analiza zjawisk pozaekonomicznych za pomocą pojęć ekonomicznych oraz krytykę i ocenę działań władzy publicznej w kategoriach rynkowych) w odniesieniu do kluczowych problemów społecznych, np. do przestępczości czy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Jednakże wnioski z jego analiz są inspirujące również dla refleksji nad kontrowersjami wokół komercjalizacji badań naukowych, szczególnie w aspekcie tych działań, którą dążą do łączenia wysiłków i pieniędzy z sektora publicznego i prywatnego. Przykładem jest nie tylko wspieranie badań naukowych na zamówienie przez agendy publiczne, czy projekty oparte o przepisy w zakresie partnerstwa publiczno-prywatnego, ale

³²¹ Michel Foucault, „Narodziny biopolityki”, Warszawa 2011, Wykład z 21 marca 1979 r., s. 249

³²² Ibid., s. 250

³²³ Ibid., s. 250

przede wszystkim o wykorzystanie efektów prac badawczych prowadzonych za publiczne pieniądze dla osiągnięcia zysku przez prywatne podmioty.³²⁴

Zdaniem cytowanych wyżej autorów, takich jak Richard Winter, Gareth Williams Piotr Sztompka czy Marek Kwiek Uniwersytet pod wpływem reform został włączony w sferę polityki publicznej, a może lepiej powiedzieć za Mirą Marody – zarządzania publicznego. W oczach opinii publicznej, czy też w oczach „elektoratów”, jak pisze Marek Kwiek, przestał już być samo-legitymizującą się instytucją, a stał się organizacją, której cele należy doprecyzować i przypisać im mierzalne wskaźniki. Na fali tej dyskusji wyraźnie wyodrębnia się problem misji, a więc również wartości uniwersytetu. Debata toczy się tu wokół pytania, czy zmiana sposobu działania uniwersytetu, polegająca na odejściu od koncepcji autonomicznej wspólnoty w stronę scentralizowanego, menadżerskiego stylu zarządzania, umacniającego pozycję rektora, pociągnie za sobą również redefinicję celów jego działania i przewartościowanie wartości uniwersytetu? **Innymi słowy, czy możliwe jest wprowadzenie i w jakim zakresie elementów kultury korporacyjnej do społecznej praktyki uniwersytetu przy jednoczesnym zachowaniu tradycyjnych wartości z autotelicznością wiedzy na czele?**

W analizie neoliberalizmu amerykańskiego Foucault stwierdza, że rozciągnięcie „ekonomicznej formy rynku poza sferę samej wymiany pieniężnej; (...) analiza w kategoriach gospodarki rynkowej czyli, innymi słowy, podaży i popytu, ma służyć jako schemat dający się zastosować w obszarach niezwiązanych z gospodarką”.³²⁵ Dzięki siatce pojęć właściwej dla analizy neoliberalnej odsłonięte zostają racjonalne stosunki w sferach pozaekonomicznych. „Tak działa ekonomiczna analiza tego, co nieekonomiczne” stwierdza Foucault.³²⁶ Przykładem jest postrzeganie wychowania dzieci jako inwestycji w kapitał ludzki. Autor „Narodzin biopolityki” podaje obrazowy przykład opieki matki nad dzieckiem, której wartość może być wyrażona w języku ekonomii. Czas, jaki matka poświęca swemu dziecku, uczucia, jakimi je darzy, dbałość o jego rozwój, karmienie i sposób, w jaki jest karmione – to wszystko jest inwestycją w kapitał ludzki dziecka, który w przyszłości stanie się źródłem dochodu, czyli płacą, którą dziecko otrzyma, gdy dorośnie. „Całą tę relację

³²⁴ Przykładem jest Program Operacyjny „Inteligentny Rozwój” z budżetem ponad 8 mld euro, w ramach którego dotacje kierowane są do przedsiębiorców, którzy za pozyskane środki mogą zamówić w uczelniach lub instytutach badawczych przeprowadzenie badań, mających przyczynić się do rozwiązania istotnych problemów firmy. Może to być udoskonalenie nowego produktu, ale również rozwiązanie problemów organizacyjnych.

³²⁵ Michael Foucault (2011), op. cit. s. 245

³²⁶ Ibid., ss. 245-246

między matką a dzieckiem, którą można by określić mianem formacyjnej, edukacyjnej w najszerszym sensie tego słowa, można zatem analizować w kategoriach inwestycji kapitału, kosztów oraz ekonomicznego i psychologicznego zysku z zainwestowanego kapitału”.³²⁷

W kategoriach ekonomicznych można wyjaśnić też pozorne paradoksy, np. ten, że wraz ze wzrostem zamożności gospodarstwa domowego spada liczba posiadanych dzieci. Rodzice dysponujący dużym kapitałem ludzkim chcą przekazać przynajmniej taki sam kapitał potomstwu, co wiąże się z inwestycjami finansowymi, czasowymi – wysiłkiem, który pochłania zasoby. A zatem to dążenie do przekazania dzieciom kapitału ludzkiego co najmniej równego kapitałowi rodziców sprawia, że bogate rodziny są mniej liczne od biednych. Jest to – jak pisze Foucault - przykład „uchwycenia w terminach ekonomicznych zachowań społecznych tradycyjnie nienależących do sfery ekonomii.”³²⁸ Prezentowane wyżej analizy *The Economist* korespondują z tą wizją, w której jedną z miar jakości uniwersytetu jest oczekiwana stopa zwrotu z inwestycji w uzyskanie dyplomu.

Kontynuując przytoczoną przed chwilą myśl Foucault można uznać, że w debacie publicznej o szkolnictwie wyższym coraz bardziej eksponowana jest zależność uniwersytetu europejskiego od finansowania państwowego co ma stanowić argument za traktowaniem go jako jednej z wielu organizacji sektora publicznego, podlegających bieżącemu monitorowaniu i rozliczaniu z efektów. Uniwersytet, podobnie jak wspomniane już opieka zdrowotna czy system emerytalny, wszedł w sferę dominacji idei tworzonych (produkowanych?) przez ekspertów z międzynarodowych think tanków.³²⁹ Wyniki sondaży oraz analiz, publikowane często w formie cyklicznych raportów, stanowią podstawę do podejmowania decyzji w zakresie polityki publicznej, (*evidence based policy*) i wpisują się w kontekst idei *knowledge driven society*. Rekomendacje stąd płynące nie zawsze są oczywiście wdrażane. A jak zauważył Marek Kwiek, na poziomie państw członkowskich, a nawet na poziomie poszczególnych grup interesu następuje wspomniane już wyżej „filtrowanie” i korekta tych rekomendacji, tak, aby można było je przystosować do wdrożenia w lokalnych kontekstach. Dotyczy to również szkolnictwa wyższego. Dyskusja nad ustawowymi zapisami dotyczącymi komercjalizacji badań jest jednym ze sztandarowych przykładów, ale warto też wspomnieć

³²⁷ Ibid., s. 246

³²⁸ Ibid., s. 249

³²⁹ W ślad za przemysleniami Marka Kwieka, chciałbym odróżnić dane i rekomendacje prezentowane przez OECD od badań naukowych, które celem nie jest wspieranie reform, ale które jednocześnie mają, jak się okazuje, zdolność modyfikacji i adaptacji zaleceń OECD do lokalnych kontekstów.

dyskusję o europejskich i krajowych ramach kwalifikacji³³⁰, a we wcześniejszych latach o wprowadzeniu systemu bolońskiego³³¹. Temat mechanizmów „filtrowania” rekomendacji i przepisów wymaga dokładniejszego omówienia i nawiązuje do Foucaultowskiej kontroli dyskursu. Dyskusja o komercjalizacji badań pokazuje bowiem, w jaki sposób przebiega debata toczona przez przedstawicieli elit symbolicznych, do których z pewnością należą naukowcy i politycy.

Rekomendacje OECD czy Komisji Europejskiej, w świetle których badania uniwersyteckie mają odgrywać jedną z kluczowych ról w rozwoju ekonomicznym, a także mają być motorami innowacji,³³² napotykają opór środowiska akademickiego. Paradoksalnie, umieszczenie uniwersytetu w centrum strategii rozwoju innowacyjnej gospodarki okazało się być katalizatorem dyskusji, w której ludzie nauki wracają do problematyki podstawowych wartości akademickich. Na nowo podejmowane są tematy misji uniwersytetu, autoteliczności wiedzy naukowej oraz autonomii badacza.

Środowisko akademickie, starając dostosować się do nowych, narzucanych z zewnątrz reguł, podejmuje jednocześnie próby ulokowania ich we własnej, codziennej praktyce w sposób generujący jak najmniej napięcie. Przykładem jest dążenie do wyraźnego wyodrębnienia w dyskursie publicznym tradycyjnej, czysto akademickiej sfery działania od sfery praktycznej, zorientowanej na podejmowanie doraźnych problemów społecznych, politycznych i gospodarczych. W ramach projektów unijnych finansowane jest tworzenie

³³⁰ A qualifications framework encompasses all the qualifications in a higher education system – or in an entire education system if the framework is developed for this purpose. It shows what a learner knows, understands and is able to do on the basis of a given qualification – that is, it shows the expected learning outcomes for a given qualification. It also shows how the various qualifications in the education or higher education system interact, that is how learners can move between qualifications. Qualifications frameworks therefore focus on outcomes more than on procedures, and several learning paths – including those of lifelong learning – may lead to a given qualification (...) In the European Higher Education Area, qualifications frameworks are found at two levels. An [overarching framework](#) has been adopted for the EHEA in 2005; and by 2010, all member countries will develop [national qualifications frameworks](#) that are compatible with this overarching framework. In this sense, the overarching framework sets the parameters within which each country will develop its own national framework, and it is the national framework that most directly affects study programmes. Źródło: <http://www.ehea.info/article-details.aspx?ArticleId=65>, Data dostępu: lipiec 2016.

³³¹ Chodzi przede wszystkim o wprowadzenie studiów trójstopniowych: licencjat – magisterskie – doktoranckie.

³³² Sformułowanie motory innowacji zostało zaczerpnięte z tytułu konferencji, organizaowanej przez European Universities Association w październiku 2016 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Tematem wydarzenia było omówienie roli uniwersytetów we wdrażaniu regionalnych strategii innowacji, a więc programów rozwoju regionalnego, opartych na koncentracji środków unijnych wokół wybranych branż gospodarki – tzw. inteligentnych specjalizacji (smart specializations).

kierunków o profilu praktycznym, w których przygotowanie do wejścia na rynek pracy znajduje się w centrum uwagi. Równolegle funkcjonują kierunki o profilu ogólnoakademickim, odpowiadające tradycyjnej misji uniwersytetu.³³³ Jak jednak zwracają uwagę niektórzy uczestnicy debaty, dla których problem humanistyki wydaje się być pierwszoplanowy (poza pracownikami wydziałów społecznych i humanistycznych, należą do nich wspomniane wyżej organizacje społeczne np. Obywatele Nauki oraz Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej) nie otrzymują one tak znaczącego unijnego wsparcia, jak kierunki nastawione na kształcenie praktyczne i są niemal całkowicie uzależnione od finansowania z ustawowej dotacji podstawowej. Nieco lepiej niż w zakresie dydaktyki humanistycznej wygląda sytuacja badań humanistycznych. Dzieje się tak za sprawą grantów z Narodowego Centrum Nauki oraz różnego rodzaju mniejszych programów publicznych, wśród których można wymienić Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, przyznawanych w procedurze konkursowej. Programy te nie mogą się jednak równać skalą z finansowaniem kierunków technicznych ze środków unijnych. Wywołuje to, oczywiście, sprzeciw i dyskusję, zwłaszcza przedstawicieli kierunków humanistycznych, które z nielicznymi wyjątkami trudno uznać za rynkowe, podobnie jak prowadzone w tych kierunkach badania.³³⁴

Wątek uprzywilejowania kierunków technicznych i matematyczno-przyrodniczych w finansowaniu publicznym, zwłaszcza ze środków unijnych, okazał się bardzo istotny w analizie kontrowersji wokół finansowania badań, o czym w dalszej części pracy.

³³³ Profil kształcenia zostały określone w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym. „Profil ogólnoakademicki obejmuje moduły zajęć powiązane z prowadzonymi w uczelni badaniami naukowymi i jest realizowany przy założeniu, że ponad połowa programu studiów (określonego w punktach ECTS) obejmuje zajęcia służące zdobywaniu przez studenta pogłębionej wiedzy.

Profil praktyczny natomiast obejmuje moduły zajęć służące zdobywaniu przez studenta umiejętności praktycznych i kompetencji społecznych i jest realizowany przy założeniu, że ponad połowa programu studiów określonego w punktach ECTS obejmuje zajęcia praktyczne kształtujące te umiejętności i kompetencje, w tym umiejętności uzyskiwane na zajęciach warsztatowych, które są prowadzone przez osoby posiadające doświadczenie zawodowe zdobyte poza uczelnią.” Źródło: strona Polskiej Komisji Akredytacyjnej, <http://www.pka.edu.pl/portfolio-item/faq/> (dostęp: 22.10.2016)

³³⁴ Jeden z uczestników wywiadu grupowego, humanista, na pytanie o możliwości współpracy z przedsiębiorcami odpowiedział, że przedsiębiorcy mogą być włączani do projektowania badań, jednak nie wszystkie pomysły uda się zaszczerpić na uniwersytecie. Mogą coś ciekawego podrzucić. Nie wszystko jednak da się skomercjalizować. Np. badania dot. propagandy. Jak to skomercjalizować? Paradoxs: media proszą o opinię, a naukowiec – humanista właściwie powinien się cieszyć kiedy na świecie dzieje się źle bo wtedy „mam co robić, nie muszę badać propagandy ze średniowiecza tylko mogę badać obecną.”

Refleksja ta przywołuje ponownie wątek, który wyłonił się w dotychczas zreferowanym dyskursie akademickim – pytanie o przydatność humanistyki i prawo do równorzędnego traktowania z naukami przyrodniczymi i technicznymi. Przeprowadzona wyżej analiza strategicznych dokumentów unijnych i krajowych skłania do rozważenia pytania, czy nacisk na finansowanie nauk technicznych oraz komercyjne zastosowanie wyników badań naukowych prowadzonych na uniwersytecie wynika z autentycznej potrzeby naszych czasów i jest swego rodzaju „dziejową koniecznością”, czy też jest wynikiem wyboru przez decydentów jednej z różnych możliwych strategii rozwoju gospodarczego, dokonanego na zasadzie analizy alternatyw / wariantów? Wówczas mogłoby się okazać, że najważniejszym czynnikiem wpływu jest dominujące aktualnie nastawienie polityczne, a nie obiektywne ekonomiczne wskaźniki. Powracamy zatem do postawionego na początku pytania: czy rozum polityczny zaczął dominować w myśleniu o uniwersytecie, wypierając tradycyjne, „Mertonowskie” wartości wspólnoty akademickiej?

Idąc tym tropem chciałoby się zapytać, czy polityka wspierania komercjalizacji badań naukowych realizuje interesy swoich adresatów? Czy polityka ta ma w Polsce swoich zaangażowanych liderów, jak wspomniany wyżej dr Robbin Batterham w Australii czy Wendy Alexander w Szkocji i czy są oni w stanie motywować naukowców i przedsiębiorców do podejmowania współpracy? Jak przedstawiany jest cel tej współpracy i czy jest on powszechnie akceptowany? Czy rewolucja menadżerska, o której kilkadziesiąt lat temu pisał Peter Berger³³⁵, wkracza właśnie na naszych oczach na uniwersytet i wyznacza nową dla niego formację dyskursową – organizacji zorientowanej na świadczenie usług w miejsce tradycyjnej autonomicznej wspólnoty uczonych?

Analiza światowej i polskiej debaty skłania do udzielenia pozytywnej odpowiedzi na powyższe pytanie, chociaż z pewnością działają tu „filtry”, o których wspominałem wyżej. Sprawiają one, że nowe przepisy na etapie wdrożenia prawie nigdy nie pokrywają się całkowicie z intencjami ich twórców.³³⁶ Jednocześnie można postawić tezę, że dyskusja o realizowanej falami od kilkunastu lat reformie szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce nie dotyczy jedynie zmian w istniejącym systemie, ale zmiany całego systemu i tym samym zmiany funkcji uniwersytetu w społeczeństwie. Nauka i szkolnictwo wyższe stają się przedmiotem analizy w obrębie polityki publicznej i przy użyciu właściwych dla niej pojęć i

³³⁵ Por. Peter Berger „Rewolucje kapitalistyczna: pięćdziesiąt też o dobrobycie, równości i wolności”, Warszawa 1995.

³³⁶ Por. Kwiek 2015.

narzędzi. W tej perspektywie uniwersytet nie jest traktowany jako tradycyjna, wyjątkowa instytucja, lecz jako organizacja, której działanie ma przynosić łatwo mierzalne efekty. Takie „menedżerskie” podejście do uniwersytetu rodzi konsekwencje dla procesu legislacyjnego, towarzyszącego reformom. Nowe przepisy powodują napięcia między wizjami celów działania uczelni dominującymi w środowisku akademickim, a wykazem zadań, stawianych przed akademią przez te przepisy. Przywołany zostaje tym samym problem autonomii uczelni, której oficjalnie nikt nie ośmiela się podważyć, jednakże w praktyce coraz bardziej widoczne są różnice w sposobie jej definiowania przez ludzi nauki z jednej strony i polityków, czy też „ludzi czynu”, jakby powiedział Znaniński, z drugiej. Zauważa to prof. Tadeusz Luty – były przewodniczący KRASP stwierdzając, iż *współcześnie autonomię uczelni rozumie się w sposób bardziej ‘operacyjny’, przekłada się ją na kompetencje, a zarazem na otwartość wobec społeczeństwa. Znamienne, że już tylko bardzo niewielu kojarzy autonomię ze "swobodą w badaniach i nauczaniu". Jakże więc oczekiwać swobody w wyborze przedmiotu badań przy obecnym systemie ich finansowania, jakże oczekiwać swobody w kształceniu wobec tak zwanych standardów, z którymi związane są zestawy nauczanych przedmiotów? Czy można mówić o autonomii - w pełnym tego słowa znaczeniu - polskich uczelni, gdy są one chronicznie niedoinwestowane? Czy nie jest wypaczeniem nie tylko pojęcia autonomii, ale i elementarnego pojęcia własności sytuacja, w której polskie uczelnie publiczne, będące de nomine właścicielami swoich nieruchomości, nie mogą nimi rozporządzać, bo czyni to de facto minister skarbu państwa? Czy autonomia to tylko samorządność? A może współczesna samorządność akademicka jest namiastką autonomii? Twierdzę, że faktyczna autonomia polskich uczelni jest mała, a ponadto tylko w niewielkim stopniu potrafimy z niej korzystać. Jest natomiast sporo autonomii pozornej, określanej niekiedy jako ‘teoretyczna’.*³³⁷

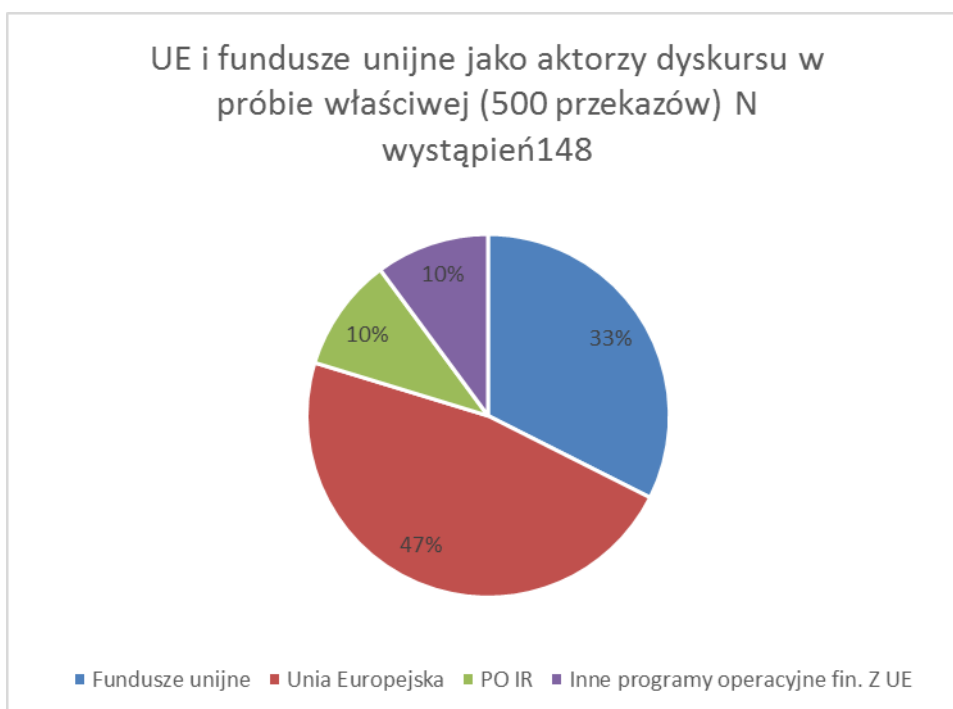
³³⁷ Tadeusz Luty, „Na czym polega dzisiaj autonomia uczelni wyższej?”, Echos 1-2 / 2009, <http://www.ethos.lublin.pl/index.php?mod=article&aid=163> (dostęp 24-04-2016)

Rozdział 10. w poszukiwaniu „właściciela” tematu.

W przedstawionych wyżej przykładach debat, toczących się wokół zjawiska komercjalizacji uniwersytetu, przepisów wprowadzających komercjalizację badań naukowych do praktyki uczelnianej oraz sporu o strategię rozwoju szkolnictwa wyższego można zidentyfikować najważniejszych aktorów dyskursu: polityków, naukowców, przedsiębiorców i ekspertów. Dodatkowo można wyodrębnić publicystów zainteresowanych tematem, a także grupę nielicznych jeszcze organizacji społecznych, które powstały spontanicznie na fali sprzeciwu wobec proponowanych reform szkolnictwa wyższego i zaczęły tworzyć obywatelski nurt w dyskusji na temat zmian wprowadzanych na uniwersytetach. Niekiedy jeden aktor może wystąpić w kilku rolach jednocześnie, np. naukowiec, przedsiębiorca i eksperta. Z punktu widzenia celów niniejszej pracy jest to jednak informacja drugorzędna. Ważne jest natomiast wyodrębnienie kwestii problemowych, które dominują w argumentacji przypisanej do zidentyfikowanych ról w debacie.

10.1. Komercjalizacja badań naukowych – dlaczego nam jest to potrzebne, kto ma to zrobić i po co?

Jak mogliśmy zobaczyć na przykładzie „zachodniej” debaty, impuls do wprowadzenia tematu komercjalizacji badań naukowych do dyskursu akademickiego przyszedł z zewnątrz, tak jak np. w Wielkiej Brytanii, gdzie było to ministerstwo pracy. W Polsce ważną rolę odegrało Ministerstwo Rozwoju, odpowiedzialne za wdrażanie Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej. Wśród 500 artykułów opublikowanych między styczniem 2014 a majem 2015 i zebranych w ramach próby właściwej, a więc dotyczącej bezpośrednio komercjalizacji badań aż 148, a więc 30% odwoływało się do funduszy unijnych, programów operacyjnych wdrażających fundusze strukturalne czy szerzej do Unii Europejskiej jako ważnych „aktorów” tego procesu (por. wykres nr 3)



Wykres 3. Unia Europejska i fundusze unijne jako „aktorzy” dyskusji o komercjalizacji badań naukowych

Nie rozstrzygając, czy to właśnie fundusze europejskie i odpowiedzialne za ich dystrybucję instytucje wprowadziły temat komercjalizacji do publicznej debaty, należy stwierdzić, że są to bez wątpienia, mówiąc językiem Latoura – zewnątrzni wobec środowiska naukowego aktorzy lub „agenci” zmian. Warto zatem przyjrzeć się, w jaki sposób budowany jest obraz komercjalizacji badań w ujęciu ministerstw oraz agencji rządowych, które zajmują się dystrybucją funduszy strukturalnych. Wśród nich należy wskazać Ministerstwo Rozwoju (przez pewien czas funkcjonujące pod nazwą Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju, a na początku swego istnienia jako Ministerstwo Rozwoju Regionalnego), Narodowe Centrum Badan i Rozwoju, Agencję Rozwoju Przemysłu, Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości, urzędy marszałkowskie w województwach, a także kilka agencji branżowych, takich jak np. Polska Agencja Kosmiczna. Osobno należy potraktować udział w tej debacie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które pełni funkcję swego rodzaju regulatora systemu kształcenia na poziomie wyższym i badań naukowych, a któremu również powierzono dystrybucję części funduszy strukturalnych.

Ministerstwo Rozwoju, które w czasie, kiedy zbierane były materiały do analizy pełniło w Polsce rolę Instytucji Zarządzającej systemem wdrażania funduszy strukturalnych,

praktycznie nie występuje jako aktor w „próbie właściwej”. Kilkakrotnie jest przywoływane w przekazach medialnych przy okazji wystąpień jego ówczesnej szefowej, Minister Elżbiety Bieńkowskiej lub jej zastępców, którzy jednak nie wypowiadają się wprost na temat komercjalizacji badań naukowych. Ministerstwo, które z racji swoich prerogatyw, negocjowało warunki realizacji oraz zakres tematyczny programów operacyjnych, w tym tych dedykowanych rozwojowi przedsiębiorczości i komercjalizacji: „Innowacyjna Gospodarka” na lata 2007-12 oraz „Inteligentny Rozwój” na lata 2014-20 było więc aktorem niemym w naszej dyskusji, chociaż bez wątpienia znaczącym. Nawet, jeśli poczynimy zastrzeżenie, że okres, którego dotyczy analiza jest dość krótki, a kryteria doboru materiałów do próby restrykcyjne to i tak nie zmienia to ogólnego wrażenia, że Ministerstwo Rozwoju na temat komercjalizacji wyników badań naukowych wypowiada się raczej za pomocą sformalizowanych instrumentów i kanałów przekazu, np. publikując dokumenty, raporty lub organizując konsultacje społeczne. W medialnej dyskusji komercjalizacja badań znalazła się więc w domenie innych rządowych instytucji.

Ówczesna Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Lena Kolarska –Bobińska, pełniąca funkcję od grudnia 2013 r.³³⁸ w październiku 2014 r. na inauguracji roku akademickiego w Lublinie mówiła: *Uczelnie stoją wobec konieczności pogodzenia rzeczy bardzo trudnych. Muszą łączyć doskonałość w uczeniu z prowadzeniem innowacyjnych badań i komercjalizacją, próbować nawiązywać dialog z przedsiębiorcami, coraz mocniej osadzać się w społecznościach lokalnych.*

Temat komercjalizacji w wypowiedziach Pani Minister jak i innych przedstawicieli rządu jest ujęty w kontekście planów polityki rozwojowej opartej o wspieranie działań, które można określić mianem innowacji. Jak komunikuje Forbes w lutym 2014 r. premier Donald Tusk ogłosił plan rozwoju w oparciu o wykorzystanie ponad osiemdziesięciu miliardów euro środków unijnych przyznanych Polsce na podstawie tzw. umowy partnerstwa, zawartej z Komisją Europejską. Wicepremier Bieńkowska dokończy „budowę infrastruktury z betonu” – pisze Forbes, a NCBR wspiera dotacjami konsorcja naukowo-przemysłowe tak, aby polska gospodarka zyskała zdolność odnawiania swojej konkurencyjności w oparciu o innowacyjność, bez udziału funduszy unijnych. Te bowiem, zdaniem Forbesa, sprawiają, że przegonienie Szwecji czy Szwajcarii pod względem niektórych wskaźników wzrostu

³³⁸ Poprzedniczką była Minister Barbara Kudrycka: 2007-2013

gospodarczego nie jest trudne, ale po zakończeniu finansowania kraje te i tak z powrotem nas wyprzedzą.³³⁹

W tym kontekście, po raz kolejny pojawia się w dyskusji motyw strategii rozwoju szkolnictwa wyższego i nauki. Wcześniejsze debaty nad strategią toczone w atmosferze niechęci między minister Barbarą Kudrycką i środowiskiem uczelni publicznych zdają się zostać zapomniane, a nowa minister proponuje kolejne otwarcie tematu. W lutym na łamach Forum Akademickiego ukazuje się wywiad z panią minister, zatytułowany „Potrzebujemy strategii”, w którym stwierdziła:

Nauka i szkolnictwo wyższe w najbliższych latach muszą być jednym z motorów napędowych rozwoju gospodarczego i społecznego. Unia Europejska, szukając wyjścia z kryzysu ekonomicznego, postawiła na naukę. Pierwszy raz w historii UE przeznacza się tak duże fundusze na badania – 77 miliardów euro (...) Priorytetem MNiSzW na najbliższy rok jest stworzenie jak najlepszego systemu informacji, mentoringu dla uczelni i wszystkich jednostek naukowych na temat wykorzystania funduszy europejskich (...) Współpraca nauki z gospodarką nie powinna być dla naukowców powodem do obaw ani traktowania jako zło konieczne. Osiągnięcia naukowe, przełomowe wyniki badań przekładają się na rozwój gospodarczy. Bez współpracy nauki i przemysłu nie doszłoby na przykład do rozpoczęcia produkcji polskiego grafenu. Programy w nowej perspektywie (perspektywie finansowej funduszy unijnych – przyp. DW) są tak skonstruowane, by zachęcić przedsiębiorców do inwestowania w pomysły, które rodzą się na polskich uczelniach, a nie do kupowania gotowych technologii za granicą.³⁴⁰

Wywiad prowadzony był przez dziennikarza obeznanego z aktualnymi problemami szkolnictwa wyższego, który jednym ze swoich pytań wywołał temat kontynuacji bądź zerwania z koncepcjami, które pojawiły się w latach urzędowania minister Barbary Kudryckiej. Oto fragment rozmowy:

Czy dobrze zrozumiałem niektóre Pani pierwsze wypowiedzi: że potrzebujemy strategii rozwoju szkolnictwa wyższego? Czy to powrót do strategii, która została opracowana w 2010

³³⁹ Przykładowo Leszek Balcerowicz zauważył, że nie należy przeceniać znaczenia funduszy unijnych w rozwoju gospodarczym. Przekonują o tym doświadczenia krajów takich jak Grecja czy Hiszpania, które również otrzymywały znaczącą pomoc unijną, a pomimo tego nie udało się uchronić ich przed ogromnym kryzysem gospodarczym.

³⁴⁰ „Potrzebujemy strategii” Wywiad z Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Leną Kolarską-Bobińską, Forum Akademickie 2/2014, rozmawiał Piotr Kieraciński.

roku, czy też chciałaby Pani opracować nową strategię? Jakie cele stawiałaby Pani przed szkolnictwem wyższym na pierwszym miejscu?

Nauka i szkolnictwo wyższe muszą uczestniczyć w budowie nowoczesnej Polski. Dlatego potrzebne jest szersze spojrzenie na kierunek rozwoju szkolnictwa wyższego. Istniejące już strategie rozwoju uczelni i inne dokumenty o znaczeniu strategicznym, takie jak np. „Polska 2030”, to dobry punkt wyjścia do opracowania rządowego programu rozwoju szkolnictwa wyższego. Ważnymi częściami tego programu powinny być przede wszystkim jakość kształcenia i badań naukowych, a także system finansowania szkolnictwa wyższego.

Pani minister uniknęła odpowiedzi wprost, jednak poprzez sformułowanie „to dobry punkt wyjścia do opracowania rządowego programu rozwoju szkolnictwa wyższego” dała do zrozumienia, że powstałe dotychczas dokumenty strategiczne nie mogą już dalej służyć jako dokumenty programowe dla dalszych działań. Cele dla polskiego szkolnictwa wyższego i nauki to zatem:

wprowadzenie mechanizmów, wzmacniających współpracę nauki z przemysłem i przygotowanie systemu wsparcia uczelni i jednostek naukowych w ubieganiu się o środki z nowej perspektywy funduszy unijnych i Horyzontu 2020 oraz poprawa jakości studiów i lepsze dostosowanie ich do rynku pracy, walka z patologiami na uczelniach. Chciałabym też, by MNiSW wspólnie z MEN wypracowały integralny program kształcenia od przedszkola po szkoły wyższe pod hasłem „Kreatywny uczeń – student – obywatel”, w którym nacisk położony będzie na rozwijanie kreatywności i kompetencji miękkich potrzebnych we współczesnym świecie.³⁴¹

Wśród najważniejszych zamierzeń na pierwszym miejscu znalazł się temat współpracy nauki z przemysłem połączone z ubieganiem się o środki unijne. Jakość studiowania wymieniona jest w koniunkcji z lepszym dostosowaniem do rynku pracy. Uzupełnieniem tej listy jest walka z patologiami. Realizacja unijnej polityki rozwoju opartego na większym niż dotychczas wykorzystaniu badań naukowych w przemyśle wyznacza kierunki działań rządu w obszarze szkolnictwa wyższego i badań naukowych. Podobnie jak w latach 2007 – 13 wykorzystanie funduszy unijnych jest kluczowe, tym razem jednak nie dla budowy infrastruktury, która już została zbudowana, ale dla wspierania badawczej współpracy nauki z przemysłem, w której ta infrastruktura mogłaby być wykorzystana.

³⁴¹ Ibid.

W innej rozmowie minister Lena Kolarska-Bobińska prezentuje pomysł bonów na badania, dzięki którym publiczne środki trafią do firm, a te będą za nie zamawiać badania w uczelniach. Pani minister mówi też o pomysłe „traderów technologii”, zwanych częściej „brokerami technologii”, którzy mieliby swatać naukowców z przedsiębiorcami. *„Pod koniec dekady – pisze „Forbes” – większość środków publicznych będzie już kierowana na wspomaganie innowacyjności nie przez słodkie dotacje, ale środki zwrotne. W tym czasie nowa świecka tradycja zamawiania badań przez przemysł ma się upowszechnić. Czy zmieni to jakość polskiej gospodarki?”*³⁴²

W optyce eksperckiej Polska ma bowiem „problem z pułapką średniego rozwoju”, polegającą na niezdolności do nawiązania rywalizacji z liderami gospodarczymi. Jak piszą Autorzy artykułu dzieje się tak *„nie tylko dlatego, że biznes nie widzi się z nauką. W pogoni za mityczną gospodarką oparta na wiedzy zwyciężają te państwa, które nie tylko biorą na siebie część ryzyka badań i rozwoju. Wygrywają te, które jeszcze poprawiają swoje działania i regulacje, by zdjąć z biznesu część ryzyka, które państwo samo wytwarza.”*³⁴³ Cytują też prof. Edmunda Phelps, który uznał, że wiek innowacji skończył się w Stanach Zjednoczonych w latach 70. i od tamtej pory *„innowacyjność została zamknięta w świecie korporacji, a pieniądze podatnika karmią cwane firmy, które kupują dzieła intelektu i zamykają je w sejfach”*.³⁴⁴

Okazuje się, że pomimo różnic w formie sprawowania urzędu, zarówno Minister Kudrycka jak i Kolarska-Bobińska w swoich wypowiedziach publicznych definiowały cele rozwoju szkolnictwa wyższego w powiązaniu z rozwojem gospodarczym kraju. Uniwersytet staje wobec nowych wyzwań, w których wymaga się od niego ponoszenia odpowiedzialności za losy absolwentów na rynku pracy (wspomniane wskaźniki zatrudnialności w projektach finansowanych przez NCBR, dotyczących rozwoju kompetencji społecznych i zawodowych studentów) oraz obciąża się go współodpowiedzialnością za poziom konkurencyjności gospodarki (wspomniany motyw uczelni jako motorów innowacji).

Cytowany tekst z „Forbesa” jest interesujący również dlatego, że podejmuje próbę identyfikacji głównych aktorów procesu zmian. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz jego agenda wykonawcza – NCBR zdają się być głównymi wykonawcami polityki mającej zbliżyć naukę i biznes. W artykule pojawiają się jeszcze wzmianki o Polskiej Agencji

³⁴² Forbes 1/2/2014

³⁴³ Ibid.

³⁴⁴ Ibid.

Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) – agencja rządowa podlegająca ministrowi gospodarki oraz Agencji Rozwoju Przemysłu (ARP) – spółka Skarbu Państwa. Artykuł Forbesa ilustrują zdjęcia Dyrektora NCBR, Minister Rozwoju oraz Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, i to ich wypowiedziom poświęcono najwięcej miejsca. W artykule cytowany jest też szef KGHM Polska Miedź, który wypowiada się na temat planów współpracy z Agencją Rozwoju Przemysłu w zakresie projektów wspierających transfer technologii. Nie „słychać” jednak głosu głównych odbiorców polityki proinnowacyjnej rządu, którymi mają być małe i średnie firmy. Jest to też jeden z nielicznych artykułów, które znalazły się w próbie badawczej, w którym pojawiają się przedstawiciele wszystkich instytucji publicznych, kluczowych dla polityki wspierania komercjalizacji badań naukowych w Polsce.

W tym kontekście głównym „właścicielem” tematu komercjalizacji okazuje się być Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, która przyjmuje rolę „agenta zmian”. Podzielając obawy środowiska akademickiego, zachęca jednocześnie do działania i objaśnia jego cele. W maju 2015 r. stwierdziła: *Uczymy się powoli, że trzeba skomercjalizować wyniki nauki, bo duża jej część powinna być praktyczna i przydatna dla społeczeństwa. Ale żeby udawała nam się ta komercjalizacja, wszyscy uczestnicy tego długiego procesu muszą mieć świadomość, jak ważna jest współpraca, jak ważne są rozwiązania prawne, które w tej chwili powstają.*

Podsumowując, umieszczenie najważniejszych rozwiązań prawnych w zakresie komercjalizacji w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym sprawiło, że ciężar prowadzenia debaty na ten temat spoczął na pani Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Na forum publicznym jest ona współtwórcą i rzecznikiem zmian i jednocześnie członkiem środowiska naukowego, które musi się do tych zmian dostosować. Jak widać z powyższego cytatu, minister, podobnie jak środowisko, z którego się wywodzi, docenia wagę zmian, jednak jednocześnie utożsamia się z sytuacją nieprzekonanych naukowców, o czym świadczą słowa „uczymy się powoli”. Ministerstwu przypadła raczej rola pośrednika, który transmituje do środowiska naukowego nowe idee i stara się je wdrożyć do praktyki niż wszystkowiedzącego eksperta, przekonanego o ich słuszności.

Niczym wspomniany wcześniej dr Robbin Batterham Pani Minister musi podjąć rolę krytyka i zarazem promotora zmian. Razem ze swoimi kolegami naukowcami uczy się posługiwania nowymi instrumentami. Jej przekaz nie jest jednak skierowany jedynie do środowiska naukowego, ale również do gospodarczego, o czym świadczą wypowiedzi dla „biznesowych” gazet takich jak „Dziennik Gazeta Prawna” czy „Forbes”. Przykładowo, wypowiedź Pani Minister pojawia się u dołu artykułu o wynalazku zespołu studentów z

Politechniki Śląskiej. Wynalazkiem jest urządzenie do separacji zużytych butelek, odróżniające tworzywo, z którego są wykonane oraz ich kolory.

*Nie narzekamy na brak pomysłów – mówi Pani Minister - ale musimy zmienić sposób myślenia o tym, jak je wprowadzać w życie. Do sukcesu niezbędna jest współpraca między biznesem, nauką a administracją. Bez tego nawet najbardziej przełomowe innowacje mają utrudnioną drogę do komercjalizacji.*³⁴⁵

Do przedsiębiorców zwracają się również wiceministrowie z MNiSzW. Prof. Marek Ratajczak, również na łamach „Dziennika Gazety Prawnej”, mówi:

*Niezwyczajnie mało osób pracuje na uczelniach na etatach czysto badawczych (...) W dodatku uczelnie otrzymują na to środki publiczne. A wolą pierwotnego dysponenta, czyli państwa, jest wprowadzenie uwłaszczenia naukowców. W imię zwiększenia innowacyjności rząd przyjął, że powinny obowiązywać ustawowe gwarancje korzyści dla bezpośrednich twórców. (...) Załóżmy, że jest twórca, który dokonał interesującego odkrycia dzięki grantom z NCBiR, i firma, która mogłaby je skomercjalizować. Powodzenie całej inicjatywy to dla niej najbardziej ryzykowny moment. Dlatego dla wsparcia inicjatywy zapraszany jest fundusz venture capital. Ale i on oczekuje, że w przedsięwzięcie zaangażuje się jeszcze jakiś partner, który też dołoży kapitał. Myślimy, że tym czwartym partnerem mógłby być NCBiR.*³⁴⁶

Wiceminister Ratajczak podkreślił pierwszeństwo woli państwa – „pierwotnego dysponenta”, którą uniwersytet powinien zrealizować. W tym przypadku jest to wprowadzenie do praktyki przepisu o „uwłaszczeniu naukowców”. Przedstawiciel MNiSzW występuje tu ponownie jako „właściciel tematu” komercjalizacji badań i jednocześnie reprezentant, i rzecznik polityki państwa. Wypowiedź ta jest jednak sformułowana już nie w kategoriach postulatów i zachęt (jak to miało miejsce w przypadku wypowiedzi minister Kolarskiej-Bobińskiej), ale oczekiwań związanych z wykonaniem przez uczelnie ustanowionego prawa oraz zastosowania określonego modelu finansowania działań.

Ministerstwo stosuje zarówno miękkie formy zarządzania zmianą, wspierając ją i w warstwie retorycznej przekonując do jej słuszności, a jednocześnie wykorzystuje „twarde” możliwości prawnego nacisku, forsując zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym. Jak widać na przykładzie przytoczonych wyżej cytatów obie te formy znajdują swoje odzwierciedlenie w wypowiedziach medialnych przedstawicieli resortu.

³⁴⁵ Wypowiedź Minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej w: Jakub Kapiszewski, „Newtonowski moment recyklingu”, „Dziennik Gazeta Prawna”, 11.04.2014.

³⁴⁶ Wypowiedź wiceministra Marka Ratajczaka w rozmowie z Beatą Tomaszewicz, „Centrum wesprze naukowców i przedsiębiorców”, „Dziennik Gazeta Prawna”, 24.04.2014.

Przepis o „uwłaszczeniu” ma zwiększyć aktywność naukowców w kierunku komercjalizacji rezultatów badań, dając pierwszeństwo motywacji indywidualnej w miejsce rozwiązań instytucjonalnych, które mogłaby zapewnić uczelnia, gdyby była właścicielem praw do wynalazków. Wizja przyszłych korzyści finansowych staje się, w tej perspektywie, główną zachętą dla badacza. W przyjętym rozwiązaniu uczelnia ma otrzymać 25% udziałów w ewentualnych przyszłych zyskach i w zamian za to ma proces komercjalizacji wspierać. Ryzyko inwestycyjne ma zostać złagodzone przez wprowadzenie dodatkowych środków publicznych, dystrybuowanych przez NCBR, którego zadaniem jest łączenie kapitału państwowego z prywatnym. Ma to być zachęta do ponoszenia ryzyka inwestycyjnego przez firmy *venture capital*. Nie jest jednak do końca jasne, kto będzie liderem procesu inwestycyjnego, kiedy dojdzie już do nawiązania współpracy naukowca z firmą. Kto przeprowadzi go przez trudny i obcy dla niego teren? Z wypowiedzi przedstawiciela MNiSzW wynika, że sporo pracy na tym polu czeka same uczelnie.

Jaka jest wobec tego rola pozostałych instytucji związanych z tematem – resortów gospodarczych i ich agencji? Czy pełnią one jedynie rolę dystrybutorów środków finansowych oraz są swego rodzaju „back seat drivers”,³⁴⁷ pełniącymi funkcję instytucji audytowych, które badają postępy w osiąganiu założonych wskaźników w ramach programów unijnych? Żeby odpowiedzieć na te pytania chciałbym wykorzystać przykład dyskusji o „uwłaszczeniu naukowców” - jednym z głównych rozwiązań ustawowych, mających w swoim zamyśle zachęcać ludzi nauki do podjęcia wysiłku zamierzającego do komercjalizacji rezultatów prowadzonych przez nich badań.

10.2. „Uwłaszczenie naukowców”, czyli o karierze nazwy bez desygnatu. Analiza przypadku.

W 2014 r. podczas sejmowej dyskusji o przepisach dotyczących komercjalizacji badań jedną z istotnych kwestii okazało się być ustalenie, czy okres oczekiwania na decyzję uczelni o zakupie praw do wynalazku od jej pracownika ma trwać 3 miesiące czy 6 miesięcy. Ponadto poddano w wątpliwość zgodność z Konstytucją wykluczenie uczelni prywatnych ze stosowania tego przepisu. Dyskusja na ten temat toczyła się zarówno w trakcie posiedzeń Sejmu jak i podczas obrad sejmowej Komisji ds. Edukacji i Młodzieży. Ze strony środowiska

³⁴⁷ Do użycia tego określenia skłoniła mnie lektura jednego z amerykańskich reportaży Melchiora Wańkowicza. Pisarz wykorzystał je, aby w żartobliwy sposób opisać zachowanie żony, która z tylnego siedzenia w samochodzie pouczała go, jak i którą ma jechać.

naukowego uczestniczyli w niej m.in. przedstawiciele KRASP. Szczegółowa analiza przebiegu tej dyskusji, niezwykle interesująca z punktu widzenia socjologicznej analizy procesu legislacyjnego, wymagałaby jednak odrębnego opracowania. Dla niniejszych rozważań istotne jest, w jaki sposób omawiana dyskusja sejmowa znalazła swoje odzwierciedlenie w mediach? Przykładowo „Gazeta Wyborcza” zacytowała następującą wypowiedź Pani Minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej: *Uczelnie powinny się stać liderami rozwoju społecznego i gospodarczego. Nauka to idee, ale i nowe rozwiązania, i technologie. Mamy jednak problem z ich wdrażaniem i komercjalizacją. Pomoże w tym nowy przepis - tzw. uwłaszczenie naukowców. Będzie motywować naukowców i uczelnie do wdrażania w życie efektów badań*” – cytuje Panią Minister Gazeta Wyborcza.³⁴⁸

Nowe przepisy skierowane były wyłącznie do uczelni publicznych, gdyż *taka jest logika działania uczelni publicznych i zmiana powinna tylko ich dotyczyć* – mówiła Pani Minister na łamach „Dziennika Gazety Prawnej”, odnosząc się do zarzutów Biura Legislacyjnego Sejmu, iż zapis ustawy powoduje nierówne traktowanie uczelni publicznych i prywatnych. *Jedną z bolączek polskiej gospodarki – mówiła w tym samym artykule pani minister - jest niezadowalający poziom wykorzystania przez przedsiębiorstwa wyników badań naukowych uczelni.*³⁴⁹ Ma temu zaradzić przypisanie majątkowych praw własności intelektualnej do autorów badań prowadzonych na publicznych uczelniach.

Przypomnijmy, że przepis znowelizowanej ustawy w brzmieniu, obowiązującym w czasie powstawania niniejszej pracy mówił, iż naukowiec i uczelnia określą w umowie sposób podziału praw do wyników badań naukowych oraz podziału środków z ich komercjalizacji. Uczelnia ma mieć trzy miesiące na podjęcie decyzji czy chce sama komercjalizować wynik badań (wówczas naukowcowi przysługuje 50% zysków z komercjalizacji obniżonych o 25% kosztów operacyjnych) czy też nie (wówczas naukowiec nabywa prawa do wyników swoich badań za kwotę, nie przekraczającą 10% minimalnego wynagrodzenia za pracę).

Jaki był główny cel wprowadzenia tych przepisów? Mówi Pani Minister: *„badania naukowe nie mogą być celem samym w sobie. Nauka musi służyć gospodarce i lepszemu życiu. (...) „A cały zabieg (uwłaszczenie naukowców – DW) przeprowadzany jest również po to, by do 2020 roku Polska awansowała z dalekiego 25. miejsca w rankingu innowacyjności państw Unii Europejskiej na wyższe pozycje, patrz – zdołała wykorzystać 18 mld euro, jakie*

³⁴⁸ „Lepsze uczelnie dostaną najwięcej”, rozmowa Justyny Sucheckiej z minister Leną Kolarską-Bobińską, „Gazeta Wyborcza”, 29/9/2014.

³⁴⁹ Urszula Mirowska-Łoskot, „Uwłaszczenie nie dla wszystkich naukowców”, „Dziennik Gazeta Prawna” 3/4/2014.

można pozyskać z unijnego budżetu (podkr. DW) *na działania badawczo-rozwojowe. (...) Jednym słowem: naukowcy dostają narzędzie, które korzyści ma dawać nie tylko im, ale całej gospodarce*".³⁵⁰

Powyższa wypowiedź w skrócie ujmuje cel wprowadzenia nowych przepisów i związanych z nimi oczekiwań rządu wobec uczelni. Pośrednio nawiązuje do wspomnianego już wyżej motywu „konieczności dziejowej”, obecnego zarówno w polskiej dyskusji jak i w dyskusji w innych krajach europejskich, a także w Stanach Zjednoczonych. Zgodnie z tą perspektywą najlepszą drogą dla rozwoju gospodarczego jest produkcja tak zwanych „wysokich technologii” w oparciu o sieci współpracy państwa, przemysłu, prywatnych inwestorów³⁵¹ oraz nauki. Kluczem do sukcesu jest, zatem, udział prywatnych środków w finansowaniu zaawansowanych badań naukowych. W narracji rządowej znalazło się też miejsce dla motywu „obopólnej korzyści”, która może być osiągnięta dzięki narzędziom prawnym oraz finansowym dostarczonym przez państwo. W tym kontekście znów powraca teoria gier. Zaangażowanie publicznych i prywatnych środków w programy wspierające współpracę nauki z przemysłem ma przynieść wynik, który pozwoli uniknąć dylematów społecznych i doprowadzić do sytuacji win-win. Skorzysta państwo, ale też poszczególni prywatni przedsiębiorcy. Ten tok myślenia wspiera wydany w 2013 r. raport PWC autorstwa Witolda Orłowskiego. Zauważył on, że Polskę cechuje: „rozpaczliwie niskie zainteresowanie gospodarki działaniami innowacyjnymi i komercjalizacją badań naukowych, stawiające Polskę nie tylko na jednym z ostatnich miejsc wśród członków OECD i UE, ale również daleko w tyle za znajdującymi się na zbliżonym poziomie rozwoju gospodarkami większości krajów Europy Środkowej (...) Należy zauważyć, że przy obecnym poziomie wydatków na B+R wzrost wydatków publicznych może mieć pewien motywujący efekt dla wydatków prywatnych. Skala takiego efektu może jednak nie być wielka, jeśli nie nastąpi wzrost skuteczności prowadzonej polityki np. poprzez ściślejsze niż dotąd powiązanie dofinansowania publicznego z wydatkami na badania sektora prywatnego”.³⁵²

³⁵⁰ Wypowiedź zamieszczona w artykule Karola Manysa, „Podać rękę nowoczesności”, Bloomberg Business Week, 21/07/2014.

³⁵¹ Chociaż pojęcia biznes, inwestorzy, przedsiębiorczość, przemysł, przedsiębiorcy, firmy są często używane zamiennie, to jednak słowo inwestor lepiej oddaje działalność na rynku finansowym, np. w formie form venture capital niż fizyczną pracę nad nowymi technologiami.

³⁵² Witold M. Orłowski, „Komercjalizacja badań naukowych w Polsce. Bariery i możliwości ich przełamywania. Warszawa, 2013.

10.2.1 Innowacyjność i jej wrogowie. „Uwłaszczenie naukowców” w narracji portalu „Natemat.pl” oraz Obywateli Nauki.

Oczywiście, rozwój innowacyjności od dłuższego czasu jest przedmiotem analiz naukowych, a biblioteka opracowań na temat jej uwarunkowań wciąż się rozrasta, również w Polsce. Jednak, czym innym jest przyjęcie dobrze znanej roli badacza lub analityka, a co innego określenie siebie jako elementu lub może lepiej - aktora tego procesu. W przypadku zmian w ustawie, a więc w przepisach powszechnie obowiązujących mamy do czynienia ze zmianą instytucjonalną, która wymusza zmianę postaw i sposobów działania, co może rodzić frustrację i zniechęcenie znacznej części naukowców uniwersyteckich, na których nie wywierano dotychczas żadnej presji na wychodzenie poza obszar badań podstawowych, a wejście w przedsięwzięcia związane z komercjalizacją wyników prac badawczych pozostawione było ich wyborowi. Brak szczegółowych uregulowań w ustawie o szkolnictwie wyższym w tym zakresie zwiększał oczywiście pole niepewności dla uczelni i naukowców, ale dawał też swobodę w stosowaniu różnego rodzaju rozwiązań prawnych i organizacyjnych. Spółki typu *spin-off*, choć nieliczne, zaczęły bowiem w Polsce powstawać na długo przed wejściem w życie omawianych przepisów.

Debata o „uwłaszczeniu” toczyła się również w Internecie. Przykładowo portal „Natemat.pl”, opublikował opinie, które krytykowały postawę środowisk naukowych, jaką te przyjmowały wobec proponowanych zmian w ustawie. *W kulisach Sejmu trwa wielki lobbying rektorów uczelni, by wywrócić ustawę, która uwalnia naukowców. Która ma szansę zwiększyć innowacyjność polskich uczelni. Która rozbija feudalne zasady szkół wyższych i odbiera ich władzom finansowy wpływ na wszystko. Ten lobbying doprowadził właśnie do powstania poprawki do rządowej ustawy. Poprawki, która zmienia wszystko* - pisał w lutym 2014 r. Tomasz Machała w swoim felietonie. *Uczelnie i rektorzy zachowują się, jak pies ogrodnika. Same nie są w stanie skomercjalizować wynalazków a mimo to nie chcą na to pozwolić innym*³⁵³ – stwierdza dalej Tomasz Machała, komentując propozycje KRASP do ustawy. Zdaniem Autora 75% praw do wyników badań powinno zostać przy naukowcu, ponieważ wówczas będzie to dobry motywator do podjęcia wysiłku związanego z ich komercjalizacją. Ostro krytykuje też poprawki zgłaszane do tekstu ustawy przez posła Jana Kaźmierczaka z Platformy Obywatelskiej, który proponuje, aby uczelnia miała trzy miesiące na decyzję ws. komercjalizacji oraz by naukowcom przysługiwało 50% zysków z komercjalizacji ich badań

³⁵³ Tomasz Machała, „Jan Kaźmierczak – poseł, który sabotuje uwolnienie naukowców”, „Natemat.pl”, luty 2014

dokonanej przez uczelnię oraz – i to zdaniem Tomasza Machały stanowi największy problem – by okres 30 dni przysługujący na zawarcie z pracownikiem umowy o komercjalizacji zawieszać na czas postępowania patentowego. Na marginesie trzeba zauważyć, iż omawiana poprawka nie weszła do ostatecznego kształtu ustawy, a okres na zawarcie umowy między uczelnią i naukowcem wydłużono do trzech miesięcy. Zanim to jednak nastąpiło stała się przedmiotem ostrej krytyki portalu „Natemat.pl”. *Poprawka konserwuje post komunistyczny system, w którym wszyscy naukowcy dostają po równo, nikt nie może się wybić i wszyscy zależą od dobrej woli władz uczelni (...) Dlaczego, skoro jest taki opór przed uwłaszczeniem w czystej postaci (takim, jakie jest w Szwecji, lub Włoszech) nie wprowadzić modelu znanego z Danii, Niemiec, Norwegii, Austrii, Finlandii? Tam właścicielem jest naukowiec, a jeżeli w ciągu 2-3 miesięcy uczelnia nie powie "biorę ten wynalazek", to prawa zostają przy naukowcu. Uczelnia mówiąc "biorę to" musi oczywiście zapłacić wynagrodzenie i premię odkrywcy. Dzięki temu sięga tylko po te wynalazki, które naprawdę chce wysłać na rynek.*³⁵⁴

Z drugiej strony, w jednym z artykułów w DGP, odnajdujemy wypowiedź prof. Wojciecha Dominika z Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego (UW), który stwierdza, iż głównym czynnikiem do prowadzenia prac badawczych i ich komercjalizowania powinna być wewnętrzna motywacja, a nie czynniki finansowe, na które kładzie się nacisk w proponowanych reformach.

*Nowe przepisy mogą prowadzić do rozłamu w zespołach badawczych, ponieważ niektórzy naukowcy mogą bardziej partycypować w zyskach niż pozostali (...) Osoba, która uzyskuje stopień doktora ślubuje, że nie będzie się kierować rządzą zysku i złej chwały. To nie pieniądze powinny być dla niego głównym argumentem.*³⁵⁵

Motywacją nie powinien więc być zysk, ale wewnętrzna potrzeba badacza, zgodna z etyką i wartościami, w których nauka nie jest biznesem.

Od jeszcze innej strony patrzy na problem Rektor UW, prof. Marcin Pałys, który zwraca uwagę na koszty związane z patentowaniem, przekraczające możliwości naukowców oraz na nieadekwatność proponowanych przepisów do sytuacji polskich uczelni:

Choć tyle razy powtarzano, że od samego mieszania herbata nie staje się słodsza, to wciąż wiele osób nie jest o tym przekonanych. Tym razem w roli łyżeczki występuje koncepcja „uwłaszczenia naukowców”. Teza brzmi: skromna innowacyjność Polski to wina uczelni, które złośliwie blokują wykorzystanie pomysłów naukowców, więc dajmy naukowcom

³⁵⁴ Ibid.

³⁵⁵ Wojciech Dominik, wypowiedź w artykule Urszuli Mirowskiej – Łoskot, op.cit. („Dziennik Gazeta Prawna” 3/04/2014).

możliwość sprzedawania swoich osiągnięć. (...) Na czym polega teraz mieszanie herbaty? Proponuje się, by to profesorowie zajęli się organizowaniem prawników, rzeczników patentowych, ponoszeniem opłat patentowych, zgłoszeniami w różnych krajach, bo są w tej dziedzinie fachowcami. Mogą wynająć do tego firmę, której trzeba będzie zapłacić kwoty wielokrotnie przekraczające miesięczną pensję pracownika uczelni (to pewne) w oczekiwaniu na przyszłe zyski wielokrotnie przekraczające miesięczną pensję (to niepewne). I każdy patent będzie miał kilku lub kilkunastu właścicieli, którzy będą musieli być jednomyślni w podejmowaniu decyzji, ponieważ dowolny sprzeciw jakiegokolwiek współwłaściciela blokuje działanie pozostałych. (...) Dodatkowo, pomysł robi wyłom w dość spójnych zasadach, rządzących prawami autorskimi, mówiących, że własność intelektualna wytworzona w ramach umowy o pracę należy do pracodawcy. To rozsądny punkt widzenia – wyobraźmy sobie badacza w laboratorium koncernu kosmetycznego, który przekonywałby, że nowy krem jest jego własnością i może sprzedać pomysł na niego dowolnej firmie, a zatrudniającemu go koncernowi nic do tego. Teraz uczelnie byłyby wyjątkiem, gdyż badacze staliby się właścicielami pomysłów, a w przemyśle wszystko pozostałoby jak dotychczas. To może, idąc tokiem rozumowania autorów pomysłu uwłaszczenia, zmienić to również w przedsiębiorstwach? Na całym świecie w firmach powstaje znacznie więcej patentów niż na uczelniach, toteż wyniki innowacyjności Polski w większym stopniu zależą od przedsiębiorstw niż od uczelni. A może polskie przedsiębiorstwa też blokują wynalazczość swoich pracowników i trzeba im pomóc? (...) Dlatego dobrze, że MNiSW rozważa w tej chwili inne rozwiązanie, wspierane także przez KRASP, znacznie rozsądniejsze od oryginalnego „uwłaszczenia naukowców” – mianowicie, że jeżeli uczelnia w określonym czasie nie wykaże chęci komercjalizowania i nie podejmie kroków w tym kierunku, własność wynalazku przechodzi na wynalazcę.³⁵⁶

Wypowiedź Rektora UW nie tylko oddaje wątpliwości zgłaszane przez KRASP do nowelizacji ustawy, ale również buduje obraz rzeczywistości, w której naukowcy – wynalazcy oraz ich uczelnie mieliby się odnaleźć. Przejęcie praw do wynalazku i czerpanie z niego zysków wymaga nie tylko dużych nakładów pracy i środków (które ewentualnie mogłaby dostarczyć firma venture lub NCBR), ale też umiejętności, których większość ludzi nauki nie posiada. Adekwatność nowych przepisów do sytuacji instytucji i osób, które miałyby je wykonać wydaje się więc wątpliwa. Stwierdzenie, że na całym świecie w firmach

³⁵⁶ Komentarz rektora Marcina Pałysa z 27 marca 2014 r. na temat „uwłaszczenia naukowców”, zamieszczony na stronie Uniwersytetu Warszawskiego: <http://www.uw.edu.pl/uwlaszczenie-naukowcow/> (wejście, 24.10.2016)

powstaje znacznie więcej patentów niż w uczelniach umieszcza wypowiedź w polu dyskursywnym uniwersytetu, postrzeganego przede wszystkim jako miejsca powstawania i upowszechniania wiedzy w opozycji do uniwersytetu, postrzeganego przede wszystkim jako źródła wiedzy nadającej się do komercjalizacji. Dodajmy, że rozwiązanie proponowane na końcu wypowiedzi profesora Pałysa zostało ostatecznie zaakceptowane przez Ministerstwo i znalazło się w ustawie. Dzięki temu uczelnie niejako „kupiły” sobie trochę czasu na decyzję, ale nie zmienia to faktu, że nadal temat komercjalizacji jest dla ludzi nauki tematem wymagającym odpowiedniego zainicjowania, a zmiany ustawowe niekoniecznie są dobrym rozpoczęciem takiego procesu. Wypowiedź ta pokazuje również, że „uwłaszczenie naukowców” nie jest adekwatnym sformułowaniem. W myśl nowych przepisów naukowiec może bowiem kupić (owszem, za symboliczną kwotę) prawo do korzystania z wyników badań w celu ich dalszej sprzedaży. Okazuje się jednak, że kupuje on sobie przede wszystkim szansę na zyski, z której bez wsparcia uczelni nie będzie mógł w praktyce skorzystać.

Oto wypowiedź rektora dużej uczelni technicznej:

*Koszty są bardzo wysokie, a procedura skomplikowana i uczony w zasadzie nie ma szans na samodzielne jej przeprowadzenie, jeśli równocześnie nadal zaangażowany jest w badania i dydaktykę. Dwoje naszych młodych pracowników podjęło próbę samodzielnej komercjalizacji. Zdaniem naszych specjalistów od patentowania, stracili na tym po kilkaset tysięcy złotych.*³⁵⁷

Wracając do portalu „Natemat.pl” spójrzmy jeszcze przez chwilę na problem oczami ludzi biznesu, którzy mają za sobą doświadczenie w pracy z uczelniami. W świetle postawionych wyżej pytań badawczych o cele polityki oraz sposób budowania na jej temat narracji w dyskursie publicznym drugorzędne znaczenie mają szczegółowe opisy brzmienia propozycji poszczególnych zapisów ustawy. Istotniejszy jest bowiem obraz reprezentantów środowiska naukowego, zbudowany przez „Natemat.pl”. Rektorzy nie chcą zmian, które „uwolniłyby naukowców” – jak wskazuje tytuł przywołanego wyżej felietonu, a jednocześnie sami nie podejmują wysiłku, by zmienić niekorzystny stan rzeczy, czyli brak patentów i przepływu wiedzy z nauki do biznesu. Odbiera się tym samym naukowcom szansę na wybiecie się i rozwój kariery.

³⁵⁷ Tadeusz Słomka, rektor AGH, wypowiedź w: Forum Akademickie, 1/10/2014

Warto w tym miejscu zauważyć, że wydźwięk słowa „uwłaszczenie” pojawiającego się w ustach najwyższych przedstawicieli ministerstwa, skłonił niektórych uczestników dyskusji do wypominania uczelniom kultywowania feudalnych stosunków. I chociaż sama fraza brzmi współcześnie nieco żartobliwie, to znalazło się ono w oficjalnym języku komunikatów i wypowiedzi ministerialnych, legitymizując (być może przypadkiem) w ten sposób skrajnie negatywny nurt w medialnym opisie środowiska naukowego. Przedstawiciele Ministerstwa, używając „uwłaszczenia” jako skrótu myślowego na opisanie zmian ustawowych, nie wywołują dyskusji o zjawisku braku innowacyjności i zmianach, które ją pobudzą (deklarowany cel zmian w ustawie), ale zostają przez publicystów „Natemat.pl” włączeni w nurt krytyki środowiska akademickiego. Sprowadza się ona do dość uproszczonej konstatacji, że Ministerstwo chce dobrze, tylko rektorzy starają się temu przeszkodzić.

W „Natemat.pl” wypowiada się również Marek Borzestowski, kiedyś naukowiec, a obecnie biznesmen, który był założycielem portalu Wirtualna Polska. W jego opinii, dyskusja o wprowadzeniu do ustawy o szkolnictwie wyższym przepisów na temat komercjalizacji pokazuje, iż: *Rektorzy zorientowali się, że ktoś rozbiera im księstwo feudalne*. Autor nawiązuje dalej do swoich osobistych doświadczeń w próbach nawiązywania współpracy z polskimi uczelniami.

*W 1994 roku pracowałem w Ośrodku Badań Nuklearnych w Karlsruhe, gdzie przygotowywałem system symulacji do produkcji aparatów endoskopowych. Po powrocie do kraju stwierdziłem, że założę spółkę, Centrum Nowych Technologii, która będzie zajmowała się transferem wiedzy z Politechniki Gdańskiej do przemysłu. (...) W 1995 roku nie dało się transferować wiedzy. Władze mojej uczelni nie były zainteresowane, nie miały żadnego ekonomicznego i pozaekonomicznego motywu, dla którego miałyby komercjalizować odkrycia. (...) Nie dało się na polskich uczelniach komercjalizować w 1994 roku, nie dało się w 2004 roku i niestety, ale też nie udaje się w 2014 roku (...).*³⁵⁸ Zauważmy, że autor wypowiedzi wspomina o braku zarówno ekonomicznych jak i pozaekonomicznych motywów dla komercjalizacji. W tej perspektywie właściwym, inaczej niż by to wynikało z oficjalnych opinii środowiska akademickiego (np. KRASP), lekiem na tę sytuację może być wprowadzenie nowych przepisów prawa, które wprowadzą temat komercjalizacji na stałe do dyskursu akademickiego. Sprawią, że uniwersyteckie ośrodki transferu technologii przestaną zajmować się niemal wyłącznie realizacją szkoleń z prawa własności intelektualnej, ale podejmą się roli pośredników między światem nauki i biznesu.

³⁵⁸ „Natemat.pl”, wywiad z Markiem Borzestowskim, marzec 2014

Kolejnym motywem w narracji „Natemat.pl” jest tłumiona aktywność naukowców z dobrych uczelni oraz blokowanie innowacyjności, którą trzeba odblokować. Można wskazać wielu uczonych, którzy chcieliby komercjalizować swoje odkrycia, jednak oni sami jak i władze uczelni boją się podejmować tego ryzyka.

*W Polsce te procedury są niejasne, chociaż teoretycznie do wykorzystania na podobnych zasadach. Podstawy prawne może i są, ale to, co stanowi blokadę nie do usunięcia jest ostrożność granicząca z niechęcią uczelni do podejmowania jakiegokolwiek ryzyka, skutkującego brakiem podejmowania decyzji. Uczelnie obowiązują restrykcje typowe dla dysponenta finansów publicznych.(...) Każda decyzja poza zaniechaniem lub odwlekaniem naraża podejmującego ją na dolegliwe kontrole trzyliterowych organów ścigania i prokuratury. Instytucje publiczne z natury swojego osadzenia w ramach prawa nie nadają się do podejmowania odważnych, ryzykownych decyzji. Trzeba zrozumieć rektora, który musi się podpisać pod transferem technologii z jego uczelni do prywatnej spółki za kwotę, powiedzmy 1 mln zł czy 10 mln zł i jakiegokolwiek wyceny nie przyjmie, naraża się na zarzut złego gospodarowania powierzonym mu majątkiem publicznym. W imię czego miałby takie osobiste ryzyko ponosić? Te kwoty i tak są marginalne w całym budżecie uczelni, a ryzyko jest horrendalne!*³⁵⁹

Prowadzi nas do kolejnej kwestii problemowej, która zdaje się łączyć optykę naukowców, mediów i przedsiębiorców – zagrożenia wynikające z kontroli przeprowadzonych przez instytucje państwowe. Uniwersytety nie tylko muszą w coraz większym stopniu rywalizować o ograniczone publiczne zasoby, ale ponoszą też większe niż kiedyś ryzyko dysponowania nimi. Powraca motyw zasygnalizowany już przez Mirę Marody (patrz wyżej) - strach przed audytem i niezgody środowiska na rozwój „kultury audytu”, która w istotny sposób narusza autonomię Uniwersytetu.

Usankcjonowane tradycją „feudalne” relacje panujące w akademii, obawa przed „demonopolizacją” – to przyczyny słabości polskich innowacji wskazywane przez autorów i gości portalu „Natemat.pl”. Stosunki panujące na Uniwersytecie nie są ich zdaniem jednak jedynie polską specyfiką, a są odzwierciedleniem ogólnonarodowych problemów z negatywnymi postawami, przejawiającymi się w braku otwartości, nietolerancji, zawiści itp.

Oto kolejny fragment wywiadu z Borzestowskim:

Kiedy jednak uda się coś skomercjalizować i doktor przyjedzie dobrym samochodem, koledzy nie omieszkają nasłać kontroli. Czy nawet, jeśli uda się zburzyć obecną ścianę, czyli

³⁵⁹ Ibid.

doprowadzić do uwłaszczenia naukowców, nie okaże się, że metr dalej stoi kolejna, czyli zawiść i nasyłanie kontroli? Trzeba zmiany naszego charakteru narodowego. Nie może być tak, że im gorzej sąsiadowi, tym lepiej. Pamięta pan słynną modlitwę Polaka z “Dnia Świra”? To wszystko jest ze sobą połączone. Richard Florida napisał książkę “Narodziny Klasy Kreatywnej” wskazującą na talent, technologie i tolerancję jako podstawowe czynniki wystąpienia innowacji.³⁶⁰

Między czynnikami systemowymi oraz kulturowymi występują sprzężenia zwrotne, ujawniające się choćby w powyższym cytacie i motywie „naślania kontroli”, która przecież zawsze może coś znaleźć, więc po co robić sobie problem? Lepiej poprzestać na swoim niewielkim, ale bezpiecznym poletku, gwarantującym w miarę stabilny dochód. Wsparcie komercjalizacji powinno stać się zadaniem uczelni, jednak na narodziny „klasy kreatywnej” będziemy pewnie musieli poczekać.

W ujęciu portalu „Natemat.pl” rząd jest więc aktorem wspierającym nowoczesne rozwiązania, chociaż jednocześnie nie zapewniającym wystarczających mechanizmów, które zabezpieczałyby przed niebezpieczeństwami generowanymi przez administrację publiczną. Środowisko naukowe natomiast nawet, jeśli widzi potrzebę zmiany, to stara się ją co najmniej rozmiękczyć. Można jednak postawić tezę, że nie mamy tu do czynienia z blokowaniem zmian, ale z nakładaniem filtrów na odgórne zalecenia płynące do środowiska naukowego, co jak już wspomniałem w części pierwszej, jest powszechnym zjawiskiem również w innych krajach. Wdrożenie przepisów do praktyki prawie zawsze zakłada jakiś okres przejściowy, w którym następuje próba wpisania ich w dotychczasową siatkę reguł postępowania. Z naszego punktu widzenia najistotniejsze jest, w jaki sposób przepisy te zostały wpisane w siatkę pojęciową dyskursu uniwersyteckiego.

Powraca również temat kryteriów oceny pracy naukowej, który zajął wiele miejsca w dyskusji akademickiej.

Wypowiedzi publicystów „Natemat.pl” zwracają uwagę, że najważniejsze w systemie awansu naukowego są zdobyte granty i powstałe w ich wyniku publikacje. W optyce publicystów portalu, problemem nie są jednak wskazywane przez akademików patologie, które rodzi parametryzacja, ale jej nieadekwatność do celów polityki rządu. Podkreślają oni, że w kryteriach stosowanych w ocenie parametrycznej oraz ewaluacji jednostek naukowych

³⁶⁰ Ibid.

nie mieści się ani „praktyczność przekazywanej wiedzy w procesie kształcenia” ani nawiązywanie współpracy z przemysłem.

Oczywiście, w dyskusji akademickiej również można odnaleźć te same aspekty problemu komercjalizacji, które zaprzatają „Natemat.pl”. Są one jednak potraktowane bardziej jako temat eksperckiej analizy niż jako argument przeciw krytykom zmian w ustawie. Przykładowo do tematu „uwłaszczenia” analiza ekspercka wprowadza do dyskusji dodatkowe elementy, które uzupełniają obraz kłopotów z komercjalizacją. Jednym z nich jest problem luki między etapem patentowania a komercjalizacją. Luka ta dotyczy nie tylko finansów, ale jak się okazuje, przede wszystkim czasu i motywacji Oddajmy głos naukowcowi z doświadczeniem w piastowaniu funkcji ministra nauki:

*...karierę warunkuje działalność publikacyjna (w myśl znanego powiedzonka: <publikuj albo gin>). Na aktywność w obszarze innowacji na ogół nie starcza ani czasu, ani sił. (...) Przedsiębiorstwa, które mogą pomysł wdrożyć, nie są zainteresowane „półproduktem”, jakim jest choćby nawet patentowany pomysł. Tak więc to, co nazywamy transferem technologii od gremiów uczelnianych do instytucji komercyjnych, jest dalekie od doskonałości. A przynosi sukces najczęściej wtedy, gdy wynalazca jest jednocześnie producentem. Zresztą tak zawsze było. Historia firmy Siemens pokazuje to w całej rozciągłości”.*³⁶¹

Jednym z warunków skutecznej komercjalizacji, na który zwracają uwagę eksperci, jest zaangażowanie naukowca w całym procesie, niezależnie od tego czy będzie go prowadzić uczelnia, czy też on sam. Przepisy znowelizowanej ustawy zdają się jednak rozdzielać te dwie ścieżki. W przypadku przejęcia wynalazku przez uczelnię w treści dalszych zapisów ustawy niejako „zanika” postać naukowca. Podobnie w drugim przypadku, jeśli przejmuje sprawę naukowiec „zanika” rola uczelni. Tak sformułowane przepisy przekładają się oczywiście na praktykę społeczną, w której brakuje Latourowskich węzłów w sieci, które są niezbędne do skutecznego wprowadzenia odkrycia naukowego w życie.

³⁶¹ Andrzej Wiszniewski, „Co nam zostało z tych lat?”, „Forum Akademickie”, 1/10/2014

10.3 Czy to ma w ogóle jakieś znaczenie? Czyli o próbach oswojenia komercjalizacji w codziennej refleksji akademickiej.

Czy komercjalizacja wyników badań naukowych zostaje włączona do swego rodzaju meta-dyskursu dyskursu naukowego, w którym naukowcy starają się przeanalizować swoją własną rolę w uniwersytecie i społeczeństwie? Dyskusja toczy się już nie tylko między „środowiskiem” i rządem reprezentowanym przez właściwego ministra, ale również wewnątrz samego środowiska. Zobaczmy, w jaki sposób odnoszą się do problemu barier hamujących współpracę akademii z przemysłem członkowie organizacji „Obywatele Nauki”, założonej przez warszawskich naukowców, pochodzących w większości z Uniwersytetu Warszawskiego:

Zasadniczą barierą dla transferu wiedzy do gospodarki w Polsce jest brak mechanizmów wsparcia dla przedsięwzięć, wymagających badań stosowanych, będących racjonalną kontynuacją badań podstawowych wygenerowanych na polskich uczelniach i w instytutach badawczych, a realizowanych w kierunku potencjalnego wdrożenia. W ramach dostępnych funduszy konieczne jest stworzenie mechanizmów umożliwiających przejście najtrudniejszego etapu badań rozwojowych, tzw. „dowodu koncepcji” (ang. “proof of concept”), etapu nazywanego także “doliną śmierci”. Potrzebne są mechanizmy, które realnie zmaksymalizują szanse na przeprowadzanie różnorodnych innowacji o polskim (podkr. DW) rodowodzie poprzez etap badań stosowanych i doprowadzą do uzyskania wiarygodnego “dowodu koncepcji” umożliwiającego następnie ich wdrożenie w przemyśle. (...) Niezbędne jest włączenie w proces decyzyjny o alokacji środków publicznych na wspierane badania stanowiące “dowód koncepcji” profesjonalistów zajmujących się analizowaniem i zarządzaniem ryzykiem (w tym także przedsiębiorców).³⁶²

W cytowanym stanowisku Obywateli Nauki odnajdujemy motyw budowania mostów pomiędzy światem nauki i przemysłem, które umożliwią skuteczną współpracę. Warto zwrócić uwagę na motyw polskości wynalazków, który nawiązuje do celów strategicznych rządu, skoncentrowanych na podnoszeniu konkurencyjności narodowej gospodarki. Autorzy unikają też sformułowania komercjalizacja i posługują się pojęciem transfer wiedzy, które jest szersze, ale i okazuje się bardziej neutralne niż komercjalizacja wyników badań. Wskazują na

³⁶² „Opinia ON na temat współpracy nauki i biznesu oraz transferu wiedzy do gospodarki – ekspertyza. <http://obywatelenauki.pl/2014/01/opinia-on-na-temat-wspolpracy-nauki-i-biznesu-oraz-transferu-wiedzy-do-gospodarki-ekspertyza/> (dostęp: sierpień 2016).

konieczność zbliżenia do siebie dwóch odrębnych uniwersów dyskursu: naukowego i biznesowego, które rządzą się odmiennymi regułami, przypisywane są im różne systemy wartości, a przede wszystkim mają różne cele. Zwracają przy tym uwagę na blokady systemowe, które powodują, że dobre pomysły wpadają w lukę finansową. Co ciekawe, jako przykład obszaru z dużym potencjałem wdrożeniowym wskazują obszar badań medycznych. W międzynarodowym dyskursie jest to sztandarowy przykład udanej komercjalizacji, która zdążyła nie tylko rozwinąć się przynosząc wymierne korzyści naukowe i materialne, ale zdążyła już wygenerować szeroki wachlarz zachowań patologicznych. Pisał o tym szeroko wspomniany już Sheldon Krinsky.

Przykładem badań stosowanych, dla których ścieżki finansowania grantowego są w Polsce praktycznie zamknięte nie z powodu braku funduszy tylko z powodu braku odpowiednich mechanizmów finansowania, są te związane z medycyną: począwszy od badań nad narzędziami i markerami diagnostycznymi lub substancjami i metodami leczniczymi, a następnie badań klinicznych I i II fazy. Możliwe jest finansowanie badań klinicznych zlecanych przez przedsiębiorców, ale nie ma odpowiednich mechanizmów umożliwiających zdobywanie grantów na badania stosowane inicjowane przez polskie ośrodki naukowe. Blokuje to możliwość realizacji „dowodów koncepcji” i doprowadzenia od etapu pomysłu do etapu wdrożenia innowacyjnych leków i procedur medycznych powstających w polskich laboratoriach i klinikach. Niestety bardzo podobnie wygląda luka między badaniami podstawowymi a wdrożeniowymi we wszystkich dziedzinach nauki w naszym kraju. Finansowanie badań stosowanych jest w Polsce zupełnie zaniedbane i zmiana tej sytuacji jest kluczowa ze względów zarówno społecznych jak i gospodarczych.³⁶³

W tym kontekście przykładem podążania we właściwym kierunku mogłyby być niektóre programy NCBR, łączące ze sobą naukowców i przedsiębiorców, takie jak np. Tango.³⁶⁴

³⁶³ Ibid.

³⁶⁴ Tango to wspólne przedsięwzięcie NCN i NCBR, zawarte w celu ułatwienia jednostkom naukowym i uczelniom wprowadzania na rynek nowoczesnych technologii, produktów i usług oraz wzmocnienia współpracy naukowców z przedsiębiorcami. W jego ramach finansowane będzie m.in.: tworzenie koncepcji wykorzystania gospodarczego uzyskanych wcześniej wyników prac badawczych, pozyskiwanie partnerów zainteresowanych ich wdrożeniem oraz zabezpieczenie praw do ochrony własności intelektualnej. Środki zostaną przeznaczone również na pokrycie kosztów analiz rynkowych, badań przemysłowych oraz prac rozwojowych. <http://www.ncbir.pl/aktualnosci/art,2454,tango-wspolne-przedsiwziecie-ncn-i-ncbr-dla-praktycznego-wykorzystania-badan-podstawowych.html> dostęp 03.09.2016.

Programy te nie wypełniają jednak luki, ponieważ koncentrują się na wdrożeniach, a nie uwzględniają potrzeby przeprowadzenia dodatkowych badań stosowanych. Obywatele Nauki wskazują natomiast granty ERC³⁶⁵ jak przykład właściwego podejścia. Do kolejnych barier zaliczają wysokie ryzyko tworzenia firm innowacyjnych spowodowane biurokratyzacją. Kolejny raz pojawia się też motyw „braku mostów” między nauką a gospodarką.

*Nie bez znaczenia jest poziom biurokratyzacji gospodarki. Zwiększa on i tak wysokie ryzyko oraz koszty tworzenia firm opartych o innowacje. (...) Wreszcie ostatnim, ale nie najmniej ważnym problemem jest kwestia współpracy między środowiskami nauki i przedsiębiorców. Brak bieżących kontaktów skutkuje wydłużeniem drogi między odkryciem, a wdrożeniem. W zmianę tej sytuacji także powinny włączyć się organy Państwa.*³⁶⁶

Problem współpracy z gospodarką przedostał się więc do dyskursu akademickiego i wyraźnie uzyskał legitymizację jako wyzwanie, które może zostać włączone do misji uniwersytetu. Pojęciem, które zdaje się być bardziej adekwatne dla dyskusji prowadzonej przez ludzi nauki jest jednak *transfer wiedzy*, które ma bardziej włączający charakter niż komercjalizacja wyników badań. To drugie pojęcie bardziej nawiązuje bowiem do narracji „konieczności dziejowej”, której powinniśmy się podporządkować i starać się znaleźć swoje miejsce w nowych warunkach. Pewne dziedziny nauk są predestynowane do przyjęcia głównej roli w komercjalizacji, inne muszą pozostać w tle. Tutaj znowu można przywołać portal „Natemat.pl”:

Ale nie wszyscy naukowcy skorzystają na uwłaszczeniu, niezadowoleni będą historycy, psychologowie czy socjologowie. Które branże będą jego beneficjentami, które branże najbardziej potrzebują tego uwolnienia? Informatyczna, biotechnologiczna, chemiczna. Jestem przedsiębiorcą, lubię creatio ex nihilo, widzę, że w wielu miejscach tworzy się technologia, która aż prosi się, by zmienić ją w produkt czy usługę. A historycy czy psychologowie powinni mieć świadomość, że dzięki

³⁶⁵ Europejska Rada ds. Badań Naukowych ([European Research Council – ERC](http://www.kpk.gov.pl/?page_id=10227)) wspiera twórcze i nowatorskie pomysły badawcze we wszystkich dziedzinach wiedzy. Wysoko cenione są projekty interdyscyplinarne, o wysokim stopniu ryzyka naukowego, prowadzące do ważnych odkryć i przełomowych wyników. Klasyczny podział na badania podstawowe i stosowane nie ma znaczenia: badania muszą mieć charakter poznawczy, pionierski, przekraczać obecne granice wiedzy ([frontier research](http://www.kpk.gov.pl/?page_id=10227)). http://www.kpk.gov.pl/?page_id=10227 dostęp 03.09.2016.

³⁶⁶ „Opinia ON...” (op.cit)

*komercjalizacji odkryć ich kolegów z uczelni technicznych powstaną nowe miejsca pracy i będziemy żyli w bogatszym kraju, przez co im także będzie się żyło lepiej.*³⁶⁷

W tym kontekście do rangi symbolu urasta historia duetu Jobs – Wozniak, czyli przedsiębiorcy i technologa, którzy zbudowali sukces firmy Apple.

Cytowana opinia Obywateli Nauki jest jednak zbudowana z uwzględnieniem wspólnotowych wartości akademickich. Interwencja państwa nie powinna się w tym kontekście ograniczać do tworzenia prawnych ram odniesienia dla nowego typu przedsięwzięć. Same zmiany legislacyjne nie są wystarczające. Oczekiwany jest aktywny udział państwa w przerzucaniu wspomnianych mostów między światem akademii i przedsiębiorcami.

Przyjrzyjmy się, zatem, konkretnym sześciu postulatom Obywateli Nauki. Jakie roszczenia ważnościowe – mówiąc językiem Habermasa – są tutaj podnoszone, kto jest ich adresatem oraz w jakim, a może lepiej powiedzieć: w czym języku zostają przedstawiane: nauki, przemysłu, administracji, a może w języku dyskursu obywatelskiego?

Postulaty Obywateli Nauki:

1) Otwarcie obecnych publicznych strumieni finansowania badań naukowych, zwłaszcza realizowanych przez konkursy grantowe, na badania stosowane, w szczególności umożliwiające przeprowadzenie “dowodu koncepcji”, realizowane według różnych modeli współpracy nauka-biznes. Ważne jest, by nakłady na badania “dowodu koncepcji” zapewniały faktyczną ciągłość wdrożenia ewentualnego wynalazku. Wydaje się nam właściwe, by badania te były finansowane w ramach programu Horyzont 2020 (obecnie przeznaczonego na badania wdrożeniowe) i programów NCBiR, a nie kosztem badań podstawowych (finansowanych głównie za pośrednictwem NCN), które są głównym źródłem najgłębszych innowacji.

2) Stworzenie rozwiązań umożliwiających realizowanie badań “dowodu koncepcji” i wprowadzanie na rynek produktów (komercjalizację) w realistycznej perspektywie czasowej – np. 5-letniej, np. poprzez wyspecjalizowane fundusze.

3) Włączenie przedsiębiorców i specjalistów zarządzania ryzykiem w proces decyzyjny dotyczący alokacji środków publicznych na wspieranie innowacji, także poprzez mechanizmy partnerstwa publiczno prywatnego.

³⁶⁷ Wywiad z Markiem Borzystowskim w „Natemat.pl”, op.cit.

4) Stworzenia mechanizmów wsparcia (np. doradczego, w zakresie obsługi biznesu) dla nowopowstających firm opartych o innowacyjne rozwiązania.

5) Wsparcie wymiany informacji i współpracy pomiędzy przedsiębiorcami, a naukowcami. Chodzi tu szczególnie o takie przedsięwzięcia, jak promocja osiągnięć polskich naukowców wśród przedsiębiorców, czy tworzenie dostępnych baz odkryć naukowych.

6) Stworzenie ram prawnych i finansowych dla tworzenia instytutów wirtualnych i klastrów, których misją będzie łączenie badań podstawowych, rozumianych jako generowanie nowych idei i wynalazków, badań stosowanych do etapu dowodu koncepcji i szeroko pojętej współpracy z przemysłem – wdrożenia, usługi, badania zamawiane itp.³⁶⁸

W postulatach Obywateli Nauki widoczne jest przywiązanie do tradycyjnego podziału nauk na podstawowe i stosowane, od którego polityka rządowa w zakresie nauki próbuje odejść. Wspomniany przez nich program *Tango* jak przykład przynajmniej częściowo właściwego podejścia do łączenia obu typów badań ma na celu nie tyle ich łączenie, ale likwidowanie granic między nimi. Reformy, jeśli mają wpisywać się w światowe trendy powinny zakładać, że zarówno rezultaty badań podstawowych jak i stosowanych będą mogły być praktyczne i nadawać się do komercyjnego wykorzystania. Jednakże problemem jest brak przepływu informacji o tych badaniach między uniwersytetami a gospodarką, a także brak namysłu nad tym, w jaki sposób, inny niż czysto naukowy, można wykorzystać ich wyniki. Okazuje się, że zarówno decydenci jak i naukowcy zdają się o tym zapominać i swoimi wypowiedziami utrwalają podział, który z punktu widzenia przedsiębiorców wydaje się nie mieć istotnego znaczenia, a nawet jest niezrozumiały. Chodzi przecież o to, żeby uczelnia wykonała badania lub udostępniła już istniejące wyniki, które przyniosą odpowiedzi na ich pytania. W tym celu uczelnia musi zbudować swego rodzaju „interfejs”, który posłuży do eksploracji jej zasobów bez narażania się na ich uratę lub nieautoryzowane wykorzystanie. Temu mogą służyć ośrodki transferu technologii, ale również różnego rodzaju projekty i wydarzenia skierowane do przedsiębiorców, a także narzędzia informatyczne, ułatwiające orientację w zasobach uczelni, którymi ta byłaby skłonna się podzielić.

Zdaniem Obywateli Nauki konieczna jest interwencja państwa mająca na celu zapewnienie luk, które dotyczą finansowania (postulaty nr 1 i 2), mechanizmów współpracy (postulaty nr 3,4,5) oraz rozwiązań prawnych (postulat nr 6). Luka, w którą „wpada”

³⁶⁸ „Opinia ON...”, op.cit.

współpraca jest więc spowodowana nie tyle brakiem środków, ale brakiem mechanizmów i „ciał” pośredniczących we włączaniu nowych procesów do istniejących sieci. Upatrują tu oni roli państwa w tworzeniu tych brakujących elementów, dzięki którym finansowanie publiczne będzie lepiej ukierunkowane, a proces transferu wiedzy będzie miał charakter włączający, otwarty również na nauki humanistyczne i społeczne. Postulaty Obywateli Nauki pokazują, w jaki sposób innowacje legislacyjne i zarządcze, płynące niejako „z góry” do środowiska naukowego, mogą zostać „przefiltrowane” i na nowo zdefiniowane z uwzględnieniem uwarunkowań lokalnego, czyli uniwersyteckiego dyskursu. Innowacje, mówiąc językiem Latoura, uzyskają konieczny dryf w dyskursie wiedzy, który zmodyfikuje ścieżkę dojścia do celów wyznaczonych przez polityków, być może też modyfikując same cele.

Obywatele Nauki nie odrzucają idei współpracy z biznesem, czy systemu grantowego, jednak są nie do przyjęcia w obecnej formule, kiedy każdy naukowiec musi sam wywalczyć pieniądze na własny rozwój, ponieważ pensja nie pozwala zaspokoić zwykłych codziennych potrzeb, właściwych dla członka klasy średniej. *W ciągu tych sześciu lat, które minęły, od kiedy otrzymałem tytuł profesora, moja pozycja społeczna tapnęła o kilka piętér* – mówi cytowany przez Agnieszkę Kublik prof. Hartman.³⁶⁹

Punktem odniesienia dla formułowania postulatów są przykłady krajów „zachodnich”. Motyw Zachodu jako synonimu normalności wart jest podkreślenia. Pozwolę sobie w tym miejscu na przypomnienie krótkiego artykułu, który w lutym 2003 roku na łamach „Znaku” opublikował Tadeusz Gadacz pt.: „Czym jest polski kapitalizm?”. Autor przypomina w nim wątek obecny w dyskursie potocznym w początkach transformacji ustrojowej w Polsce: „Wielu Polaków – pisze Gadacz- starszego i średniego pokolenia spodziewało się, że nowa rzeczywistość gospodarcza stworzy dla nich warunki życiowej stabilizacji. Szczególnie ci, którzy jeszcze kilkanaście lat temu przyglądali się dobrobytowi mieszkańców Austrii, Niemiec, Francji i ich zdobyczom socjalnym i stawiali dziecinne pytania: "Kiedy tak będzie u nas?" Obawy naukowców – wynalazców wygłaszane po kolejnych dziesięciu latach, pokazują, że dziecinne pytania nade są aktualne. W dyskusji na łamach „Gazety Wyborczej” z udziałem Obywateli Nauki podniesiony został wątek socjalny, szczególnie istotny dla młodych naukowców, w tym przypadku humanistów entuzjastycznie nastawionych do współpracy nauki z biznesem:

³⁶⁹ Agnieszka Kublik, „Adiunkt marzy o butelce wina”, wywiad z Obywatelami Nauki, „Gazeta Wyborcza”, 04.10.2014.

*Niby zaliczam się do klasy średniej, ale nie czuję się w niej swobodnie. Są dobra, na które nie mogę sobie pozwolić. Takie codziennego użytku. Nic luksusowego. Żeby zaoszczędzić, zamiast kupować beletrystykę zacząłem wypożyczać ją z biblioteki. Od górnika nikt nie oczekuje, że kilof lub kombinezon kupi sobie z pensji. A ja mam z własnych pieniędzy płacić za konferencję, za podróż służbową, za książki potrzebne do pracy. (...) Wielu reformatorów nauki mówi: lepszy jeden noblista niż dziesięciu średniaków. Wynajdźmy tych najlepszych, pompujemy w nich wszystkie pieniądze, a jak przeciętna reszta umrze, to nic się nie stanie. Zgodnie z takim sposobem myślenia najlepiej sprawdza się system finansowania poprzez granty, bo samo środowisko ocenia, kto jest najlepszy, i z tego będą Noble. Będą, czy nie będą, to się okaże, a na razie umiera naukowa klasa średnia. Przeciętne uczelnie już się degradują, zaraz będą upadały – a to niebezpieczeństwo cywilizacyjne, bo w prawie czterdziestomilionowym kraju jest miejsce dla więcej niż pięciu uniwersytetów.*³⁷⁰

Krytyka systemu grantowego jest powiązana z argumentem, że przecież nie każdy pracownik akademicki musi prowadzić badania. Są osoby, które świetnie sprawdzają się w roli nauczycieli, a dydaktyka jest dla nich przestrzenią samorealizacji, natomiast gorzej się czują w roli badaczy. Jest też dużo odwrotnych przypadków. Dlaczego nie pozwolić im na poświęcenie się temu, w czym są naprawdę dobrzy? Obecny system, w oczach badanych, wymusza niejako na pracownikach akademickich pozyskiwanie grantów i publikowanie, ponieważ od tego zależy nie tylko awans zawodowy, ale wręcz utrzymanie pracy.

Wątek socjalny jest istotny, jednak ostatecznie główny problem ludzi nauki w Polsce polega jednak nie tyle na braku pieniędzy, co na braku decyzji, w którą stronę ma rozwijać się uniwersytet. Oddajmy jeszcze raz głos Obywatelom Nauki:

*Duża część winy leży po stronie środowiska. My sami nie odpowiedzieliśmy sobie na pytanie, czym ma być uniwersytet? Czy chcemy fabryki dyplomów, czy universitas – zaangażowanej i krytycznej wspólnoty. Jakoś nie słychać, żeby środowisko debatowało o tym, co zrobić z naszą edukacją jako całością. Chcemy, żeby uniwersytet był instytucją opiniotwórczą, ale jak naukowiec ma być autorytetem, skoro nie wypowiada się w sprawach społecznie ważnych. (...) Po co są naukowcy? (...) chyba po to, żeby szukać za i przeciw. I mówić, że coś jest prawdą albo nie.*³⁷¹

³⁷⁰ Ibid.

³⁷¹ Ibid.

Zwraca uwagę przeciwstawienie *universitas* i fabryki dyplomów, które symbolicznie wyznacza dwa bieguny dyskursu uniwersyteckiego, koncentrującego się na przemianach zachodzących w akademii. Można powiedzieć, że pomiędzy tymi biegunami naukowcy poszukują odpowiedzi na pytanie o kierunek przemian. Z drugiej strony, reformy proponowane przez rząd nie pozostawiają wiele miejsca na tego typu debatę, ale raczej koncentrują się na wdrożeniu konkretnych rozwiązań, uznanych za właściwe w dokumentach strategicznych, czyli innymi słowy: rozwijania „gospodarki opartej na wiedzy”, opisanej za pomocą wytycznych i rekomendacji.

10.4 *Jak wyobrazić sobie nową rolę uniwersytetu? Czyli „potrójna helisa” contra „trzecia misja”.*

Obywatele Nauki dotykają kolejnego aspektu problemu komercjalizacji, który można streścić w formie pytania: **po co właściwie to robimy, skoro nawet nie wiemy, czy powinniśmy się tym zajmować?** Paradoksalnie, uniwersytet, który jest miejscem powstawania idei i innowacji we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia, nie jest w stanie wypracować powszechnie podzielanego i adekwatnego do współczesnych potrzeb pomysłu na swoje własne funkcjonowanie i rozwój. Dołącza więc do swojej praktyki kolejne procedury wynikające z ogólnych wytycznych, jednak jednocześnie widoczna jest ich obcość, a nawet nieprzystawalność do charakteru środowiska naukowego. Tak jak jest to z nieustannie dyskutowanym systemem bolońskim i tak też może być z komercjalizacją badań naukowych. W sytuacji kryzysu tożsamości akademii, propozycje rządu są dyskutowane w środowisku z wielu perspektyw, które jednocześnie zawierają pewną wizję uniwersytetu. Tym samym nagłówek z Gazety Wyborczej, który poprzedza wywiad z Obywatelami Nauki: „Co zrobić, by uniwersytet znów był uniwersytetem” można by strawestować – co zrobić, żeby dowiedzieć się, jaki powinien być współczesny uniwersytet?

Okazuje się, że być może użyteczną koncepcją jest Latourowska hybryda lub inna koncepcja - potrójnej helisy, w której stapiają się relacje uniwersytetu, przemysłu i administracji publicznej³⁷². Henry Etzkovitz i Loyet Leydesdorff,³⁷³ przyjęli tę koncepcję jako

³⁷² Koncepcja potrójnej helisy jest wykorzystywana w licznych analizach dotyczących innowacyjności prowadzonych przez krajowe jak i międzynarodowe think tanki. Pojęcie to jest rozwijane i obecnie mówi się już o poczwórnej i pięcioelementowej helisie. Por. „The Quintuple Helix innovation model: global warming as a challenge and driver for innovation”, Elias G. Carayannis, Thorsten D. Barth and David F.J. Campbell, „Journal of Innovation and Entrepreneurship. A Systems View Across Time and Space” 2012 1:2

alternatywny sposób wyjaśnienia współczesnych uwarunkowań polityki rozwoju badań naukowych przy uwzględnieniu kontekstów społecznych.

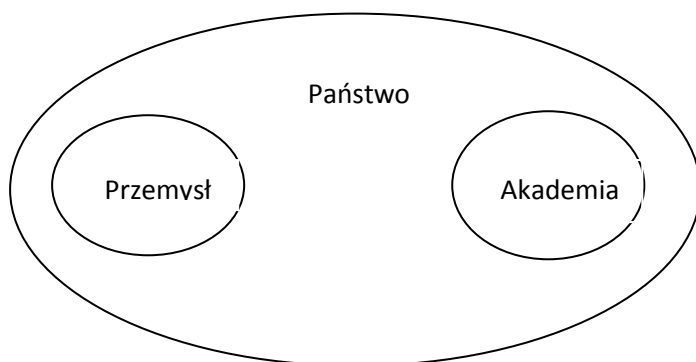
Zdaniem Autorów wszelkie transformacje systemowe mogą być analizowane w perspektywie neo-ewolucjonistycznej. Różnego rodzaju strategie komunikacyjne i negocjacyjne stosowane przez instytucjonalnych partnerów stanowią pewnego rodzaju powłokę, która kryje leżące u jej podstaw powiązania. Ta swego rodzaju powłoka instytucjonalna może być rozważana jako mechanizm retencyjny dla systemowego rozwoju. Np. sposób zarządzania systemem innowacji na poziomie krajowym determinuje konkurencję w sektorze przemysłowym, jednakże on sam jest w dużej mierze uzależniony od postępów w rozwoju nowych technologii, w tym technologii informacyjno – komunikacyjnych. Uniwersytet w coraz większym stopniu staje się swoistym laboratorium przemian, staje się elementem w sieci aktorów, dla których wiedza jest głównym źródłem ich potencjału.³⁷⁴

Na poniższych rysunkach przedstawione zostały trzy konfiguracje relacji między uniwersytetem a gospodarką i państwem, w których zmianie ulega pozycja każdego z jej członów, przy czym zmiany najkorzystniejsze dotyczą pozycji akademii i gospodarki względem państwa. Układ trzeci odpowiada właściwej wg autorów koncepcji potrójnej helisy.

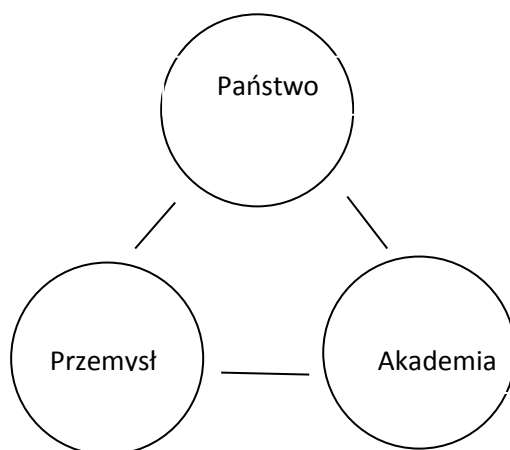
³⁷³ Henry Etzkovitz i Loyet Leydesdorff The Dynamics of Innovation. From a National Systems and “Mode 2” to a Triple Helix of University-Industry-Government Relations, “Research Policy” 2000, nr 29, s. 109-123

³⁷⁴ Autorzy stwierdzają m.in.: *Communications and negotiations between institutional partners generate an overlay that increasingly reorganizes the underlying arrangements. The institutional layer can be considered as the retention mechanism of a developing system. For example, the national organization of the system of innovation has historically been important in determining competition. Reorganizations across industrial sectors and nation states, however, are induced by new technologies, biotechnology, ICT.. The consequent transformations can be analyzed in terms of neo-evolutionary mechanisms. University research may function increasingly as a locus in the “laboratory” of such knowledge-intensive network transitions. Jw.*

Rys. 6. Modele relacji między głównymi aktorami przemian społecznych i gospodarczych wg. Henry Etzkovitz i Loyet Leydesdorff (rysunki zaczerpnięte z oryginału, tłumaczenie własne)³⁷⁵

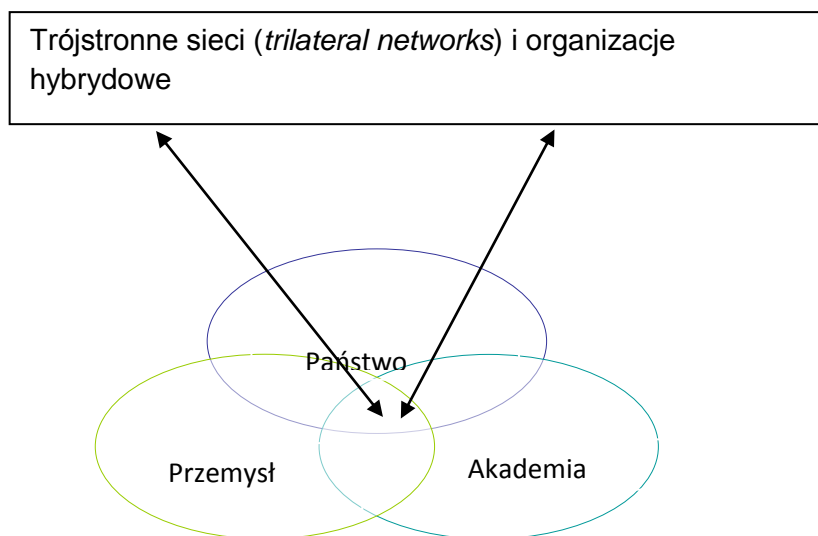


Etatystyczny model relacji między uniwersytetem – przemysłem i rządem



Model leseferystyczny relacji między uniwersytetem – przemysłem i rządem

³⁷⁵ Ibid.



Model potrójnej helisy

Hipoteza potrójnej helisy zakłada, że dynamika relacji między uczestnikami działań podlegają nieustannym zmianom (cechą nauki już nie jest *endless border*, ale *endless transition*) w ramach dynamicznych subsystemów (*subdynamics*) takich jak siły rynkowe, siły polityczne, kontrola instytucjonalna, ruchy społeczne, rozwój technologii. Jest to nielinarne podejście do analizy transferu wiedzy, w przeciwieństwie do tradycyjnego ujęcia, w którym centralnym pojęciem jest „trzecia misja uczelni”, zgodnie z którą uniwersytet ma wnieść swój wkład w rozwój gospodarczy w ramach różnego rodzaju narodowych programów wspierania innowacji, w których główną rolę odgrywa biznes, a państwo posiada rolę uprzywilejowaną. Różne działania w ramach takiego nieliniarnego systemu innowacji wchodzą ze sobą w nieustające relacje, które powodują, że zmienia się ich definicja w zależności od sposobu ich wykorzystania w ramach kolejnych projektów badawczych.

Kraje, które zaangażowały się we wspieranie polityki proinnowacyjnej próbują osiągnąć trzeci model, chociaż jak już wspomniałem wyżej, w dyskusjach mówi się już o kolejnych aktorach modelu helisy, która staje się przez to coraz bardziej złożona. Układ helisy ma więc, zdaniem autorów, możliwość wykreowania warunków sprzyjających innowacyjności, tworzą środowisko sprzyjające powstawaniu nowych przedsięwzięć, łączących poszczególnych aktorów w hybrydowe powiązania.

Na tle koncepcji potrójnej helisy dobrze widoczna jest rozbieżność między działaniami instytucjonalnymi, a treściami, jakie można odnaleźć w ramach dyskursu wokół polskiego systemu wspierania innowacji. Inicjatywy mające na celu powoływanie spółek, w których łączony jest prywatny i państwowy kapitał (np. Agencja Rozwoju Przemysłu i jej spółka venture oraz zawiązywanie spółek celowych przez NCBR z przedsiębiorcami, którzy otrzymali od tej agencji dotację w ramach programu BRIDGE) mogą być postrzegane jako próba wyjścia poza tradycyjny, linearny model wspierania innowacji oparty na idei „trzeciej misji” w kierunku trzeciego modelu potrójnej helisy. Jednocześnie jednak w debacie publicznej na temat transferu wiedzy silnie akcentowane są koordynujące zadania państwa (przez decydentów, ale też przez naukowców, którzy kierują pod adresem państwa takie oczekiwania) oraz problem granic między nauką, gospodarką a polityką państwa, co ilustruje drugi model helisy, chociaż można się pokusić o stwierdzenie, że również pierwszy. Można, zatem, postawić tezę o nadal istniejącym wpływie komunistycznej przeszłości w myśleniu o współpracy nauki, rządu i przemysłu. Temat ten, chociaż wydaje się interesujący, wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy. Podsumowując, na poziomie działań praktycznych przenikają się działania zgodne z logiką linearnego modelu wspierania innowacji oparte o strategię „market pull” czy „technology push” jak również te mogące świadczyć o dążeniu do wytworzenia wspólnej przestrzeni nielinearnych relacji, w której uniwersytet, państwo i biznes wkraczają w równoprawne partnerstwa w ramach różnych obszarów tematycznych (subsystemów).

W stronę potrójnej helisy idą niektóre opinie, które “wpadły” do próby badawczej. Jedną z nich jest propozycja profesora z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, dotycząca utworzenia osobnego, apolitycznego, nowego „sektora innowacyjności, który stałby między uczelniami i instytutami badawczymi a przedsiębiorstwami. Sektor ten powinien działać na zasadach wolnorynkowych, choć szczególnie w fazie tworzenia powinien otrzymywać pomoc publiczną. Celem sektora innowacyjności powinny być wyłącznie wdrożenia, a nie badania. Kluczem do sukcesu jest oddzielenie wdrożeń od badań. W hybrydzie badawczo-wdrożeniowej wdrożenia zawsze padają ofiarą badań i do wdrożeń nie dochodzi.”³⁷⁶ Sektor innowacyjności wykraczałby poza rozdrobniony polski system kształcenia „wąskich specjalistów” (socjologów, filozofów, ekonomistów, informatyków, matematyków itd.) poprzez zatrudnianie wykształconych interdyscyplinarnie „integratorów”. W ten sposób

³⁷⁶ Wojciech Cellary, „Niech inżynier będzie artystą”, Gazeta Wyborcza, 8.5.2014.

utworzony byłby podsystem wdrożeniowy dla wyników badań, wyselekcjonowanych ze względu na potrzeby przedsiębiorstw. Należy poczynić w tym miejscu zastrzeżenie, że Etzkovitz i Leyedersdorff zapewne nie zgodziliby się na ograniczanie swobody uniwersytetu w ramach jakiegokolwiek przestrzeni współpracy, jednak sama idea sektora innowacyjności, w którym kreowane byłyby wzajemne powiązania między państwem, uniwersytetami i przedsiębiorcami dokładnie wpisuje się w model potrójnej helisy. Takie rozwiązania, oczywiście, istnieją na świecie, ale również w Polsce pojawiły się próby ich wprowadzenia pod postacią klastrów technologicznych. Poza nielicznymi wyjątkami, nie spełniły one jednak oczekiwań lub mówiąc wprost – zakończyły się porażką (większość klastrów „żyje” z wynajmu powierzchni biurowych, a nie z komercjalizacji wynalazków). Zdaniem Autora powyższej wypowiedzi, brakuje w Polsce lidera, który skutecznie zbudowałby sektor innowacji. Powraca więc temat wspomnianych charyzmatycznych reformatorów, których dobre przykłady odnajdujemy w Szkocji czy Australii.

Okazuje się, że wspomniane przez Obywateli Nauki niezdecydowanie uniwersytetu, co do określenia własnego profilu może okazać się atutem, jeśli programy wspierające innowacje i transfer wiedzy przeniosą ciężar koordynowania działań z państwowych agencji na partnerskie przedsięwzięcia, które są przez rząd wspierane, ale nad którymi jednocześnie nie sprawuje on bezpośredniej kontroli.

W wielu krajach na różne sposoby próbuje się obecnie wdrożyć model potrójnej helisy. Najważniejszym celem w tym procesie jest uświadomienie sobie co składa się na otoczenie innowacyjne uczelni. Są to firmy typu spin-off, trójstronne inicjatywy wdrażające ideę gospodarki opartej na wiedzy, strategiczne koalicje między firmami (małymi i dużymi), działającymi w różnych obszarach i prezentujących różny poziom zaawansowania technologicznego, państwowe laboratoria i uniwersyteckie grupy badaczy. Te powiązania są często wspierane, ale nie kontrolowane, przez agendy rządowe, które działając wg „nowych reguł gry” oferują bezpośrednie lub pośrednie wsparcie finansowe lub też działają za pośrednictwem aktów prawnych jak Bayh-Dole Act w Stanach Zjednoczonych lub organizacji promujących innowacyjność, jak w Szwecji.³⁷⁷

³⁷⁷ Oryg.: *In one form or another, most countries and regions are presently trying to attain some form of Triple Helix III. The common objective is to realize an innovative environment consisting of university spin-off firms, tri-lateral initiatives for knowledge based economic development, and strategic alliances among firms _large and small, operating in different areas, and with different levels of technology, government laboratories, and academic research groups. These arrangements are often encouraged, but not controlled, by*

Inicjowanie i wspieranie (również finansowe) biznesowo – naukowych przedsięwzięć to zadania rządu w ramach potrójnej helisy. Jak jednak widać z powyższych cytatów dominacja działań audytowych nad merytorycznymi powoduje, że często wspierane są te projekty, które w oczach urzędników mogą wygenerować mniejsze ryzyko niż te, które mogą przynieść bardziej wartościowe rezultaty. Po raz kolejny powraca pytanie o to, kto i w jakim zakresie powinien ponosić koszty ryzyka wynikającego z realizacji projektów innowacyjnych? W debacie polskiej jest to jeden z argumentów przeciwko angażowaniu uczelni w projekty nastawione na zysk, wspomagane ze środków publicznych. Na podstawie przeglądu „zachodniej debaty” można dojść do wniosku, że problem ten ma w innych krajach, szczególnie w rozwiniętych demokracjach, znaczenie drugorzędne. Debata toczy się tam raczej wokół misji uniwersytetu i sposobu jego finansowania, niż wokół tematu swobody lub by użyć większego słowa - autonomii - w gospodarowaniu powierzonymi mu zasobami.

Etzkovitz i Leyedersdorff przywołują szwedzki „Research 2000 Report”, który już wtedy rekomendował wycofanie się założeń „trzeciej misji” uniwersytetu, która miała koncentrować się na bezpośrednich działaniach na rzecz przemysłu. Zamiast tego, uniwersytet z powrotem powinien skoncentrować się na dydaktyce i badaniach w tradycyjnej formule. Jednakże zwolennicy „trzeciej misji” nadal stanowią ważną siłę i kontynuują rozwój swoich uczelni w tym kierunku. „Nauka i technologia zyskała znaczenie dla regionalnego rozwoju gospodarczego. Zarówno B+R jak i szkolnictwo wyższe mogą być analizowane w kategoriach rynkowych”.³⁷⁸

Przyszłość uniwersytetu jest więc postrzegana jednocześnie w kategoriach ekonomicznych bądź rynkowych, politycznych i naukowych, które silnie nawiązują do problemu wartości akademickich. Jednocześnie, można wskazać liczne głosy nawołujące do powrotu do tradycyjnej działalności uniwersytetu, przy jednoczesnej otwartości na współpracę. Są to nie tylko głosy w formie apeli (jak w przypadku cytowanego wyżej opracowania Zbigniewa Melosika), ale również oficjalne ekspertyzy, zlecane na potrzeby administracji państwowej.

Podsumowując, nieprzystawalność opisu uniwersytetu w języku ekonomii do tradycyjnego języka akademii jest jedną z przyczyn złości i protestu ludzi nauki. „Obcy”

government, whether through new “rules of the game,” direct or indirect financial assistance, or through the Bayh–Dole Act in the USA or new actors such as the (...) foundations to promote innovation in Sweden. Ibid.

³⁷⁸ Ibid. Tłumaczenie własne. Oryg: *Science and technology have become important to regional Developments (...) and higher education can be analyzed also in terms of markets.*

język w dyskursie o uczelni jest przedmiotem krytyki środowiska naukowego, szczególnie wyraziście wyartykułowanej przez akademików występujących we własnym imieniu, a nie reprezentujących instytucje szkolnictwa wyższego. Np. prof. Piotr Piotrowski pisze „Róbmy strajk, profesorowie.” W odczuciu autora widoczna jest:

zbieżność dyskusji o kryzysie uniwersytetu z debatą o kryzysie demokracji. Ten drugi wynika wręcz z pierwszego. „Źródłem problemów uniwersytetów jest technicyzacja całego systemu akademickiego, poddanie go korporacyjnemu modelowi zarządzania oraz zanik dydaktyki nastawionej na samodzielne studiowanie i na budowanie własnej opinii.” A zatem należy zaprotestować w sposób radykalny przeciwko temu oraz komercjalizacji studiowania na drugim i trzecim kierunku (nowelizacja ustawy zniosła obowiązujące przez krótki czas opłaty za drugi kierunek – przyp. DW). Strajk i obywatelskie nieposłuszeństwo sposobem na przywrócenie świetności uniwersytetu. Dla przykładu: pośród licznych zarządzeń i instrukcji jednym z bardziej kuriozalnych wydaje się żądanie określenia czasu, jaki studenci mają poświęcić na pracę własną, tzw. domową, na przykład - ile komu powinno zająć przeczytanie i zrozumienie "Krytyki czystego rozumu" Kanta... Nim więc zabarykadujemy się na uczelni, bądźmy nieposłuszni. Wyrzucmy do kosza te wszystkie bezrozumne zarządzenia i instrukcje.”. Autor widzi tu istotną rolę dziekanów i rektorów oraz pedagogiczną wartość obrony wartości akademickich. „Trzeba przypomnieć władzom akademickim, że zostały przez nas wybrane i to one powinny stanąć na czele „uniwersytetu oburzonego”.³⁷⁹

Przejawem psucia nauki jest też parametryzacja. „Za wielki trud włożony w przygotowanie dzieła filologicznego czy historycznego poszerzającego stan wiedzy, lecz z racji tematu ograniczonego zasięgiem do Europy Środkowo-Wschodniej dostaje się ułamek punktacji przyznawanej za krótką publikację w piśmie z tzw. listy filadelfijskiej (choć w Filadelfii nikt o takiej liście nie słyszał). (...) Nauka staje się interdyscyplinarna, więc współpraca to podstawowa wręcz sprawa. Ale system parametryzacji zmienia ją w przedsięwzięcie czysto instrumentalne. Wspólne wartości? Relacje mistrz - uczeń? A cóż to za anachroniczne mrzonki! Wszystko sprowadza się do biurokratycznej kontroli indywidualnych osiągnięć, która, owszem, sprzyja rozwojowi, ale sztuki nabijania punktów.”³⁸⁰

³⁷⁹ Piotr Piotrowski, „Róbmy strajk, profesorowie!”, „Gazeta Wyborcza”, 14/6/2014

³⁸⁰ Ireneusz Krzemiński, „Jak popsuli nam naukę”, „Gazeta Wyborcza”, 16/5/2014

10.5 Czego nie widać? Komercjalizacja badań a kształcenie studentów.

Dominika Bulska (Brief 5/15)³⁸¹ cytuje wspomniany wyżej raport PWC autorstwa Witolda Orłowskiego, w którym postawiono diagnozę, że w porównaniu z innymi krajami, w tym krajami z Europy Środkowo-Wschodniej, rynek badań w Polsce właściwie nie istnieje. Oczywiście, w tym ujęciu jest to konstatacja pesymistyczna. Jednak, jeśli uwzględnimy w tym obrazie głosy odnoszące komercjalizację do misji uczelni wyższej okazuje się, że dla niektórych aktorów dyskursu nie jest to sytuacja, która powinna w jakiś szczególny sposób dotyczyć akademię.

Reasumując dotychczas prezentowane wypowiedzi, należy zwrócić uwagę na kilka głównych wątków. W założeniach reformy nauki uczelnie mają być głównym aktorem komercjalizacji, a jednocześnie wielu uczestników dyskusji szuka odpowiedzi na pytanie, czy są one do tej roli predestynowane. Przypominają oni, że misją uczelni są nie tylko badania, ale również, a nawet przede wszystkim kształcenie. Dyskusja na temat kształcenia na uczelniach pokazuje, że brak jest współpracy z przedsiębiorcami przy tworzeniu i realizacji programów kształcenia, dzięki czemu uczelnie przestałyby być „fabrykami bezrobotnych”, a w zamian za to dostarczały kompetencji potrzebnych na rynku pracy. W grupie entuzjastycznych wypowiedzi można odnaleźć argumenty, że komercjalizacja przyniesie korzyści polskiej gospodarce, uczelniom, naukowcom, przedsiębiorcom, ale nie wymienia się w tym kontekście lub bardzo rzadko wymienia się studentów. Na podstawie zebranego materiału nie sposób odpowiedzieć na pytania, jak główni aktorzy dyskursu o komercjalizacji wyobrażają sobie wpływ komercjalizacji wyników badań naukowych na jakość kształcenia studentów. Wyjątek stanowią doktoranci, którzy ujęci są w programie tzw. doktoratów przemysłowych, zwanych też niekiedy wdrożeniowymi.

W zebranych materiale jedynie marginalnie pojawił się zatem wątek użyteczności komercjalizacji badań dla praktyki dydaktycznej. Można zatem uznać, że temat ten nie został spopularyzowany w dyskusji. Wyjątkiem jest „komodyfikacja studenta” jako jedno z zagrożeń wskazywanych w zagranicznej i polskiej dyskusji akademickiej, odnoszącej się jednak do obserwacji ogólnych, rynkowych trendów w rozwoju nauki (np. wspomniane tworzenie rynku badań naukowych). W omówionej wyżej dyskusji o „uwłaszczeniu naukowców” na pierwszym planie pojawiają się korzyści dla przedsiębiorców, którzy będą

³⁸¹ Dominika Bulska, „Przychodzi naukowiec do przedsiębiorcy...”, Brief 5/2015

dysponować innowacyjnymi technologiami, uczelni, które zyskają nowe źródła finansowania oraz gospodarki, w której dokona się zmiana jakościowa. Wątek korzyści dla uniwersyteckiej dydaktyki można odnaleźć niejako w tle dyskusji, np. kiedy w opisach konkursów Programu Wiedza Edukacja Rozwój mówi się o zajęciach prowadzonych przez przedsiębiorców (stosuje się określenie „praktycy”) i nowej formule stażów dla studentów, które w odróżnieniu od dotychczasowej praktyki będą otwierały przed studentami drogę do zatrudnienia.

Oczywiście, eksperci od szkolnictwa wyższego będą w stanie zobrazować ten wpływ, zarówno pozytywny jak i negatywny, ale w tym momencie zatrzymujemy się na poziomie dyskusji uchwyconej w mediach w określonym czasie, pokrywającym się z pracami nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym, jej uchwaleniem i wejściem w życie. Pokazują one pierwsze reakcje adresatów tych działań, które koncentrują się na określeniu zagrożeń i sformułowaniu kontrargumentów. Propozycją alternatywnego programu była wspomniana wyżej „strategia środowiskowa” rozwoju szkolnictwa wyższego. W wypowiedziach publikowanych w mediach podkreślane są obawy – komercjalizacja odciąga od pracy naukowej i nie przynosi korzyści dla kariery. A zatem angażowanie się w działalność poza uczelnią postrzegane jest nie jako uzupełnienie pracy naukowej, ale konkurencja dla niej.

Podsumowując, w dyskusji medialnej jak i w dokumentach strategicznych mamy do czynienia z ujęciem jednokierunkowym: transfer wiedzy ma odbywać się z nauki do przedsiębiorstw, ale nie odwrotnie. W drugą stronę przepływają jedynie potrzeby. Uniwersytet ma „otworzyć szuflady” z wynalazkami, ale tylko nieśmiało pojawia się pytanie, czy te szuflady nie są przypadkiem puste? W tym kontekście dopiero wspólne projekty mogą przynieść naprawdę wartościowe rezultaty tak dla nauki jak i dla gospodarki.

W przypadku kształcenia jest nieco lepiej – najprostszym rozwiązaniem jest bowiem udział praktyków w nauczaniu pozwala na transfer wiedzy z przedsiębiorstw do uczelni. W dyskusji o komercjalizacji nie jest to jednak temat pierwszoplanowy. Można zapytać, dlaczego jednym z celów komercjalizacji badań nie mógłby być również rozwój uniwersyteckiej dydaktyki? Być może programy unijne, które finansują zamawianie badań przez przedsiębiorców w uczelniach przyniosą tego rodzaju „efekty uboczne” i część uzyskanych wyników trafi do skryptów dla studentów? Na razie jednak trzeba zmierzyć się z barierami, które jak widzieliśmy wyżej wskazują zarówno eksperckie raporty jak i wypowiedzi uczestników dyskursu publicznego. Mówi przedstawicielka Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości:

*...mimo, że proces transferu technologii i komercjalizacji wiedzy jest złożony i zależy do wielu czynników – finansowych, formalno-prawnych czy nawet mentalnych – we współczesnej zglobalizowanej gospodarce jest to jeden z najlepszych sposobów na pozyskanie rzeczywiście innowacyjnych, oryginalnych rozwiązań odróżniających przedsiębiorcę od konkurencji. Niestety, przyglądając się polskiemu otoczeniu gospodarczemu, często można odnieść wrażenie, że świat nauki i świat biznesu to dwa istniejące równolegle środowiska, których przedstawiciele od czasu do czasu wspólnie wypracowują nowatorskie, zaskakujące swoją pomysłowością i przydatnością rozwiązania, ale niewiele więcej.*³⁸²

W związku z tym, niektóre uczelnie starają podejmować wyzwanie, przyjmując postawę aktywnych aktorów polityki proinnowacyjnej rządu. Mariusz Figurski, prorektor WAT mówi o *organicznych pracach w zakresie komercjalizacji, który możemy w ostatnich latach zaobserwować w Polsce*. Olaf Krynicki, rzecznik Samsung podkreśla rolę aktywności i otwartości po stronie profesorów i ich doktorantów, z którymi firma współpracuje w zakresie B+R. Organizowane są seminaria, na których można się pochwalić osiągnięciami. W oczach przedstawiciela dużej ogólnosiwiatowej firmy wystarczy chęć do współpracy i zaangażowanie, a pozytywne efekty się pojawiają. Oczywiście, mamy tu do czynienia ze współpracą, która zapewne przez obie strony postrzegana jest, poza wszystkim, jako prestiżowa. Inaczej rzecz się ma, kiedy do uczelni z ofertą współpracy zgłosi się mała, dopiero co powstała firma.

W tym kontekście warto wspomnieć o pojawiającym się w wypowiedziach wątku finansowym. Uczestnicy dyskusji podnoszą np. problem braku ulg podatkowych i innych zachęt ekonomicznych dla przedsiębiorców do inwestowania w sferę B+R. Usługi ośrodków badawczych są zbyt drogie, czemu towarzyszy brak zainteresowania ze strony firm, a także brak aktywności ze strony naukowców (usługi badawcze trzeba reklamować). Przy jednoczesnym braku zaufania po obu stronach, szanse na zainicjowanie trwałej kooperacji, która przetrwa po zakończeniu unijnego projektu, drastycznie maleją.

³⁸² Paulina Zadura-Lichota, wypowiedź dla Brief 5/15 w: Dominika Bulska (2015) op.cit.

10.6 Grafen i perowskity – dwie różne trajektorie wynalazków.

10.6.1. Perowskity – pomysł szuka wsparcia.

Perowskit to minerał znany już od kilku stuleci ze swoich właściwości przewodnikowych. Jednak za sprawą dr Olgi Malinkiewicz (licencjat na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego) i jej wynalazkowi taniej metody wytwarzania ogniw fotowoltaicznych na jego bazie, stał się bohaterem dyskursu o komercjalizacji badań naukowych. Perowskity i Olga Malinkiewicz pojawiają się w przekazach na tyle, że można prześledzić trajektorię tego wynalazku w debacie publicznej.

Dr Olga Malinkiewicz zaraz po obronie dyplomu licencjata na Uniwersytecie Warszawskim wyjechała studiować na Politechnice Katalońskiej, gdzie uzyskała tytuł magistra, by w końcu podjąć pracę na uniwersytecie w Walencji. To właśnie tam dokonała swojego odkrycia, z którym wróciła do Polski. Tu założyła firmę Suale Technologies, której celem jest komercjalizacja wynalazku taniej produkcji ogniw na bazie perowskitów.

Przez prasę o profilu biznesowym wynalazek Olgi Malinkiewicz jest pokazywany jako wielki sukces polskiej badaczki, która stara się rozwijać działalność gospodarczą opartą na wynalazku pomimo biurokratyzacji procedur w Polsce i lęku przed ryzykiem polskich instytucji zajmujących się komercjalizacją, przez który można przegrać wyścig z innymi krajami. Jednocześnie przedstawiciele tych instytucji deklarują poparcie i sympatię dla wynalazczyni. Perowskit jako materiał do produkcji taniej energii wzbudza zainteresowanie w różnych ministerstwach oraz NCBR, ale jak sama wynalazczyni mówi:

wszystko rozbija się o jakąś procedurę. Nikt nie powie: dobrze, robimy to. Bo to trzeba szybko zrobić. Cały świat teraz zwrócił na to oczy i wszyscy będą teraz to robili. W tej chwili jest jedyny moment, który możemy wykorzystać, żeby w naszym kraju w końcu stworzyć technologię, w której my będziemy narzucać rytm, trendy, a nie kopiujemy innych.³⁸³

Pojawia się wątek wędrówki po ministerstwach jako dysponentach odpowiednich funduszy, które mogą wspomóc prace nad wynalazkiem i jego komercjalizację. Argumentem jest chęć podzielenia się wiedzą, ale też cierpliwość wynalazczyni jest ograniczona i w końcu może się okazać, że wynalazek zostanie rozwinięty przez naukowców w innym kraju, który

³⁸³ „Perowskit zrewolucjonizuje polską naukę” Fragmenty rozmowy z Olgą Malinkiewicz, rozmawiał Grzegorz Miecugow. Angora 8/2/2014

da lepsze warunki i przy udziale inwestora: *jak się spotkamy z dużym inwestorem to jest jak małżeństwo na całe życie. Trzeba to zrobić poważnie, żeby się polubić, zaufać sobie.*³⁸⁴ Firma młodych naukowców szuka dofinansowania ze środków publicznych, ale w końcu być może będzie musiała skomercjalizować wynalazek przy udziale prywatnych inwestorów. Pojawiający się aktorzy, którzy są postrzegani jako istotni: Ministerstwo Nauki, Skarbu Państwa, NCBR, KE, która przyznała Oldze Malinkiewicz prestiżową nagrodę za odkrycie w dziedzinie fotowoltaiki oraz prywatni inwestorzy z drugiej strony. Mam więc do czynienia z historią sukcesu badawczego osiągniętego za granicą (Hiszpania), powrotu do Polski, gdzie przeszkodą jest systemowy opór wobec nowości Polsce. Historia ta pokazuje, że dla młodych wynalazców praca i nauka za granicą zdają się nie stanowić już problemu. W ich wypowiedziach nie widać żadnej blokady, czy obawy przed wyjazdem do uczelni czy instytutu badawczego w innym kraju, który zaoferuje lepsze warunki rozwoju. Jest to zupełnie inne podejście niż obserwowane jeszcze kilkanaście lat temu, kiedy to emigracja była ostatecznością. Teraz jest to po prostu wyjazd do pracy. Chęć robienia badań w Polsce, odnoszenie sukcesu tutaj, jest raczej uzasadniane przez aktorów indywidualnie pojmowanym patriotyzmem niż, uwarunkowaniami ekonomicznymi, które wciąż są dla nich niekorzystne.

Firma Olgi Malinkiewicz jest zestawiana z dużymi międzynarodowymi firmami wysokich technologii takimi jak np. First Solar, entuzjastycznie przyrównywana do Thomasa Edisona, który na bazie swoich przełomowych wynalazków stworzył podstawy koncernu General Electric. Jej perowskity mają szansę na sukces, w odróżnieniu od dwóch innych „hitów technologicznych”: niebieskiego lasera i grafenu. Przyczyna?

*...W odróżnieniu od większości polskich naukowców Malinkiewicz ma silnie rozwinięty gen przedsiębiorczości.*³⁸⁵ Okazuje się, że problemy dotyczące różnic w motywacjach między biznesem i przedsiębiorcami są wspólne dla wielu krajów i trudności we współpracy nie są polską specyfiką. *Czynnikiem blokującym są zwykle ludzkie ambicje – Naukowcom głównie zależy na uznaniu w swoim kręgu. Każde odkrycie najchętniej szybko by opublikowali dla zdobycia punktów i pochwał kolegów, nie zważając na to, czy ktoś je wykorzysta* mówi Jean Charles Guibert, szef francuskiego Minatec, cytowany w tym samym artykule.³⁸⁶

³⁸⁴ Ibid.

³⁸⁵ Filip Kowalik, „Czy ona będzie polskim Edisonem?”, Forbes, 1/10/2014.

³⁸⁶ Ibid.

10.6.2. Grafen – sprawa narodowa

O ile perowskit stały się tematem w prasie naukowej i biznesowej, o tyle grafen jest bohaterem prasy głównego nurtu, nastawionej na masowego odbiorcę. W tekstach o grafenie pojawiają się przede wszystkim uznany instytut badawczy – ITME oraz duże uczelnie: Politechnika Łódzka, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Wojskowa Akademia Techniczna, a także agenda ministerstwa gospodarki – Agencja Rozwoju Przemysłu – właściciel spółki Nano Carbon, której celem miała być promocja i sprzedaż polskiego grafenu na świecie. Są to więc instytucje publiczne, które starają się odgrywać najważniejszą rolę, wspierającą rozwój badań nad produkcją grafenu. Zauważmy, że przedmiotem badań nie jest sama substancja, ale metoda jej wytwarzania po niskich kosztach. Jedynie to łączy wynalazek z perowskitem Olgi Malinkiewicz.

Optymalizacja kosztów produkcji obiecujących technologicznie materiałów zdaje się być więc polską specjalnością. Jednak w odróżnieniu od perowskitów grafen stał się wyzwaniem dla polskiej administracji publicznej, która uznała, że daje on szansę na międzynarodowy sukces – zarówno finansowy jak i prestiżowy.

Czy oznacza to, że w przyszłości Polska stanie się światowym potentatem w produkcji grafenu? W dużej mierze zależeć to będzie od administracji państwowej” – piszą dziennikarze portalu „WP.pl”. W tym przypadku ciężar działań spoczął na Agencji Rozwoju Przemysłu. Premier Donald Tusk, który w siedzibie ARP mówił o grafenie, nadał wynalazkowi najwyższą rangę i przy okazji usankcjonował w ten sposób komercjalizację nauki jako oficjalną linię polityki państwa. Dzięki komercjalizacji Polacy wystąpią nie tylko jako „architekci zmian” technologicznych na skalę światową, ale również ich „beneficjenci”.³⁸⁷

Grafen opisywany jest w kontekście współdziałania instytucji naukowych, przedsiębiorców i instytucji państwowych dla dobra Polski. Podkreśla się ogromne korzyści, jakie dla wszystkich Polaków, może przynieść jego udana komercjalizacja. Jest to bardzo istotny wątek, który roboczo można nazwać narodowym.

Taka właśnie, narodowa retoryka, dominuje w wypowiedziach przedstawicieli ministerstw i ich agend, a nawet samego premiera. Jest to rodzaj motywatora, który ma

³⁸⁷ Jacek Górski, „Grafen. Przyszłość w rękach Polaków”, <http://tech.wp.pl/grafen-przyszlosc-w-rekach-polakow-6034859482453121a> (luty 2014)

przyświecać współpracy naukowców i przedsiębiorców – można zarabiać pieniądze i jednocześnie przyczyniać się do dobrobytu całego społeczeństwa. W podobny sposób toczono dyskusje w samym środowisku firm tzw. „wysokich technologii”, w szczególności związanych z branżą medyczną – innowacje w medycynie takie, jak nowe leki czy aplikacje informatyczne stosowane w telemedycynie, służą dobru społeczeństwa, w związku z tym jest to biznes ze społeczną misją. Ten zabieg retoryczny wykorzystywany w marketingu społecznym dużych firm komercyjnych, został przechwycony przez aktorów ze sfery kluczowych instytucji administracji państwowej, kształtujących politykę publiczną. Jednak na pierwszy plan zdaje się wybijać argumentacja odwołująca się w pierwszej kolejności do interesu narodowego, a nie obywatelskiego czy społecznego. Jest w tym coś z rywalizacji sportowej co potwierdzają analogie ze światem sportu pojawiające się w niektórych tekstach np. „Trzeba komercjalizować Stochów Polskiej nauki”.³⁸⁸

Sportowe, a czasem również wojskowe terminy pokazują, że komercjalizacja staje się w świadomości decydentów i niektórych adresatów zmian, możliwą przestrzenią do rywalizacji narodowej: my contra świat. Tak patrzy się np. na grafen i badania dotyczące jak najtańszych sposobów produkcji, w których Polska ma być pionierem (Nobel za odkrycie grafenu powędrował jednak do naukowców brytyjskich).

Polska ma szansę zarobić miliardy dolarów i jednocześnie stworzyć nowy model komercjalizacji wyników badań naukowych mówił cytowany przez „Uważam rze” w maju 2014 r. ówczesny prezes ARP Wojciech Dąbrowski.³⁸⁹ A zatem na poziomie deklaratywnym nie mówi się w tej perspektywie o korzyściach dla naukowców czy biznesmenów, ale o korzyściach dla Polski i Polaków.

Po raz kolejny pojawia się motyw niezwykłości polskich wynalazców i konstruktorów, którzy za niewielkie pieniądze i w bardzo krótkim czasie niejako wyczarowują urządzenia, na które inni potrzebują większych budżetów i kilku lat. Np. Agribot opracowany przez naukowców z Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu przy wsparciu UE i EIT+ za 200 tys. euro w 18 miesięcy. W tej samej osi pojawia się też rozczarowująca i smutna konstatacja, że pomimo takiego wielkiego potencjału efekty komercjalizacyjne są znikome lub żadne, a na końcu, oczywiście, z wynalazku skorzysta „obca” firma, która pozbawi Polskę kolejnej szansy na rozślawienie w

³⁸⁸ „Trzeba komercjalizować Stochów polskiej nauki”, Dziennik Gazeta Prawna, 12/2/2014.

³⁸⁹ „Kto chce kupić polski grafen?”, Angora, 11/5/2014.

świecie i korzyści finansowe z tym związane. Ważniejsze wydaje się jednak w tego typu artykułach odwołanie do poczucia dumy narodowej wynikającej z wybitnych osiągnięć naukowych niż do potencjalnych korzyści materialnych.

Wynalazczość i komercjalizacja osiągnięć naukowych jest zatem postrzegana jako narodowa misja. Nie państwowa, ale właśnie narodowa. Ważne jest to, że to Polacy dokonują odkryć, a dopiero potem przychodzi refleksja, że nie wszystkie, niestety, powstają w Polsce. To, że akurat są w Polsce rozwijane, niekoniecznie jest wynikiem wdrażania strategii wspierania wynalazczości, ale raczej indywidualnych decyzji samych naukowców, którzy mówiąc o motywacjach powrotu do Polski nie wskazują systemowych zachęt związanych ze wsparciem instytucji państwowych czy ogólnie korzystnym klimatem gospodarczym, ale mówią raczej o motywacjach czysto indywidualnych, wynikających ze zwyczajnych życiowych okoliczności. Stawiają się raczej w charakterze siłaczek i siłaczy lub Don Kichotów realizujących swoje cele, pomimo braku wsparcia. Warto przy tym zauważyć, że nie jest problemem brak pieniędzy na komercjalizację, ale problemem są przepisy, których trzeba przestrzegać i sposób działania administracji, która tymi środkami dysponuje. Tym samym wsparcie unijne jest postrzegane jako potencjalna szansa, blokowana przez procedury.

Podsumowując, w kontekście toposu narodowej wynalazczości pojawia się niezwykle silne pragnienie polskiego sukcesu. Podobnie jak w sporcie, tak w komercjalizacji pojawia się potrzeba sukcesu w skali międzynarodowej. Zarówno w wypowiedziach aktorów rządowych jak samych wynalazców. W ten sposób komercjalizacja przestaje być „sportem” niszowym, a staje się masowym – nasi naukowcy mogą stać się bohaterami, przyczyną naszej dumy.

W profesjonalnych wypowiedziach, operujących językiem eksperckim, występuje motyw konkurencyjności Polski na arenie międzynarodowej, który jest pokrewny do motywu narodowego. Oto przykład:

Współpraca przedsiębiorców z sektorem nauki powinna polegać na stosowaniu instrumentów z jednej strony motywujących przedsiębiorców do wdrażania nowości naukowych zamiast stosowania zakupionych zagranicznych licencji, a z drugiej - zachęcających naukowców do podejmowania prac badawczych i rozwojowych ukierunkowanych na potrzeby

*przedsiębiorców. Taka współpraca może doprowadzić do uzyskania przez Polskę większej konkurencyjności w skali międzynarodowej.*³⁹⁰

Jak widać, fundusze unijne to tylko z pozoru aktor tła. W rzeczywistości, jeśli wgłębimy się w treść wypowiedzi uczestników debaty po stronie eksperckiej oraz administracji państwowej, okazuje się, że Unia Europejska i jej fundusze strukturalne są aktorem o ogromnym, a może nawet największym wpływie na komercjalizację badań naukowych w Polsce. Kontrastuje to z perspektywą samych wynalazców, którzy chcieliby po nie sięgnąć, ale zderzają się z rządzącymi nimi procedurami powodującymi, że odstępują od tego zamiaru. Należy w tym miejscu rozdzielić fundusze unijne przyznawane bezpośrednio z Komisji Europejskiej lub jej agend oraz fundusze strukturalne, które przekazywane są do budżetu państwa członkowskiego, które dystrybuuje je samodzielnie, wykorzystując własne instytucje i przepisy. Negatywne wypowiedzi na temat funduszy, dotyczą więc przeważnie funduszy strukturalnych, chociaż w analizowanych przekazach medialnych nie zawsze jest to jasno wyartykułowane. O tych dwóch programach mówi kolejny fragment cytowanej wyżej wypowiedzi na temat roli funduszy unijnych w polityce proinnowacyjnej państwa:

*W Polsce odczuwalne jest zbyt niskie zaangażowanie prywatnego kapitału w tym sektorze (komercjalizacja wyników badań – przyp. DW). Dlatego też zdecydowano, aby w nowej perspektywie finansowej 2014-20 główną rolę na rynku innowacji powierzyć przedsiębiorcom. To oni mogą wnioskować o fundusze na wdrożenia, to oni mogą wskazywać badaczom zapotrzebowanie na nowe materiały, technologie, systemy, reorganizacje itp. (...) W tym celu został stworzony nowy instrument finansowy oraz wydzielono specjalny budżet (...) dostępne są bardzo duże środki w europejskim programie <<Horyzont 2020>> oraz w krajowym programie operacyjnym <<Inteligentny rozwój>>. Zatem nowa perspektywa budżetowa UE będzie kolejnym ważnym krokiem na drodze do budowy innowacyjnej gospodarki.*³⁹¹

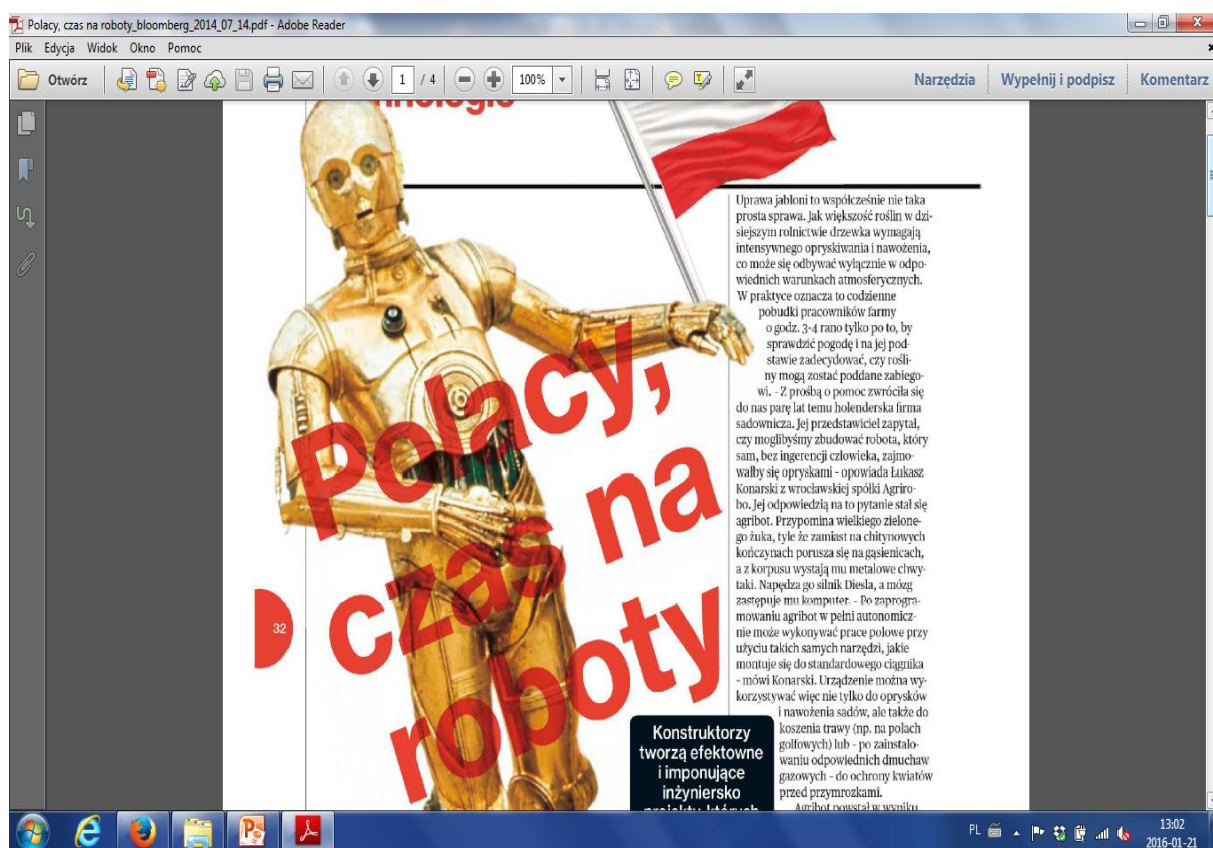
³⁹⁰ Leszek Rafalski, „Nowe szanse dla sektora B+R”, Bloomberg Business Week, 24/11/2014

³⁹¹ Ibid.

10.6.3. Bajki robotów – w poszukiwaniu patronów.

Kolejnym bohaterem dyskursu o komercjalizacji, tym razem zbiorowym, są roboty i robotyka jako dziedzina nauki. Chociaż temat ten pojawia się najczęściej w prasie sprofilowanej na czytelnika ze świata biznesu, to wątek narodowy jest w nim silnie wyeksponowany, nie tylko w warstwie semiotycznej, ale również ikonicznej. Przykładem jest artykuł z Bloomberg Business Week pt. „Polacy, czas na roboty” opatrzonej ilustracją robota z Gwiezdnych wojen trzymającego polską flagę. (BBW, 07.07.14).

Rys. 7. Wizualizacja wątku narodowego w dyskusji o komercjalizacji badań naukowych (źródło: Bloomberg Business Week, 7/7/14)



Również tytuły artykułów niekiedy odwołują się bezpośrednio do wątku narodowego. Przykład w Bloomberg Business Week: „Polacy, czas na roboty” i dalej alarmistyczny lead: *To ostatnie chwile, kiedy możemy jeszcze zrobić coś, co będzie się liczyło w świecie*³⁹². Wniosek: Polska ma potencjał, ale przez problemy z instytucjami może zaprzepaścić swoją

³⁹² „Polacy, czas na roboty”, Bloomberg Business Week, 7/7/2014

szansę. W tym samym tekście pojawiają się wypowiedzi kluczowych aktorów: naukowców i przedsiębiorców (często w tych samych osobach).

Robotyka w Polsce ma za małe poparcie decydentów stwierdza prof. Piotr Szynkarczyk, z Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów - PIAP. Pomimo bardzo optymistycznych prognoz dotyczących zyskowności produkcji robotów w najbliższych latach, w Polsce, w odróżnieniu od innych europejskich krajów ten obszar pozostaje zaniedbany. *Rząd w Paryżu w marcu ubiegłego roku, przy wsparciu francuskiego biznesu, uruchomił fundusz wsparcia rozwoju francuskiej robotyki o wartości 100 mln euro. W wielkiej Brytanii, na początku lipca ma zostać ogłoszony narodowy program robotyzacji kraju. Niemiecki przemysł robotyczny, który jest jednym z najsilniejszych graczy na świecie, niemal stale może liczyć na wsparcie swoich interesów przez rząd, w tym na zamówienia państwowe. Tymczasem w Polsce dla rozwoju krajowej robotyki nie ma pieniędzy, jasnego planu ani politycznego wsparcia.*³⁹³

Interes narodowy jest dostrzegany w dziedzinie komercjalizacji wiedzy naukowej również w innych krajach (Francja, Niemcy), ale w odróżnieniu od Polski przekłada się to na działania dużych instytucji publicznych. Historie o polskich robotach są przyprawione szczyptą gorzkości, wynikającą z konstatacji, że ucieka kolejna szansa na wejście do elitarnego grona krajów sprzedających nowoczesne technologie na dużą skalę.

*Jednym słowem: polskie roboty padają ofiarą tzw. luki wdrożeniowej, (nazywanej też „doliną śmierci”, o której pisali w cytowanych wyżej postulatach naukowcy z organizacji „Obywatele Nauki” - DW). Szkoda, bo to bardzo perspektywiczna branża.*³⁹⁴

Historia robotów pokazuje jednak znacznie ważniejszy problem, który zdaje się tkwić u źródeł dotychczasowych niepowodzeń w komercjalizacji – brak sieci aktorów – agentów, którzy integrują się wokół tego tematu. Najłatwiej zrozumieć znaczenie istnienia sieci, jeśli zestawimy ten przypadek z opisem wynalazków z obszaru badań kosmicznych, w którym odpłatna przynależność do międzynarodowej instytucji oraz sprawnie działająca sieć wsparcia wytwarza widoczne korzyści, które dostrzegają również zaangażowani naukowcy i przedsiębiorcy. Oczywiście znaczącą rolę odgrywa fakt pokrywania ze środków publicznych składki w European Space Agency jednak nie sposób jednoznacznie stwierdzić, że jest to

³⁹³ Ibid.

³⁹⁴ Ibid.

główny i najważniejszy czynnik sprawiający, że rozwój przemysłu kosmicznego w Polsce ma się lepiej niż rozwój robotyki. W końcu również na rozwój tej ostatniej możliwe jest wykorzystanie środków z funduszy strukturalnych UE, o czym piszą autorzy artykułu w Bloomberg Business Week pt. *Jest jeszcze szansa by pozyskać i mądrze rozdysponować środki z UE na rozwój robotyki w Polsce.*³⁹⁵

Oto kolejne wypowiedzi wynalazców, zajmujących się robotami, którzy bezskutecznie poszukują zamówień oraz wsparcia na rozwój działalności:

*Zaproponowałem kiedyś straży pożarnej budowę robota, który obniży ryzyko ponoszone przez strażaków w czasie akcji. Usłyszałem, że to bez sensu, ponieważ proponuję maszynę za 100 tys. zł, podczas gdy polisa na życie dla strażaka kosztuje jedną piątą tej sumy”. (...) „Przetarg na sprzedaż robota dla armii trwa mniej więcej pięć lat, ten okres może się skrócić do trzech. A żaden startup nie jest w stanie przetrwać tak długo bez zlecenia. (Marek Sadowski, założyciel firmy Robotics Inventions, absolwent Międzynarodowego Instytutu Kosmicznego w Strasburgu)”. Firmie Agribo zagląda w oczy widmo bankructwa. Sytuacja jest zła do tego stopnia, że wrocławianie rozważają sprzedanie projektu na Zachód, bo tam, jak twierdzą potencjalnych nabywców nie brakuje. I, niestety dla polskiej gospodarki, istnieje duże prawdopodobieństwo, że tak się właśnie stanie.*³⁹⁶

W ostatniej wypowiedzi się ponownie motyw narodowy w postaci „polskiej gospodarki”, ale uzupełniony o topos Zachodu – kolejnego, wspomnianego już mitu, lokującego się na wspólnej półce z Doliną Krzemową, jednak w polskiej świadomości dużo powszechniejszego i o dłuższej tradycji.

10.6.4 Czego nie widać raz jeszcze. Wątek narodowy a otwartość na przybyszów

Narodowe ujęcie tematu komercjalizacji jest połączone z wątkiem dumy narodowej, chęci przyczynienia się do budowy siły polskiej gospodarki. Przy tej okazji pojawia się oczywiście motyw Doliny Krzemowej, jako modelowego przykładu współpracy nauki z biznesem. Jedynie sporadycznie wspomina się jednak o tym, jak wiele amerykańska innowacyjność zawdzięcza temu, że szkolnictwo wyższe w Stanach Zjednoczone wciąż przyciąga największe talenty ze wszystkich zakątków świata, które następnie zasiliły szeregi wynalazców z Doliny Krzemowej. Jednym z nielicznych przykładów, w których ten wątek się

³⁹⁵ Ibid.

³⁹⁶ Ibid.

pojawia się artykuły w Bloomberg Business Week, w których podkreślono fakt, że sukces Doliny zbudowano w dużej mierze na talencie i pracowitości imigrantów. Jak podają autorzy artykułu w Bloomberg Business Week w 2012 r. ponad 51% populacji Doliny Krzemowej posługiwało się w domu językiem innym niż angielski, w całych USA odsetek ten wyniósł 21%. Ponadto, autorzy zauważają, że 1/3 startupów była utworzonych przez Amerykanów pochodzenia hinduskiego. Natomiast w wypowiedziach polskich reformatorów można, oczywiście, wyodrębnić wątek umiędzynarodowienia, ale jest on związany przede wszystkim z promowaniem polskich odkryć za granicą i zawieraniem międzynarodowych konsorcjów naukowych. Nie ma natomiast mowy o otwartości polskiej gospodarki na przybyszów, którzy nie byłoby postrzegani jako konkurencja albo nawet zagrożenie, np. w postaci dominacji obcego kapitału, który tłumi polską inicjatywę. Pomijając, nieatrakcyjność polskiej gospodarki na tle krajów Zachodu, w polskiej debacie o komercjalizacji brakuje wątku przybyszów. Nie udało się w zebranych tekstach odnaleźć artykułów mówiących o korzyściach jakich mogliby dostarczyć polskiej innowacyjności przybysze z innych kultur.

Reasumując, chcemy być dumni z polskich odkryć naukowych, które powinny przynosić korzyści przede wszystkim całemu krajowi, a dopiero potem samym odkrywcom i ewentualnie przedsiębiorcom, którzy zdecydują się w te odkrycia zainwestować. W artykułach rzadko pojawia się wprost ujęty motyw własnych korzyści finansowych uzyskiwanych przez naukowców czy inwestorów.

10.7 Kosmos – przyjazna nisza

Kosmosem, podobnie jak perowskitami, interesuje się przede wszystkim prasa skierowana do biznesu. Działalność Polskiej Agencji Kosmicznej i członkostwo Polski w European Space Agency (ESA) daje możliwość uczestniczenia w międzynarodowych misjach kosmicznych i jednocześnie zapewnia dofinansowanie na współpracę z lokalnymi firmami, które stają się dostawcami podzespołów dla urządzeń wykorzystywanych w kosmosie. Przynależność do tej organizacji daje polskim firmom i naukowcom szansę na badania i sprzedaż produktów zaawansowanych technologii. ESA jest zatem kolejnym milczącym, ale ważnym aktorem instytucjonalnym organizującym działania w obszarze komercjalizacji. Posiada pieniądze ze składek państw członkowskich wyznacza reguły ich wykorzystania. W badanym zbiorze wypowiedzi medialnych jednym z pierwszoplanowych aktorów okazuje się

być Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i pracujący na nim prof. Paweł Wielgosz, u którego Agencja zamówiła projekt modelowania jonosfery. Píše o tym Bloomberg Business Week.³⁹⁷

Autorzy tekstu zauważają, że po stronie polskiej polskim firmom i instytutom w kontaktach z tą organizacją pomaga Polska Agencja Kosmiczna, ale też Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, która na co dzień zajmuje się wspieraniem przede wszystkim małych i średnich przedsiębiorstw. Wejście do silnej międzynarodowej struktury instytucjonalnej, jaką jest ESA pozwala polskim firmom przełamać barierę mentalną. Polski przemysł kosmiczny jest niszowy, ale dostał impuls rozwojowy w dużej mierze dzięki zaangażowaniu państwa i decyzjom politycznym, dzięki którym mogły zostać wyasygnowane środki publiczne na współpracę z ESA.³⁹⁸ Artykuł pokazuje więc historię sukcesu z szansami na dalsze, jeszcze większe. Zastosowano dość prosty model: wejście do organizacji wiążące się z roczną składką 30 mln euro, z której wraca 45%, wsparcie ze strony krajowej instytucji (PARP) – zaangażowanie firm i instytucji naukowych (PAN i UWM). Artykuł nie wskazuje jednak wyraźnie, kto jest głównym motorem tych działań, kto był inicjatorem. Cytowane są wypowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki, Centrum Badań Kosmicznych PAN oraz firm, który podpisały kontrakty z ESA – jednak nie został wskazany lider. Odróżnia to artykuł od tych dotyczących NCBR, które sytuuje się w centrum działań na rzecz komercjalizacji jako instytucja programująca i główny dysponent środków finansowych.

Przykładem firmy, która odniosła zauważalny sukces finansowy, jest Creotech, założona przez dra Grzegorza Brone, fizyka z Uniwersytetu Warszawskiego. Magazyn BRIEF³⁹⁹ zamieścił wywiad dr. Broną, który swoją działalność określił jako przedsiębiorstwo z „nutką szaleństwa”, jaką jest nauka. Współpraca z Polską Agencją Kosmiczną i z ESA pozwoliła mu zasypać wspomnianą już „dolinę śmierci” („dead valley”), i zdobyć środki potrzebne do przeskalowania działalności, a w końcu wejścia na rynki międzynarodowe. W Polsce nie ma takich funduszy inwestycyjnych, które byłyby skłonne zainwestować np. 100 mln zł, a w USA jest to możliwe. Jak zauważa bohater artykułu, kontrowersyjna decyzja Ministerstwa Rozwoju o odwróceniu przepływu grantów na innowacje (środki idą najpierw do przedsiębiorstw, a dopiero z przedsiębiorstw do uczelni w formie zapłaty za usługi

³⁹⁷ Aleksandra Stanisławska, „Po roku w kosmosie”, Bloomberg Business Week, 10/2/2014

³⁹⁸ Jak zauważył jeden z uczestników dyskusji na temat wstępnych wyników niniejszego badania, o sukcesie polskiego przemysłu kosmicznego zadecydowała w dużej mierze decyzja wicepremiera W. Pawłaka, ministra gospodarki w rządzie PO, o wstąpieniu do ESA, a więc u podstaw sukcesu legła interwencja państwa połączona z inwestycją środków finansowych.

³⁹⁹ Paulina Kostro, „Nauka i biznes. Połączenie idealne?”, BRIEF, 5/2015

badawcze) jest korzystne. Dotychczas granty skierowane były do uczelni, które określały przedmiot badań i wokół niego tworzyły konsorcja. Po uzyskaniu wyników nie były one jednak (uczelnie) zainteresowane komercjalizacją. Obecnie, granty skierowane do firm, np. w ramach Programu Inteligentny Rozwój, które są bezpośrednio zainteresowane wprowadzenie produktów na rynek. Dr Brona w swoich wypowiedziach prasowych podkreśla związek z Wydziałem Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, określając uniwersytet jako swoje naturalne środowisko.

Podsumowując, przemysł kosmiczny przedstawia się jako niszowa, ale ważna przestrzeń dla innowacji komercjalizacji, a jej aktorzy są przykładami historii sukcesu. Kosmos jest więc niszą, która działa w oparciu o ważnego partnera międzynarodowego – wspomnianą ESA. Ważny jest też wątek nieświadomości zagrożeń, która pozwoliła podjąć trafną w dłuższej perspektywie decyzję (sukces okupiony dużym kosztem ciężkiej pracy, którego bardziej doświadczone firmy się nie podjęły, ale ostatecznie udało się).

Co ciekawe, w przypadku kosmosu wielkie znaczenie przypisywane jest doświadczeniom polskich naukowców z okresu PRL.⁴⁰⁰ Przykładem jest udział w programie Interkosmos pod auspicjami ZSRR, który choć miał w dużej mierze militarny charakter, to jednak przyczynił się do stworzenia w Polsce silnego ośrodka badawczego – Centrum Badań Kosmicznych PAN (CBK). Jak przyznaje Piotr Orleański z CBK – dało to ważną wiedzę i doświadczenie polskiemu przemysłowi kosmicznemu i było wręcz krokiem milowym w jego rozwoju. Drugim krokiem milowym było wspomniane podpisanie umowy z ESA w 2012 r. Polska jawi się zatem jako ceniony partner w badaniach kosmicznych. Zdaniem Piotra Orleańskiego wysoka pozycja polskich astronomów, którzy są cenieni w świecie, mają dużo publikacji oraz *wysoki poziom technologiczny, co sprawia, że nasze instrumenty i podsystemy satelitarne są chętnie wykorzystywane w projektach satelitarnych.*⁴⁰¹ Zdaniem naukowca mamy wysoki poziom technologiczny i znakomitych naukowców, cenionych w świecie, a więc przeciwnie do uogólnionego obrazu wyłaniającego się z mediów, kosmos jest niszą, w której polska nauka i współpraca nauka-biznes odnajdują się bardzo dobrze.

Przegląd treści związanych z kosmosem daje powody do optymizmu. Komercjalizacja jest w tym kontekście postrzegana jako narzędzie do rozwoju badań i biznesu, a jednocześnie

⁴⁰⁰ Dominika Bulska – sekcja „Polacy w kosmosie”, artykuł „Kosmiczny biznes, BRIEF 1/2015

⁴⁰¹ Ibid.

jest to przedsięwzięcie, w którym udział, zdaje się być zgodny z misją uniwersytetu. Celem jest bowiem dokonywanie odkryć, które bez wątpienia mają znaczenie dla wszystkich.

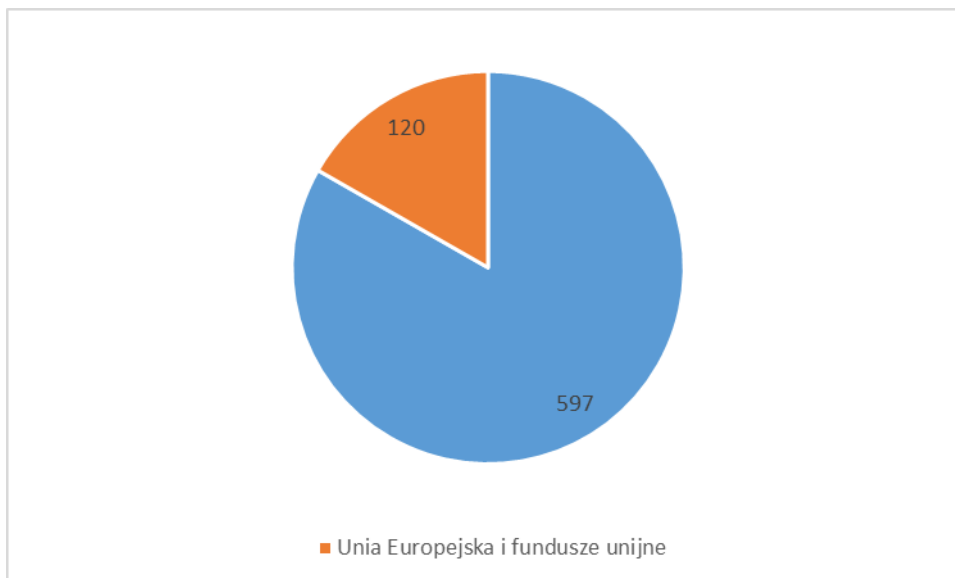
Można zatem zaryzykować twierdzenie, że w warunkach europejskich, o sukcesie decyduje strategiczna decyzja i na szczeblu państwowym i konsekwentne angażowanie publicznych środków finansowych w jej realizację. Niezbędnym elementem okazało się wejście do międzynarodowej sieci powiązań oraz otwartość na współpracę z prywatnymi firmami, przy wsparciu finansowym państwa. Należy w tym miejscu przytoczyć uwagę szefa Creotechu, że bez ogromnego samozaparcia nie udałooby się sprostać wymaganiom związanym z korzystaniem z publicznego wsparcia, a wiele firm już na starcie zrezygnowało z udziału w programach European Space Agency i Polskiej Agencji Kosmicznej, przewidując jak ogromne koszty organizacyjne trzeba będzie ponieść. Jak zauważył sam bohater artykułu, tylko brak doświadczenia zaważył na tym, że zdecydowali się wejść w tę współpracę.

Przy tej okazji, warto zatrzymać się nad rolą Unii Europejskiej na gruncie polskiego dyskursu o komercjalizacji badań. Okazuje się, że Unia jest ważnym aktorem instytucjonalnym, który nie „wypowiada” się jednak w klasycznym rozumieniu tego słowa, ale pomimo tego jej wpływ na kształtowanie obrazu problemu jest ogromny. Unia „mówi” za pośrednictwem swoich instrumentów funduszy, które są wdrażane w ramach programów operacyjnych oraz regulacji prawnych, na które składają się rozporządzenia, dyrektywy, zalecenia i komunikaty. W naszym przypadku najistotniejsze są fundusze strukturalne oraz programy badawcze (program Horyzont 2020, a wcześniej Programy Ramowe oraz szereg innych, mniejszych różnorodnych linii finansowych dedykowanych szczegółowym obszarom).

Przykładowo w zbiorze wszystkich przekazów medialnych udało mi się zidentyfikować 120⁴⁰², w których Unia Europejska i fundusze unijne wystąpiły w roli aktorów dyskusji. Nie oznacza to, że Unia i jej fundusze nie pojawiały się też w innych przekazach, jednak w tych zostały w trakcie kodowania uznane za aktorów odgrywających ważną rolę w historiach opisywanych w artykułach, a nie były jedynie elementem kontekstu.

⁴⁰² Odniesienia do Unii Europejskiej i funduszy unijnych były wyszukiwane za pomocą słów i kluczowych i skrótów takich jak: Unia Europejska, unii, fundusz, program operac. oraz nazw własnych programów operacyjnych Unii Europejskiej.

Wykres 4. Unia Europejska i fundusze unijne jako aktorzy dyskusji o komercjalizacji (udział tekstów w całości zbioru – każdy tekst liczony tylko raz)



Jak już wspomniałem Unia „wypowiada się” za pośrednictwem sformalizowanych dokumentów: programów operacyjnych, konkursów, dyrektyw i zaleceń, rzadziej w bezpośrednich wypowiedziach przedstawicieli ciał unijnych, np. Komisji Europejskiej. Na podstawie zebranego materiału można odnotować obserwację, że przedstawiciele unijnych instytucji nie biorą bezpośredniego udziału w polskiej debacie publicznej na temat komercjalizacji badań naukowych, czy też szerzej - szkolnictwa wyższego i nauki. Natomiast przedstawiciele ministerstwa odpowiedzialnego za sprawy rozwoju kraju, które jest głównym dysponentem funduszy strukturalnych w Polsce, wypowiadają się rzadko w „potocznej” debacie publicznej, preferując bardziej sformalizowane kanały komunikacji. Należą do nich publikacje raportów, komunikatów czy wypowiedzi na forach oficjalnych grupy eksperckich o sformalizowanym statusie, np. komitetów monitorujących poszczególne programy operacyjne w krajach członkowskich. W ten sposób pryncypia wdrażania funduszy unijnych są właściwie niedyskutowane w szerokiej debacie publicznej. Do takiej nie zaliczam bowiem konsultacji społecznych poszczególnych dokumentów, które miały miejsce na etapie negocjacji nowej perspektywy budżetowej. Chodzi tu zatem o udział w dyskursie publicznym angażującym szeroką gamę aktorów występujących w mediach o masowym zasięgu. Dyskusja o wykorzystaniu funduszy unijnych w obszarze ogólnie pojętej komercjalizacji wiedzy uniwersyteckiej dotyczy więc przede wszystkim skuteczności w osiągnięciu

określonych odgórnie celów. Komunikaty wysyłane ze strony instytucji publicznych dotyczą przede wszystkim motywowania przedsiębiorców i naukowców do realizacji wspólnych projektów. Sposób tej realizacji i obszary tematyczne, w których jest to możliwe nie są już przedmiotem dyskusji, ponieważ zostały już określone. Oczywiście, każda strategia musi mieć swój plan wdrożenia i określone cele do osiągnięcia. Jednakże, analiza zgromadzonych wypowiedzi skłania do refleksji, iż są one być może zbyt wąsko określone, a katalog możliwych sposobów ich realizacji nazbyt ograniczony. Trudno w tym miejscu rozstrzygać o szczegółowych przyczynach takiego stanu rzeczy, który jaki widzieliśmy, krępuje inicjatywę wielu naukowców i przedsiębiorców, którzy skłonni są do komercjalizacji swoich wynalazków. Można natomiast poczynić spostrzeżenie, że sytuacja ta wpisuje się we wspomniane wyżej zjawisko kultury audytu, w której obawa przed popełnieniem błędu skutecznie tłumi innowacyjność.

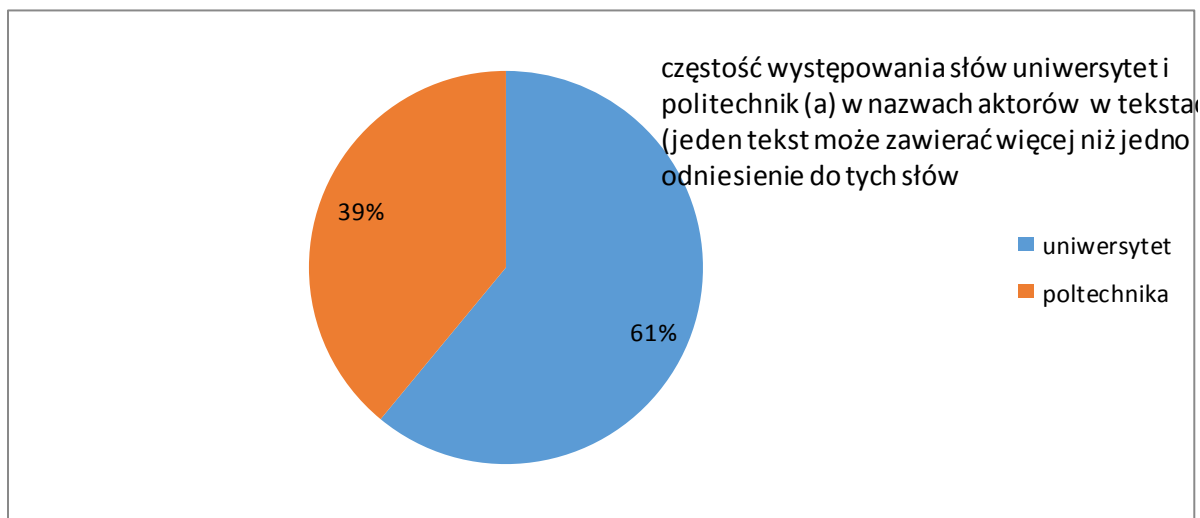
Rozmawiamy więc o pewnej szansie jaką dają fundusze unijne w postaci sformatowanego pakietu (w dokumentach unijnych używane jest pojęcie „programowania interwencji”), a więc o bardzo ograniczonym zakresie elastyczności. Widzą to doskonale ci naukowcy czy przedsiębiorcy, którzy starali się uzyskać unijne wsparcie na rozwój swoich badań i prac rozwojowych, jak choćby cytowani wyżej twórcy robotów.

Rozdział 11. Uniwersytety i Politechniki jako aktorzy dyskursu o komercjalizacji.

Wychodząc z założenia, że aktorem dyskursu może być nie tylko mówiący i działający człowiek, ale też podmiot zbiorowy, wyodrębniłem uczelnie występujące w analizowanych przekazach medialnych. Niektóre z tekstów traktowały o uczelniach jako biernych podmiotach procesu komercjalizacji, tj. trudno było ustalić czy posiadają one w tym obszarze strategię działania oraz jakie artykułują interesy. Do aktorów czynnych zaliczyliśmy uczelnie, które wyraźnie prezentowały swoje stanowisko wobec procesu komercjalizacji lub / i podejmowały działania zmierzające do skomercjalizowania wyników prowadzonych przez siebie badań naukowych. Rozróżnienie to jest oczywiście nieostre i dlatego pozostawiam je wyłącznie do analizy jakościowej, która będzie zaprezentowana w dalszej części pracy. Na poniższym wykresie natomiast pokazano ilościową strukturę podzbioru uczelni w zbiorze materiałów zebranych do analizy. Okazuje się, że w 368 przekazach medialnych wystąpiły uczelnie, a większość z nich stanowiły uniwersytety, następnie politechniki oraz instytuty badawcze.

Jednym z pierwszych pytań, które nasuwa się podczas analizy problemu komercjalizacji w mediach jest, które uczelnie są najbardziej aktywne na tym polu. Powszechne przekonanie, że komercjalizacja dotyczy przede wszystkim odkryć na kierunkach ścisłych i inżynieryjno – technicznych predestynuje politechniki do roli wiodących uczelni w tym obszarze. Dane dotyczące zawartości zebranych przekazów w gazetach jednak tego nie potwierdzają. Porównanie częstości występowania słowa „politechnika” lub „uniwersytet” w nazwie uczelni występującej w tekście przynosi zaskakujące dane świadczące na korzyść uniwersytetów. Różnica wynosi 22%

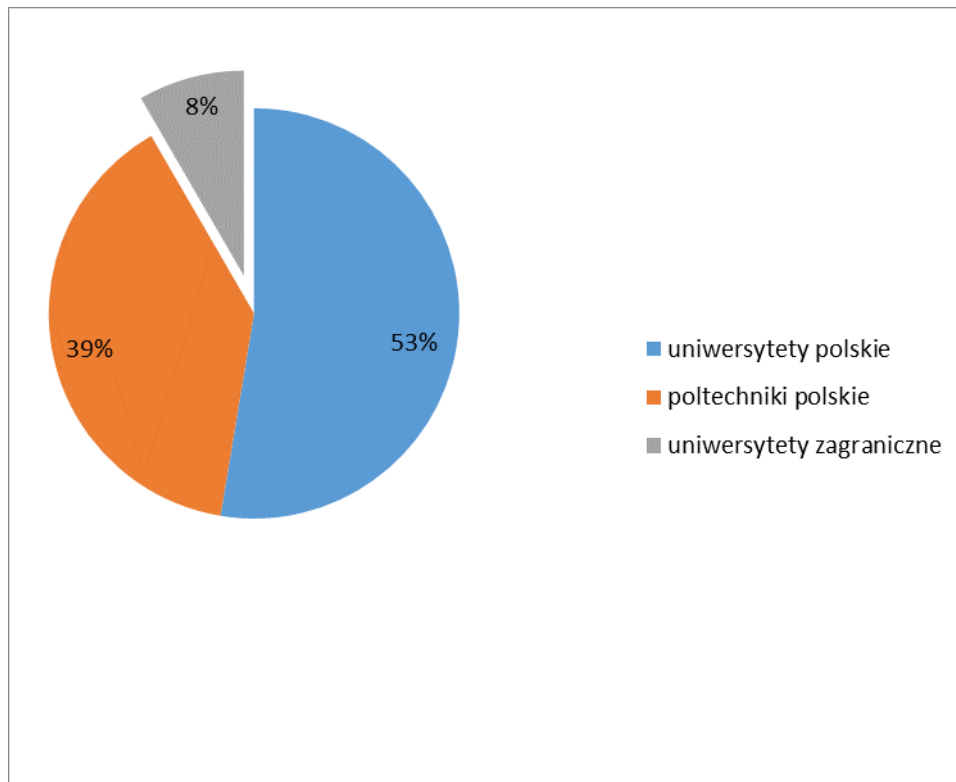
Wykres 5. Uniwersytety i politechniki jako aktorzy debaty - częstość występowania słów w analizowanych przekazach medialnych. N=368



Oczywiście są to dane wymagające komentarza. W Polsce jest 19 uniwersytetów i 14 politechnik. A zatem przewaga liczby uniwersytetów w przekazach medialnych może wynikać m.in. z faktu, że jest ich więcej. Po uwzględnieniu tych faktów różnica na pewno się zmniejszy, ale i tak pozostanie na „korzyść” uniwersytetów.

Jeśli odejmiemy uniwersytety zagraniczne (w tym techniczne) wówczas różnica między uniwersytetami a politechnikami (słowo politechnika nie wystąpiło w próbie w odniesieniu do uczelni zagranicznych) nieco się zmniejsza (wykres 6.).

Wykres 6. Uniwersytety i politechniki jako aktorzy dyskursu przy wyodrębnieniu uniwersytetów zagranicznych (również technicznych). N = 368



Podsumowując, powyższe dane nie mogą posłużyć ogólnym wnioskom o przewadze uniwersytetów nad politechnikami w aktywnym uczestnictwie w dyskusji o komercjalizacji. Analiza treści zebranych tekstów pokazała bowiem, iż politechniki i uniwersytety biorą w niej udział w odmienny sposób. Politechniki biorą często aktywny udział w przedsięwzięciach, którym towarzyszy dyskurs komercjalizacji badań naukowych pojmowany w węższym sensie. Przedstawiciele uniwersytetów natomiast dołączają do debaty wątek humanistyki, który siłą rzeczy przywołuje temat wartości i misji. A zatem wkraczają tym samym na obszar debaty o komercjalizacji w szerokim ujęciu. Postaram się ten wątek rozwinąć w kolejnym podrozdziale, przedstawiając pola kontekstowe uniwersytetów i politechnik jako uczestników debaty.

11.1. Pola kontekstowe Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej

A zatem to uniwersytety częściej występują w dyskursie w roli aktorów komercjalizacji niż politechniki – tak przynajmniej mówią ogólne statystyki. Warto jednak przyjrzeć się, na czym polega ten udział. To pytanie rozważymy najpierw na przykładzie Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej. Jeśli, badając próbę, ograniczymy się wyłącznie do nazw własnych uczelni, np. Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska, występujących w roli aktorów w badanych przekazach to wówczas mamy remis.

Jeśli chodzi o liczbę tekstów zawierających nazwę tych uczelni to UW „wpadł” do próby właściwej (komercjalizacja badań / nauki) 17 razy (w tym Wydział Fizyki oraz s-ka UW RC). Tyle samo rekordów przypisano PW (dotyczy tekstów bez powtórzeń). Wspólnie UW i PW występują w 5 przekazach, spośród 30 w próbie właściwej. Jeśli rozciągniemy próbę na kategorię „pundits” wówczas UW osiąga przewagę – 19 przekazów do 17.

Ważne jest jednak znaczenie przekazu dla tematu komercjalizacji. Adekwatność zawartości tekstów była mierzona od -3 do 3*, gdzie -3 oznacza całkowity brak znaczenia dla tematu badania, 3 bardzo dużą ważność, natomiast 3* oznacza wyjątkową ważność ze względu na to, że w tekście reprezentowane są interesy aktorów. Okazuje się, że zdaniem badaczy kodujących materiał w przypadku UW tylko trzy materiały otrzymały wartość 3*, cztery wartość 3, trzy wartość 2, sześć wartość 1, jeden materiał otrzymał wartość 0. W przypadku PW trzy teksty otrzymały 3*, siedem – 3, jeden – 2, jeden – 1 i aż cztery 0. To są oczywiście uznaniowe oceny badaczy, którzy oceniali materiał, a nie uczelnię. Jednak dają one pewien pogląd na to, kto jest najbardziej aktywny w zabieraniu głosu o samym problemie komercjalizacji. Jak widać UW i PW właściwie na równi uczestniczą w tym dyskursie. Jednak dopiero zakreślenie pól kontekstowych dla występowania każdej z uczelni jako aktora pozwoli na głębszy wgląd w problematykę w jakiej porusza się każda z uczelni, pozwoli wyznaczyć trajektorię wędrówki aktora dyskursu między tematami.

Innymi słowy, badając pole dyskursywne dla danej uczelni będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, czy i w jaki sposób podejmuje ona temat komercjalizacji oraz czy i w jaki sposób uczestniczy w konstruowaniu samego pojęcia komercjalizacji w dyskursie publicznym.

11.1.1. Uniwersytet Warszawski – zdolny wynalazca, ale jednocześnie Don Kichot.

Przykładem w tej kategorii jest młody naukowiec, który wynalazł urządzenie do monitorowania pracy serca przez telefon – absolwent UW (tytuł mgr), natomiast studia doktoranckie na Politechnice Gdańskiej. (50) Opracował niezwykle potrzebny wynalazek, jednak jest osamotniony w walce o finansowanie dalszego rozwoju.

Rankingi

Np. ranking Perspektyw lub szanghajski. UW przywoływane jest wspólnie z UJ jako jedyne polskie uczelnie, liczące się w zagranicznych rankingach, a w polskim są nieustająco na prowadzeniu. „Już nie same warunki kształcenia, kadra naukowa i wyniki absolwentów na rynku pracy decydują o wysokiej pozycji danej uczelni. Coraz większa waga przykładana jest do innowacyjności, czyli liczby patentów i licencji, umiejętności wdrażania rezultatów badań czy pozyskiwania środków zewnętrznych. W najnowszym rankingu szkół wyższych Perspektywy 2015 liderami zostały Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Warszawski.”⁴⁰³ UW pojawia się (wspólnie z UJ) również w kontekście rankingu szanghajskiego w przykładowym tekście – wywiadzie z prof. Woźnickim, przewodniczącym Rady głównej Szkolnictwa Wyższego pt. „Jesteśmy lepsi niż Zachód”. (216). Prof. Woźnicki wskazuje statystyki, które jego zdaniem udowadniają tezę, że polski naukowiec jest w stanie za mniejsze pieniądze niż jego zachodni kolega dokonać odkryć o porównywalnym znaczeniu. „W liczbach bezwzględnych wypadamy źle, ale w liczbie patentów na milion dolarów wydanych na badania naukowe jest inaczej. Zgodnie z raportem World Patent Report najlepiej wypada Korea Południowa – 5,5 patentu, Rosja – 3,5, i Japonia 2,7. My jesteśmy na 7 miejscu z jednym patentem na milion dolarów. Za nami są nawet Stany Zjednoczone.”

Duże konsorcja naukowe, np. Centrum Badań Przedklinicznych CEPT

Uniwersytet Warszawski jest wymieniany jako członek różnych inicjatyw o potencjale komercjalizacyjnym, jednak nie jest głównym aktorem tych przekazów. Np. w imieniu konsorcjum CEPT wypowiada się prorektor WUM, prof. Majewski. UW wymieniony razem z PW i siedmioma instytutami PAN. CEPT będzie zarabiał, do czego obliguje umowa z KE, a także motywujący fakt posiadania nowoczesnego sprzętu. Wskaźniki projektu stanowią o

⁴⁰³ http://www.biznes.newseria.pl/news/wyniki_prac_badawczych,p1641317780 (wejście 11-12-2015)

założeniach biznesowych CEPT. Są to realizacja 20-30 wspólnych projektów w konsorcjach, wprowadzenie 25-35 innowacji, zgłoszenie 30-50 patentów, z czego ok 6-10 w Europejskim Urzędzie Patentowym. (79,146)

Młodzi, doceniani naukowcy

UW jest wymieniany jako macierzysta uczelnia laureatów różnych konkursów dla naukowców, prowadzących badania, których wyniki mogą być zastosowane w praktyce. Np. Program LIDER (NCBR) – UW miał najwięcej laureatów wśród uniwersytetów – 7, tyle samo Uniwersytet Gdański. „W ramach dotychczasowych edycji największą liczbą liderów może się poszczycić Politechnika Warszawska. Z tej uczelni pochodzi 16 młodych naukowców wyróżnionych przez NCBR. Na kolejnych miejscach znalazły się Politechnika Gdańska (12 liderów) oraz Politechnika Poznańska i Politechnika Łódzka (po 9 liderów).” Program służy wspieraniu młodych naukowców, którzy w dwuetapowym konkursie mogą otrzymać do 1,2 mln zł na 36 miesięcy na prowadzenie własnego zespołu badawczego, w wyniki badań mają zostać wdrożone w gospodarce. „Uczymy się powoli, że trzeba skomercjalizować wyniki nauki, bo duża jej część powinna być praktyczna i przydatna dla społeczeństwa. Ale żeby udawała nam się ta komercjalizacja, wszyscy uczestnicy tego długiego procesu muszą mieć świadomość, jak ważna jest współpraca, jak ważne są rozwiązania prawne, które w tej chwili powstają – podkreśla minister.”⁴⁰⁴ (180)

UW jako uczestnik dyskusji na temat komercjalizacji w kontekście reformy nauki i szkolnictwa wyższego

UW przedstawiany jako uczelnia, która pomimo dużego potencjału nie prowadzi komercjalizacji, chociaż powinna. Entuzjasta komercjalizacji, zwolennik reform i jednocześnie krytyk polskiej akademii - Tomasz Machała (absolwent ISNS UW – przyp. dw) pisze: „Na Uniwersytecie Warszawskim pracuje 7 tysięcy osób. Instytucja ma roczny budżet przekraczający miliard złotych. Jakie ma osiągnięcia w innowacjach i w wysyłaniu wynalazków na rynek? Więcej niż skromne. W ciągu czterech lat Uniwersytet zdołał udzielić licencji na 1,6 miliona złotych. A miał w tym czasie z cztery miliardy złotych budżetu. To czyni UW nawet mniej skutecznym niż reklama banerowa w internecie. Co jak wiecie, jest

⁴⁰⁴ <http://www.polskieradio.pl/42/4265/Artykul/1341965.NCBR-rozdał-młodym-naukowcom-40-mln-zl-na-wdrażanie-innowacyjnych-projektow> (wejście, 11-12-2015)

naprawdę nisko zawieszoną poprzeczką.” W oczach autora Uniwersytet Warszawski staje się „antyinnovatorem roku”.

Drugą kwestią w przekazie jest uwłaszczenie naukowców i udział Rektora UW oraz KRASP w dyskusji na ten temat. Tekst ma charakter ekspercki, podejmuje polemikę z Rektorem UW:⁴⁰⁵ UW: Patentować będzie się tylko w Polsce, bo nikogo nie będzie stać na to, by zapewnić ochronę za granicą. Czyli wynalazki będą mogły być wdrożone np. w Niemczech czy Czechach, nie przynosząc ani grosza wynalazcom. Moim zdaniem (T. Machały – przyp. dw) : (1) Zgodnie z ustawą Centra Transferu Technologii i spółki celowe mają obowiązek wsparcia naukowca w komercjalizacji, także finansowego; (2) Zainteresowany nabyciem technologii inwestor wyłoży odpowiednie środki finansowe; (3) Będzie można uzyskać finansowanie publiczne na patenty”

Innym przykładem są cytowane już wyżej wypowiedzi członków organizacji Obywatele Nauki, skupiającej wielu naukowców z UW. Co ciekawe, w kontekście swojej pracy w uczelni zwracają ono uwagę na szanse jakie daje Program Operacyjny Innowacyjny Rozwój oraz istotność pracy brokerów innowacji.⁴⁰⁵ Ważnym wątkiem w artykule są niewystarczające zarobki, a udział w projektach komercjalizacyjnych zdaje się być szansą na poprawę tej sytuacji. W jednym artykule wypowiada się dwoje historyków i biolog – wszyscy z UW. Co ciekawe to historycy wyrażają duży entuzjazm wobec brokerów innowacji oraz idei komercjalizacji badań jako takiej. Pojawia się też nawiązanie do raportu Jerzego Hausnera i porównania z Zachodem: nasze firmy konkurują ceną, a więc rozwój innowacji nie obejdzie się bez środków publicznych. (odwrotnie twierdzi Witold Orłowski, który podkreśla rolę prywatnego kapitału – przyp. dw) (393)

UW jako uczelnia zdobywająca najwięcej grantów naukowych

W kontekście dyskusji o komercjalizacji zdobywanie grantów jest wątkiem pobocznym, albo jedynie pretekstem do rozważań. Granty naukowe są w oczach bohaterów dyskusji ważne, system ich przydzielania często krytykowany, ale dla komercjalizacji badań ważniejsza jest dyskusja o finansowaniu innowacji i prac B+R. Równorzędną rolę odgrywa dyskusja na temat pomysłów, kreatywności polskich naukowców oraz sposobów zachęcania polskich przedsiębiorców do inwestowania w rozwój nowych, często niesprawdzonych rozwiązań. Przykładem jest artykuł, który dotyczy SWPS i jest wywiadem z rektorem

⁴⁰⁵ GW.04.10.2014.

Eliaszem, byłym pracownikiem Wydziału Psychologii UW. UW jako aktor bierny – tło dla rozmowy o szansach humanistów w komercjalizacji badań naukowych. Prof. Eliaś chwali osiągnięcia swojej uczelni, która została pierwszym prywatnym uniwersytetem (pretekst artykułu), jest czwartą warszawską uczelnią w zdobywaniu grantów (tło dyskusji) za PW i WUM. Rektor SWPS podaje przykłady wynalazków powstałych na jego uczelni, takich jak Jasnopis – program komputerowy do poprawiania pism urzędowych, czy będący w opracowaniu program do internetowej interwencji skierowanej do osób z depresją.⁴⁰⁶

11.1.2 Politechnika Warszawska – aktywny lider

Wydarzenia i konkursy dotyczące wynalazków i komercjalizacji

PW jawi się przede wszystkim jako lider współpracy nauki z szeroko pojmowaną gospodarką oraz bierze aktywny udział w promowaniu innowacji technologicznych. Występuje np. jako gospodarz Międzynarodowej Warszawskiej Wystawy Wynalazków. W polu znaleźli się również inni aktorzy tacy jak urząd patentowy, Stowarzyszenie Wynalazców i Racjonalizatorów, wiceminister nauki.

PW widoczna jest również w kontekście różnych konkursów dla innowatorów i wynalazców, np. opisywanego konkursu Eureka DGP, w którym zaprezentowała urządzenie do wykrywania i rejestracji wybuchów. W artykule na ten temat wystąpiła młoda naukowczyni z Politechniki oraz jej opiekun. Jednocześnie, w wypowiedziach osób z tej uczelni komercjalizacja jest przedstawiana jako długa i kręta droga, a wsparcie trudne do zdobycia, nawet pomimo dużej ilości grantów, dostępnych obecnie w Polsce. Aby je zdobyć trzeba już właściwie mieć rozpoczęty projekt badawczy, a to wiąże się z poczynieniem wstępnych inwestycji. Kiedyś środki na takie badania pochodziły z grantów dziekańskich, które jednak zostały zlikwidowane ze względu na ograniczenie finansowania uczelni. Obecnie nie wystarczy być innowacyjnym aby skomercjalizować wynalazek. „System przewiduje także, że naukowiec powinien żyłkę handlowca. Jeśli sam nie sprzedaż swojego patenty to nikt za ciebie tego nie zrobi”⁴⁰⁷

⁴⁰⁶ Agnieszka Kublik, „I Ty zostaniesz humanistą”, wywiad z Andrzejem Eliaszem, rektorem SWPS, „Gazeta Wyborcza”, 30/5/2015

⁴⁰⁷ Maciej Miłoś, „Wybuch trzeba zauważyć”, „Dziennik Gazeta Prawna”, 24/1/2014

Duże konsorcja naukowe, np. CEPT (pole wspólne z UW i WUM)

To co łączy Politechnikę Warszawską i Uniwersytet Warszawski to udział w konsorcjach badawczo – wdrożeniowych. Przykładem może być stworzenie za środki z Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej Centrum Badań Przedklinicznych - CEPT – wspólnie Warszawskim Uniwersytetem Medycznym (lider konsorcjum) i instytutami Polskiej Akademii Nauk. Tutaj ważnym motywem okazuje się być niejako wymuszona przez Komisję Europejską komercjalizacja. „W trakcie negocjacji urzędnicy z Brukseli postawili warunek, że inwestycja może być finansowana z pieniędzy europejskich, ale musi skupić się na transferze technologii”.⁴⁰⁸ Początkowe zdziwienie naukowców ustąpiło i obecnie widzą oni pozytywne efekty takiego profilu CEPT. W ciągu 10 lat od powstania CEPT musi mieć co najmniej 100 zgłoszeń patentowych i 70 innowacji wprowadzonych w przedsiębiorstwach. Wicerektor WUM wypowiada się jako ekspert od projektu, wspomina o czasochłonności badań przedklinicznych, a także konieczności poszukiwania firm – inwestorów, które podejmą się badań na ludziach i rejestracji nowego leku oraz wprowadzenia go na rynek. W tym celu zostaną zatrudnieni prawnicy i brokerzy innowacji, którzy będą wychodzić do przedsiębiorstw i zachęcać do współpracy. „Chcemy zmienić mentalność środowiska naukowego. Pokażemy, że na nauce może zarobić zarówno uczelnia, jak i naukowiec, a korzyść odnosi też pacjent” – mówi rektor Majewski.⁴⁰⁹

⁴⁰⁸ Katarzyna Zachariasz, „380 milionów inwestycji w leki”, „Gazeta Wyborcza”, 28/5/2014

⁴⁰⁹ Ibid.

Rozdział 12. Uwagi końcowe

Czy uniwersytet rzeczywiście opuszcza wieżę z kości słoniowej i czy rzeczywiście, większe otwarcie na współpracę z zewnętrznymi, często bardzo odmiennymi organizacjami uniemożliwi mu zachowanie tradycyjnej misji, w której bezinteresowność i czystość badań oraz wszechstronne wykształcenie zajmują najważniejsze miejsce? W jaki sposób ściślejsza współpraca z innymi aktorami otoczenia społeczno-gospodarczego wpłynie na funkcjonowanie uniwersytetów jako instytucji?

W świetle przedstawionych wyżej wyników badań nad debatą o komercjalizacji badań naukowych w Polsce, wydaje się, że problemem nie jest sama współpraca, ale różne wyobrażenia rezultatów, jakie miałyby ona przynieść. Z jednej strony, z wyobrażeniami tymi wiąże się też sposób jej inicjowania. Może on opierać się o przede wszystkim o rozwiązania legislacyjne, tak jak to ma przykładowo miejsce w Polsce, a wcześniej również w Szwecji. Z drugiej strony ustawowe regulacje mogą jedynie stanowić pewną ramę odniesienia dla aktorów społecznych, kluczowych w danym obszarze, tak jak to miało miejsce w Stanach Zjednoczonych. Główny mechanizm zmian, zasada się wówczas na zachętach natury ekonomicznej i finansowej, jak również, na niemierzalnych i trudno uchwytnych cechach kulturowych danego społeczeństwa lub, jak powiedziałby Latour, cechach zbiorowości i właściwościach sieci społecznych, w których funkcjonują.

Dla przebiegu dyskusji, tak w Polsce jak i w innych krajach, niezwykle istotna okazała się siła i zaangażowanie organizacji reprezentujących środowisko akademickie. Na przykładzie Wielkiej Brytanii mogliśmy zobaczyć w jaki sposób siła ta jest wykorzystywana przez rządowych reformatorów, którzy nie tylko biorą pod uwagę zdanie akademików, ale też zamawiają u nich ekspertyzy na temat diagnozy stanu oraz strategii rozwoju badań naukowych. Dyskusja brytyjska jest przykładem ciągłej współpracy, nie pozbawionej oczywiście sporów, ale stanowiącej ważną część polityki władz publicznych. Zaangażowanie uniwersytetów w planowanie reform jest niejako wpisane w ich przebieg. W Polskiej debacie mieliśmy natomiast do czynienia z przykładem ostrego sporu, jeśli nie konfliktu, wynikającego z niezgody środowiska akademickiego na sposób w jaki strona rządowa prowadziła prace nad strategią rozwoju szkolnictwa wyższego. Największa organizacja zrzeszająca rektorów podjęła niezależne prace nad własną wersją strategii rozwoju,

odrzucając tym samym bardzo sformalizowany i ograniczający ich zdaniem proces zamówienia dokumentu strategii zaproponowany przez ówczesne władze ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego. Oczywiście, nie oznacza to, że dyskurs brytyjski wolny jest od konfliktów o czym świadczą cytowane w tej pracy niezwykle krytyczne wypowiedzi niektórych naukowców, skierowane przeciwko traktowaniu badań uniwersyteckich jako przedmiotu potencjalnej komercjalizacji oraz przeciwko aplikowaniu ekonomicznej perspektywy jako ramy dla analizowania efektów działania uniwersytetów. Krytyka ta wsparta była w dużej mierze na afirmowaniu ogólnego wykształcenia akademickiego skonfrontowanego ze specjalizacją procesu kształcenia opartą na bieżących diagnoz w zakresie potrzeb rynku pracy. Czy rzeczywiście ten drugi rodzaj wykształcenia jest bardziej praktyczny i użyteczny dla absolwentów uczelni. Podobnie, w przypadku badań naukowych, dyskusja zasadzała się na pytaniu, czy prowadzenie badań podstawowych rzeczywiście jest mniej praktyczne i użyteczne dla gospodarki i społeczeństwa niż prowadzenie badań nakierowanych na transfer wyników do gospodarki. Pochodną jawi się w tym kontekście pytanie, czy również dla rezultatów badań podstawowych należy w zorganizowany sposób poszukiwać praktycznych zastosowań, badać ich komercyjny potencjał? Wnioski z przeglądu dyskusji międzynarodowej prowadzą do stwierdzenia, że po okresie wyłożonych reform w kierunku upracticznienia kształcenia jak i badań uniwersyteckich, do głosu powraca pytanie o tradycyjną misję uniwersytetu, którą w skrócie można określić jako dążenie do prawdy. Dzieje się tak w dużej mierze za przyczyną przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, które znalazły się na uboczu wielkich programów finansowania badań stosowanych i prac badawczo – wdrożeniowych prowadzonych na styku nauki i biznesu. Przykładem jest zastępowanie w eksperckich debatach pojęcia transfer technologii pojęciem transfer wiedzy. To ostatnie pozwala bowiem włączyć do analizy również nauki nie techniczne. Polska debata również zauważa ten aspekt, jednak nie jest on jeszcze wystarczający widoczny w tekstach krajowych dokumentów strategicznych, które wciąż koncentrują się jeszcze w dużej mierze na wąsko pojmowanym transferze technologii oraz kształceniu odpowiadającemu bieżącym trendom na rynku pracy. Jednocześnie w centrum działań wdrażających tak zaprojektowane zmiany stawia się uniwersytety, w szczególności duże uniwersytety publiczne, wskazując możliwości wykorzystania ich potencjału intelektualnego, finansowego i organizacyjnego. W perspektywie środowiska naukowego jest to jednak swego rodzaju paradoks, ponieważ angażowanie się uniwersytetów w proponowane przez stronę rządową projekty może znacząco wpłynąć na niekorzystną zmianę ich profilu

badawczego o dydaktycznego, np. poprzez skoncentrowanie się na rozwijaniu badań, które mają największy potencjał komercyjny czy wzmacnianie potencjału dydaktycznego na kierunkach, które miałyby wypełnić luki kompetencyjne na rynku pracy, wskazywane przez pracodawców. Działalność badawczą, podyktowaną czystą chęcią poszerzenia wiedzy zastąpiłaby wówczas produkcja wiedzy, a kształcenie studentów stałoby się wehikułem dla dostarczania siły roboczej na rynek pracy.

Przegląd dyskusji międzynarodowej pozwolił również na uchwycenie kolejnego wspólnego dla Polski i niektórych innych krajów zjawiska, iż pierwsze impulsy do reform pochodzą często z instytucji zewnętrznych wobec szkolnictwa wyższego, jakimi są ministerstwa odpowiedzialne za sprawy gospodarcze i rynek pracy, ale też organizacje pracodawców i ponadnarodowe organizacje eksperckie. W przypadku Polski, mamy do czynienia ze szczególną sytuacją, w której znaczna część posunięć reformatorskich jest wdrażana przy udziale środków unijnych w ramach funduszy strukturalnych, których głównym dysponentem jest ministerstwo odpowiedzialne za politykę rozwoju kraju i sprawy gospodarcze. Źródło finansowania oraz cele zaprogramowane ex ante przez dysponenta środków nie tylko wspomagają proces reform, ale niekiedy też bardzo znacząco ograniczają zakres inicjatyw, które mogą zostać sfinansowane. Jednocześnie do dyskusji akademickiej wprowadzone zostały nowe dla tej dyskusji pojęcia, do których należy m.in. komercjalizacja badań naukowych. Zaprojektowanie nowych rozwiązań legislacyjnych w tym zakresie było jednym z posunięć ministerstwa, które wpłynęło na rozwój dyskusji o celowości reform, ich oczekiwanych efektach, ale też o wizji uniwersytetu. Co ciekawe, wprowadzenie zmian prawnych zdaje się być w polskim kontekście początkiem procesu zmian, a nie jej kulminacją. Było to widoczne nie tylko w krytycznych i zawierających wiele pytań wypowiedziach ludzi nauki, ale też w wypowiedziach urzędników ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego o komercjalizacji badań naukowych, jak np. cytowana wyżej prof. Lena Kolarska-Bobińska, która zwracała uwagę, że ministerstwo nie tylko wspiera wdrażanie tego procesu osławając z nim jednocześnie środowisko akademickie ale też wraz z tym środowiskiem uczy się jak radzić sobie z problemami, które mu towarzyszą.

Tym samym to ministerstwo nauki staje się oficjalnym właścicielem tematu, chociaż nie ono samo, mówiąc językiem Foucault, kontroluje dyskurs. Nie można bowiem pominąć wpływu strategii krajowych oraz programów wdrażających założenia polityki spójności w ramach Unii Europejskiej. Prezentowane w tym kontekście badania porównawcze

potwierdzają tezę, iż mamy do czynienia z transmisją zaleceń ponadnarodowych organizacji eksperckich na poziom krajowy (omawiany wyżej przykład krajów OECD), które są jednakże „filtrowane” w ramach lokalnych kontekstów. Dla odkrycia tych lokalnych filtrów, szczególnie użyteczna okazała się analiza debaty publicznej.

Niezwykle istotna w procesie adaptacji rozwiązań i zaleceń w zakresie współpracy akademii z otoczeniem społeczno-gospodarczym jest kultura debaty publicznej. W idealnym ujęciu Jürgena Habermasa, proces uzgadniania znaczeń danych pojęć zjawisk, a także uzgadniania stanowisk wobec nich powinien przebiegać bez wykorzystania technik związanych z przymusem. Celem jest bowiem osiągnięcie konsensu na podstawie dyskusowania uczciwie formułowanych „roszczeń ważnościowych” przez pojedynczych lub zbiorowych aktorów dyskursu, które następnie poddawane są publicznej krytyce jak i obronie. Dyskusja strategii rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce unaoczniała, że w procesie zmian nie zaprojektowano elementu dyskusji publicznej, która angażowałaby zainteresowanych aktorów nie tylko na etapie, zagwarantowanych prawnie, konsultacji publicznych, ale na każdym etapie. Spór o strategię unaocznił, jak ważne jest respektowanie założenia o pojmowaniu uniwersytetu nie tylko jako obiektu regulacji, ale przede wszystkim jako ich podmiotu. Podobnych wniosków dostarcza analiza dyskusji o nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, w której jedną z najważniejszych zmian było wprowadzenie zapisów o komercjalizacji wyników badań naukowych i nałożenie na uczelnie nowych obowiązków z tym związanych, np. w zakresie opracowania szczegółowych procedur dotyczących zarządzania własnością intelektualną. Wprowadzenie regulacji prawnych i przetransponowanie ich na grunt prawa wewnętrznego uczelni nie okazało się problemem. Istotną kwestią, stało się natomiast pytanie o rozumienie celu tych regulacji, a także określenie ich konsekwencji dla sposobu funkcjonowania środowiska akademickiego. Dyskusja o tzw. „uwłaszczeniu naukowców” pokazała, że kluczowe dla powodzenia zmian w polskich uniwersytetach, jest nadanie hasłom i pojęciom, przyświecającym wprowadzanym zmianom, wspólnego znaczenia, tak dla decydentów jak i naukowców oraz przedsiębiorców, którzy również (o ile nie przede wszystkim) mieliby stać ich beneficjentami. Jest podstawowy warunek, umożliwiający racjonalną dyskusję, chociaż oczywiście nie gwarantujący porozumienia. Jak jednak podkreśla Jürgen Habermas, istotne jest jednak samo nastawienie na porozumienie wszystkich uczestników dyskusji, w tym polityków. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, w której państwo posiada główną moc regulacyjną w odniesieniu do obszary nauki i szkolnictwa wyższego.

W świetle zreferowanych wyżej wyników analizy debaty o komercjalizacji badań naukowych możemy postawić wniosek, że aktorzy dyskusji doskonale uświadamiają sobie, że posługują inną logiką działania oraz innymi sposobami myślenia i argumentowania, a często również innymi kodami językowymi. Wyzwaniem pozostaje jednak zdolność akceptacji tego faktu, a następnie kontynuowanie dyskusji. Cytowany Michel Foucault podał liczne i wyraziste przykłady jak działa „ekonomiczna analiza tego co nieekonomiczne.” Otwarcie uniwersytetu na współpracę z światem zewnętrznym, do którego dążą reformatorzy w Polsce i w innych krajach, zakłada, że taka analiza dotyczy również sfery nauki, która dotychczas zdawała się nie podlegać prostym wskaźnikom efektywności. Wydaje się, że coraz bardziej widoczne są głosy, które nie odrzucają takiego podejścia, ale starają się szukać rozwiązań, które pozwolą nie tylko pogodzić się zmianami, ale zobaczyć w nich korzyść. Przykładem tego rodzaju argumentacji są propozycje wydzielenia wśród procesów zachodzących na uniwersytecie, takich które mogłyby, a nawet powinny podlegać ocenie wg wskaźników efektywności ekonomicznej (np. sprzedaż różnego rodzaju usług badawczych, szkoleniowych czy eksperckich), ale też takich, które takiej ocenie się wymykają, ponieważ decydują o istnieniu pewnych istotnych dla uniwersytetu cech, np. bezinteresowności poznania naukowego. Wydaje się, że transparentne rozgraniczenie tych procesów w strukturze uczelni, przyjęcie przez społeczność akademicką jasnych zasad wchodzenia w ich obręb oraz wychodzenia z nich, mogłoby przyczynić się do osiągnięcia porozumienia bez nadmiernego udziału środków przymusu, do jakich należą odgórne regulacje ustawowe.

Kluczowe jednak w tym kontekście wydaje się być rozumienie pojęcia „praktyczności”. Wycinek debaty, jaki udało się uchwycić w niniejszej pracy pokazuje, że iż problem ten jest szczególnie widoczny w odniesieniu do nauk humanistycznych. Praktyczność zapośredniczona przez szerokie akademickie wykształcenie zdaje się być głównym argumentem wobec podejścia opartego o wskaźniki efektywności. W tym nurcie debaty tak pojmowana praktyczność badań może być co najwyżej produkcją technologii, ale nie działalnością naukową. Jednocześnie co raz większe znaczenie pozauniwersyteckich ośrodków badawczych dostarcza jeszcze jednego argumentu, że uniwersytety nie wytrzymają z nimi konkurencji na tym polu ponieważ nie pozwala im na to obecna struktura organizacyjna, ale też, a może przede wszystkim, kulturowe cechy środowiska uniwersyteckiego. Humanistyka jako wyróżnik uniwersytetu, decydujący w dużej mierze o jego tożsamości stała się ważnym wątkiem w omawianej debacie.

Komercjalizacja badań naukowych okazała się więc inspirującym tematem do szerszej debaty publicznej o celach działania uniwersytetu, a także o roli innych niż uniwersytet ośrodków powstawania wiedzy. Temat, który nieodwołalnie kojarzy się z pieniędzmi i dążeniem do zysku, czyli sprawami odległymi od trakcyjnych wartości uniwersyteckich, znalazł, jak się okazuje, drogę do dyskursu akademickiego. Ludzie nauki, którzy zdecydowali się poświęcić nieco swojego czasu na zastanowienie się nad nim, starali się nie tylko poddać go gruntownej krytyce (choć jest jeden z wyraźniejszych nurtów w debacie), ale też poszukać pomysłów na oswojenie i zaadaptowanie pojęcia komercjalizacji w dyskursie akademickim. Duże znaczenie ma tu sposób działania właściciela tematu po stronie reformatorów, a więc ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Wprowadzenie nowych przepisów o komercjalizacji nie miało co prawda, takiego znaczenia i ciężaru gatunkowego jak zmiany w algorytmie podziału dotacji dla uczelni, ale niewątpliwie stanowiło fakt, który zaintrygował część środowiska naukowego, ale też przedsiębiorców, którzy również są adresatami proponowanych zmian. Obok mówienia o barierach współpracy między nauką a biznesem mogliśmy zobaczyć również próby dyskusowania bardziej szczegółowych problemów. Przykładów dostarczają losy naukowców – wynalazców i ich projektów, które niestety najczęściej nie kończą się upragnioną komercjalizacją. Problemy, które pokonują bohaterowie tych historii często bliższe są problemom małego lub średniego przedsiębiorcy niż pracownika naukowego. Ważnym wątkiem dyskusji jest zatem pytanie o rolę uczelni, inwestorów kapitałowych oraz państwa w tym procesie. Można bowiem odnieść wrażenie, że główni aktorzy polskiej debaty czują się w tym temacie niepewnie, a jednocześnie wiedzą, że muszą sobie poradzić, ponieważ takie są wymogi aktualnej sytuacji gospodarczej i przyjętych wobec niej rozwiązań. Uczelnie, szczególnie te państwowe, zostały zatem umieszczone w centrum różnego rodzaju strategii proinnowacyjnych i muszą zmierzyć się z wynikającymi stąd oczekiwaniami. Okazuje się jednak, że kluczowe nie są cele proponowanych zmiany oraz skala ich akceptacji lub negacji, ale sam proces ich opracowywania i wdrażania. Dla skuteczności tego procesu niezbędna jest jednak wspólna przestrzeń dyskursu, w której z pewnością będzie dochodziło nieporozumień i konfliktów, ale która zorientowana będzie na osiągnięcie porozumienia, a nie tylko akceptacji dla takich czy innych rozwiązań przez tych, których one dotyczą.

Tematem, który wymaga wzajemnego zrozumienia uczestników debaty jest przekonanie, że uniwersytet nie chce całkowicie opuszczać wieży z kości słoniowej, ponieważ gwarantuje mu ona autonomię, konieczną dla rzetelnego uprawiania nauki i kształcenia studentów.

Wyraźne oddzielenie sfery współpracy z otoczeniem gospodarczym od nauki samej dla siebie, wydaje się być najważniejszym warunkiem pod jakim środowisko akademickie z większym niż dotychczas przekonaniem podejmie stawiane przed nim wyzwania.

Bibliografia

- Abriszewski, Krzysztof, Wprowadzanie w; Bruno Latour, „Splatając na nowo to co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora - sieci”, Kraków 2010
- Andrzejewski, Bolesław, „Wilhelm von Humboldt”, Warszawa 1989
- Antonowicz, Dominik, Przyszłość uniwersytetu, jego kształtu, funkcji i wzorów działania”, w: „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 1/21/2003
- Antonowicz, Dominik, Kossakowski, Radosław, Szlendak, Tomasz, „Aborygeni i konsumenci. O kibicowskiej wspólnotce, komercjalizacji futbolu i stadionowym apartheidzie”, IFiS PAN, 2015.
- Axer, Jerzy, „Autonomia uniwersytetu i innowacyjność”, Nauka, 2/2010
- Baczko-Dombi, Anna, Dzierzgowski, Jerzy, Fenrich, Wojciech, Głowania, Małgorzata, Komendant-Brodowska, Agata, Szaranowicz-Kusz, Marta, Wagner, Izabela, „10 grzechów głównych. Krytyka prac Ernst and Young oraz IBnGR nad diagnozą stanu oraz strategią reformy szkolnictwa wyższego”, Krytyka Polityczna, 28/12/2010
- Bąkowski, Aleksander, Mażewska, Marzena (red) Ośrodki innowacji w Polsce (z uwzględnieniem inkubatorów przedsiębiorczości). Raport z badania 2014. PARP 2014
- Begg, David, Vernasca, Gianluigi, Fischer, Stanley i Dornbusch, Rudiger, „Mikroekonomia”, Warszawa 2014
- Berger, Peter, „Rewolucje kapitalistyczna: pięćdziesiąt też o dobrobycie, równości i wolności”, Warszawa 1995.
- Bielecka-Prus, Joanna, Problem kontekstu w teoriach komunikowania społecznego” w: Studia Socjologiczne nr 1/2012,
- Bilewicz, Michał, „Co ma piernik do filozofii”, Gazeta Wyborcza, 10/01/2014
- Bulska, Dominika, „Przychodzi naukowiec do przedsiębiorcy”, Brief 1/5/2015
- Borzestowski, Marek, wywiad dla: www.natemat.pl marzec 2014 (dostęp luty 2017)
- Caravannis, Elias G, Barth, Thorsten D., Campbell, David FJ, “The Quintuple Helix innovation model: global warming as a challenge and driver for innovation”, Journal of Innovation and Entrepreneurship A Systems View Across Time and Space 20121:2, <https://innovationentrepreneurship.springeropen.com/articles/10.1186/2192-5372-1-2> (dostęp luty 2017)

- Clark, Paul (2007), „The Commercialisation of University Research and Economic Productivity”, Higher Education Management and Public Policy, Vol. 19/1
- Commission Staff Working Document. Country Report Poland 2016. Brussels, 26/02/2016
- Cellary, Wojciech, „Niech inżynier będzie artystą”, Gazeta Wyborcza, 8/5/2014
- Chalmers, Alan, „Czym jest to, co zwiemy nauką?”, Wrocław 1993, s. 19.
- Chałasińska-Macukow, Katarzyna, wypowiedź dla dziennika Rzeczpospolita, 3/12/2009
- Czyżewski, Marek, „Wiedza specjalistyczna i praktyka społeczna – przemiany i pułapki”, Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego.
- Czyżewski, Marek, „Teorie dyskursu i dyskursy teorii” w: Kultura i Społeczeństwo nr 2/2013
- Dahl, Robert, „Demokracja i jej krytycy”, Kraków 1995
- Davey, Todd, Galan-Murros, Victoria, Meerman Arno and Kusio, Tomasz, “The State of University-Business Cooperation in Poland”, Brussels 2013
- Dąbrowski, Wojciech, wypowiedź dla: „Uważam rze” w: „Kto chce kupić polski grafen”, Angora 11/5/2014
- Diagnoza stanu szkolnictwa wyższego w Polsce, Ernst and Young, Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, 2009,
- Dijk, van, Teun, „Dyskurs jako struktura i proces”, Warszawa 2001
- Dominik, Wojciech wypowiedź w artykule Urszuli Mirowskiej Łoskot, „Uwłaszczenie nie dla wszystkich naukowców”, DGP, 3.4.2014
- Drzewiecki, Rafał, „Wielki powrót humanizmu”, Dziennik Gazeta Prawna 29.04.2015
- Economist, „The world is going to University”, 28th March – 3rd April 2015
- Etzkovitz, Henry i Leydesdorff Loyet, “The Dynamics of Innovation. From a National Systems and “Mode 2” to a Triple Helix of University-Industry-Government Relations”, Research Policy 2000, nr 29, <http://www.leydesdorff.net/rp2000/> (dostęp luty 2017)

- Fichte, Johan, Gotlieb: Kilka wykładów o powołaniu uczonego, przeł. Tomasz Kupś. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, Cyt za: Tadeusz Sławek, „Uniwersytet: pożytki i powinności”, w: Nauka 2/2013
- Foucault, Michel, „Archeologia wiedzy”, Warszawa 1977
- Foucault, Michel, „Narodziny biopolityki”, Warszawa 2011, Wykład z 21 marca 1979 r
- Foucault, Michel, „Porządek dyskursu: wykład inauguracyjny wygłoszony w College de France 2grudnia 1970”, Słowo, obraz, terytoria, Gdańsk 2002
- Friedman, Jonathan, „Consumption and Identity”, Taylor and Francis e-library 2005, first published by Harwood Academic Publishers, 1994.
- Gadacz, Tadeusz, „Czym jest polski kapitalizm?”, Znak, luty 2003.
- Gareth William (red.), The Enterprising University. Reform, Excellence and Equity, Open University Press, Buckingham 2003
- Giza, Anna i współautorzy „Gabinet luster. O kształtowaniu samowiedzy Polaków w dyskursie publicznym”, Scholar, Warszawa, 2013
- Goldfarb, Brendt, Hendrikson, Magnus, „Bottom-up versus top-down policies towards the commercialization of university intellectual property” w: Research Policy, Volume 32, Issue 4, April 2003. <http://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S0048733302000343> data dostępu 22.06.201
- Grzymała_Kazłowska, Aleksandra, „Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu”, w Kultura i Społeczeństwo 1/2004
- Habermas, Jurgen, „Faktyczność i Obowiązywanie”, Scholar, Warszawa 2005
- Habermas, Jurgen, “Knowledge and Human Interests: A General Perspective” w: Continental Philosophy of Science, edited by Gary Gutting 2005 by Blackwell Publishing Ltd
- Habermas, Jurgen, Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej, PWN 2007
- Habermas, Jurgen, „Teoria działania komunikacyjnego”, T. II, PWN, Warszawa 2002
- Habermas, Jurgen, “The Idea of The University – Learning Processes”, New German Critique nr 41, 1987, www.jstor.org – dostęp 16.05.2016

Harman, Grant (2005), „Political Instruments Employed by Governments to Enhance University Research and Knowledge Transfer Capacity”, *Higher Education management and Policy*, vol. 17/2

Heller, Michał Samoobronne mechanizmy nauki”, w Sztompka (red.), op. Cit. 2015
Hochschild, Arlie Russel, „Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć”, PWN, Warszawa, 2009.

Humboldt, Wilhelm, von, „Generalbericht and den Konig”, *Gesammelte Scgriften*, Berlin 1903, s. 275, cyt. za Andrzejewski, B., 1989

Jabłońska, Barbara, „Wiedza i władza w krytycznych studiach nad dyskursem” w: *Studia Socjologiczne* 1/2012

Kapiszewski, Jakub, „Trzeba komercjalizować Stochów Polskiej nauki”, *Dziennik Gazeta Prawna*, 12/2/2014

Kerr, Clark, “The uses of the University”, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 1963

Kolarska-Bobińska, Lena „Potrzebujemy strategii” wywiad w: *Forum Akademickie* 2/2014, rozmawiał Piotr Kieraciński.

Kolarska-Bobińska, Lena, wypowiedź cytowana przez Bloomberg Bussines Week, 21.07.2014

Kolarska-Bobińska, Lena, wypowiedź w: Jakub Kapiszewski, „Newtonowski moment recyklingu”, *Dziennik Gazeta Prawna*, 11.04.2014.

Kolarska-Bobińska, Lena, wypowiedź w: *Gazeta Wyborcza* z dn. 29/9/14

Kolarska-Bobińska, Lena, wypowiedź w: *Dziennik Gazeta Prawna* z d n. 3/4/14

Kolarska-Bobińska, Lena, wypowiedź w: *Bloomberg Bussines Week* z dn. 21.07.2014

Krimsky, Sheldon „Nauka skorumpowana? O nieczystych związkach nauki i biznesu”, Państwowy Instytut Wydawniczy 2006

Krzemiński, Ireneusz, „Jak popsuli nam naukę”, *Gazeta Wyborcza*, 16/6/2014

Komisja Europejska, „Europa 2020 - Strategia na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju sprzyjającemu włączeniu społecznemu – Europa 2020”, Bruksela, 3.3.2010

Kowalik, Filip, „Czy ona będzie polskim Edisonem?”, *Forbes*, 1/10/2014

Kublik, Agnieszka, „Adiunkt marzy o butelce wina”, *Gazeta Wyborcza* 4/10/2014 (wywiad z Obywatelami Nauki)

Kwiek, Marek „Uniwersytet w dobie przemian: instytucje i kadra akademicka w warunkach rosnącej konkurencji”, PWN, Warszawa 2016

LaCapra, Dominick, „Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna”, Kraków 2009

Lambert, Richard, „Lambert Review of Business – University Collaboration: Final Report, HMSO, Norwich 2003.

Latour, Bruno „Nadzieja Pandory. Eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2013

Latour, Bruno, „Splatając na nowo to co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora - sieci”, Kraków 2010

Lodge, David, „Fajna robota”, Zys i ska, 1995

Luty, Tadeusz, *Na czym polega dzisiaj autonomia uczelni wyższej?*”, *Ehos* 1-2 / 2009

Machała, Tomasz „Jan Kaźmierczak – poseł, który sabotuje uwolnienie naukowców” w: www.natemat.pl, luty 2014

Marody, Mirosława „O społecznym zakorzenieniu struktury uniwersytetu” w: *Sztompka op.cit* 2015

Melosik, Zbyszko „Uniwersytet i społeczeństwo: dyskursy wolności, wiedzy i władzy” , Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.

Miecugow, Grzegorz, „Perowskit zrewolucjonizuje energetykę. Fragmenty rozmowy z Olgą Malinkiewicz”, *Angora*, 8/2/2014

Miłosz, Maciej „Wybuch trzeba zauważyć”, *Dziennik Gazeta Prawna*, 24/1/2014

Newman, John Henry, „Idea uniwersytetu”, Warszawa 1990

Obywatele Nauki, „Opinia ON na temat współpracy nauki i biznesu oraz transferu wiedzy do gospodarki – ekspertyza”, www.obywatelenauki.pl (dostęp, luty 2017)

Orłowski, Witold, M. „Komercjalizacja badań naukowych w Polsce. Bariery i możliwości ich przełamywania. Warszawa, 2013

Pałys, Marcin, wypowiedź na stronie Uniwersytetu Warszawskiego www.uw.edu.pl (wejście, 24.10.2016)

Pawliszak, Piotr i Rancew-Sikora, Dorota, „Wprowadzenie do socjologicznej analizy dyskursu (SAD)” w: Studia Socjologiczne 1/2012

Piotrowski, Piotr „Róbmy strajk, profesorowie”, Gazeta Wyborcza, 14/6/2014

„Polacy czas na roboty”, grafika i artykuł w: Bloomberg Business Week, tekst Jarosław Marczuk, 7/7/14

Program Operacyjny „Inteligentny Rozwój 2014-2020”

Program Operacyjny „Kapitał Ludzki 2014-2020”

Programowanie perspektywy finansowej 2014-2020. Umowa partnerstwa. Ministerstwo Rozwoju. Warszawa, 2015.

Rafalski, Leszek, „Nowe szanse dla sektora B+R”, Bloomberg Business Week, 24/11/2014

Ratajczak, Marek w rozmowie z Beatą Tomaszewicz, „Centrum wesprze naukowców i przedsiębiorców”, Dziennik Gazeta Prawna, 24.04.2014.

Ricoeur, Paul, „Język, tekst, interpretacja”, Warszawa 1989

Russel - Hochschild, Arlie, „Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć”, PWN, Warszawa, 2009

Rychard, Andrzej, „Humanistyczna szczepionka dla wszystkich”, Gazeta Wyborcza 6.3.2014

Słomka, Tadeusz, wypowiedź w” Forum Akademickie, 1/10/2014

Stanisławska, Aleksandra, „Po roku w kosmosie”, Bloomberg Business Week, 10/2/2014

Stanowisko Wspólne Prezydium Konferencji Akademickich Szkół Polskich, Prezydium Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich oraz Rady Fundacji Rektorów Polskich w sprawie prac nad Strategią rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r. (Dokument z dnia 26 stycznia 2009

Stasik, Agata „Ocena ryzyka związanych z nowymi technologiami jako wyzwanie dla demokracji. Kontrowersje wokół wydobywania gazu łupkowego w Polsce.” Doktorat na prawach rękopisu

Strategia Rozwoju Szkolnictwa Wyższego w Polsce do 2020 roku. Ernst and Young Business Advisory, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2010

Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce: 2010-2020. Projekt środowiskowy. Warszawa 2009.

Stern, Nicholas, “Building on Success and Learning from Experience. An Independent Review of the Research Excellence Framework”, London 2016

Szacki, Jerzy „Znanięcki”, PWN, Warszawa 1986

Sztompka, Piotr, Matuszek Krzysztof (red.), “Idea uniwersytetu. Reaktywacja”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015

Tusk, Donald, wypowiedź z lutego 2014 r. dla cytowana w artykule Jacka Górskiego „Grafen – przyszłość w rękach Polaków” na portalu ww.wp.pl 13/2/1014

Wilsdon James (red.) The Metric Tide: Report of the Independent Review of The Role of Metrics in Research Assessment and Management.

<http://www.hefce.ac.uk/pubs/rereports/Year/2015/metrictide/Title,104463,en.html>

Winter, Richard „The University of Life plc”, published in J. Smyth (Ed.) The Changing Labour Process In Higher Education, Open University Press, 1994, www.richardwinter.net (dostęp, 15 lipca 2016)

Wittrock, Bjorn „Nowoczesny uniwersytet w perspektywie historycznej – rozważania o trzech transformacjach” w: Nauka 2/2014.

Wiszniewski, Andrzej, „Co nam zostało z tych lat”, Forum Akademickie, 1/10/2014

Wodak, Ruth, Wstęp: badania nad dyskursem” w. Jakościowa analiza dyskursu, Ruth Wodak, Maciej Krzyżanowski (red.), Warszawa 2011

Wróblewski, Andrzej, Kajetan, „Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem”, w: Nauka, 3/2011

Ustawa z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (Dz.U. 1996 nr 118 poz. 561)

Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U.2005 Nr 164 poz. 1365)

Ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 o finansowaniu nauki (Dz.U. 2010 Nr 96 poz. 615)

Zachariasz, Katarzyna „380 milionów inwestycji w leki”, Gazeta Wyborcza, 28/5/2014

Zadura-Lichota, Paulina, wypowiedź dla Brief 1/5/2015

Znanięcki, Florian, „Społeczne role uczonych”, Warszawa PWN 1984.

Zuckerman, Harriet, “Deviant behaviour and social control in science”, w: Deviance and Social Change, red. E. Sagarin, New York: Sage, 1977.

Strony internetowe:

www.arp.gov.pl

http://www.kpk.gov.pl/?page_id=10227

www.krasp.org.pl

www.frp.org.pl

<http://www.harvard.edu/about-harvard/harvard-glance/history-presidency/charles-william-eliot>

www.ncbr.gov.pl

www.nauka.gov.pl,

www.parp.gov.pl

<http://www.pka.edu.pl/portfolio-item/faq/>

www.procesbolonski.uw.edu.pl

<https://www.timeshighereducation.com/features/evolution-of-the-ref/2008100.article> dostęp 29.08.2016